GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO-PRAWNYM I ZAWODOWYM

NACZELNY ORGAN PRASOWY ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW R. P.
(WYDAWNICTWO ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZRZESZENIA)

Rok X GRUDZIEŃ 1938 Nr 12

1918 — 1938

W roku ubiegłym głosy przedstawicieli prawnictwa polskiego w prasie stołecznej i na zorganizowanej w skali ogólnopaństwowej Akademii uczciły uroczyście dwudziestą rocznicę powołania do życia — po długiej przerwie dziejowej — w dn. 1 września 1917 r. — niepodległych sądów Królestwa Polskiego.

Położone wtedy były, jak słusznie podkreślano, pierwsze podwaliny pod realną budowę organizacji państwowej odradzającej się Rzeczypospolitej.

Pierwszy wyrok, ogłoszony przez sędziego polskiego w imieniu Korony Polskiej, na terenie, objętym jeszcze twardą okupacją wojenną, był symbolem istnienia na ziemiach polskich własnego aparatu wymiaru sprawiedliwości, rodzimego sądownictwa.

Listopad 1918 r. — to wyśniony moment realizacji, aczkolwiek nie na całym jeszcze terenie narodowym, pełnych praw suwerennych Drugiej Rzeczypospolitej, zmartwychwstałego państwa polskiego, w którym niezawisłe sądy poczesne zajęły miejsce.

W ciągu lat dwudziestu zbierane były w jedną całość rozerwane na części ziemi Rzeczypospolitej, zrastało się ciało Ojczyzny...

Coraz to na nowych połaciach — na wschodzie i zachodzie — wprowadzano wymiar sprawiedliwości, sprawowany w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej, — ostatnio w sądach Zaolzia.

Przy całkowitym ujednostajnieniu organizacji sądowej, przy daleko już bardzo posuniętej unifikacji ustawodawstwa konieczną jest jeszcze rzeczą — pełne wewnętrzne duchowe, ideowe zespolenie się sądownictwa naszego na możliwie najwyższym poziomie jego obowiązków i zadań.

I w chwili tej przychodzą na pamięć słowa, wypowiedziane w ówczesnej prasie stołecznej z powodu otwarcia w dn. 1 września 1917 r. pierwszych sądów polskich: „nie tylko biegłość techniczna stanowi o wartości wysokiego stanu sądowniczego; przede wszystkim chodzi o to, aby ożywiał go głęboki duch prawa, aby obywatel miał przeświadczenie, że w tym kraju każdy spór będzie słusznie i prędko rozstrzygnięty, każda krzywda wynagrodzona, każda zbrodnia ukarana; dopiero wtedy zapanuje duch prawa, ten fundament ładu i porządku społecznego”.

Duch prawa i praworządności, duch słuszności, poczucie obywatelskie sędziów i prokuratorów, pełna niezawisłość sędziowska — oto podstawowe drogowskazy dla naszego sądownictwa, dla naszego wymiaru sprawiedliwości, na bliską i dalszą przyszłość.

O tym wszystkim należy stale pamiętać, o tym, niestety, trzeba ciągle przypominać.

ROMUALD ZALEWSKI

Przeciążenie pracą w sądownictwie

Zrzeszone sądownictwo odczuwa stale w sposób dokuczliwy dwie przede wszystkim bolączki: niskie uposażenie i przeciążenie pracą. O ile pierwsza z nich znajduje na ogół zrozumienie i jest w dostatecznej mierze spopularyzowana, o tyle druga nie jest przez nikogo należycie doceniana i rozumiana.

Wprawdzie na łamach „Głosu Sądownictwa", na posiedzeniach, zgromadzeniach zrzeszonego sądownictwa, w rozmowach prywatnych i służbowych bolączka ta stale jest omawiana, jednak z drugiej strony razi brak zainteresowania na tym odcinku ze strony szerokich warstw społeczeństwa. Mało kto poza gronem osób, stanowiących „rodzinę sądową", interesuje się warunkami pracy zawodowej sędziego.

Słyszy się wprawdzie stale, że „iustitia fundamentum regnorum", mówi się o szczytnym powołaniu sędziego, uporczywie wysuwa się postulat dobrego wymiaru sprawiedliwości, ale mało kto z grona prawdziwie zainteresowanych troszczy się o to, w jakich warunkach poszczególny sędzia wymiar sprawiedliwości wykonuje.

Zdawałoby się, że z punktu widzenia interesu ogólnego jest rzeczą bardziej ważną to, w jakich warunkach będzie sędzia spór rozstrzygał, niż w jakich pełnomocnik strony do sprawy się przygotuje. Jeżeli więc osoby zainteresowane wkładają częstokroć tyle starań, by korzystać z pomocy jak najlepszego adwokata, to dziwne się wydać musi, że tak mało przywiązuje się wagi do wytworzenia takich warunków, by sędzia wyrokujący mógł dać z siebie jak najwięcej.

Jak to słusznie zauważono w „Czasopiśmie Sędziowskim", praca sędziego jest niezwykle elastyczna. Czas, potrzebny do opracowania sprawy, nie da się ująć w jakieś szablony, bo sprawa sprawie nie równa. Nigdy nikt nie jest w stanie ustalić i sprawdzić, poza samym sędzią zainteresowanym, ile czasu należało poświęcić dla gruntownego wniknięcia w daną sprawę. Wprawdzie czas ten w dużej mierze zależy również od zdolności, sumienności i wrażliwości sędziego, niemniej jednak praca, włożona przez sędziego w sprawę, rzadko całkowicie ujawnia się na zewnątrz. O ile praca w innej dziedzinie daje widoczne rezultaty, np. praca robotnika, brukującego ulicę, dająca się mierzyć metrami zabrukowanej powierzchni, o tyle praca sędziego jest poniekąd zakonspirowana a nie zna ona przerw w czasie. Wszystko bowiem, cokolwiek sędzia czyni, nawet wówczas, gdy patrzy, co inni robią, może znaleźć zastosowanie przy spraw rozstrzyganiu.

I jeżeli sędziowie zwracają uwagę na przeciążenie pracą, to nie należy sądzić, że, opierając się na siłach zorganizowanego sądownictwa, chcą wywalczyć sobie np. warunki „ośmiogodzinnego dnia pracy". Sędziowie

zdają sobie dobrze sprawę z tego, że wymiarowi sprawiedliwości muszą poświęcić się bez reszty, że jest to ich jedyne i wyłączne zadanie. Jednak już z właściwie i szeroko pojętych zadań wymiaru sprawiedliwości wynika, że sędzia nie powinien się zasklepiać w ciasnych ramach akt sądowych i sędziowskiego stołu, że musi się stale kształcić i dokształcać, że musi trzymać rękę na pulsie życia społecznego, politycznego, śledzić zdobycze wiedzy, postęp nauki, znajdować się w centrum pulsującej fali życia.

Jeżeli więc zwraca się uwagę na „przeciążenie" sędziów pracą, to chodzi o pracy tej jednostronność, o mechanizowanie pracy sędziego, o te warunki, które tworzą sędziego papierowego, które zabijają w sędzi żywego człowieka, które czynią z niego maszynę do wydawania wyroków.

Nie chodzi o to, by upodobnić sędziego do tego rodzaju pracownika, który po upływie pewnej ilości godzin, opuszczając warsztat pracy, może zapomnieć o nim aż do dnia następnego. Sędziowie chcą i muszą pracować więcej, chcą jednak pracować w takich warunkach, aby praca ta dawała im zadowolenie, wypływające z poczucia dobrze spełnionego obowiązku.

A jakże takie poczucie może mieć sędzia, który częstokroć nie ma czasu na zapoznanie się ze sprawą, a co dopiero mówić o należytym przygotowaniu się, który nie ma czasu na zapoznanie się z najnowszym orzecznictwem, który przystępuje do rozstrzygania jakiejś tam kolejnej sprawy z oznakami przemęczenia, a któremu zmorą na sercu ciążą te następne, jeszcze nie rozpoznane, a oczekujące swej kolei, który czuje i boleśnie odczuwa swoje braki, jakim jednak nie jest w stanie zaradzić.

I czy w tych warunkach należy się dziwić, że tu i owdzie można się natknąć na sędziego zgorzkniałego, zdenerwowanego, mającego pretensję do całego świata, słowem, takiego, jakim w żadnym razie sędzia być nie powinien.

Wprawdzie można powiedzieć, że musimy kontentować się takim wymiarem sprawiedliwości, na jaki nas stać i nawet trudno, zdawałoby się, odmówić słuszności takiemu rozumowaniu. Ale przecież, jeżeli nie można jakiejś bolączki od razu usunąć, to trzeba przynajmniej gruntownie zapoznać się z nią, zbadać jej zasięg i źródła, jej ujemne skutki i mechanizm działania i szukać środków zaradczych, jeżeli nie radykalnych, to chociaż połowicznych, w granicach ludzkich możliwości. W żadnym jednak razie nie należy stać w miejscu z założonymi rękami. Trzeba radzić, trzeba działać, trzeba w kieracie pracy najwyższym nawet wysiłkiem zdobyć się na postawę człowieka czynu.

Jeżeli chodzi jednak o istotę samego problemu „przeciążenia pracą" tak powszechnie przez sędziów odczuwanego, to należy stwierdzić, że mało kto, poza ogólnym utyskiwaniem, mógłby coś konkretnego na ten temat powiedzieć. Można by zaryzykować twierdzenie, że problem ten jest raczej odczuwany, niż rozumiany. Należałoby np. stwierdzić, czy omawiana bolączka nie jest czasem tylko chorobliwą psychozą. Często bowiem poszczególne narzekania na przeciążenie pracą nie znajdują rzeczowego uzasadnienia. Wszak przeciążenie pracą może być również wynikiem złej organizacji pracy narzekającej jednostki. Jako rzecz w warunkach pracy sędziowskiej trudna do sprawdzenia może również stanowić tarczę ochronną, za którą kryje się nieróbstwo.

To też czas już najwyższy, aby od utyskiwań ogólnej natury przejść do rzeczowego opracowania zagadnienia. Statystyka może w tej pracy odegrać pewną rolę, ale nie należy jej przeceniać. Właściwa droga — to

droga ankiety, potraktowanej gruntownie i poważnie. A więc gromadzenie materiału a następnie skrupulatne badanie, w jakich warunkach sędziowie nasi pracują, jak się ich praca pod względem ilościowym i jakościowym przedstawia. Rzecz to żmudna, a jednak konieczna, by rzeczywista rzeczywistość życia polskiego sądownika należycie się uzewnętrzniła.

Pracy tej muszą się podjąć sami sędziowie. Wprawdzie do władz administracji sądowej należy czuwanie nad warunkami pracy w sądownictwie, nad równomiernym podziałem tej pracy nie tylko na terenie poszczególnego sądu, ale w całym państwie. Rzeczy te jednak znajdują się w odmiennej płaszczyźnie. Administracja sądowa ma inne do tego zagadnienia podejście.

Jeżeli chodzi o kierowników sądów, to zdarza się, że zapomnieli już oni o warunkach pracy sędziego z okresu, gdy sami byli kiedyś sędziami. Następnie, siłą rzeczy, przed nimi, jako przedstawicielami administracji sądowej, staje przede wszystkim myśl o konieczności zapobiegania wytwarzaniu się zaległości, wykazania się najlepszymi wynikami cyfrowymi, przy najmniejszej nawet obsadzie personalnej. I dlatego właśnie należałoby do pracy tej powołać sędziów. Aby zaś uniknąć zarzutu przerzucenia się z jednej ostateczności w drugą, należałoby zaangażować w tym celu sędziów, znanych z bezstronności i pracowitości.

Poruszone przez nas zagadnienie jest bardzo rozległe, wymaga dużej rozwagi i umiaru. Należałoby w każdym Kole Zrzeszenia powołać do życia komisję specjalną, która by systematycznie, bez pośpiechu, ale gruntownie zabrała się do solidnego przepracowania tego zagadnienia na swoim terenie. Materiał przez poszczególne komisje zebrany, opracowany i usystematyzowany pozwoliłby dopiero zorientować się w samym zagadnieniu „przeciążenia pracą". Wtedy, po postawieniu odpowiedniej diagnozy, czas byłby na wynalezienie skutecznych środków zaradczych.

Sprawa przeciążenia pracą sędziów nie jest nowa. Gdy przed kilkoma laty Zarząd Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów zorganizował ankietę co do warunków bytu sędziów grodzkich, to pomiędzy innymi (warunki materialne, lokalowe, zdrowotne itp.) objął ankietą warunki pracy sędziowskiej.

Z treści czterystu kilkudziesięciu odpowiedzi, jakie napłynęły do Zrzeszenia, okazało się, że sędziowie grodzcy pracowali wtedy na ogół ponad normę wytrzymałości ludzkiej. Tak np. na terenie okręgu apelacyjnego warszawskiego pracowano przeciętnie po 9½ godzin dziennie, lwowskiej — 9 godzin.

Jeżeli nieznaczna część sędziów pracowała po 7 godzin, obowiązujących urzędników państwowych, to szereg sędziów trwał przy pracy po 10 — 12 godzin dziennie.

Zwracano poza tym w odpowiedziach ankietowych uwagę na skutki tego stanu rzeczy, groźne dla samego wymiaru sprawiedliwości.

Pisano: „wskutek nadmiernej pracy nie można spraw traktować indywidualnie i wszystko załatwia się szablonowo. Cierpi na tym sądownictwo, cierpi całe społeczeństwo; sędziów spycha się do rzędu urzędników, odrabiających tyle a tyle kawałków urzędowych".

Inne znów głosy podkreślały: „sprawy muszą być, siłą rzeczy, traktowane ze zbytnim pośpiechem a nieraz z uszczerbkiem dla wymiaru sprawiedliwości". „Obecny stan rzeczy może doprowadzić sądownictwo do ruiny, a raz poderwany autorytet i zaufanie nie łatwo wrócą".

Wskazywano też na rosnące zaległości, jako wynik nadmiernego obcią-

żenia sądów i przeciążenia pracą sędziów: „coraz częściej wywodzą w prasie żale pod adresem sądów, że sprawy się wloką”. „Wleczenie się spraw przez długie miesiące zaczyna wywoływać ubliżające dla sądu komentarze wśród szerszych mas ludności”.

Tak pisano kilka lat temu (skrót nieogłoszonych wyników ankiety zrzeszeniowej).

Pomimo upływu czasu sprawa ta nie przestała być w chwili obecnej w wysokim stopniu aktualną.

Sądzić należy, że wobec zwiększenia się napływu spraw (chociażby ze względu na stały wzrost ludności państwa), przy minimalnym powiększeniu ilości etatów sędziowskich, stan przeciążenia pracą wszystkich wogóle sędziów naszych (nie tylko sędziów grodzkich) nie uległ w porównaniu ze zobrazowaną wyżej sytuacją — żadnej poprawie.

DR ADAM BERGER

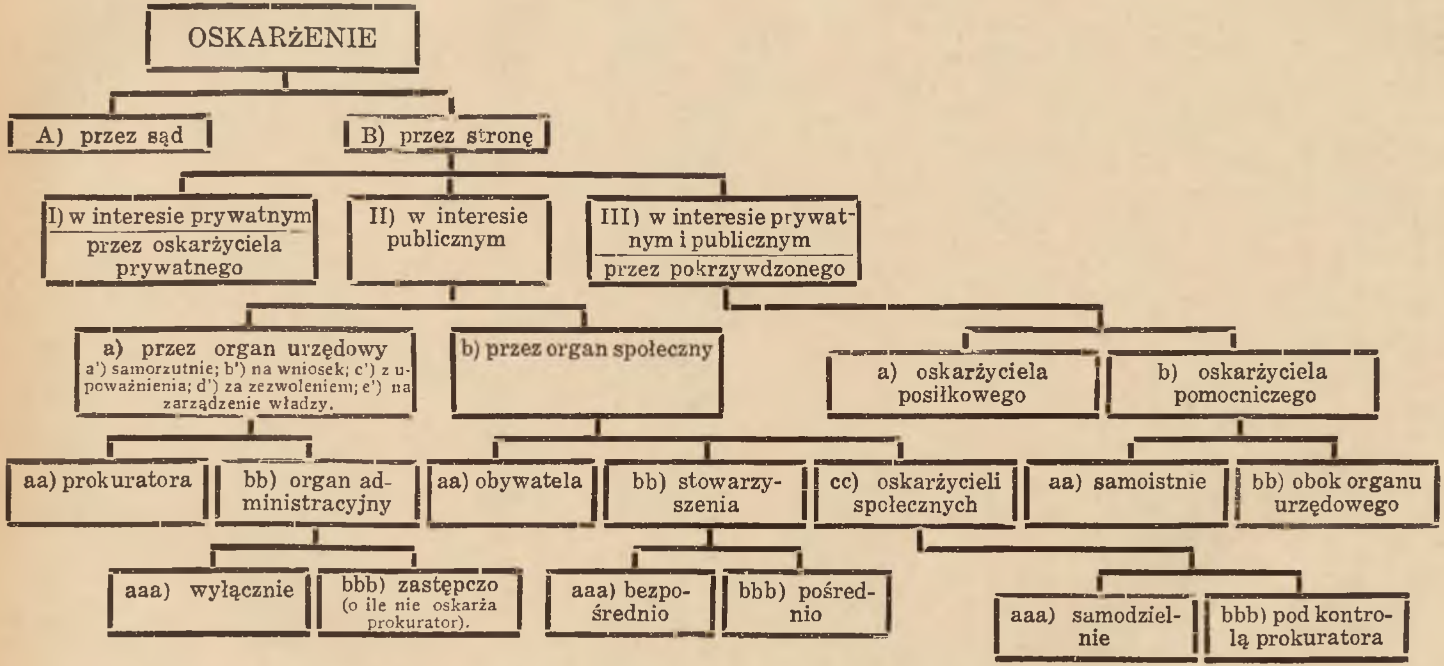
System i formy oskarżenia

(Referat na IV. Zjazd Prawników Polskich w Gdyni 1939 r.).

Oskarżenie jest tą siłą, która wprawia w ruch aparat sądowy, powołany do karnego wymiaru sprawiedliwości. Każdoczesne ukształtowanie się czynności oskarżającej posiada nie tylko poważne znaczenie procesowe, ale sięga ponadto w głąb ustroju społeczno - politycznego, stanowiąc odpowiednik jego zasadniczego charakteru (indywidualistyczno - liberalnego, solidarystyczno - unitarnego, czy też integralno - totalnego), tak jak zresztą całość urządzeń karno - procesowych stanowi odzwierciadlenie istniejącego w danym okresie stosunku między interesem broniącej swej niezależności jednostki a potęgą władzy państwowej. Wyłaniająca się z porównania poszczególnych epok i prawodawstw różnolitość form i sposobów oskarżania da się ująć w system następujący: (v. tabl. na str. 926).

A) Oskarżenie przez sąd (odbywające się oczywiście zawsze w interesie publicznym) jest właściwe minionym okresom i cechuje proces tzw. śledczy lub inkwizycyjny; proces ten polegał na zespoleniu w osobie sędziego roli czynnika, wykrywającego czyn przestępny i jego sprawcę, oskarżającego i orzekającego, a nawet broniącego winowajcy, który, nie posiadając praw strony, stanowił jedynie przedmiot postępowania. Sędzia wyrokujący, który był jednocześnie oskarżycielem i gospodarzem sprawy, przystępował do wykonania swych wszechstronnie wypełniających zadania procesowe funkcji bądź na podstawie własnych spostrzeżeń, dotyczących spełnienia przestępstwa, bądź na podstawie jego notoryjności („fama”, „clamor publicus”), bądź też na skutek doniesienia („denuntiatio”).

B) Przeciwstawieniem oskarżenia przez sąd jest oskarżenie przez stronę, która posiada samoistne prawa w procesie, tak, że bez jej żądania (skargi) sędzia do rozpoznawania sprawy przystąpić nie może, będąc związany zasięgiem tego żądania w czasie trwania postępowania i zmuszony do zaniechania swej działalności z chwilą cofnięcia go przez oskarżyciela. W procesie tym tzw. skargowym sędzia ma przed sobą oskarżyciela i oskarżonego, jako podmioty równouprawnione. Ten rodzaj procesu właściwy jest wiekom XIX i XX, jednak w czy-



OSKARŻENIE
A) przez sąd
B) przez stronę
I) w interesie prywatnym
przez oskarżyciela prywatnego
II) w interesie publicznym
III) w interesie prywatnym i publicznym
przez pokrzywdzonego
a) przez organ urzędowy
a') samorzutnie; b') na wniosek; c') z upoważnienia; d') za zezwoleniem; e') na zarządzenie władzy.
b) przez organ społeczny
a) oskarżyciela posiłkowego
b) oskarżyciela pomocniczego
aa) prokuratora
bb) organ administracyjny
aa) obywatela
bb) stowarzyszenia
cc) oskarżycieli społecznych
aa) samoistnie
bb) obok organu urzędowego
aaa) wyłącznie
bbb) zastępczo (o ile nie oskarża prokurator).
aaa) bezpośrednio
bbb) pośrednio
aaa) samodzielnie
bbb) pod kontrolą prokuratora

stej swej postaci nie występuje nigdzie (nawet w Anglii). Skargowość stanowi podstawę polskiego K. P. K. i została dobitnie wyrażona w jego art. 2 § 1: „Sąd wszczyna postępowanie na żądanie uprawnionego oskarżyciela"; z tej naczelnej zasady płynie cały szereg przepisów pochodnych, jako to art. 270 § 1, zacieśniający śledztwo tylko do przestępstwa, objętego wnioskiem o wszczęcie śledztwa; art. 353 — 354, pozwalające sądowi na natychmiastowe rozpoznanie ujawnionego w toku rozprawy, a zarzuconego ze strony oskarżyciela czynu innego, aniżeli wskazany w akcie oskarżenia, tylko za zgodą oskarżyciela i oskarżonego, przyczym w razie odroczenia rozprawy oskarżyciel winien wnieść nowy akt oskarżenia; art. 463 i nast., 473 i nast. oraz 504 i nast. stanowią, że odnieść się do instancji wyższej może tylko strona zainteresowana za pomocą środka odwoławczego, którego granic sąd odwoławczy w zasadzie przekroczyć nie może.

K. P. K. posiada jednak niektóre przepisy właściwe dawnemu procesowi śledczemu, czyli inkwizycyjnemu: według art. 61 odstąpienie oskarżyciela publicznego od oskarżenia po wniesieniu aktu oskarżenia nie wiąże sądu, tak samo odnośnie oskarżyciela z art. 67; zgodnie z art. 72 odstąpienie oskarżyciela prywatnego po rozpoczęciu rozprawy głównej a przed uprawomocnieniem się wyroku, jeśli nie nastąpiło za zgodą oskarżonego lub na rozprawie zaocznej, nie powoduje umorzenia postępowania; śledztwo winno być przez sędziego śledczego rozszerzone z urzędu w myśl § 2 art. 270 na osoby, biorące udział w przestępstwie, chociażby nie były objęte wnioskiem prokuratora; na zasadzie art. 300 prezes sądu ma prawo niezależnie od żądania stron wzywać świadków i biegłych oraz sprowadzać inne dowody; sąd apelacyjny może nakazać prokuratorowi sporządzenie aktu oskarżenia w razie uwzględnienia zażalenia na postanowienie prokuratora co do odmowy ścigania lub umorzenia dochodzenia (art. 464); cofnięcie apelacji przez oskarżyciela publicznego na rozprawie nie wiąże sądu (art. 498). Ale przede wszystkim w toku śledztwa występują dobitnie cechy zasady inkwizycyjnej, skoro śledztwo jest zasadniczo tajne i pisemne, a sędzia śledczy przedsiębierze czynności śledcze z własnej inicjatywy, przy możności składania przez strony wniosków (art. 269, 271).

Oskarżenie przez stronę następuje bądź w interesie prywatnym, bądź w interesie publicznym, bądź też jednocześnie w tym i drugim.

I) W interesie prywatnym oskarża sam pokrzywdzony (a więc osoba, której dobro prawne zostało bezpośrednio naruszone lub zagrożone — art. 62 K. P. K.) w charakterze oskarżyciela prywatnego (art. 68 i nast. K. P. K.), przy czym pojęcie pokrzywdzonego należy ustalać na podstawie materialnego prawa karnego z uwzględnieniem zbiegu przepisów ustawy z art. 36 K. K. (tzw. zbiegu przestępstw jednoczynowego) (porówn.: Uchwałę Całej Izby Karnej Sądu Najwyższego z dnia 14 lutego 1931 r. — Z. O. 70/31). W trybie oskarżenia prywatnego ścigane są przestępstwa drobniejsze, szczegółowo w ustawie wyliczone. Prokurator może objąć oskarżenie we wszczętej sprawie prywatno-skargowej, jeżeli uzna, że tego wymaga interes publiczny, przy czym oskarżyciel prywatny zachowuje swe prawo popierania oskarżenia (art. 73 K. P. K.).

Jeżeli w sprawie, wszczętej z oskarżenia publicznego, ujawniło się, że odnośny czyn jest przestępstwem, ściganym tylko z oskarżenia prywatnego, postępowanie z oskarżenia publicznego należy umorzyć, chybaby uprawniony oskarżyciel brał udział w postępowaniu od samego początku

tylko pod prawnie błędną nazwą (Uchwała Całej Izby Karnej S ą d u N a j w y ż s z e g o z dnia 22 marca 1930 r. — Z. O. 30/30); odwrotnie, jeśliby w sprawie, wszczętej przez oskarżyciela prywatnego, a dotyczącej przestępstwa, podlegającego właściwości sądu grodzkiego, ujawniono, że czyn zawiera cechy przestępstwa publiczno - skargowego, to w postępowaniu tym można przejść na oskarżenie publiczne z obowiązkiem jednak zawiadomienia o tym prokuratora, gdyby chodziło o postępowanie drugoinstancyjne; natomiast w hipotezie tej sprawa winna być umorzona, gdy czyn podlega właściwości sądu okręgowego, jako I-ej instancji (Postanowienie składu siedmiu sędziów S ą d u N a j w y ż s z e g o z dnia 6 grudnia 1930 r. — Z. O. 9/31).

II) W interesie p u b l i c z n y m może oskarżać: bądź a) o r g a n u r z ę d o w y, bądź b) o r g a n s p o ł e c z n y. Ad a): organem urzędowym może być: albo aa) p r o k u r a t o r, który jest oskarżycielem publicznym przed wszystkimi sądami (art. 57 K. P. K.), albo bb) o r g a n a d m i n i s t r a c j i p u b l i c z n e j (przedstawiciel policji państwowej, Dyrekcji Lasów Państwowych, Dyrekcji Kolei Państwowych itp., — każdy w swoim zakresie — art. 58 § 1 K. P. K.), przy czym organ ten może występować: bądź aaa) w y ł ą c z n i e (np. według art. 64 [1] ros. u. p. k. z 1864 r.), bądź też bbb) z a s t ę p c z o (o ile nie występuje prokurator — art. 58 § 2 K. P. K.). Organ urzędowy może oskarżać: a') s a m o r z u t n i e (nie będąc związany warunkami, o których mowa poniżej); b') n a w n i o s e k, jeżeli wniesienie oskarżenia uzależnione jest od odnośnego wniosku ze strony pokrzywdzonego (art. 56 K. P. K., np. przy przestępstwie z art. 203 K. K.); c') z u p o w a ż n i e n i a, o ile oskarżyciel musi uprzednio uzyskać od pokrzywdzonego lub od właściwej władzy zgodę na ściganie; upoważnienia tego (jak i wniosku) cofnąć już następnie dający je nie może; ten warunek dla możności ścigania karnego zna np. k. k. niem. z 1871 r., przewidujący go w swym § 197, o ile chodzi o znieważenie ciał prawodawczych; d') z a z e z w o l e n i e m, o ile ściganie karne uzależnione jest od zezwolenia właściwej władzy, np. według art. 67 Ustawy Konstytucyjnej z dnia 23 kwietnia 1935 r. i art. 81 Prawa o ustroju sądów powszechnych, sędzia może być pociągnięty do odpowiedzialności karnej nie inaczej, jak za zezwoleniem właściwego sądu dyscyplinarnego; e') n a z a r z ą d z e n i e w ł a d z y w wypadkach, gdzie oskarżyciel obowiązany jest wyjednać odnośny akt urzędowy, dopuszczający wystąpienie z oskarżeniem; np. ściganie cudzoziemca za czyn, popełniony za granicą w warunkach art. 10 K. K., odbywa się na zarządzenie Ministra Sprawiedliwości.

Ad b) O r g a n e m s p o ł e c z n y m jest: albo aa) każdy w zasadzie o b y w a t e l, występujący w imieniu pokrzywdzonego społeczeństwa z tzw. „a c t i o p o p u l a r i s" republikańskiego Rzymu i dzisiejszej Anglii, albo bb) s t o w a r z y s z e n i a, mające ściganie pewnego rodzaju przestępstw za swój cel: aaa) b e z p o ś r e d n i (np. stowarzyszenia dla zwalczania malwersacyj i nadużyć bankowych w Anglii), lub bbb) p o ś r e d n i, uboczny do zasadniczego swego celu (towarzystwa opieki nad zwierzętami, nad dziećmi, do walki z nędzą, z pornografią itp. w świecie anglosaskim); albo wreszcie cc) o s k a r ż y c i e l tzw. s p o ł e c z n y (którego zna Rosja Sowiecka: zgodnie z Okólnikiem Narkomjusta z dnia 29 lipca 1922 r. — nr 67 — jest on wybierany ad hoc przez ludność, lub związki zawodowe); może on występować: bądź aaa) s a m o d z i e l n i e, bądź

też bbb) pod kontrolą prokuratury. Nasze prawodawstwo nie zna oskarżyciela, będącego organem społecznym, a o ile chodzi o prawo pewnych stowarzyszeń do występowania z oskarżeniem w zakresie ich działalności, to Sąd Najwyższy wypowiedział pogląd, że takiego prawa one nie posiadają (Z. O. 73/31: w konkretnym wypadku chodziło wówczas o prawa oskarżyciela posiłkowego). Wprawdzie nowela z dnia 23 kwietnia 1932 r. (Dz. U. R. P. poz. 417) do rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. o ochronie zwierząt przyznała Ministrom Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych prawo upoważnienia poszczególnych stowarzyszeń i organizacyj, mających na celu ochronę zwierząt lub ich hodowlę, i im podobnych, do popierania oskarżenia w charakterze oskarżycieli posiłkowych, jak gdyby były pokrzywdzone, jednak, wobec następnego zniesienia nowelą z dnia 23 sierpnia 1932 r. (Dz. U. R. P., poz. 662) do K. P. K. instytucji oskarżyciela posiłkowego, należy uznać, że obecnie powyższe Towarzystwa prawo to utraciły.

III) W interesie prywatnym i jednocześnie publicznym może wnosić oskarżenie pokrzywdzony przez przestępstwo; jest on wówczas rzecznikiem nie tylko własnych praw, lecz i praw całego społeczeństwa, występując: bądź w charakterze a) oskarżyciela posiłkowego, bądź też w charakterze b) oskarżyciela pomocniczego (pokrzywdzonego, mającego prawa strony).

Ad a) Oskarżycielem posiłkowym w sprawach o przestępstwa, ścigane z urzędu, jest pokrzywdzony, wchodzący na miejsce odmawiającego oskarżenia oskarżyciela publicznego. Instytucja oskarżyciela posiłkowego jest znana austr. u. p. k. z 1873 r. (zgodnie z § 48 tej ustawy oskarżycielem posiłkowym może być tylko powód cywilny), i była znana pols. K. P. K. z 1928 r., aż do znowelizowania tego ostatniego w r. 1932; Kodeks ten przewidywał w swych art. 70 — 71 możność objęcia ze strony pokrzywdzonego zamiast oskarżyciela publicznego oskarżenia przed sądami grodzkimi oraz przed sądami okręgowymi, wzgl. sądami przysięgłych. Pewną pozostałością przepisów o oskarżycielu posiłkowym i refleksem dawniejszego art. 272 § 1 lit. „c" K. P. K. jest obecnie obowiązujący § 3 art. 275 K. P. K., przyznający pokrzywdzonemu (nie będącemu stroną w procesie) prawo składać zażalenia na postanowienia sędziego śledczego o umorzeniu śledztwa; ponieważ żalący się nie jest stroną w procesie, przeto w razie nieuwzględnienia jego zażalenia przez sąd okręgowy nie będzie mógł on w myśl art. 463 K. P. K. zaskarżyć tej odmowy do sądu apelacyjnego.

Ad b) Oskarżycielem pomocniczym jest pokrzywdzony, posiadający prawa strony w sprawach ściganych z urzędu (przed sądami grodzkimi); może on wnosić i popierać oskarżenie: bądź aa) samoistnie, bądź też bb) obok organu urzędowego, będącego oskarżycielem publicznym (art. 3, 42 i 49 ros. u. p. k. z 1864 r., art. 67 K. P. K., Z. O. S. N. 34/18, 144/34).

Obowiązujące prawodawstwo polskie, wybierając w ukształtowaniu funkcji oskarżenia z rozmaitych form wyżej przedstawionego systemu, poszło drogą pośrednią, nie uznając właściwych ustrojowi liberalnemu: skargi ludowej, prawa do oskarżenia ze strony stowarzyszeń i oskarżycieli społecznych, ani instytucji oskarżyciela posiłkowego; prawodawstwo to, z drugiej strony, nie zmonopolizowało zgodnie z tendencjami totalizmu oskarżenia w rękach oskarżyciela publicznego, gwarantując jed-

nostce poszkodowanej udział we właściwym zakresie w ściganiu przestępstw, czy to w drodze oskarżenia prywatnego, czy to przez stworzenie kategorii przestępstw, ściganych na wniosek, czy to przez uprawnienie pokrzywdzonego do zaskarżenia postanowienia o umorzeniu śledztwa, czy też wreszcie, powołując do życia w procesie publiczno - skargowym przed sądami grodzkimi instytucję pokrzywdzonego, posiadającego prawa strony; w taki sposób polskie prawodawstwo karne sharmonizowało odnośne przepisy z naczelnymi hasłami Konstytucji Rzeczypospolitej z dnia 23 kwietnia 1935 r., głoszącymi, że Państwo Polskie jest wspólnym dobrem wszystkich obywateli (art. 1), że Państwo zapewnia obywatelom możność rozwoju ich wartości osobistych (art. 5 ust. 2), i dąży do zespolenia ich we współdziałaniu na rzecz dobra powszechnego (art. 9), które to hasła stanowią o solidarystyczno - unitarnym charakterze ustroju Polski, znajdując swe odbicie i w procesie karnym.

ADAM BOBKOWSKI

O jedność postępowania kasacyjnego

Z dziwnym uczuciem czytałem artykuł Dra Tadeusza Cypriana „Sąd apelacyjny, jako instancja kasacyjna" w październikowym numerze „Głosu Sądownictwa". Autor poruszył tam jedną z podstawowych kwestii: czy interpretacja ustawy ma być skoncentrowana w jednej instytucji sądowej, czy też — rozrzucona pomiędzy kilka sądów apelacyjnych i Sąd Najwyższy — czy zasada „un peuple, un roi, une loi" — ma być w sądownictwie stosowana, czy też — mamy przejść tutaj niejako na częściowy federalizm w dziedzinie usus fori, na kilka praktyk w zasadniczych sprawach. Tymczasem — zamiast rozumowań podstawowych — spotykamy się tu z mocno wątpliwą maksymą, że „Sądy wtedy są dobre, gdy zadaniom tym mogą sprostać, nawet z pewnym uszczerbkiem dla słusznych zresztą wymogów teorii", no i z zagadnieniem praktycznym — przeciążenia Sądu Najwyższego skargami kasacyjnymi, na coraz to niższym stojącymi poziomie.

I dopiero później, niejako na marginesie, wypowiada autor troskę o to, by zbytnim zwiększeniem kompetencji Sądu Najwyższego nie obniżyć poziomu jego orzecznictwa, oraz uważa, że rozpatrywanie przez sąd apelacyjny spraw kasacyjnych wpłynie pedagogicznie na sądy apelacyjne, gdyż nauczy je spoglądać na swoje wyroki bardziej krytycznie z punktu widzenia kasacyjnego.

Omawiany artykuł wymaga, moim zdaniem, trojakiego do siebie podejścia: 1) podejścia najbardziej zasadniczego — czy słuszną jest rzeczą, byśmy najbardziej zasadnicze rzeczy ujmowali pod kątem widzenia doraźnej wygody praktycznej; 2) czy złu, które artykuł ten ma na względzie, nie dałoby się zapobiec bez pogwałcenia jednej z kardynalnych zasad — *zasady jedności Sądu Kasacyjnego* i 3) czy owe częściowe i doraźne korzyści, natury praktycznej, są tak ważne, by dla nich można było naruszać zasadę, a nawet — czy są one właściwie korzyściami.

Przez wypowiedzenie poglądu, że podany projekt połączony będzie „z pewnym uszczerbkiem dla słusznych zresztą wymogów teorii", zwalnia autor swojego oponenta od dowodzenia rzeczy zresztą bezspornej, że rozkawałkowanie instytucji kasacyjnej, doprowadzić może i musi do

tego, że na obszarze każdej apelacji stworzy się odrębna praktyka interpretacyjna, częstokroć ze sobą sprzeczna, co jest wszędzie szkodliwe, a specjalnie szkodliwe w Polsce, gdzie jeszcze istnieją ususy, oparte na odmiennych ustawodawstwach dzielnicowych i gdzie tym ważniejsza jest jedność orzecznictwa. Zresztą podział taki doprowadzi do tego, że ponieważ kwestie prawa formalnego, bądź kwestie, dotyczące części ogólnej Kodeksu Karnego, wyniknąć mogą równie dobrze przy sprawach, w których sąd okręgowy orzeka ostatecznie, jak i przy sprawach, w których tenże sąd orzeka, jako pierwsza instancja merytoryczna, przeto na terenie jednej i tej samej apelacji mogą powstać dwie praktyki: jedna w sprawach, w których instancją kasacyjną jest Sąd Najwyższy, a druga, w sprawach kasacyjnych, należących do właściwości sądu apelacyjnego.

Nie pomagałaby, a raczej przeszkadzała tu korektura, którą autor chce wnieść do art. 530 K. P. K., jako jego § 3; w tym bowiem wypadku może się zdarzyć, że jeden skład sądu apelacyjnego, który jest bardziej ostrożny, bądź ma ostrożniejszego prokuratora, przekaże daną sprawę do Sądu Najwyższego, inny zaś skład uzna się za właściwy i wyda akurat odmienne orzeczenie w identycznej sprawie; nie potrzebujemy chyba tutaj wyjaśniać, jakie to mieć może znaczenie, gdy chodzi o ogół obywateli, stwierdzających, że analogiczne sprawy rozstrzygane są zupełnie inaczej, zależnie od składu sądu apelacyjnego.

I wreszcie jakie kryterium proponuje autor, by pewne sprawy uznać za mniej ważne, inne zaś — za więcej ważne? Kryterium — właściwości sądów grodzkich? Dlaczego? Czy samo to kryterium nie wywołuje pewnych zastrzeżeń? Dlaczego, np. kradzież jedynej pary koni roboczych (wartości poniżej 1000 zł — właściwość sądu grodzkiego) u drobnego rolnika, która niszczy go doszczętnie, a więc — jest zjawiskiem społecznie bardzo szkodliwym, ma trafić w kasacji do sądu apelacyjnego, a kradzież wyjazdowych koni u zamożnego człowieka (wartości powyżej 1000 zł), który nawet tej straty nie odczuje, godna jest tego, by ją rozpoznawał Sąd Najwyższy; czy sprawa niedokładności rachunkowych niepiśmiennego sołtysa ma być gatunkowo wyższa od sprawy, np. o zniesławienie, w której na szalach sprawiedliwości ważą się — honor, dobre imię, stosunki rodzinne, stanowiska służbowe czy społeczne, czasami nawet byt rodziny (autor tych wierszy sądził kiedyś sprawę o zniesławienie, w której mąż, zamieszkały w Ameryce, na skutek listu, szkalującego jego żonę, pozostałą w kraju — cofnął jej pomoc przez się udzielaną, stanowiącą jedyne źródło jej i jej dzieci utrzymania)? Czy np. wyrok na recydywistę-złodzieja, skazujący go z mocy art. 60 K. K. na wysoką karę więzienia z równoczesnym zamknięciem w zakładzie dla niepoprawnych — jest sprawą lżejszą od wyroku w sprawie z art. 286 § 3 K. K.? Czyż zadecydowanie, czy stan faktyczny danego konkretnego wypadku wypełnia cechy przestępstwa z art. 251 K. K., nie wymaga większej wiedzy i większego doświadczenia, niż np. zadecydowanie o przestępstwie z art. 225 K. K.? Czy wreszcie poważne zagadnienia proceduralne znajdują się tylko w sprawach, podlegających właściwości sądu okręgowego, jako pierwszej instancji?

Po cóż wreszcie szukać argumentów przeciwko zwalczanej tezie w różnych przykładowych wypadkach, jeżeli już istniejące stosunki prawne świadczą dobitnie o szkodliwości zerwania jedności orzeczeniowej. Mam tu na myśli postępowanie egzekucyjne, które według przepisów K. P. C. nigdy nie może stanowić przedmiotu rozpoznawania Sądu Najwyższego,

w kilku tylko wypadkach może dojść do sądu apelacyjnego, a w gros wypadków kończy się ostatecznie postanowieniem sądu grodzkiego: ile na tym tle powstaje trudności, wie każdy, kto chociaż pobieżnie miał z tym do czynienia.

Z tych względów dochodzimy do wniosku, że proponowane przekazanie części kasacji sądom apelacyjnym byłoby wysoce niepożądane. Niezależnie jednak od tego chciałbym tutaj podnieść pewien głębszy motyw. Prawnictwo i sądownictwo polskie od zarania swojego powstania znaczy swoje drogi cofaniem się od pewnych zasad teoretycznych w stronę tzw. konieczności praktycznych. Zdaniem moim, jest to droga całkowicie błędna.

Każdy z nas docenia stan naszego Skarbu, każdy z nas rozumie, że pewne konieczności państwowe (np. wojsko) — stoją na pierwszym miejscu, musimy jednak raz zrewidować swoje stanowisko, czy czasem nie jesteśmy zbyt skromni, stawiając potrzeby sądownictwa zbyt nisko w hierarchii potrzeb państwowych. Chwalebna i godna naśladownictwa jest bezinteresowność sądowników, o ile chodzi o ich potrzeby osobiste, jednak i tutaj dochodzi z czasem do tego, że, znosząc przez czas dłuższy w milczeniu braki i niedostatki, zaczynają wreszcie sądownicy wołać wielkim głosem, a co gorsza, zaczynają uciekać do bardziej lukratywnych zajęć. Ale powtarzam, o ile o uposażenie sędziów chodzi — to skromność i umiarkowanie jest jeszcze rzeczą zrozumiałą. Natomiast zbyt już długo bez należytej reakcji przyjmuje sądownictwo zwiększenie jednoosobowego wymiaru sprawiedliwości, nawet w apelacji, zakaz kasacji w sprawach drobniejszych (cywilnych), słowem, rzeczy, które nie mogą nie wpłynąć na ostateczne wyniki wyrokowania.

Mógłby wprawdzie ktoś powiedzieć, że sądownictwo mało ma wpływu na te kwestie; jest to niewątpliwą prawdą; aleć — czy wypełniło ono swój obowiązek, by uderzyć na alarm, by podkreślić taką chociaż okoliczność, że na Zjeździe Katowickim nie znalazł się ani jeden głos, by bronić jednoosobowego sądzenia, że każdy, kto o tym mówił, podkreślał całą bezsporność konieczności usunięcia sądownictwa jednoosobowego; czy postarało się ono przypomnieć społeczeństwu, że od czasów najdawniejszych poza obroną zewnętrzną i utrzymaniem ładu wewnętrznego sądownictwo jest *trzecią potrzebą życia państwowego* i że jako takie powinno być odpowiednio traktowane. Nie — tego obowiązku myśmy nie tylko nie wykonali, ale w dodatku — sami stawiamy projekty potanienia i pogorszenia wymiaru sprawiedliwości.

Zgrzeszyliśmy zbytnią skromnością, idąc po linii najmniejszego oporu i miast przedstawiać pełny program postulatów dobrego wymiaru sprawiedliwości, miast walczyć o program ten w społeczeństwie, w prasie, a przede wszystkim — we własnej świadomości, stale i ciągle nie tylko że w imię naszych haseł i ideałów nie szliśmy z ofensywą na społeczeństwo, ale — odwrotnie nie usiłowaliśmy nawet przeprowadzać w odpowiedni sposób defensywy. Nie wybraliśmy trudnej i żmudnej drogi — drogi przekonania i władz i społeczeństwa, że dobre sądownictwo jest koniecznym postulatem dobrego państwa, a nic dobrego nie bywa zwykle bardzo tanim, że przeto wśród innych konieczności państwowych winny się znaleźć, nie mogą się nie znaleźć, wydatki i na właściwy, odpowiedni koniecznościom państwowym, personel sądowy i na wydatki rzeczowe — chociażby na odpowiednie lokale no i... na odpowiednie uposażenie sądowników. Pozostawiliśmy rzeczy naturalnemu biegowi, zapominając o słusznej zasadzie, że nieobecny zawsze przegrywa. Z drugiej strony sami dziś sta-

wiamy wnioski w kierunku pogorszenia sądownictwa przez zbytnie jego uproszczenie i potanienie.

Rzucić należy, póki czas, drogę łatwą i popularną samoograniczeń ze strony sądownictwa — a wyjść do społeczeństwa z pełnym, wyraźnym programem; trzeba społeczeństwu jasno i otwarcie powiedzieć: dobre sądownictwo jest fundamentem praworządnego państwa; bez niego — nie będzie ani ładu i spokoju w społeczeństwie, ani poszanowania praw i obowiązków. Dobry wymiar sprawiedliwości nie może być jednak tani. A tymczasem — zamiast takich słów — słyszymy od czasu do czasu jeremiady o pomijaniu sądownictwa, a dalej... głosy, proponujące uproszczenia, potanienia no i — powiedzmy to sobie szczerze — dalsze pogorszenie sądownictwa.

Można by na to może i słusznie odpowiedzieć, że inna, należyta postawa stanu sędziowskiego mogłaby również nie doprowadzić do pożądanych wyników, ale wszak dziś nie mamy nawet usprawiedliwienia, które brzmi: „ut desint vires tamen est laudanda voluntas".

Ale wróćmy do omawianego artykułu. Autor w trosce o to, by sądy apelacyjne mogły podołać dodatkowej pracy, jaka w myśl danego projektu ma je obciążyć, proponuje skreślenie przepisu art. 464 K. P. K., upoważniającego pokrzywdzonego, niezadowolonego z umorzenia jego sprawy przez prokuraturę, do zwrócenia się ze skargą do sądu apelacyjnego. I ten postulat niczym — poza dążeniem do ułatwienia zadań sądowi — nie da się usprawiedliwić; wszak pozbawienie obywatela gwarancji, że w ostatecznym rezultacie o zasadności jego żądań ma zadecydować sąd, z wielką chyba trudnością mógłby znaleźć usprawiedliwienie; wszak sąd i tylko sąd powinien, zdawać by się mogło, rozstrzygać spór obywatela z organem władzy. Można by znaleźć sposób zapobieżenia nadużyciom tego prawa, wprowadzając np. kaucję słuszności zażaleń z art. 464 K. P. K.; można by też udzielić sądowi prawo reagowania na bezzasadne zażalenia, sporządzane przez adwokata, analogicznie do przepisu art. 531 K. P. K. — w żadnym jednak wypadku dlatego jedynie, że 99,9% obywateli nadużyło swojego prawa, nie można pozbawiać tego prawa tego 0,01%, który słusznie pogwałconego swojego prawa dochodził, bo wszak ten 0,01% jest tym najcenniejszym społecznie obywatelem, który walcząc o swoje prawo — innym to prawo wywalcza.

Ale, oponując przeciwko sposobowi załatwienia bolączek, przez autora wskazanych, bynajmniej nie negujemy i nie lekceważymy samych bolączek; owszem — doceniamy ich ważność i szukamy sposobu ich uzdrowienia. Idziemy nawet dalej; nie tylko bowiem chcielibyśmy np. uchronić Sąd Najwyższy od konieczności rozpoznawania jawnie bezpodstawnych i z góry na niepowodzenie skazanych kasacji, ale uważamy, że sądy apelacyjne są również zbyt poważną instancją, by je takimi sprawami obarczać. Nie sądzimy jednak, by niepoważne skargi kasacyjne składane były jedynie w sprawach mniejszych np. o drobne kradzieże, a nigdy w procesach o zabójstwo, bądź też o przestępstwa urzędnicze. Dlatego też uważamy, że środki zaradcze przeciwko obarczeniu instancji kasacyjnej beznadziejnymi kasacjami winny być stosowane niezależnie od instancji, w której sprawa jest rozpoznawana.

Z powodzią beznadziejnych kasacji walczyć trzeba; środki tej walki częściowo istnieją w obowiązującej już ustawie, a więc należy je po prostu wykorzystywać Do środków już istniejących zaliczyć należy przede wszystkim przepis art. 531 K. P. K.

Zupełnie słuszny jest projekt autora zmiany art. 89 K. P. K., przy czym

dodam od siebie, że nie wszystkie sądy są tak liberalne w wyznaczaniu obrońców z urzędu, jak sądy apelacji poznańskiej; wobec tego i odpowiednia praktyka sądowa może ilość bezpodstawnych kasacji zmniejszyć. Za zupełnie celową i żadnych zastrzeżeń nie wywołującą uważam proponowaną przez autora poprawkę do art. 507 K. P. K.; istotnie, jeśli samo zapowiedzenie kasacji będzie już kosztowało pewną kwotę, to wówczas w znacznej mierze zmniejszy to pęd do pieniaczego zapowiedzenia kasacji. Można by jeszcze dodać przepis, że adwokat, co do którego 3-krotnie zastosowano przepis art. 531 K. P. K., traci prawo do składania kasacji na przeciąg określonego czasu, np. — na lat 5. W ten sposób skutecznie usunęlibyśmy bolączkę składania kasacji bez istotnej potrzeby oraz usunęlibyśmy nadmierne przeciążenie Sądu Najwyższego niepotrzebnym balastem bez równoczesnego łamania zasady jedności kasacyjnej.

Na zakończenie parę uwag co do zaznaczonych na marginesie korzyści usunięcia z Sądu Najwyższego licznego balastu. Projektowane reformy wraz ze skrupulatnym stosowaniem przepisów już istniejących usuną w znacznej mierze drobne (w znaczeniu treści, nie zaś — wysokości kary) sprawy spod rozpoznania Sądu Najwyższego; usunąć jednak ich ostatecznie — nie da się, a kto wie, czy takie usunięcie byłoby pożądane. Wątpliwe jest, czy rozpoznawanie spraw kasacyjnych przez sądy apelacyjne wpłynęłoby na podniesienie poziomu rozpoznawania przez nich spraw merytorycznych; nastąpiłoby jednak niewątpliwie i zjawisko odwrotne — obniżyłby się poziom rozpoznawania kasacyjnego, a co gorsza, doprowadziłoby to z pewnością do jeszcze częstszego wglądania w meritum spraw kasacyjnych, niż ma to miejsce w Sądzie Najwyższym, co nie byłoby pożądane ze względów zasadniczych, a praktycznie — doprowadziłoby niewątpliwie do znacznego zwiększenia ilości spraw kasacyjnych w sądach apelacyjnych, czyli, że w konsekwencji projektowana reforma — chybiłaby celu.

Kończę tym, od czego zacząłem: projektowana przez dra Cypriana reforma jest szkodliwa zasadniczo, bo dalej idzie po linii zniżania lotu sądownictwa w imię wymogów taniości i praktycznej wygody; z punktu widzenia teorii prawa — nie da się niczym usprawiedliwić; praktycznie wreszcie — nie przyniesie pożądanego skutku; pewne jej szczegóły dadzą się z pożytkiem zastosować, co wraz z innymi proponowanymi przeze mnie środkami oraz wraz z bardziej rygorystycznym stosowaniem przepisów już istniejących pozwoli na odciążenie Sądu Najwyższego bez łamania podstawowych zasad proceduralnych.

DR ALFRED EIMER

Dekompozycja instancji kasacyjnej

Uważając artykuł Dr Cypriana pt. „Sąd Apelacyjny jako instancja kasacyjna karna", zamieszczony w „Głosie Sąd." nr 10/38, za artykuł dyskusyjny, sądzę, iż wypowiedzenie się w tej kwestii samych sędziów jest słuszne i pożądane. Głos praktyków może być bardzo istotnym uzupełnieniem zawartych w artykule tym myśli i wskazań. Podniesienie instancji apelacyjnej do rzędu instancji kasacyjnej niewątpliwie jest wyrazem zaufania autora artykułu do sądów apelacyjnych, niemniej jednak autor nie wyjaśnia, dlaczego pozostawia wiążącemu sądy uznaniu prokuratora decyzję o tym, czy sprawę będzie rozstrzygał jako sąd kasacyjny: sąd apelacyjny względnie Sąd Najwyższy.

Jeśli godzimy się na powierzenie sądom apelacyjnym czynności (choćby tylko w zakresie ograniczonym) instancji kasacyjnej, byłoby rzeczą słuszniejszą pozostawić już uznaniu sądu zadecydowanie o przesunięciu sprawy do Sądu Najwyższego, jako nie mającej dla siebie precedensu w orzecznictwie, co najwyżej po wysłuchaniu w tym względzie wniosków stron.

Prokuratorowi należałoby zapewnić w tym razie tylko możność ewentualnego spowodowania (analogicznie do art. 538, 539 K. P. K.) autorytatywnego wyjaśnienia danej kwestii prawnej przez Sąd Najwyższy. Zdaje mi się, że tego rodzaju postawienie sprawy byłoby racjonalniejsze, skoro Sąd Najwyższy bynajmniej nie powinien być wyłączony od możności ostatecznego wypowiedzenia się w kwestii wykładni prawa, ilekroć nasunie się wątpliwość, czy wykładnia, dokonana przez sądy niższe (choćby nawet działały jako instancje kasacyjne), była prawidłowa. Takie postawienie sprawy byłoby słuszniejsze, tym więcej, iż pozostawałoby w zupełnej zbieżności z naczelną zasadą, zawartą w art. 7 K. P. K., w myśl której: „Sąd rozstrzyga samodzielnie wszelkie zagadnienia prawne... i nie jest związany orzeczeniem innego sądu lub urzędu".

Wprawdzie wniosek prokuratora o przekazanie sprawy Sądowi Najwyższemu nie jest orzeczeniem w sprawie, niemniej jednak związanie sądu tym wnioskiem stanowi poważny wyłom w samodzielności sądu do rozważań zagadnień prawnych, do których z mocy ustawy nie tylko jest powołany lecz wręcz zobowiązany. Nie można przy tym przewidzieć, jakby się ukształtowała praktyka sądów w tej materii. Przypuszczać należy, iż sędziowie przed zapoznaniem się z aktami sprawy i z daną wątpliwą kwestią prawną wyczekiwaliby wniosku prokuratora. Istotnie bowiem na cóż ów trud sędziego, skoro nie miałby żadnej pewności co do tego, czy w danej sprawie dojdzie do głosu. Skoro obrona w tym wypadku nie miałaby w ogóle możności zajęcia jakiegokolwiek stanowiska, sprawa przechodziłaby do Sądu Najwyższego niewątpliwie przed zapoznaniem się z nią przez sąd powołany do jej rozstrzygania. Niewiadomo też, czy w ogóle sprawa taka dochodziłaby do sądu apelacyjnego — skoro w ręku prokuratora (przypuszczać należy, że już w ręku prokuratora okręgowego) zdecydowałaby się kwestia, czy i który sąd (apelacyjny bądź Sąd Najwyższy) będzie ją rozstrzygał. Z drugiej strony nie byłoby wskazane przewlekanie biegu samej sprawy, dla takiego więc oświadczenia prokuratora powinien być termin zakreślony z mocy samej ustawy, o ile oczywiście wniosek prokuratora miałby decydować o przekazaniu sprawy Sądowi Najwyższemu.

Nie da się zaprzeczyć, iż sama możność przerzucenia sprawy do Sądu Najwyższego jest wielkiem ułatwieniem dla sądu apelacyjnego, jakkolwiek, zdaniem moim, nie leży to w interesie wymiaru sprawiedliwości. Pomijając, że sąd nie powinien się w żadnych okolicznościach uchylać od wymiaru sprawiedliwości, sądzę, iż powstaną w tym względzie rozbieżności wśród samych sędziów, kiedy należy to czynić. Nie ma przecież spraw o zdecydowanym obliczu prawnym, postać bowiem prawna czynu wyłania się dopiero na tle jego ustaleń faktycznych. O ile powstanie tego rodzaju wątpliwość, czy nie byłoby więcej celowe przedwstępne wyjaśnienie kwestii prawnej, choćby w drodze istniejących już możliwości, ustawie zresztą znanych (art. 41 u. s. p.); prokurator może w każdej chwili wywołać autorytatywne wyjaśnienie danej kwestii prawnej. Odpowiednio skrócony tryb postępowania może również dobrze zabezpieczyć interes wymiaru sprawiedliwości.

Najpraktyczniejszym rozwiązaniem wydaje mi się jednak rozbudowanie tzw. nadzwyczajnej kasacji w postaci znowelizowanej z art. 538, 539 K. P. K. także w stosunku do wyroków sądów apelacyjnych jako instancji kasacyjnej. Nie ucierpi na tym ani samodzielność instancyjna, ani wykładnia prawa, która uzyska w ten sposób dostateczną gwarancję swej jednolitości. Ten nadzwyczajny środek, dający możność skontrolowania każdego prawomocnego orzeczenia sądu, nie zwiększyłby, zdaniem moim, czynności Sądu Najwyższego, skoro byłby środkiem wyjątkowym, mającym zastosowanie w wypadkach nielicznych. Oczywiście zdarzyć się może, że w poszczególnym wypadku zajdzie potrzeba skorygowania poglądu prawnego, niemniej nie ucierpi z tego powodu wymiar sprawiedliwości, skoro w związku z korekturą fałszywego poglądu prawnego będzie istniała także możność uchylenia wyroku, o ile w następstwie fałszywej wykładni prawa nastąpiłoby skazanie. Zwiększony stopień odpowiedzialności sędziów, orzekających w trybie kasacyjnym, ma także niepoślednią wartość dla wymiaru sprawiedliwości. Nie ulega bowiem wątpliwości, że sędziowie z całą skrupulatnością rozważą każdą sprawę, w której przyjdzie im wyrokować w tym trybie postępowania, świadomi tego, że jest to przecież ostatnia instancja a przy tym ulegająca kontroli, jednakże zgoła odmiennej, skoro kontroli będzie poddana w zasadzie ich wiedza fachowa. Wszak zasadność wykładni prawa a nie słuszność wyroku stanowiłaby zagadnienie tzw. nadzwyczajnej kasacji, złożonej w obronie prawa.

Nie sądzę, by przy zachowaniu projektowanego trybu postępowania, tj. możności przesunięcia sprawy do Sądu Najwyższego, powstały korzyści dla wymiaru sprawiedliwości. Obawiam się, że przy tym trybie postępowania sędzia zejdzie do roli czynnika mechanicznego, „młócenia spraw łatwych i mniejszej wagi", używając określenia autora. Jest rzeczą bowiem oczywistą, iż nikt nie będzie zdwajał swoich naukowych wysiłków, skoro pracę mózgu przejmie na siebie Sąd Najwyższy. Wreszcie obawa „regionalizmu" w wyrokowaniu wydaje mi się również nieuzasadniona, skoro możliwość przeciwdziałania temu zjawisku będzie w zupełności zachowana.

Zapobieżenie temu przez okresowe terminowe informowanie prokuratora Sądu Najwyższego o zapadłych wyrokach w sądach apelacyjnych jako instancjach kasacyjnych, wzbudzających wątpliwości co do samej zasady prawnej, da w efekcie lepsze rezultaty, aniżeli przesuwanie spraw do Sądu Najwyższego, niczym nieskrępowane, wobec dowolności kryteriów, budowanych tylko na uznaniu prokuratora bądź sądu.

Rozważając powyższe zagadnienie procesualne, nie można przeoczyć najkapitalniejszego przy tym zagadnienia, czy istotnie projektowana przez autora reforma odrzuci spodziewane zyski w postaci niezmienionego stanu osobowego sędziów. Czy istotnie liczba etatów sędziowskich w sądach apelacyjnych nie ulegnie przez to zwiększeniu? Śmiem w to wątpić. Zdaniem moim, projektowane ograniczenie trybu zażaleniowego od decyzyj prokuratorskich i zwolnienie sądu apelacyjnego od zajmowania się tymi zażaleniami tudzież zaoszczędzenie sędziom zbędnej motywacji wyroków, w następstwie utrudnienie postępowania kasacyjnego w postaci przepadku części kaucji kasacyjnej w wypadku niewywiedzenia kasacji, oraz ograniczenie obrony z urzędu do wypadków istotnej potrzeby — nie równoważy nakładu pracy w wypadku przejęcia przez sąd apelacyjny agendy instancyjnej od wyroków sądów okręgowych, jako instancyj odwoławczych.

Nie rozporządzam statystyką odnośnie tychże spraw, niemniej jednak uważam, że jest ich bardzo wiele. Są to sprawy o różnorodnym zasięgu pod względem gospodarczym, społecznym, administracyjnym, skarbowym,

o obliczu prawnym, że tak powiem, kalejdoskopowym, sprawy, wymagające bardzo wnikliwej i gruntownej znajomości nie tylko przepisów kodeksowych, ale całego kompleksu przepisów porządkowych, wszelakich instrukcyj itp. Nie będzie zatem rzeczą tak prostą wyrokowanie w tego rodzaju sprawach, nie wyłonią one może zawiłych stanów faktycznych, ale wysunąć mogą skomplikowane zagadnienia prawne. Słuszności mych uwag dowodzi zresztą orzecznictwo Sądu Najwyższego w tych właśnie sprawach. Będzie to wymagało tworzenia specjalnych kompletów sędziowskich, po prostu celem ułatwienia specjalizacji w tych sprawach, by móc zwiększyć tempo ilościowego ich załatwienia. Natomiast przy załatwianiu zażaleń od decyzji prokuratorskich (wyczerpująco zresztą opracowanych) sędziowie nie napotykają na te trudności, bowiem kwestie prawne zazwyczaj nie są w nich skomplikowane.

Tak samo trudno będzie odmówić oskarżonemu obrońcy z urzędu, li tylko z racji tej przesłanki, iż sprawa jego nie jest zawiłą itp. O ile by jeszcze można było uważać to za słuszne, gdyby chodziło o wystąpienie obrońcy na rozprawie (na której oskarżony może przecież sam wystąpić), nie dałoby się pogodzić jednak decyzji takiej z zasadą słuszności, gdyby chodziło o wywiedzenie kasacji. Odmowa taka równałaby się pozbawieniu oskarżonego nie tylko jednej, lecz decydującej a przy tym ostatniej instancji, co nie da się pogodzić z interesem wymiaru sprawiedliwości wobec istnienia trybu trójinstancyjnego i zachowania tegoż dla tych, którzy mają obrońców z wyboru.

Reforma zatem w postaci, zaprojektowanej przez autora, nie da w ogólnym swym efekcie tych korzyści, o jakich mowa w projekcie, co jednak nie przekreśla wartości samego projektu.

WŁADYSŁAW JAN MEDYŃSKI

Stosowanie art. 84 K. K.

(Uwagi de lege ferenda)

Według Małego Rocznika Statystycznego na 1938 r. liczba osób, umieszczonych w zakładach zabezpieczających, wynosiła w 1937 r. 256, w 1938 r. nieco więcej, bo 420. Jeśli zważy się, że przestępczość w Polsce jest znaczna i że posiadamy wielką liczbę przestępców niepoprawnych, wreszcie, że stosowanie art. 84 K. K. jest obligatoryjne w razie stwierdzenia przez sąd warunków, w przepisie tym wyszczególnionych („sąd zarządza umieszczenie w zakładzie dla niepoprawnych"), należy dojść do przekonania, że sądy nie wykonują ciążącego na nich obowiązku kierowania niepoprawnych przestępców do odpowiednich zakładów, nawet jeśli przyjmie się, że liczby powyższe wskazują ilość przebywających w tych zakładach mniejszą od ilości skazanych na umieszczenie w nich, bo skazani na umieszczenie w zakładzie dla niepoprawnych powinni uprzednio odbyć orzeczone względem nich kary pozbawienia wolności. Z drugiej strony mogą wchodzić do tych liczb także umieszczeni w innych zakładach zabezpieczających, aniżeli zakłady dla niepoprawnych. Zresztą nawet nie w oparciu o te liczby, na podstawie znanej niechęci sądów do stosowania art. 84 K. K., można stwierdzić, że środek zabezpieczający, polegający na długotrwałym izolowaniu niepoprawnych przestępców, jest niewykorzystany.

Zdaje się, że obecnie można mówić już o uzgodnieniu opinii co do potrzeby istnienia zakładów dla niepoprawnych przestępców. Zwolennikom tych zakładów udało się chyba przekonać swych przeciwników o celowości i konieczności tych zakładów. Nie będziemy przeto powracali do tego tematu, wychodząc z założenia, że zakłady dla niepoprawnych są doskonałą bronią w walce społecznej z przestępczością. Nie zamierzamy także wchodzić na tym miejscu w ocenę, czy organizacja tych zakładów jest prawidłowa, czy liczba ich jest dostateczna, i czy stosowane w nich metody poprawcze są właściwe. Wszystko to są poważne czynniki w stosowaniu omawianego środka zabezpieczającego, należy jednak wierzyć, że doświadczenie zrobi w przyszłości swoje i że zakłady te staną pod każdym względem na wysokości zadania.

A jednak, mimo coraz bardziej rozpowszechniającego się przekonania o celowości i skuteczności stosowania zakładów dla niepoprawnych w odniesieniu do odpowiednich przestępców, sądy nie wykorzystują tego środka zabezpieczającego, czym przyczyniają się do powstawania przekonania, iż sądy nie spełniają w ogóle swego zadania w walce z przestępczością, co z kolei powoduje w częstych przypadkach przejmowanie tego zadania przez władze administracyjne, choćby pod postacią kierowania do miejsc odosobnienia, o czym wspominano już na łamach „Głosu Sądownictwa", niestety, nie bez słuszności, jeżeli się zważy, że kierowanie do miejsc odosobnienia nie może być pojmowane, jako środek zwalczania przestępczości.

Czyż więc niechęć do stosowania umieszczenia w zakładach dla niepoprawnych jest wynikiem niepodporządkowywania się sądów ustawie, czy też niezrozumienia i niedoceniania tego środka zabezpieczającego, czy też wreszcie ma ona swoje uzasadnienie rzeczowe? Jesteśmy zdania, że niechęć ta jest w wysokim stopniu uzasadniona. Nie wynika ona bynajmniej z niesubordynacji ustawie, nie opiera się na niezrozumieniu celowości stosowania art. 84 K. K., nie jest także wyrazem nieuzasadnionej łagodności sądów wobec przestępców, lecz bierze swe źródło w wadach proceduralnych orzekania o umieszczeniu w zakładach dla niepoprawnych przestępców.

Należy dojść do wniosku, że instytucja ta jest pod względem materialnym w art. 84 K. K. najzupełniej prawidłowo urządzona, jednak procedura wykonania art. 84 K. K. jest wadliwa. Z art. 387 i 388 § 1 lit. g K. P. K. wynika niewątpliwie, że o zastosowaniu środka zabezpieczającego, przewidzianego w art. 84 K. K., orzeka sąd, rozpoznający sprawę o przestępstwo, zarzucone oskarżonemu, którego uznaje za przestępcę niepoprawnego i w wyroku o to przestępstwo orzeka o umieszczeniu go w zakładzie dla niepoprawnych. Innymi słowy, sąd orzeka o tym środku zabezpieczającym przy sposobności rozpoznawania sprawy, która może być nawet bardzo błaha. Bodajże największa ilość przestępców, nadających się do umieszczenia w zakładach dla niepoprawnych, rekrutuje się spośród przestępców przeciwko mieniu, tj. z art. 257, 262 i 264 K. K. W przytłaczającej większości przypadków orzecznictwo w sprawach o te występki należy do sądów grodzkich. W praktyce zatem jednoosobowy sąd grodzki, rozpoznając w ciągu posiedzenia sądowego w najlepszym razie kilkanaście spraw karnych, powinien, stosownie do art. 84 K. K., w razie stwierdzenia warunków ku temu, we wszystkich odpowiednich przypadkach orzec umieszczenie w zakładzie dla niepoprawnych, i, co najważniejsze, powinien to uczynić, po rozstrzygnięciu kwestii winy i kary oskarżonego. Można zasadnie twierdzić, że jest to pra-

wie niemożliwe, bez obciążania sumienia sędziego poważnym ciężarem wątpliwości słusznego zastosowania w stosunku do oskarżonego środka o doniosłych następstwach dla jego wolności.

Czasu trwania umieszczenia w zakładzie dla niepoprawnych nie określa sąd przy orzekaniu o zastosowaniu tego środka. Z ustawy wynika, że umieszczenie trwa co najmniej pięć lat, a może być i dożywotnie. Chociaż więc umieszczenie w zakładzie takim przez ustawę nie zostało nazwane karą, jest dotkliwą dolegliwością dla przestępcy, który odczuwa je prawie na równi z karą pozbawienia wolności. Czy można się wobec tego dziwić, że sądy zachowują daleko idącą ostrożność przy orzekaniu o umieszczeniu w zakładach tych, zwłaszcza, gdy operują bardzo skąpym materiałem, na którego podstawie powinny wydać osąd, czy w konkretnym przypadku zastosowanie art. 84 K. K. jest wskazane i konieczne. A przecież poza koniecznymi przypadkami nie można nikogo w zakładzie umieszczać. Zazwyczaj całym materiałem poznawczym człowieka, o którego wolności na okres co najmniej pięciu lat, nie licząc samego wymiaru kary, orzeka się, jest karta karna z rejestru skazanych Ministerstwa Sprawiedliwości, a więc mniej lub więcej wzmianek o wydanych względem oskarżonego wyroków. Przy szczególniejszej staranności sądu, a powiedzmy otwarcie, przy mniejszym nawale pracy w sądzie, dostaje sędzia do ręki kilka odpisów wyroków w poprzednich sprawach oskarżonego ze wzmiankami o odbyciu kar. Ale jest to już stan wprost idealny. W praktyce sądy odpisami wyroków, choć regulamin karny nakazuje je kompletować, nie dysponują w chwili wyrokowania i orzekania o umieszczeniu w zakładzie. Pozostaje jedna karta karna, zeznanie posterunkowego, który przy najlepszej woli wykazuje zazwyczaj nastawienie szczególne względem oskarżonego i intuicja sędziego, ratująca w wielu przypadkach, od której jednak cudów wymagać nie podobna. Mając w tych warunkach orzekać o tak poważnym środku zabezpieczającym, jak przewidziany w art. 84 K. K., sądy z natury rzeczy wolą zachować ostrożność i umieszczenia w zakładzie nie stosują. Oczywiście, że dzieje się to ze szkodą dla interesu społecznego, przy pogwałceniu nakazu ustawowego, a w wyniku powoduje niespełnienie przez sąd swego zadania w walce z przestępczością.

Po takim przedstawieniu niekorzystnego stanu rzeczy, wypływającego z przepisów proceduralnych o stosowaniu środka zabezpieczającego z art. 84 K. K., przedstawimy propozycje zmiany tego stanu na lepsze.

Przede wszystkim należałoby ustalić wyłączną właściwość sądu okręgowego i to w składzie trzech sędziów do orzekania o stosowaniu art. 84 K. K. Chodzi nie tylko o to, aby decyzja w tak ważnej kwestii spoczywała w ręku sędziów doświadczonych i aby była powzięta kolegialnie, ale także o to, aby materiał do takiej decyzji był należycie przygotowany. W tym celu konieczne jest odłączenie orzeczenia o winie i karze w przypadku konkretnego przestępstwa od orzeczenia o zastosowaniu umieszczenia w zakładzie. Umieszczenie w zakładzie powinno następować wyłącznie na wniosek prokuratora. Prokurator zaś przed postawieniem w sądzie okręgowym takiego wniosku powinien zebrać potrzebny materiał, a więc nie tylko informację o poprzednich skazaniach przestępcy, którego uważa za niepoprawnego, ale także odpisy wszystkich zapadłych przeciwko niemu wyroków, a nadto szczegółowe wywiady o przeszłości przestępcy, uzasadniające twierdzenie, że jest on niepoprawnym i że pozostawanie jego na wolności, po odbyciu kary, zagraża porządkowi społecznemu. Można by nawet zlecać zebranie materiału odpowiedniego sę-

dziom śledczym, którzy zbieraliby informacje o przestępcy w drodze przesłuchania świadków spośród otoczenia przestępcy. Niektórych świadków można by wzywać na rozprawę, poświęconą orzeczeniu o umieszczeniu w zakładzie. Jest jednak rzeczą drugorzędną, jaką drogą doszedłby prokurator do materiału informacyjnego o przestępcy, którego zamierza skierować do zakładu poprawczego, byle materiał ten był obfity i naprawdę ilustrował stosunki osobiste, rodzinne i majątkowe przestępcy, jego przeszłość, a przede wszystkim charakter. Zgłaszanie wniosków o zastosowanie środka zabezpieczającego z art. 84 K. K. powinno należeć do prokuratora, kierującego w prokuraturze działem wykonania kar. On bowiem najlepiej powinien znać przestępców, powinien otrzymywać odpowiednie wnioski zarówno od organów policyjnych, jak i od władz więziennych.

Stawiennictwo przestępcy, co do którego miałaby być rozważana kwestia umieszczenia w zakładzie, powinno być bezwarunkowo obowiązkowe. Wiemy bowiem, że takie luzy ustawowe, jak przewidziane dla orzekania kar łącznych, kiedy to stawiennictwo skazanego zasadniczo jest nieobowiązkowe (art. 301 K. P. K.), nie są wskazane, prowadzą bowiem w interesie wyłącznie fiskalnym do praktyki niesprowadzania w żadnym przypadku skazanego na rozprawę, gdy znajduje się w więzieniu, położonym poza siedzibą sądu, orzekającego o karze łącznej. Dla oszczędności na kosztach przewożenia przestępcy, mającego być umieszczonym w zakładzie dla niepoprawnych, który chyba zawsze będzie w chwili orzekania w tej kwestii w więzieniu, można by uznać za właściwy do umieszczenia w zakładzie sąd okręgowy, w którego siedzibie lub okręgu skazany odbywa karę. Bo przecież wobec różnych składów sądzących intencja poddania skazanego sądowi w tym samym składzie, co orzekający o pierwotnej karze, przy orzekaniu kary łącznej jest fikcją, dla której doprawdy nie warto poświęcić choćby jednego grosza ze Skarbu Państwa.

Obecność obrony przy orzekaniu o zastosowaniu art. 84 K. K. należy uznać za wskazaną, jednak nie znajduję powodów do tego, aby odnośny przestępca w każdym przypadku musiał mieć obrońcę. Obrona obligatoryjna nie znajduje uzasadnienia w takich przypadkach, zwłaszcza, że stwarzałoby to tylko dalsze obciążenie adwokatury, i tak już nadmiernie obciążonej obronami i zastępstwami z urzędu. Samego kandydata na umieszczenie w zakładzie należałoby jednak bezwarunkowo przesłuchać, albowiem daje to wiele sposobności poznania przez sąd charakteru jego, choćby nawet starał się przedstawić sądowi w jak najlepszym świetle. Obecnie bowiem spada zazwyczaj na oskarżonego orzeczenie o umieszczeniu w zakładzie zupełnie nieoczekiwanie, myśli on wyłącznie o swej obronie lub o uzyskaniu jak najniższego wymiaru kary, nie spodziewając się zazwyczaj środka zabezpieczającego. A przecież wysłuchanie najbardziej zainteresowanej w tym osoby jest chyba nie tylko teoretycznie uzasadnione. Rzecz oczywista, że od wyroku, orzekającego umieszczenie w zakładzie dla niepoprawnych, lub też od postanowienia w tej kwestii, jest bowiem rzeczą obojętną, jaką formę miałoby takie orzeczenie, musiałaby służyć umieszczonemu w zakładzie apelacja, a także kasacja, ewentualnie tylko w zakresie art. 511 K. P. K.

Reasumując powyższe uwagi dochodzimy do wniosku, że dla uzdrowienia postępowania w sprawach o orzeczenie umieszczenia w zakładzie dla niepoprawnych należałoby: a) poddać orzecznictwo w tych sprawach wyłącznej właściwości sądów okręgowych w składzie trzech sędziów, b) uzależnić stosowanie tego środka zabezpieczającego od wniosku prokuratora, opartego na wszechstronnym materiale informacyjnym o osobie przestęp-

cy, c) uznać stawiennictwo przestępcy, o którego umieszczenie w zakładzie chodzi, na rozprawie za obowiązkowe. Wszystkie inne propozycje, o których była mowa, są drugorzędne, prócz przyznania umieszczonemu środków prawnych od orzeczenia, co jest zresztą zupełnie oczywiste.

W proponowanym trybie jest niewątpliwe podobieństwo z postępowaniem w sprawach o wydanie wyroków łącznych, ale też charakter postępowania jest pokrewny. Stąd zaś, że K. P. K. przewiduje tego rodzaju tryb przy orzekaniu kar łącznych, wynika poważny argument za tym, że i postępowanie w sprawach o orzeczenie umieszczenia w zakładzie dla niepoprawnych powinno być odrębne od orzekania w sprawie winy i kary w związku z konkretnym przestępstwem, bo przecież dyspozycja z art. 84 K. K. jest chyba niemniej doniosłą dla przestępcy, a przede wszystkim dla społeczeństwa, aniżeli wydanie wyroku łącznego.

W końcu jeszcze kilka słów co do kosztów, związanych z proponowanym postępowaniem. Niestety kwestia ta odgrywa dziś rolę decydującą przy wszystkich posunięciach nawet w zakresie wymiaru sprawiedliwości, bez względu na to, że powinna ona mieć w zdrowo zorganizowanym społeczeństwie znaczenie ostatniorzędne. Wydaje się, że koszt, wynikający z proponowanej procedury przy orzekaniu umieszczenia w zakładzie dla niepoprawnych, byłby minimalny, a nawet żaden, pomijając pewne obciążenie prokuratur i sądów oraz organów pomocniczych. Jeśli się jednak zważy, że tego rodzaju postępowanie niewątpliwie przyczyniłoby się do lepszego orzecznictwa w tak ważnej dziedzinie, jak stosowanie środków zabezpieczających umieszczenia w zakładzie dla niepoprawnych, a także, co jest niemniej ważne, spowodowałoby ulgę dla sumienia sędziowskiego, nieznaczne zwiększenie pracy, nie pociągające za sobą zresztą żadnej potrzeby zwiększania liczby stanowisk sędziowskich, czy prokuratorskich, nie może mieć żadnego znaczenia.

MIECZYSŁAW PIEKARSKI

„Prawo rozporządzania miejscem hipotecznym i hipoteka właściciela" według projektu prawa rzeczowego

(Uwagi polemiczne)

I. W numerze 6/38 „Głosu Sądownictwa" (str. 455 — 458) Jacek Siedlecki, krótko omawiając „prawo rozporządzania miejscem hipotecznym w projekcie prawa rzeczowego", zaproponował dokonanie poprawek, względnie uzupełnień art. 231, 233, 240 i 241 projektu. Nie zgadzając się częściowo z wywodami wspomnianego autora, uważam, iż sprawa de lege ferenda wymaga treściwego zasadniczego naświetlenia tych przepisów na tle uwag polemicznych.

II. Podłożem instytucji rozporządzania opróżnionym miejscem hipotecznym jest chęć zapobieżenia „krzywdzie" właściciela nieruchomości, która by zachodziła o ile by — w razie zgaśnięcia wierzytelności hipotecznej o wyższym stopniu pierwszeństwa — miało miejsce automatyczne posuwanie się (w myśl zasad prawa rzymskiego) następnych wierzycieli hipotecznych bez obniżania kosztów obsługi od ich zahipotekowanych należności. Z reguły wierzyciel hipoteczny żąda bowiem korzystniej-

szych warunków (zwłaszcza wyższego oprocentowania), im gorszy stopień pierwszeństwa rzeczowego ma przysługiwać zabezpieczeniu tej wierzytelności na nieruchomości [1]). Nieodpłatne zaś osiąganie przez takiego wierzyciela lepszego stopnia hipotecznego wskutek posuwania się w górę uniemożliwia właścicielowi nieruchomości uzyskanie zabezpieczonego na miejscu wygasłej hipoteki dogodniejszego kredytu np. na spłatę uciążliwych hipotek o niższym stopniu pierwszeństwa, lecz o wyższych kosztach obsługi [2]). Dlatego system stałego i nieodpłatnego posuwania się następnych wierzycieli hipotecznych w razie zgaśnięcia poprzedniej hipoteki poczytywany bywa za niesłuszne uprzywilejowanie tych wierzycieli oraz stoi na przeszkodzie oddłużeniu „własności nieruchomej", znacznie utrudniając właścicielom obciążonych hipotekami nieruchomości uzyskanie dogodnego kredytu na spłatę uciążliwych hipotek. Okoliczności te w dobie stale przedłużanego ustawowego „moratorium hipotecznego" (por. np. ustawę z 29.III.1933 r. o ulgach w zakresie oprocentowania i term. spłaty wierzyt. hipot. Dz. U. R. P. poz. 213, zmienioną rozporządzeniem Prezydenta Rzplitej z 24.X.1934 r. Dz. U. R. P., poz. 845 i dekretami Prezydenta Rzplitej z 1935 r. Dz. U. R. P. poz. 448 i poz. 542 tudzież ustawę z 5.II.1938 o spłacie niekt. wierzyt. hipot. Dz. U. R. P. poz. 54) nie mogły pozostać bez wpływu na tendencje ustawodawcy polskiego, skoro w dotyczących tego moratorium aktach ustawodawczych przejawił on daleko posuniętą troskę ochrony własności nieruchomej. Ta ochrona jest usprawiedliwiona co do tych właścicieli nieruchomości, którzy uginają się pod ciężarem hipotek, ustanowionych dla sfinansowania produktywnych inwestycyj w okresie dobrej koniunktury, gdy wartość nieruchomości było znacznie wyższa i nie było przesłanek, zapowiadających długotrwałe pogorszenie się warunków gospodarczych. Projekt prawa rzeczowego nie przejął tedy systemu stałego i nieodpłatnego posuwania się dalszych wierzycieli hipotecznych, zwłaszcza że już poprzednio ustawodawstwo niemieckie, austriackie i szwajcarskie uznało za konieczne odstąpić od tego systemu w trybie własnego rozwiązania zagadnienia.

III. Nie podzielam więc zapatrywania wspomnianego na wstępie autora, jakoby twórcy projektu prawa rzeczowego urzeczywistniali w art. 231 i nast. „zasadę posuwania się naprzód dalszych wierzycieli" (obok zasady dyspozycji opróżnionym miejscem przez właściciela). Taką ocenę syntetyczną uważam za chybioną, gdyż wymienione zasady stanowią podstawę dwóch zupełnie odrębnych systemów, a to quasi austriackiego i systemu rzymskiego, przyjętego przez prawo hipoteczne z 1818 r. Systemy te omówiono już szczegółowo na łamach polskiej prasy prawniczej (por. Kwartalnik Prawa Prywatnego, zeszyt 1, str. 52 i nast., zeszyt 2 str. 147 i nast. tudzież mój artykuł na łamach Wiadomości Prawniczych Nr 5, str. 185 i 189 z 1938), wystarczy więc podnieść, że wyłączają się one wzajemnie. Zresztą już sam nagłówek rozdziału VII tytułu V projektu: „Prawo rozporządzania opróżnionym miejscem hipotecznym i hipoteką właściciela" autentycznie dowodzi, że projektodawcy odstąpili od zasady sukcesji hipotecznej, a oparli się na regule rozporządzania opróżnionym miejscem hipotecznym, nawiązując do stanu prawnego, obowiązującego w b. dzielnicy austriackiej, przy wprowadzeniu w nim dla czystości konstrukcyjnej zmian, uwzględniających dorobek naukowy szwajcarskiego systemu stałych miejsc zastawnych. Nie można natomiast trafnie twier-

---

[1]) Por. *Ehrenzweig.* Sachenrecht str. 511.
[2]) Por. *dr Krauss* Prawo ksiąg gruntowych w b. zaborze pruskim str. 77.

dzić, jakoby projekt realizował zasadę posuwania się naprzód dalszych wierzycieli hipotecznych. Jedynie bowiem wyjątkowo w razie bezwzględnego wykreślenia hipoteki, tj. bez jednoczesnego wpisania w jej miejsce innej hipoteki i bez wpisu o zachowaniu miejsca opróżnionego do dyspozycji właściciela nieruchomości oraz w przypadku art. 239 proj. (o czym niżej) dalsze hipoteki posuwają się w górę (art. 234 proj.). Także instytucja hipoteki właściciela (art. 243 proj.) zaprzecza zasadzie posuwania się naprzód dalszych wierzycieli hipotecznych. Hipoteka zaś nie może być wykreślona bez zgody właściciela nieruchomości (art. 229 proj.) z uwagi na umożliwienie właścicielowi zastrzeżenia miejsca po hipotece, brak więc takiego zastrzeżenia w wymienionej zgodzie poczytywać wypada za milcząco dorozumiane i miarodajne zrzeczenie się wspomnianego zastrzeżenia. W tej mierze projekt, odstępując od dyspozycji § 37 ustawy austriackiej, nie ogranicza czasowo zastrzeżonego na rzecz właściciela rozporządzania opróżnionym miejscem. Nadto w odróżnieniu od systemu austriackiego projekt nie daje właścicielowi nieruchomości (naruszającego akcesoryjność prawa zastawu) uprawnienia przeniesienia dotychczasowego prawa zastawu na nową wierzytelność, lecz wyłącznie w razie wygaśnięcia hipoteki (art. 231 proj.) lub niepowstania wierzytelności, dla której ustanowiono hipotekę (art. 232 proj.), tudzież w razie przeniesienia hipoteki na miejsce opróżnione przez inną hipotekę (art 233 proj.), natomiast daje właścicielowi uprawnienie rozporządzania opróżnionym miejscem hipotecznym. Projekt ustrzegł się więc błędu kodyfikacji austriackiej, skoro nie mówi o „przenoszeniu dotychczasowego prawa zastawu na nową wierzytelność"; wygaśnięcie wierzytelności, zabezpieczonej hipoteką, pociąga bowiem za sobą pozaksięgowe wygaśnięcie hipoteki (art. 224 proj.), wskutek więc rzeczonego wygaśnięcia prawa zastawu nie może być ono przedmiotem rozporządzania. Trafnie tedy projekt mówi o rozporządzaniu *opróżnionym miejscem hipotecznym* (a nie dotychczasowym prawem zastawu), a użycie tego określenia, wprowadzonego przez kodeks szwajcarski (por. „leere Pfandstelle", napis nad art. 815 szwajcarskiego kodeksu cywilnego), nie wymagało trzymania się szwajcarskiego systemu stałych miejsc zastawniczych. Projekt zrywa z istotą tego systemu, gdyż utrzymuje prawo zastawnicze na całym przedmiocie obciążonym aż do zupełnego zaspokojenia zahipotekowanej wierzytelności (art. 192 proj.), a w razie bezwzględnego wykreślenia hipoteki wprowadza posuwanie się naprzód dalszych wierzycieli hipotecznych (art. 234 proj.). Tak ograniczona „successio hypothecaria" była w naszych warunków gospodarczych niezbędna dla wzmocnienia (zachwianych przepisami moratoryjno - oddłużeniowymi) podstaw kredytu hipotecznego, stanowi więc ona zaletę projektu, będąc wyrazem ochrony praw wierzycieli hipotecznych i stanowiąc częściową przeciwwagę objawionej w „prawie rozporządzania opróżnionym miejscem hipotecznym" daleko idącej ochrony praw właściciela nieruchomości. Stanowiąc zaś, iż „prawo" rozporządzania opróżnionym miejscem hipotecznym przechodzi na każdoczesnego właściciela nieruchomości (art. 235), a przy egzekucji z nieruchomości nie uwzględnia się opróżnionych miejsc hipotecznych (art. 236), projekt czyni zadość względom słuszności zgodnie z przepisami zarówno szwajcarskiego jak i austriackiego kodeksu cywilnego.

IV. Przechodzę z kolei do rozważenia ujęcia słownego omawianych przepisów i ewentualnie potrzebnych w tej mierze poprawek lub uzupełnień. Stanowiący trzon omawianej instytucji art. 231 proj. nie jest ściśle ujęty, gdyż nie wyłącza wspomnianego rozporządzania w razie konsoli-

dacji i w razie wygaśnięcia hipoteki wskutek egzekucyjnej sprzedaży nieruchomości, tudzież nie ogranicza tegoż rozporządzania do przypadków istnienia dalszych obciążeń hipotecznych; w braku bowiem dalszych obciążeń — jak to wywiódł M. Lisiewski [3]), wypływające z prawa własności uprawnienie rozporządzania nie wymaga żadnego szczególnego przepisu, a byłoby tylko utrudnieniem dla wierzycieli właściciela przy egzekucji z nieruchomości (patrz jednak art. 236 proj.). Wprawdzie zdanie drugie art. 231 proj. można by pominąć, nadając temu przepisowi krótsze i ogólniejsze brzmienie [4]), iż w razie wygaśnięcia hipoteki właściciel nieruchomości, obciążonej hipotekami o niższym stopniu pierwszeństwa, może na rzecz innej hipoteki w granicach wygasłej hipoteki rozporządzać miejscem opróżnionym [5]); wykładnia takiego wysłowienia prowadziłaby do jasnego (a więc nie wymagającego uwidocznienia w brzmieniu ustawy) wniosku, iż właściciel nieruchomości może także przenieść na opróżnione miejsce hipoteczne którąkolwiek z hipotek, obciążających nieruchomość z niższym stopniem pierwszeństwa; wprowadzenie zaś w tytule VII projektu pt. „księgi wieczyste" potrzebnego przepisu ogólnego o niezbędności zgody osób pośrednio interesowanych na zniesienie lub zmianę praw rzeczowych [6]) czyniłoby bezprzedmiotowym zaznaczanie, iż takie przeniesienie istniejącej hipoteki zależy od zgody danego wierzyciela hipotecznego. Jednakże obecne wysłowienie zdania drugiego art. 231 proj. jest w tej mierze niewadliwe i posiada treść wyjaśniającą, czyniącą zbędnymi poprawki redakcyjne. Nietrafnie dr Z. Fenichel (w przytoczonej w odsyłaczu 4 pracy) wytknął, jakoby dyspozycja art. 232 i 233 była zbędna, jako objęta przepisem art. 231 proj. Otóż w razie niepowstania wierzytelności, dla której ustanowiono hipotekę (art. 232 proj.), nie może być mowy o wygaśnięciu hipoteki wskutek wygaśnięcia (nie istniejącej) wierzytelności (art. 224 proj.); przypadek ten nie mieści się w ramach art. 231 proj., a wymieniony przepis nie obejmuje również przeniesienia jednej z hipotek na miejsce, opróżnione przez inną hipotekę (art. 233 proj.), gdyż wówczas przeniesiona hipoteka nie gaśnie, lecz zmienia tylko stopień pierwszeństwa.

W przytoczonej na wstępie pracy Jacek Siedlecki proponuje naprawić art. 233 proj. przez rozszerzające dopuszczenie rozporządzania miejscem opróżnionym wskutek przeniesienia jednej z hipotek na miejsce odstąpione przez wierzyciela hipoteki o wyższym pierwszeństwie. Taką zmianę uważam wszakże za zbędną i bezprzedmiotową, gdyż chodzi tu o przewidziany w art. 404 proj. przypadek zamiany (zmiany) pierwszeństwa hipotecznego bez opróżnienia miejsca hipotecznego. Mianowicie odstępujący wierzyciel uzyskuje stopień hipoteki, posuwającej się na miejsce hipoteki odstępującego, za czym z braku opróżnienia miejsca hipotecznego nie może ono być przedmiotem rozporządzania.

---

[3]) Por *M. Lisiewski.* Hipoteka i księgi wieczyste w projekcie prawa rzeczowego. Przegląd Notarialny Nr 2 str. 36 z 1938 r.

[4]) Por. *dr Z. Fenichel.* Hipoteka i księgi wieczyste w projekcie prawa rzeczowego. Przegląd Notarialny Nr 22, str. 506 z 1937 r.

[5]) a nie przez ustanowienie „nowej" hipoteki — jak proponuje dr *Z. Fenichel* (Hipoteka i księgi wieczyste w projekcie prawa rzeczowego. Przegląd Notarialny Nr 22 str. 506 1937 r.), gdyż wyrażenie „o ustanowienie nowej hipoteki" mogłoby nasuwać niewłaściwą myśl, iż właściciel nieruchomości nie może przenieść na opróżnione miejsce hipoteczne (oczywiście za zgodą uprawnionego) jakiejkolwiek z dotychczasowych hipotek o niższym stopniu pierwszeństwa.

[6]) Por. *M. Piekarski.* Księgi wieczyste w projekcie prawa rzeczowego. Przegląd Notarialny Nr 7—8 str. 161 z 1938 r.

Nie podzielam również mniemania J. Siedleckiego (wyrażonego w przytoczonej na wstępie pracy), jakoby w ramach projektu nie ma możności ustanowienia — za zgodą wierzycieli hipotecznych z niższym pierwszeństwem — w przekroczonych granicach opróżnionego miejsca hipotecznego innej hipoteki, wykraczającej poza sumę wygasłej hipoteki. Wspomniany autor mniema, że w takim przypadku nie miałyby zastosowania przepisy o zmianie hipoteki, pozwalające na zmianę treści hipoteki za zgodą wierzycieli z niższym pierwszeństwem, bo 1) przeniesienie dotychczasowej hipoteki następuje bez zmiany jej treści, a 2) przy ustanowieniu nowej hipoteki konieczny byłby jej wpis w ramach wygasłej hipoteki, a następnie zmiana treści nowej hipoteki (art. 194, 210, 211 proj.). Powyższe wywody uważam za nie przekonywające i oparte na nietrafnej ocenie istoty stopnia hipotecznego, a zwłaszcza ustępstwa tegoż stopnia. Wprawdzie jedynie indywidualna wartość obciążonej hipotecznie nieruchomości decyduje o tym, czy prawo rzeczowe, ustępujące stopień pierwszeństwa, straci — wskutek uzyskania późniejszej kolejności w zaspokojeniu z gruntu — pokrycie z sumy, uzyskanej ze sprzedaży nieruchomości; jednakże uzyskujący lepszy stopień pierwszeństwa hipotecznego wierzyciel nabywa przez to lepsze zabezpieczenie rzeczowe swej pretensji o tyle, o ile ustępująca wierzytelność hipoteczna traci prawo do pokrycia z uzyskanej ze sprzedaży nieruchomości sumy przed jego pretensją. Innymi słowy, wierzyciel, uzyskujący dla swego prawa lepszy stopień pierwszeństwa hipotecznego, nabywa kosztem ustępującego na dalsze miejsce prawa szanse do zaspokojenia z gruntu swej wierzytelności na wypadek, gdyby suma, uzyskana ze sprzedaży gruntu, nie wystarczała na pokrycie obu praw. Toteż transakcje, dotyczące ustępstwa lub zmiany stopnia pierwszeństwa hipotecznego, mają podłoże majątkowe, w braku zaś takiego podłoża nie zdarzałyby się one w obrocie gospodarczo-kredytowym. Protokoły zaś drugiego czytania projektu niem. k. c.[7]) wyraźnie stwierdzają, iż, według utartych w obrocie poglądów — stopień pierwszeństwa hipotecznego stanowi samodzielny przedmiot majątkowy[8]).

Rozwijając tę myśl ustawodawcy, dr H. Oberneck stopień pierwszeństwa hipotecznego uważa nawet za samodzielne prawa majątkowe, oparte na urządzaniu ksiąg gruntowych. Przeto przyjąć należy zgodnie z nowszymi poglądami nauki[9]), że stopień pierwszeństwa hipotecznego stanowi część treści danego prawa rzeczowego, gdyż określa jego stosunek do innych praw zahipotekowanych.

Tę ocenę istoty stopnia hipotecznego stosuje również autorytatywne orzecznictwo polskie[10]), z czego dość jasno wynika, że 1) nowopowstała lub 2) przeniesiona na opróżnione miejsce hipoteczne hipoteka może za zgodą wierzycieli hipotecznych o niższym stopniu pierwszeństwa więcej obciążać grunt, niż wygasła na opróżnionym miejscu hipoteka, gdyż część, wykraczająca poza granice zgasłej hipoteki, a więc i poza opróżnione miejsce hipoteczne, nie opiera się na rozporządzaniu tym miejscem, lecz

[7]) Por. Protokoły drugiego czytania projektu niem. k. c. tom III str. 93 i 95; por. także dr *H. Oberneck*. Das Reichsgrundbuchrecht. Berlin 1909, tom I str. 354. § 41.

[8]) Por. także *dr Krauss*. Prawo ksiąg gruntowych w b. zaborze pruskim uw. 1 do § 35.

[9]) Por. *Güthe Triebel*. Grundbuchordnung, wyd. z r. 1923 uw. 19 i 34 do § 46 ord. hip. *Staudinger* uw. 1 a do § 877 k. c., komentarz Radców Rzeszy uw. 1 do § 881.

[10]) Por. uchwałę Sądu Apelacyjnego w Poznaniu z 20.VIII.1936 r. Nr II CZ 650/36.

na zmianie treści dalszych hipotek w ramach art. 210 i 404 proj. Te przepisy mówią wprawdzie osobno o przesłankach zmiany treści hipoteki i zmiany pierwszeństwa, nie wynika z tego wszakże, jakoby projekt wyodrębniał istotę wewnętrzną tych pojęć, w szczególności jakoby zmiany pierwszeństwa nie zaliczał do zmiany treści hipoteki. Wspomniane bowiem ujęcie projektu wypływa z okoliczności, iż projekt nie zawiera przepisu zasadniczego co do przesłanek powstania przeniesienia, zmiany i wygaśnięcia praw rzeczowych [11]), wobec czego w art. 210 projekt z osobna unormował przesłanki zmiany treści istniejącej już hipoteki, a w artykułach 403 i nast. osobno uregulowano przesłanki zmiany pierwszeństwa w związku z wpisem nowej hipoteki. Samo wszakże pierwszeństwo w myśl normy ogólnej art. 183 proj. należy do istotnej treści każdego prawa zastawniczego (a więc i hipoteki, por. art. 186 proj.), skoro prawo to polega na możności zaspokojenia wierzytelności z obciążonego przedmiotu z *pierwszeństwem* przed wierzycielami osobistymi osoby, do której przedmiot należy i z pierwszeństwem przed dalszymi wierzycielami hipotecznymi (art. 393 i 403 proj. łącznie z art. 800 K. P. C.). Dlatego już z powyższych przepisów projektu — moim zdaniem — wynika dość jasno, iż przy rozporządzeniu miejscem opróżnionym można za zgodą dalszych wierzycieli hipotecznych ustanowić hipotekę, wykraczającą poza granice wygasłej hipoteki. Zbędne jest więc w tej mierze proponowane przez J. Siedleckiego „uzupełnienie" art. 231 § 2 proj. dodatkiem, iż: „Rozporządzenie miejscem opróżnionym, wykraczające poza granice wygasłej hipoteki, może nastąpić tylko za zgodą uprawnionych na mocy wpisów w księdze wieczystej z pierwszeństwem niższym od opróżnionego miejsca hipotecznego". Taką redakcję uważam nie tylko za niepotrzebną, lecz także za wadliwą, gdyż z istoty rzeczy wygasła hipoteka może opróżnić miejsce hipoteczne tylko w granicach, w których obciążała nieruchomość, z braku więc przedmiotu nie może być mowy o rozporządzaniu miejscem opróżnionym, wykraczającym poza granice wygasłej hipoteki.

Zasadzie posuwania się naprzód dalszych wierzycieli hipotecznych sprzeciwiają się również przepisy art. 238 i 239 proj., zmierzające — jak to trafnie określił M. Lisiewski [12]) — jedynie do urzeczowienia praw obligatoryjnych. Mianowicie w myśl art. 238 *może* być wpisane do księgi wieczystej zobowiązanie właściciela nieruchomości względem wierzyciela hipotecznego, iż nie skorzysta z „prawa" rozporządzania miejscem, które zostanie opróżnione przez oznaczoną hipotekę, mającą wyższe pierwszeństwo. Takie unormowanie zagadnienia wobec fakultatywności wpisu i niezamknięcia księgi wieczystej dla sprzecznych z takim „zobowiązaniem" praw nie nadaje wymienionemu „zobowiązaniu" skutków rzeczowych i nie usuwa wątpliwości, mogących wyniknąć w razie zmiany właściciela nieruchomości. Dlatego (por. § 469 austr. k. c.) należałoby skuteczność rzeczowego „zobowiązania" w odniesieniu do każdoczesnego właściciela nieruchomości uzależnić pod rygorem nieważności od wpisu do księgi wie-

[11]) Kazuistykę projektu w tej nagłówniejszej dla prawa rzeczowego materii skrytykował M. Lisiewski. (Przegląd Notarialny z 1938 r. Nr 1 str. 3 i Nr 2 str. 38), gdyż wyszczególnienie w formie zasady ogólnej tych przesłanek w miejsce rozrzuconych przepisów (por. art. 38, 61, 101, 165, 194, 204, 210, 251, 273, 274, 333, 334 i 404 proj.) jest wskazane dla jasności i przejrzystości projektowanego prawa rzeczowego (por. M. Piekarski l. c.).

[12]) Przegląd Notarialny Nr 1 str. 4 z 1938 r.

czystej, przy czym byłoby wskazane unormować przesłanki tegoż wpisu. W tenże sposób byłoby celowe unormować przymus hipoteczny i przesłanki wpisu co do instytucji z art. 239 proj., usuwając równocześnie wątpliwości, czy takie niezahipotekowane zobowiązanie wiąże późniejszego nabywcę nieruchomości.

V. W odniesieniu do art. 240 — 242 projektu (poza propozycją J. Siedleckiego co do poprawki wyłącznie stylistycznej art. 241 proj.) warto podnieść, że te przepisy nie dają w ogóle odpowiedzi na pytanie, kto nabywa prawo do rozporządzania opróżnionym miejscem hipotecznym, gdy zgasła hipoteka jednolita obciążała całą nieruchomość, stanowiącą współwłasność do ułamkowych części, a hipotekę tę spłacił tylko jeden ze współwłaścicieli? Odpowiedź na to pytanie, uwzględniająca odrębne położenie spłacającego w razie istnienia i braku regresu do pozostałych współwłaścicieli, powinna się znaleźć w postaci wyraźnego przepisu przyszłego polskiego jednolitego prawa rzeczowego tym bardziej, że trwa w tej mierze rażąca rozbieżność między komentatorami i orzecznictwem ziem wschodnich Rzeczypospolitej [13]). Zagadnienie to poruszam w związku z rozporządzaniem miejscem opróżnionym przez hipotekę łączną, gdyż zachodzi tu daleko idąca analogia.

Wracając zaś do art. 241 proj. dodaję, że słusznie zarzucono [14]) zbyt skomplikowane ujęcie tego przepisu w sposób, podobny do § 1172 niem. k. c., który w praktyce nasuwał liczne trudności i powodował wysokie koszty postępowania.

Wreszcie w razie utrzymania art. 243 proj. należałoby — według wnikliwej uwagi Lisiewskiego [15]) — zaznaczyć w tym przepisie, że wierzytelność osobista przechodzi na dłużnika osobistego, który w miarę zapłaty ma regres do właściciela, gdyż artykuły 177 i nast. Kod. Zob. nie wywołują same przez się tego słusznego skutku. Poddałem wszakże w wątpliwość potrzebę trudno przyswajalnej „hipoteki właściciela", gdyż sądzę, że prościej i jaśniej byłoby w ramach z art. 243 proj. przyznać właścicielowi tylko uprawnienie do ustanowienia hipoteki na rzecz osoby trzeciej, nie ulegające uwzględnieniu przy egzekucji z nieruchomości [16]). Całokształt zaś rozdziału VII tytułu V projektu znacznie zyskałby na jasności przez wprowadzenie przepisu, który by dawał wyraźną odpowiedź na pytania, czy prawo rozporządzania opróżnionym miejscem hipotecznym ulega zajęciu i czy może być ono skutecznie wykonywane w czasie egzekucji z nieruchomości i w czasie zarządu przymusowego. Odpowiedź twierdząca na to pytanie ukazała się wprawdzie na łamach Kwartalnika Prawa Prywatnego [17]), uważam ją wszakże za nietrafną, co uzasadnię w jednym z następnych numerów tegoż „Kwartalnika", gdyż zagadnienie to wykracza poza ramy niniejszego artykułu.

---

[13]) Por. tezę 274 „Orzecznictwa Sądu Apelacyjnego w Poznaniu w sprawach cywilnych zażaleniowych za lata 1920 — 1937".

[14]) Por. *B. Rakowiecki.* Przegląd Notarialny Nr 20 str. 452 z 1937 r. i *dr Z. Fenichel,* Przegląd Notarialny Nr 22 str. 507 z 1937 r.

[15]) Przegląd Notarialny Nr 2 str. 37 z 1938 r.

[16]) Por. mój artykuł na łamach Wiadomości Prawniczych Nr 5 str. 193 z 1938 r.

[17]) Por. pracę *dr Z. Hahna.* Kwartalnik Prawa Prywatnego, zeszyt 2, str. 153, 159 i nast. z 1938 r.

MIECZYSŁAW POLISZEWSKI

Dookoła problemu „państwowej władzy opiekuńczej”

I. Nowe projekty Komisji Kodyfikacyjnej. Po opracowanym przez prof. Gołąba i ogłoszonym w r. 1934 projekcie wstępnym, noszącym nazwę „Projekt działu polskiego kodeksu cywilnego o stosunkach prawnych rodziców i dzieci”, Komisja Kodyfikacyjna opracowała i ogłosiła w ostatnich miesiącach drukiem „Projekt prawa o stosunkach rodziców i dzieci wraz z przepisami o zdolności do działań prawnych” oraz „projekt przepisów o urzędzie opiekuńczym”. Projekty te będziemy nazywali w dalszym ciągu niniejszego artykułu „projekt pierwszy” i „projekt drugi”.

Projekty z r. 1938 obejmują szerszy kompleks zagadnień, niż projekt wstępny z r. 1934, gdyż zawierają dział o zdolności do działań prawnych i o ograniczeniu tej zdolności, ze względu na małoletniość i ubezwłasnowolnienie. Nadto całkowitą nowością jest „projekt drugi”, konkretyzujący formy organizacyjne „państwowej władzy opiekuńczej”. Projekt wstępny z r. 1934 oddawał tej władzy do rozstrzygnięcia cały szereg spraw, nie zawierał jednak zupełnie postanowień o ustroju i organizacji tej władzy. Obecne projekty usuwają tę lukę. Pomimo powyższych uzupełnień, projekty z r. 1938 nie stanowią jeszcze pełnej całości, brak w nich bowiem działu o opiece nad dziećmi, nie pozostającymi pod władzą ojcowską.

Wypada też wyrazić żal, że równocześnie z powyższymi projektami Komisja Kodyfikacyjna nie ogłosiła projektu odpowiedniego działu kodeksu postępowania niespornego. Pomiędzy przepisami o stosunkach między rodzicami a dziećmi, a przepisami proceduralnymi (kodeksu postępowania niespornego) jest znacznie ściślejszy związek, niż np. między prawem materialnym karnym a kodeksem postępowania karnego, lub między kodeksem zobowiązań a kodeksem postępowania cywilnego. Znaczenie społeczne nowych przepisów materialnych o stosunkach rodziców i dzieci, a zwłaszcza znaczenie społeczne nowej „państwowej władzy opiekuńczej” będzie można w całości ocenić dopiero po ogłoszeniu projektu przepisów proceduralnych, które zadecydują, czy zakres działalności, podejmowanej przez „państwową władzę opiekuńczą” z urzędu, będzie dostatecznie szeroki, czy też władza ta będzie działać głównie na wniosek.

II. Czy państwo ma ingerować? Kodyfikator polski, przystępując do rozwiązania zagadnienia stosunku państwa do interesów prawnych dzieci, miał do wyboru dwie koncepcje, które już znajdowały wyraz w ustawodawstwach dzielnicowych: mógł uznać, że stosunki prawne dzieci są w pierwszym rzędzie kwestią wewnętrzną danej rodziny, której państwo ma nieść pomoc tylko w miarę potrzeby i na wniosek, a nie z urzędu, bądź mógł uznać, że normalny rozwój stosunków prawnych dziecka jest doniosłą sprawą społeczną, której nie podobna pozostawić w wyłącznej dyspozycji rodziny, a więc należy punkt ciężkości pieczy nad tymi stosunkami przenieść na odpowiednie organy państwowe, które sprawować będą nadzór nad zachowaniem wszystkich praw dziecka. Mając do wyboru te dwie koncepcje, referent Komisji Kodyfikacyjnej już w projekcie wstępnym z r. 1934 i Komisja Kodyfikacyjna w projektach z r. 1938 wybiera drugą.

Z góry stwierdzić trzeba, że jest to rozwiązanie jedynie trafne w obecnym stanie pojęć i potrzeb. Cały świat cywilizowany uznaje, że zapewnienie dziecku należytego rozwoju i ochrona go przed wyzyskiem jest pierwszorzędnym zagadnieniem o charakterze ogólno-ludzkim [1]).

Państwo musi zapewnić szczególną ochronę prawną tym, którzy sami nie potrafią się bronić przed wyzyskiem. Państwo jest w najwyższym stopniu zainteresowane tym, aby obywatel, dochodząc do pełnoletności i wkraczając w pełnię swych praw cywilnych i obywatelskich, był możliwie najlepiej przygotowany do życia i stanowił dla zbiorowości pozytywną wartość. Tymczasem wiemy, że o ile dobra rodzina czy dobry zakład opiekuńczy normalnie dobrze wychowuje i dobrze się opiekuje dziećmi, o tyle zła rodzina zazwyczaj źle wychowuje, a nadto nieraz krzywdzi dziecko w jego prawach materialnych. Jeżeli zaś chodzi o sieroty, to w wielu wypadkach rodzina, nie czująca nad sobą nadzoru odpowiedniego czynnika państwowego, wyzuwa dziecko z jego majątku, co jest szczególniej niebezpieczne nie wtedy, gdy dziecko posiada większy majątek, gdyż wtedy jego krzywda łatwo może wpaść w oczy ludziom postronnym, którzy mogą podjąć kroki interwencyjne, lecz wtedy, kiedy dziecko posiada niewielki majątek, bo wtedy nikt się tym nie zainteresuje.

Szczególnie jaskrawo uwydatnia się znaczenie odpowiedniej organizacji opieki państwa nad stosunkami prawnymi dzieci nieślubnych. Tam, gdzie odpowiedni organ państwowy z urzędu zajmuje się losem *każdego* dziecka nieślubnego (np. w Małopolsce) i dąży do ustalenia ojcostwa i uzyskania od ojca alimentów, tam stosunki te są uporządkowane — i tylko to dziecko nieślubne nie jest alimentowane przez ojca, którego matka sama tego nie żąda i sama dziecko utrzymuje, lub którego ojciec jest całkowicie pod względem finansowym nieodpowiedzialny. Jakże inaczej wyglądają te sprawy tam, gdzie nie ma takiego organu państwowego, który by niósł każdej matce pomoc w poszukiwaniu ojca nieślubnego. Z powodu niskiego uświadomienia i niezaradności matek nieślubnych spory alimentacyjne są rzadkością, a utrzymanie dzieci nieślubnych często najniepotrzebniej obarcza opiekę społeczną. A więc ingerencja czynnika państwowego, i to działającego z urzędu, w stosunki prawne dzieci jest koniecznością społeczną.

III. „Urząd opiekuńczy" czy „Sąd opiekuńczy"? Jak projekty Komisji Kodyfikacyjnej pragną zorganizować ów organ państwowy, który będzie z ramienia państwa sprawował pieczę nad stosunkami prawnymi dzieci?

Projekt pierwszy używa wyrażenia „państwowa władza opiekuńcza" w znaczeniu ogólnym, nie przesądzającym ani nazwy, ani organizacji tej władzy. Dopiero projekt drugi zawiera w tym względzie szczegółowe postanowienia. Wedle tego projektu „urzędy opiekuńcze jako państwowa władza opiekuńcza są w zakresie, przewidzianym w ustawie, właściwe w sprawach ze stosunku między rodzicami a dziećmi, oraz w sprawach opieki i kurateli nad małoletnimi i ubezwłasnowolnionymi" (art. 1). Urzędy opiekuńcze tworzy się we wszystkich miejscowościach, w których znaj-

---

[1]) Tzw. „deklaracja genewska", uchwalona w dn. 23 lutego 1923 r. przez „Radę Generalną Międzynarodowego Związku Pomocy Dzieciom", stanowi między innymi: „mężczyźni i kobiety wszystkich narodowości uznają, że ludzkość winna dać dziecku wszystko, co posiada najlepszego i stwierdzają, że ciążą na nich... następujące obowiązki: 1) Dziecku powinno się dać możność normalnego rozwoju fizycznego i duchowego. 2) ...Sierota i dziecko opuszczone — winno być wzięte w opiekę i wspomagane... 3) Dziecko powinno być przygotowane do zarobkowania na życie i zabezpieczone przed wszelkim wyzyskiem".

duje się siedziba sądu grodzkiego, ale także mogą one być utworzone w innych miejscowościach. Urząd opiekuńczy może być zorganizowany bądź jako oddzielny urząd, a wówczas ma osobnego kierownika urzędu, bądź może być utworzony przy sądzie grodzkim, wówczas kierownikiem jego jest kierownik sądu. W skład urzędu opiekuńczego wchodzą sędziowie sądów powszechnych, którzy noszą tu miano „sędziów opiekuńczych" i „radcowie opiekuńczy", reprezentujący czynnik obywatelski.

Do urzędu opiekuńczego, wyodrębnionego od miejscowego sądu grodzkiego, powołuje sędziów opiekuńczych Minister Sprawiedliwości, a jeżeli urząd opiekuńczy utworzony jest przy sądzie grodzkim, to również Minister Sprawiedliwości wyznacza sędziów tego sądu, którzy będą pełnić czynności sędziów opiekuńczych.

Urząd opiekuńczy rozpoznaje sprawy bądź kolegialnie w składzie: sędzia opiekuńczy jako przewodniczący i dwóch radców opiekuńczych, bądź jednoosobowo, — przez sędziego opiekuńczego.

Powyższa koncepcja organizacyjna, a także nazwa „urząd opiekuńczy" — budzi poważne zastrzeżenia. W pierwszym rzędzie podnieść należy wątpliwości płynące stąd, że samo brzmienie tej nazwy wywołuje wrażenie, iż chodzi tu o urząd administracyjny, związany z opieką społeczną, i wchodzący w skład resortu Ministerstwa Opieki Społecznej [2]). Ale poza kwestią terminologii nasuwają się poważne wątpliwości natury bardziej zasadniczej.

Przystępując do organizacji jakichkolwiek władz czy urzędów państwowych, należy przede wszystkim oprzeć się na jednej fundamentalnej zasadzie: organizacja powinna być upraszczana, a nie komplikowana. Przeciętny obywatel — nie prawnik — nie orientuje się zarówno w gąszczu przepisów prawnych, jako też w labiryncie administracji państwowej. Administracja ta (w najobszerniejszym tego słowa znaczeniu) jest zbyt skomplikowana, organizacja urzędów jest zbyt zawiła, procedura urzędowania zbyt niejasna dla większości ludzi. Należy mieć zawsze na oku przy tworzeniu czegoś nowego w tej dziedzinie, że każdy nowy twór ma być jasny i prosty, i ma ułatwiać ludziom życie, a nie utrudniać.

W świetle powyższych rozważań wydaje się, że utworzenie przy sądownictwie osobnej przybudówki organizacyjnej, jaką mają być „urzędy opiekuńcze", jest komplikowaniem prostej sprawy. Daleko prostsze byłoby włączenie tego aparatu organicznie w całość sądownictwa. Skoro projekt przepisów o urzędzie opiekuńczym przewiduje, że urzędy te tworzy się we wszystkich miejscowościach, w których znajduje się siedziba sądu grodzkiego, to raczej należałoby w każdym sądzie grodzkim wprowadzić dział opiekuńczy i nazwać go „sądem opiekuńczym" nie w znaczeniu ustrojowym, jak np. sąd pracy, lecz w znaczeniu pewnej funkcji sądu powszechnego, jak to jest już obecnie w województwach południowych. Nazwę „sąd opiekuńczy" w tym znaczeniu można by usankcjonować przez wprowadzenie jej do projektu prawa o stosunkach rodziców i dzieci tam, gdzie ten projekt mówi o państwowej władzy opiekuńczej.

Wprowadzenie czynnika obywatelskiego (radców opiekuńczych), czemu w zupełności należy przyklasnąć, nie powinno być żadną przeszkodą do organicznego włączenia całej instytucji sądów opiekuńczych do aparatu sądownictwa, skoro tak samo organiczną częścią sądownictwa są „sądy handlowe" (wydziały handlowe w sądach okręgowych), w których biorą udział w orzekaniu niezawodowi sędziowie handlowi.

---

[2]) Nazwa „urząd opiekuńczy" przypomina np. istniejący we Lwowie „Miejski Urząd Opieki Generalnej".

Jeżeli chodzi o zaufanie ludności, to niewątpliwie będzie ono większe w stosunku do sądów opiekuńczych, niż do urzędów opiekuńczych, które wprowadzą raczej pewną dezorientację. Można by mieć wątpliwości co do obdarzenia tej instytucji mianem „sądu", gdyby przyjąć zasadę, że sądownictwo obejmuje wyłącznie rozstrzyganie spraw spornych (cywilnych lub karnych). Zasady takiej jednak chyba dziś w Polsce nie można stawiać. Z jednej strony na dużych połaciach kraju (Wielkopolska i Małopolska) ludność jest oswojona w szerokim stopniu z sądownictwem niespornym, gdyż z powodu każdego zgonu czy każdego nieślubnego urodzenia wchodzi z nim w kontakt (Małopolska), a z drugiej — wobec projektu prawa rzeczowego, ogłoszonego przez Komisję Kodyfikacyjną, widoczne jest, że na terenie całego państwa sądownictwo obejmie prowadzenie ksiąg hipotecznych, które jest dość odległe od sądownictwa procesowego.

Jeżeliby przyjąć proponowane wyżej zasady, to wówczas wprowadzenie osobnych „przepisów o urzędzie opiekuńczym" byłoby zbędne. Należałoby tylko odpowiednio znowelizować prawo o ustroju sądów powszechnych, a niektóre przepisy proceduralne projektu drugiego należałoby wprowadzić do przyszłego kodeksu postępowania niespornego.

Jeżeli utrzyma się obecna koncepcja urzędu opiekuńczego, to wyłoni się cały szereg wątpliwości prawno-organizacyjnych. Szary człowiek będzie zdezorientowany już tym, że w jednych miejscowościach będą istniały odrębne urzędy, a w innych będą „urzędy przy sądach". Wyłonią się trudności, gdy np. jedyny sędzia opiekuńczy w danym sądzie umrze lub zostanie przeniesiony, bo wówczas wyznaczenie innego sędziego tego samego sądu sędzią opiekuńczym będzie wymagało decyzji aż Ministra Sprawiedliwości. Wyłonią się tysiączne kwestie organizacyjne, gdzie tworzyć odrębne urzędy, a gdzie ich nie tworzyć, a władze zarządu sprawiedliwości, a może i organizacje społeczne, będą opracowywać w tych sprawach sprawozdania i memoriały, tracąc zbędnie czas i energię.

Dlaczego więc Komisja Kodyfikacyjna wybrała bardziej skomplikowane rozwiązanie zamiast wybrać prostsze? Motywy do drugiego projektu nie zostały ogłoszone, więc trudno o tym powiedzieć. Może przypuszczano, że urząd opiekuńczy, obejmując na razie tylko kwestie opieki prawnej, będzie zawiązkiem urzędu, koncentrującego całokształt spraw dzieci i młodzieży? Byłoby to ze wszech miar pożądane, ale jeżeli to miano na myśli, to należało już obecnie postawić projektowane urzędy opiekuńcze na szerszej płaszczyźnie, bo tak, jak są projektowane obecnie, nie przyśpieszą zrealizowania tego celu.

Nie należy chyba sądzić, że na dnie projektu tkwi nieufność do sądownictwa — i obawa, że sądy, nastawione głównie na sądownictwo procesowe (cywilne i karne), a w dodatku przeciążone dużą ilością spraw, będą bagatelizować sprawy opiekuńcze i spychać je na dalszy plan. Gdyby żywiono takie obawy, to nie powierzano by dominującej roli w projektowanych urzędach opiekuńczych czynnikowi sędziowskiemu i nie wiązano by nowego aparatu — bądź co bądź — jak najściślej z sądownictwem.

IV. Funkcje opiekuńcze a sądownictwo karne. Postawienie państwowej opieki nad nieletnimi na nowych zasadach będzie poważnym etapem w dostosowaniu naszych stosunków prawnych do wymogów dnia dzisiejszego i do przygotowania lepszego dnia jutrzejszego. Etap ten można by posunąć jeszcze o jeden krok naprzód przez włączenie do działalności sądów opiekuńczych orzecznictwa karnego w sprawach nieletnich.

Kodeks Postępowania Karnego z r. 1928 i Kodeks Karny z roku 1932 przyjęły zasadę, że nieletnich się nie karze, tylko stosuje się do nich środki wychowawcze i poprawcze. Takie postawienie sprawy odrywa to zagadnienie w dużej mierze od prawa karnego i zbliża je do zagadnień opiekuńczych. Dlatego nie jest rzeczą obojętną, czy sprawy karne nieletnich prowadzi ten sędzia, który prowadzi także sprawy karne dorosłych, czy ten, który prowadzi dział opiekuńczy. Prowadząc sprawy karne nieletnich sędzia winien być nie karzącą ręką sprawiedliwości, lecz rozważnym i światłym ojcem i opiekunem. Trudniejsze to będzie dla niego, gdy sprawy nieletnich będzie prowadził wespół ze sprawami dorosłych i gdy w dodatku sprawy przeciw nieletnim będą stanowiły tylko drobną cząstkę jego pracy i wskutek tego będą niejako przytłoczone dyscypliną prawa karnego, — niż wtedy, gdy sprawy karne nieletnich będzie prowadził równolegle ze sprawami opiekuńczymi. Skupienie w jednych rękach sądownictwa opiekuńczego i sądownictwa karnego przeciw nieletnim da sędziemu pełniejszy pogląd na całość zagadnienia opieki prawno-sądowej nad nieletnimi. Sędzia, który na sprawy nieletnich będzie patrzył z dwóch różnych punktów widzenia, będzie je ujmował głębiej i wszechstronniej, a taki rozszerzony i pogłębiony zakres działania w stosunku do nieletnich wytworzy już poważną specjalizację.

Tezy powyższe będą lepiej zrozumiane, gdy zanalizujemy kilka zagadnień z dziedziny postępowania karnego przeciw nieletnim. Postępowanie karne przeciw nieletnim dzieli się na dwie fazy: pierwsza — przed wyrokiem, względnie postanowieniem, umarzającym postępowanie, — i druga — po nim. W pierwszej fazie sąd bada kwestię winy i rozeznania, i jeżeli stwierdzi, że nieletni popełnił zarzucony mu czyn i że działał z rozeznaniem, wówczas wybiera odpowiedni dla niego środek wychowawczy lub poprawczy. Gdy sąd ustali, że nieletni wprawdzie popełnił zarzucony mu czyn, ale działał bez rozeznania, to i wówczas stosuje doń środki wychowawcze. Druga faza — to wykonanie orzeczenia i czuwanie nad stosowaniem orzeczonych środków wychowawczych lub poprawczych. W tej fazie czynności sądu są już na wskroś czynnościami opiekuńczymi. Faza ta jest niemniej ważna niż pierwsza. Można by nawet powiedzieć, że faza pierwsza jest tylko przygotowaniem fazy drugiej.

Kodeks Karny przewiduje następujące środki wychowawcze: upomnienie, oddanie pod dozór odpowiedzialny rodzicom, dotychczasowym opiekunom lub specjalnemu kuratorowi, albo umieszczenie w zakładzie wychowawczym, oraz środek poprawczy: umieszczenie w zakładzie poprawczym. Zanalizujmy po krótce powyższe środki. Upomnienie może być skuteczne tylko wtedy, kiedy nieletni chowa się w odpowiedniej atmosferze moralnej — i kiedy ma wszelkie warunki wewnętrzne do wychowania się na tak zwanego „porządnego człowieka", a przestępstwo popełnił raczej przypadkowo, z wybryku, którym sam jest przestraszony. W tych przypadkach już sam fakt znalezienia się w sądzie w charakterze oskarżonego jest wstrząsem, który pozostawia trwały ślad. Oddanie pod dozór rodzicom lub dotychczasowym opiekunom może być skuteczne wtedy, kiedy do poziomu moralnego i etycznego rodziców czy opiekunów można mieć zaufanie. Najczęściej jednak stają przed sądem nieletni, którzy bądź nie mają rodziców, bądź są przez nich zupełnie zaniedbani, lub nawet deprawowani. Nie będzie np. celowe oddanie nieletniego pod dozór ojcu, który na wsi idzie razem ze swoim synem kraść drzewo z lasu, lub matce — wdowie, która wobec swego syna wykazuje całkowitą bezradność.

Umieszczenie w zakładzie wychowawczym lub poprawczym w każdym

wypadku, w którym to byłoby wskazane — to muzyka przyszłości. Sędzia, wydając wyrok, musi się liczyć z realnymi możliwościami, które wobec małej ilości zakładów tego typu są nadzwyczaj ograniczone. Wobec tego w razie wątpliwości, czy już należy zastosować zakład, czy jeszcze wystarczy inny środek wychowawczy, sędzia najczęściej zastosuje ten „inny środek". Okazuje się więc, że najczęściej wypadnie zastosować jako środek wychowawczy oddanie nieletniego pod dozór specjalnemu kuratorowi. Środek ten jednak — poza nielicznymi, przeważnie większymi, miastami — jest, o ile wiemy, stosowany bardzo rzadko, ponieważ wymaga wyszukania odpowiednich kandydatów na specjalnych kuratorów, pewnego zorganizowania ich i utrzymywania w ciągłej współpracy z sądem, co nie zawsze jest możliwe dla przepracowanego sędziego karnego, prowadzącego sprawy dorosłych, i nie zawsze mającego kontakt z opieką społeczną i zwłaszcza z zagadnieniami opieki nad młodzieżą. Nieraz już samo wyszukanie kandydatów na specjalnych kuratorów natrafia w tych warunkach na nieprzezwyciężone trudności.

A teraz wyobraźmy sobie, że sądownictwo karne przeciw nieletnim sprawuje sędzia opiekuńczy. Sprawuje on pieczę nad wszystkimi sierotami i dziećmi opuszczonymi w swoim okręgu, nad dziećmi, które rodzicom odjęto lub nad którymi ograniczono władzę ojcowską. Sędzia ten z natury rzeczy będzie musiał mieć ścisły kontakt z całą miejscową opieką społeczną, z odpowiednimi czynnikami urzędowymi i samorządowymi, z zakładami i czynnikami obywatelskimi, a więc opiekunami społecznymi, stowarzyszeniami charytatywnymi itd. W tej sytuacji wyszukanie odpowiednich kandydatów na kuratorów specjalnych i stworzenie odpowiedniego aparatu będzie dla sędziego opiekuńczego znacznie łatwiejsze. Będzie to zupełnie naturalne powiązanie jego funkcji karnych w stosunku do nieletnich i funkcji opiekuńczych. W ramach sądownictwa opiekuńczego łatwiejsze będzie następnie czuwanie nad dalszym sprawowaniem się nieletnich i nad tokiem prac kuratorów specjalnych. Przepisy o sądownictwie karnym przeciw nieletnim właściwie nawet już tych czynności sądu nie normują.

Zastanówmy się teraz nad niektórymi kwestiami technicznymi. Jeżeli sierota, dziecko opuszczone, lub dziecko nieślubne, którym już się opiekuje sąd opiekuńczy, popełni przed ukończonym 17-ym rokiem życia przestępstwo i do tego nieletniego zostanie w postępowaniu karnym zastosowany środek wychowawczy, to w razie niepołączenia sądownictwa karnego i opiekuńczego powstanie dwutorowość: osobno będzie się tym nieletnim opiekował sąd opiekuńczy, a osobno sąd karny, do czego oczywiście nie można dopuścić.

Zaznaczyć jeszcze należy, że udział czynnika obywatelskiego w postaci radców opiekuńczych w sądownictwie karnym przeciw nieletnim odpowiadałby ostatnim tendencjom, aby wprowadzić czynnik obywatelski w sądownictwie karnym, za czym wypowiedziała się w debatach ostatniej sesji poprzednich izb ustawodawczych zgodna opinia przedstawicieli rządu i obu izb. Niewątpliwie sądownictwo karne przeciw nieletnim jest tym odcinkiem, na którym udział czynnika obywatelskiego jest najbardziej naturalny i najłatwiej da się zrealizować. Mniej więcej te same względy przemawiają za udziałem tego czynnika, dla jakich obecnie chętnie powierza się sprawy karne nieletnich sędziom - kobietom.

V. Sąd opiekuńczy a czynnik społeczny. Sąd opiekuńczy odegra niewątpliwie ważną rolę w całości organizacji opieki państwa nad młodzieżą. Dotychczas opieka ta nie jest ujęta w żaden system, przeciwnie, prace

kilku resortów, zajmujących się młodzieżą — czy to z punktu widzenia opieki społecznej, czy nauki i wychowania, czy ochrony pracy, czy wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, czy w końcu opieki nad nieletnimi, którzy popełnili przestępstwa — są rozproszone.

Obecnie sąd opiekuńczy wkroczy, jako nowy czynnik opieki państwa nad młodzieżą. Nie powinno się zmarnować tego momentu i dopuścić, aby czynnik ten stał się nowym luźnym ogniwem, niezharmonizowanym z innymi. Przeciwnie, wobec niektórych jaskółek, świadczących o tym, że zanosi się na zasadniczą reformę ustawodawstwa o opiece społecznej [3]), należałoby przynajmniej w dziedzinie opieki społecznej zharmonizować działalność sądów opiekuńczych z innymi czynnikami.

Życie wykazało, że do pomocy sądowi w spełnianiu jego funkcji opiekuńczych musi być utworzone w każdej miejscowości odpowiednie ciało zbiorowe, reprezentujące czynniki społeczne. W dzielnicach, które posiadają już sądownictwo opiekuńcze, to jest w Wielkopolsce i w Małopolsce, istnieją w każdej miejscowości „rady sieroce", a nawet w Kongresówce, gdzie nie ma sądów opiekuńczych, tylko punkt ciężkości pieczy nad nieletnimi leży w „radach familijnych", są utworzone rady opiekuńcze do opieki nad dziećmi nieślubnymi (art. 486 i 487 K. C. K. P.).

W Małopolsce głównym zadaniem tych rad jest badanie przynajmniej raz w roku stosunków każdej sieroty, dziecka nieślubnego i osoby ubezwłasnowolnionej — i przedkładanie co do każdej z tych osób sądowi osobnego pisemnego sprawozdania według specjalnego kwestionariusza. Na sto sprawozdań informujących sąd, iż rada sieroca nie ma żadnych krytycznych uwag, zawsze znajdzie się kilka, które powodują ingerencję sądu, nieraz wyrażającą się w bardzo stanowczych zarządzeniach. Niezależnie od tego tu i ówdzie rady sieroce wykazują czasem własną inicjatywę.

Istnienia takich organów społecznych, współpracujących z sądami opiekuńczymi, nie da się niczym zastąpić. Bez nich piecza sądu opiekuńczego nad tysiącami sierot stałaby się iluzoryczna. Wprowadzenie instytucji radców opiekuńczych, aczkolwiek zwiąże sąd opiekuńczy z miejscowymi czynnikami społecznymi, jednak nie zastąpi tego rodzaju organów, albowiem radcowie opiekuńczy z natury rzeczy będą dobierani spośród mieszkańców miejscowości, będącej siedzibą sądu, podczas gdy rady te będą musiały istnieć w każdej miejscowości, nieraz dość odległej od siedziby sądu. Konieczne jest więc, aby równolegle z dalszymi pracami nad przepisami o sądach opiekuńczych właściwe czynniki przepracowały zagadnienie owych organów, tak aby były one wprowadzone równocześnie z sądami opiekuńczymi.

Tworzenie osobnych organów, których zadanie ograniczałoby się tylko do niesienia pomocy sądowi opiekuńczemu, nie byłoby może pożądane. Raczej należałoby utworzyć w każdej miejscowości centralny organ, skupiający wszystkie czynniki, działające na terenie opieki społecznej i wchłaniający różne drobne i oderwane agendy, a mający, jako jeden z celów, współpracę z sądem opiekuńczym. Spowodowałoby to zestrzelenie rozproszonych wysiłków i przyczyniłoby się do zracjonalizowania organizacji opieki społecznej. Oczywiście we wsiach rola tego organu nie byłaby zbyt

---

[3]) Patrz artykuł Dyr. Wydz. Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego w Warszawie Jana Starczewskiego pn. „Ustawodawstwo o opiece społecznej w Polsce", zamieszczony w czasopiśmie „Opiekun Społeczny" Nr 10 z paźdz. 1938 r.

wielka i może rzeczywiście współpraca z sądem opiekuńczym byłaby jego głównym zadaniem, ale już we wszystkich miasteczkach, będących siedzibami sądów, organ taki mógłby być bardzo pożyteczny, i mógłby obejmować szeroki zasięg zadań.

Sąd opiekuńczy, związany z miejscową opieką społeczną podwójnymi węzłami: przez radców opiekuńczych i przez współpracę odpowiedniego ciała zbiorowego (rady opiekuńczej), będzie bardzo poważnym czynnikiem w całości opieki społecznej. Z drugiej strony pomoc czynnika społecznego ogromnie ułatwi sądowi jego zadania.

DR JULIAN BIBRING

Niemoralny zawód — przedsiębiorstwem koncesjonowanym, „wymagającym szczególnego zaufania“

Rozumiem, że tytuł niniejszego artykułu wydaje się paradoksem: niestety rzeczywistość zadaje kłam temu przypuszczeniu. Leży przed nami ustawa z dnia 18 lutego 1938 r. o przedsiębiorstwach, wymagających szczególnego zaufania (Dz. U. R. P., poz. 79), która zawiera m. in. następujące postanowienia: „Art. 1. (1) Prowadzenie przedsiębiorstw: ...4) pośrednictwa w zawieraniu małżeństw... dopuszczalne jest dopiero po uzyskaniu pozwolenia”. „Art. 2. — Za prowadzenie przedsiębiorstwa uważa się każde samoistne i *zawodowe* wykonywanie na zlecenie czynności, wchodzących w zakres działania przedsiębiorstwa, bez względu na to, czy wykonywane one są osobiście przez przedsiębiorcę, czy też przez inne osoby w jego imieniu”. „Art. 3. — Pozwolenia na prowadzenie przedsiębiorstwa udziela wojewoda (Komisarz Rządu na m. st. Warszawę)”. „Art. 4. (1) Władza może wydać pozwolenie jedynie osobie zdolnej do działań prawnych i nie wzbudzającej obaw, że pozwolenia użyje ze szkodą dla interesu publicznego, klientów lub osób trzecich”. Według art. 7 „Minister Spraw Wewnętrznych może w drodze rozporządzeń uzależnić wydawanie pozwoleń od zabezpieczenia majątkowego możliwych roszczeń klientów i osób trzecich do przedsiębiorcy z tytułu prowadzenia przedsiębiorstwa, ustalić warunki pozwoleń oraz wydawać szczegółowe przepisy, regulujące prowadzenie przedsiębiorstw, ich likwidację i uprawnienia nadzorcze władz”.

Wynika więc ze wspomnianej ustawy, że *zawodowe* prowadzenie przedsiębiorstwa „pośrednictwa w zawieraniu małżeństw” — a zatem oczywiście zarobkowe, odpłatne świadczenie usług tego rodzaju, jak pośrednictwo w zawieraniu małżeństw, jest dopuszczalne, wymaga koncesji władzy administracyjnej II instancji, której udziela się osobom, zasługującym na szczególne zaufanie. Przepisy ustawy są jasne, nie budzą żadnej wątpliwości. Niezrozumiałe jest tylko to, jak pogodzić tekst tej ustawy, o ile dotyczy ona „przedsiębiorstwa pośrednictwa w zawieraniu małżeństw” — z kanonami prawa cywilnego, które uważa umowy o wynagrodzenie za tego rodzaju czynności za nieważne, bo sprzeczne z dobrymi obyczajami.

Zanim przejdziemy do postanowień Kod. Zob. w tej materii, stwierdzić należy, że od lat przeszło stu na wszystkich obszarach prawnych Państwa

Polskiego wynagrodzenie za pośrednictwo w zawieraniu małżeństw było niezaskarżalne, bo czynność tę prawo uważało za sprzeczną z dobrymi obyczajami. Najstarszym ustawodawstwem w tym względzie było prawo austriackie, bo jeszcze kodeks cywilny józefiński uznał umowy o wynagrodzenie za takie pośrednictwo za nieważne, niezaskarżalne a nawet dopuścił dochodzenie zwrotu wyłożonych na ten cel kwot w ciągu 1 roku, zaś kodeks cywilny austriacki z 1811 r. w przepisie § 879 pkt 1 — wyraźnie stwierdza, że nieważna jest umowa, którą wymówiono sobie wynagrodzenie za pośrednictwo w zawarciu małżeństwa, jako umowa sprzeczna z dobrymi obyczajami. Zauważyć należy przy tym, że, jak to wynika z protokołów obrad nad kodeksem cywilnym austr. (według Ofnera), odnośny przepis projektu nie nastręczał żadnych wątpliwości i bez dyskusji go uchwalono.

Śladem austriackiego kodeksu cywilnego w tej dziedzinie poszedł kodeks cyw. niemiecki z r. 1896, który w swym § 656 wyraźnie stanowi, że przez przyrzeczenie wynagrodzenia za wskazanie sposobności do zawarcia małżeństwa, lub za pośrednictwo w dojściu do skutku małżeństwa, nie powstaje żadne zobowiązanie; nie można jednak żądać zwrotu tego, co już z tego tytułu uiszczono. Szwajcarski kodeks o prawie zobowiązań w art. 416 uczynił tego rodzaju roszczenia niezaskarżalnymi. Na terenie więc b. zaboru austriackiego i niemieckiego — wprost i niedwuznacznie prawo wyraźnie tego rodzaju umowy określiło, jako sprzeczne z dobrymi obyczajami i tym samym nieważne.

O ile chodzi o ziemie byłego zaboru rosyjskiego, stan prawny przedstawiał się w orzecznictwie identycznie, choć ustawa wyraźnego przepisu nie zawierała, będąc na ogół mniej kazuistyczną od wspomnianych ustaw pochodzenia germańskiego. Według art. 1131 kod. cyw. Napoleona „zobowiązanie bez przyczyny, albo na przyczynie fałszywej, lub na przyczynie *niegodziwej* oparte, nie może mieć żadnego skutku". Według art. 1133 kod. cyw. Napoleona „przyczyna jest niegodziwa, gdy jest zabroniona prawem, gdy jest przeciwna dobrym obyczajom, lub porządkowi publicznemu". Wychodząc z tych przepisów prawnych orzeczenie cywilnego senatu kasacyjnego rosyjskiego nr 9 z 1898 r. wyraziło tezę, że „umowa, mająca za przedmiot współdziałanie w zawarciu małżeństwa, przeciwna jest moralności; żądanie przeto zapłaty za takie współdziałanie nie może korzystać z opieki prawa". Nie jest to niczym nowym, skoro zważy się i to, że w ojczyźnie kodeksu Napoleona, bo we Francji, Sąd Kasacyjny orzeczeniem z dnia 1 maja 1855 r. (D. 55-1-337) wyraził pogląd prawny, że „umowa o wynagrodzenie za wyswatanie małżeństwa jest nieważna, jako oparta na przyczynie niegodziwej".

Jeżeli do tego doda się, że również praktyka sądów belgijskich i angielskich jest identyczna z francuską, możemy poważyć się na twierdzenie, że niemal cała Europa odrzuca ważność umów o wynagrodzenie za pośrednictwo w zawieraniu małżeństw, uważając je za sprzeczne z dobrymi obyczajami, potępiając więc odpłatność tego rodzaju czynności.

Polski Kodeks Zobowiązań, oparty w zasadzie na wzorach francuskich i włoskich, unikających kazuistyki, w art. 56 § 1 głosi, że „umowy o treści niemożliwej do wykonania oraz umowy sprzeczne z porządkiem publicznym, ustawą lub dobrymi obyczajami są nieważne", pozostawiając sędziemu określenie, jakiego rodzaju umowy są sprzeczne z dobrymi obyczajami. W orzecznictwie poglądy na ten problem są obecnie te same, co pod

rządem ustaw dzielnicowych, bo nie było żadnego słusznego powodu do zmiany zapatrywań pod tym względem.

Toteż orzeczenie Sądu Najwyższego z 3 lipca 1936 r. C. II-628/36 (ogł. w Gazecie Sąd. Warsz. nr 48/36 i w Now. Kod. Zob. str. 166) wypowiedziało się również w tym duchu, że umowa o wynagrodzenie za pośrednictwo w zawarciu małżeństwa jest sprzeczna z dobrymi obyczajami, a podobnie brzmią dalsze orzeczenia Sądu Najwyższego z 12 sierpnia 1937 r. C. II-408/37 (ogł. w Przegl. Sąd. z 1937 r. poz. 609) oraz z 17 sierpnia 1937 r. C. II-450/37 (ogł. w Przegl. Prawa i Admin. z 1937 r., poz. 301).

O ile chodzi o przyczyny, dla których tego rodzaju umowy uważa się za sprzeczne z dobrymi obyczajami, uważa się, że instytucja małżeństwa opierać się winna na dobrowolnym doborze 2 osób różnych płci, że naginanie woli ich przez pośrednika do zawarcia małżeństwa, w tym tylko celu, by uzyskać za to pieniężną odpłatę, nie da się pogodzić z podstawowymi pojęciami o małżeństwie, jako opartym na wolnej woli poślubienia się małżonków.

Biorąc powyższe okoliczności pod rozwagę trudno oprzeć się wrażeniu, że, wydając ustawę z 18 lutego 1938 r. (Dz. U., poz. 79), będącą ustawą z zakresu prawa publicznego, przeoczono widocznie zasady prawa prywatnego (cywilnego, materialnego), obowiązujące w tym względzie, nie uzgodniwszy ich ze sobą. Stąd obecnie wynikła tego rodzaju rozbieżność prawa, że czynności zarobkowego, odpłatnego pośredniczenia przy zawieraniu małżeństw są z jednej strony w dziedzinie prawa cywilnego nieważne, roszczenia o odpłatę niezaskarżalne, bo uznane za sprzeczne z dobrymi obyczajami, — z drugiej zaś strony przedsiębiorstwa tego rodzaju nie tylko nie są zwalczane przez prawo, lecz przeciwnie stanowią przedsiębiorstwa, na których prowadzenie Państwo daje pozwolenie i które pozostają nawet pod kontrolą władz administracyjnych. Wykonywanie więc czynności, zabronionych przez prawo prywatne, znajduje ochronę władz administracyjnych — z uwagi na prawo publiczne. Dochodzimy więc do dziwnej dysharmonii prawa prywatnego i publicznego w tej samej prawnej materii. Jedyną radą na to byłoby przystosowanie wspomnianych przepisów prawa publicznego do pojęć prawa prywatnego w zakresie czynności, kolidujących z dobrymi obyczajami, przez społeczeństwo uznawanymi, a to przez wyeliminowanie z art. 1 ustawy z 18 lutego 1938 r. (Dz. U., poz. 79) punktu 4, tj. „pośrednictwa w zawieraniu małżeństw", które ze wspomnianych względów nie mogą być sankcjonowane i koncesjonowane przez Państwo, jako jego dobrym obyczajom zagrażające, i które zasadniczo mają inny charakter, niż wszystkie dalsze przedsiębiorstwa, które ustawa ta obejmuje. Takie bowiem przedsiębiorstwa, jak: ochrony mienia, detektywów prywatnych, świadczenia usług w sprawach paszportowych i wizowych, pośrednictwa w zakresie urządzania przedsiębiorstw rozrywkowych, istniejąc i funkcjonując, wcale nie kolidują z dobrymi obyczajami, bo zapłata za odnośne czynności jest prawnie uzasadniona, jako wynikła z umowy o świadczenia usług, a to z umowy o pracę, o zlecenie lub o pośrednictwo (art. 441, 450, 498, 510, 517 Kod. Zob.). Natomiast żądanie wynagrodzenia za czynności pośrednictwa w zawarciu małżeństwa nie jest dopuszczalne z przyczyn, o których była mowa, a Państwo nie powinno drogą udzielania konsensu na prowadzenie takiego przedsiębiorstwa zarobkowego tolerować czynności, uznanych przez prawo za sprzeczne z dobrymi obyczajami społeczeństwa, których ochrona należy przecież do zadań Państwa.

Czyżby takie prądy w sądownictwie?

Dokąd Pan zmierza? Dokąd chce Pan nas zaprowadzić, Panie Sędzio? Takie pytania nasuwają się po przeczytaniu artykułu dra Alfreda Eimera, sędziego Sądu Apelacyjnego w Poznaniu, „Nowe prądy w sądownictwie" w n-rze 5 „Wiadomości Prawniczych".

Dr Eimer wzywa do tego, by sędzia przy ferowaniu wyroków karnych nie krępował się formułkami, — takim mianem ochrzcił on przepisy procedury karnej, ba — nawet artykuły Kodeksu Karnego. Według niego, społeczna myśl prawna to wyłączny wykładnik normy prawnej. „Podstawą osądu sędziego ma być wszechstronna ocena społecznej szkodliwości czynu". „Pragnie on wyrok swój oprzeć na bezwzględnej słuszności i celowości, nie będzie oglądał się na żadne formułki, skoro dojdzie do przekonania, że wypaczają one słuszność jego osądu". „Sędzia będzie dążył do rozpoznania drogą własnego wnikania w granicach, które zakreślą mu poczucie własnej odpowiedzialności i słuszności".

Z tych przesłanek ogólnych sędzia Eimer wyprowadza konkretne wnioski. „Nie zatrzymuje już dzisiaj sędziego tzw. „zarzut rei iudicatae"; „nie zawaha się on przed unieważnieniem wyroku"; „dowodem w sprawie będzie dla niego wszystko, co, jego zdaniem, może doprowadzić do rozpoznania, nie krępując się w tym względzie żadnymi teoriami, a raczej z całkowitym ich zarzuceniem".

A więc precz z nauką, precz z prawoznawstwem, precz z ustawą, precz z teorią interpretacji, tylko własne wnikanie, oparte o celowość. Polityka orzecznictwa w całej swej okazałości, rewolucyjne sumienie, niekrępowane niczym prócz subiektywnego poczucia własnej odpowiedzialności.

Jednak rola sędziego, według p. Eimera, nie do tego tylko się ogranicza: „Sędzia staje się czułym na to, co w około niego się dzieje, stara się wyczuć właściwy pion prawny, zarysowujący się w zmienionym układzie społecznych pojęć, nie chce ograniczyć się tylko do roli widza. a przeciwnie pragnie jak najaktywniej współdziałać w kształtowaniu i ujednostajnianiu tych dojrzewających zrębów nowego prawa". Nie tylko społeczny układ obchodzi sędziego, czuły jest on i na zmiany układu politycznego: „nie rzadko zdarza się, że ustawa w chwili jej poczęcia już swą aktualność straciła, z uwagi na zmieniony układ polityczny"... Nie tylko więc sędzia ma być prawodawcą, nie krępującym się żadnymi teoriami, lecz prawodawcą, zgadującym przyszłe przeobrażenia społeczne i polityczne.

Wreszcie — twierdzi autor: „Zwartość sądu i myśli zyskuje istotne obywatelstwo, wbrew kazuistyce prawnej samego nawet prawa". „Myśl sędziego wybiega już dzisiaj daleko poza formalizm prawa".

Objaw to niebezpieczny, gdy do takich wniosków dochodzi nie „młody prawnik", a sędzia Sądu Apelacyjnego, którego samo stanowisko prezumuje człowieka dojrzałego, wyrobionego, wykształconego prawnika. Należy bić na alarm, nie wystarczy wołania, trzeba krzyczeć, by przestrzec przed zagładą samego pojęcia prawa, by nie dopuścić do spaczenia orzecznictwa i przekształcenia go w narzędzie polityki, by przeszkodzić obniżeniu wysokiego posłannictwa sędziego.

Mam jednak nadzieję, że te „nowe prądy" nie ogarnęły bynajmniej całego sądownictwa. Spodziewam się, że redakcja „Wiadomości Prawniczych" oświadczy, iż stanowisko sędziego Eimera nie pokrywa się ze stanowiskiem organu Rady Adwokackiej w Poznaniu. Przypuszczam, że usłyszę ze strony sędziów sprzeciw, bowiem artykuł sędziego Eimera nie ma charakteru naukowego, raczej jest to profession de foi, do której może być zastosowany miernik oceny potępiającej, niedopuszczalny w sporze naukowym.

A teraz na zakończenie, gdzie szukać podstaw ideologicznych takich wniosków, jak sędziego Eimera? Przypuszczam, że w niedostatecznie przemyślanej teorii neo-pozytywistycznej, zrodzonej we Francji, lecz przenikającej do nas z zabarwieniem najbliższego wschodu, w modnym totalizmie made in Germany, wreszcie w wypaczeniu pojęcia o państwie i społeczeństwie.

Podstawy zaś faktyczne — w zbyt prędkim tętnie życia, pędzącego bez żadnych hamulców, w nowatorstwie, nieosnutym na pogłębianiu i studiowaniu istoty przemian, wreszcie w dysonansie między obecnymi ustawami a prawem.

Jakie mogą być przeciwko temu środki zaradcze: powrót do ideałów moralnych, nauka i pogłębianie wiedzy, oraz udoskonalenie ustawodawstwa.

ZYGMUNT ŁAGUNA

Prawo czy obowiązek

Zarówno karna, jak i cywilna, procedury postępowania sądowego zawierają w interesującym nas tu zagadnieniu przepisy jednakowe. Jest to więc oczywistym miernikiem przy interpretacji woli ustawodawcy, który w ten sposób niewątpliwie nie dozwala na odmienną praktykę, zwłaszcza, że ta nie ma żadnego logicznego uzasadnienia.

K. P. K. w art. 117 — 122, które poza tym mają stałe zastosowanie przy wszelkich przejawach oporu obywatela w stosunku do świadczeń dowodowych na wezwanie uprawnionych władz (art. 141, 154, 246, 259 § 2, 348 § 3, 617, 625 § 3), zawiera przepisy wyraźne i niedwuznaczne. Oto nieusprawiedliwione niestawiennictwo świadka powoduje skazanie go na grzywnę do 500 zł z zamianą w razie nieściągalności na areszt do 2-ch tygodni oraz na zapłacenie kosztów, wywołanych odroczeniem rozprawy z powodu tegoż niestawiennictwa, a nadto w razie potrzeby — nawet jego przymusowe sprowadzenie (art. 117). Takież same sankcje powoduje nieusprawiedliwiona odmowa zeznań lub przysięgi, przy czym ponowna odmowa pociągnąć może zaostrzone rygory, jak grzywnę do 1000 zł z zamianą na areszt do jednego miesiąca (art. 118 § 1). W przypadkach art. 117 — grzywna, zapłacenie kosztów odroczenia rozprawy, a w razie potrzeby — nawet przymusowe sprowadzenie świadka stanowią obowiązkowe konsekwencje braku gotowości osób wzywanych, co ustawodawca podkreśla w słowach: „s ą d s k a z u j e". W przeciwstawieniu do tego — art. 118 używa terminu: „s ą d m o c e n j e s t...", a więc sąd ma prawo, niekoniecznie zaś jest obowiązany — zastosować wzmocnione następstwa ponownej niechęci świadka. Zbyt znane są powyższe przepisy, by je in extenso przytaczać. Przez wymienienie najważniejszych nastąpi już właściwe zwrócenie uwagi na istotny w danej kwestii punkt wyjścia.

Identycznej treści — co do zasady reakcji sądu wobec objawów lekceważenia jego żądań poza zrozumiałymi różnicami w szczegółach — kryteria przewiduje procedura cywilna. W/g art. 301 za nieusprawiedliwione niestawiennictwo „s ą d s k a ż e” świadka na grzywnę do dwustu zł, a w razie ponownego niestawiennictwa s k a ż e go na grzywnę do 500 zł i wtedy m o ż e zarządzić przymusowe sprowadzenie. W przypadku usprawiedliwienia niestawiennictwa, i t y l k o w t e d y, co jest jedynym kryterium w obu kodeksach niezastosowania sankcyj, ustawa imperatywnie podkreśla obowiązek zwolnienia od represyj (art. 301 § 2: „s ą d z w o l n i”). Również za nieusprawiedliwioną odmowę złożenia zeznań, przysięgi lub zapewnienia ją zastępującego, albo przedstawienia dokumentu sąd ma obowiązek („s k a ż e”) skazać świadka na grzywnę do 500 zł, ale już aresztowanie świadka w powyższych wypadkach — jest pozostawione uznaniu sądu (art. 302 § 2), jak znów w przeciwnym wypadku, gdy świadek złoży przysięgę etc. — sąd uchyli areszt, co jest nakazem pod adresem sędziego. Główne te przepisy przewijają się w całym K. P. C., jak np. w art. 312, 320, 636 i in.

Oczywiste te różnice w terminach litery prawa ustanawiają potrzebę bezwzględnego zastosowania się do konkretnych wymagań ustawy. Tym bardziej, iż jasne są dla rzeczowych podstaw motywy takiej a nie innej w każdym wypadku redakcji przepisu prawnego. Omawiane zagadnienie jest jednym z wielu doraźnych niejako środków, przy których pomocy w sferze wymiaru sprawiedliwości „sądy strzegą ładu prawnego w Państwie i kształtują poczucie prawne społeczeństwa” (art. 64 p. 2 Konstytucji). Obowiązek świadczeń ze swych wiadomości i wiedzy na rzecz wymiaru sprawiedliwości wynika z podstawowych obowiązków obywatela wobec Państwa, któremu wszyscy obok wierności winniśmy rzetelne ich spełnianie (art. 6 Konst.). Wykrycie prawdy w procesie sądowym karnym czy nawet cywilnym leży w interesie dobra powszechnego.

Wychowanie polityczne społeczeństwa nierzadko narasta pozytywnie w najdrobniejszych kwestiach uświadomienia właściwego stosunku jednostki do władz państwa [1]). Nie do pomyślenia jest, by obywatel nie honorował prawnych wezwań władzy, bo w razie oporu Państwo zastosuje środki przymusu (art. 10 Konst.). Trudno, wobec opornych są one niejednokrotnie najwymowniejszym argumentem zrozumienia swej roli i dlatego ze względów wyższych nie można z nich łatwo rezygnować. Te właśnie środki przymusu, które z drugiej strony zgodnie ze współczesnymi pojęciami wyraźnie muszą być określone i uwarunkowane, winny być jednak stosowane wszędzie i zawsze tam, gdzie ustawa na to zezwala, przez organy wówczas do tego, gdy tak chce ustawa, obowiązane. Jedynie usprawiedliwione powody, czy to w ustawie a priori określone, czy to władzom do rozstrzygnięcia zgodnie z uznanymi kryteriami pozostawione, zwolnić mogą od konsekwencji uchybienia prawnym ich nakazom. Takie też wytyczne obrały ustawy postępowania sądowego i po tej też linii iść powinna codzienna praktyka sali sądowej.

Nieusprawiedliwiona nieobecność świadka mimo wezwania winna być ukarana zgodnie z brzmieniem odnośnego przepisu. Tymczasem dzieje się często tak: spośród wezwanych świadków nie stawił się jeden, sąd przesłuchał świadków obecnych i uznał, że już jest możliwe wy-

---

[1]) Vide *Z. Łaguna*, Głos Adwokatów X — XI, 1934.

danie wyroku; świadka zatem, zgodnie z wnioskiem strony, skreślił z listy dowodów, nie badając w ogóle, czy jego niestawiennictwo jest, czy nie jest usprawiedliwione. Natomiast wg art. 117 K. P. K. sąd obowiązany jest skazać świadka na grzywnę z zamianą na areszt; nie skaże go w przykładowym wypadku na zapłacenie kosztów odroczenia rozprawy, bo jej nie odraczał, ani też nie zarządzi jego przymusowego sprowadzenia, bo nie ma potrzeby (art. 117 § 2). Wszystko w myśl brzmienia kategorycznej normy, która bezwzględnie, gdy wezwany świadek nie stanął, wiąże sędziego i dlatego nie można stwarzać nieprzewidzianych przez ustawę przyczyn zaniechania skazania świadka. Jest to jasne i zrozumiałe: do sądu należy kwestia decyzji, czy świadek będzie zeznawał czy nie, a skoro został wezwany, winien się stawić pod rygorem grzywny, która może go ominąć jedynie w wypadkach, na które zezwala prawo. W świetle art. 589 § 2 K. P. K. biegłemu lub tłumaczowi należy się wynagrodzenie za stracony czas i zarobek nawet w razie jego nieprzesłuchania; dlaczego zatem nieprzesłuchanie ma zwalniać od grzywny — w dodatku contra legem — skoro należycie wezwani nie stawili się, nie mając ku temu usprawiedliwionych podstaw? Do skazania wystarczający jest również sam fakt niestawiennictwa. Wyraźna jest tu niejako zasada wzajemności, na której gruncie ustawa buduje prawa i obowiązki oraz konsekwencje ich niewykonania przez obywatela, uczestniczącego na wezwanie państwa w wymiarze sprawiedliwości; expressis verbis podkreśla ją art. 592 K. P. K., który poza rygorami z art. 117 — 122 odmawia jakichkolwiek należności, jeżeli świadek lub biegły niesłusznie odmawia złożenia zeznań, opinii lub przysięgi.

Innym razem strona przed rozprawą prawdopodobnie oświadczyła wezwanemu świadkowi, że się go zrzeknie, a sprowadzi w jego miejsce innego świadka. Na rozprawie sędzia sprowadzonego świadka dopuścił i przesłuchał, a świadkiem uprzednio wezwanym wobec zrzeczenia się przez stronę w ogóle się nie interesował. Ten zaś świadek, sądząc po zachowaniu strony go powołującej, przyczynić się mógł w dużej mierze do wykrycia prawdy materialnej, a tym samym — do znacznego ułatwienia procesu, tymczasem sąd poszedł po linii najmniejszego oporu. Najważniejsze zaś jest to, iż niewątpliwie w oczach takiego świadka prestiż sądu nie utrzymał się na właściwym poziomie.

Przykłady takie można by mnożyć; trafiają się one często zarówno w karnych, prywatno- czy publiczno-skargowych procesach, jak i cywilnych. Wspomnimy tu jeszcze o praktyce, jaka powstała gdzieniegdzie w związku z art. 260 K. P. C. Sądy niektóre (szczególnie grodzkie) zakreślają stronie termin do przeprowadzenia dowodu pod rygorem jego pominięcia wobec tego, iż jedyny (ze wszystkich w ogóle dowodów) świadek, jakim ona rozporządza, uporczywie nie stawia się na wezwanie sądu. Co zaś strona może poradzić w takim wypadku, skoro tylko sądowi pozostawiono moc stosowania właściwych konsekwencji? A są one tak celowo zróżniczkowane i stopniowane. Na rozprawę m o ż n a opornego świadka sprowadzić przymusowo (art. 301 § 1), a w razie uchylenia się od zeznań n a l e ż y skazać na dość wysoką grzywnę (500 zł), a nawet m o ż n a uciec się do jego aresztowania na czas do jednego tygodnia (art. 302). Środki przymusowe są tu wprawdzie fakultatywne, ale poniekąd społecznym obowiązkiem jest ich zastosowanie.

Mimowoli nasuwa się pewnego rodzaju analogia do przestępstw formalnych z naszego Kod. Karn.; sprawca odpowiada, gdy chociażby prze-

widuje, iż działanie jego będzie miało charakter przestępny, mimo nieprzewidywania możliwości skutku przestępnego (art. 14 §§ 1 i 2 K. K.) [2]). Mimo, iż zeznanie wezwanego świadka okazało się zbyteczne, winien być on skazany tak, jak głosi prawo, albowiem nie potępia się obywatela za niezawinioną nieumiejętność czy niemożność działania na rzecz dobra powszechnego, ale za negatywne stanowisko wobec obowiązków państwowych. Gdy przepis ustawy ma charakter poniekąd iuris cogentis dla sądu, nie wolno powodować się przesłankami nieznanymi prawu. Świadek, prawidłowo wezwany, winien ponieść właściwe następstwa nieusprawiedliwionego niepodporządkowania się woli sądu bez względu na to, czy skutek jego niestawiennictwa okazał się ujemny, czy nie, dla procesu. Bez względu bowiem na to ostatnie, w takim przypadku (art. 117 K. P. K., 301 § 1 K. P. C., o ile chodzi o grzywnę) wymierzenie oznaczonych sankcyj jest obowiązkowe. Możność zaś stosowania określonych ściśle środków przymusu zależnie od uznanej potrzeby indywidualnej sytuacji posiada sędzia tam, gdzie kodeks to przewiduje.

Z dezyderatów sądowych

O ETYKĘ ZAWODOWĄ

Jednym z podstawowych założeń istnienia Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów jest urabianie psychiki swych członków w kierunku stałego wzmacniania charakterów i tworzenia wytycznych etyki. Chodzi tu niewątpliwie o pierwiastek niezmiernej doniosłości: o moralne oblicze sądownictwa polskiego, a w pierwszym rzędzie o wskazywanie podstaw etyki zawodowej młodemu, wkraczającemu w życie sądowe pokoleniu.

Jeżeli takie czy inne uchybienia natury służbowej dają się zaobserwować u dojrzałych i doświadczonych sądowników, to jakże wartościowe byłyby pewne drogowskazy dla tych, co, wchłaniani przez nowe warunki pracy, tracąc się w jej nawale i gubiąc się w przepisach prawnych, związanych z ich pracą zawodową, pozostawieni własnej roztropności i inteligencji, — lawirować muszą nieraz wśród wątpliwości życia, aby odpowiedzieć na pytania: wolno czy nie, wypada czy nie.

Oczywiście, istnieją pewne normy niepisanej nigdzie etyki, które jasne są dla każdego inteligenta. Istnieją pewne kardynalne założenia ogólnoludzkiej moralności i zasad współżycia, które są właściwe każdemu umysłowi krytycznemu, choćby nawet niezupełnie jeszcze wyrobionemu. Bierzemy je z wyników wychowania w rodzinie, szkole, społeczeństwie. Istnieją wreszcie pewne tradycje etyczne natury ogólnej, które zdolne są wyprowadzić bezwiednie na właściwą drogę postępowania tego, który stanął wobec nowego problematu.

Jestem zdania, że w sądownictwie naszym mamy wielu ludzi, posiadających we krwi te cenne wartości. Są jednak niezliczone możliwości uchybień, wynikających przede wszystkim z braku należytej znajomości samego charakteru i techniki pracy sądowej, obowiązków zawodowych, granic swobodnej oceny, niezależności służbowej. Są zagadnienia, dotyczące stosunków z urzędami i osobami spoza sądownictwa, które do kolizji doprowadzić mogą.

---

[2]) *Dr R Lemkin* — Kodeks Karny r. 1932. Warszawa. 1932 (przedmowa).

Przed młodymi sądownikami staje tyle naraz zagadnień i obowiązków, że za niezmiernie celowe uznać by należało danie do rąk tym ludziom czegoś w rodzaju „Kodeksu Etyki", obowiązującego w sądownictwie. Zdaję sobie doskonale sprawę z tego, że jest zagadnieniem niezmiernie trudnym stworzenie tego rodzaju kodeksu, aczkolwiek nie jest to przecie zasadniczo niemożliwe. O tym, jak bardzo potrzebny byłby taki kodeks, mogą najlepiej powiedzieć ci sędziowie, którzy sądzą sprawy wykroczeń służbowych sądowników w trybie dyscyplinarnym.

Ma się rozumieć, nie chodzi mi tu o czyny, rozpoznawane w trybie dyscyplinarnym, a mające charakter czynów, wchodzących w kolizję z wyraźnymi przepisami ustaw. Chodzi o przeróżne subtelności, graniczące niemal z pojęciem „nie wypada". Izby Lekarskie, Rady Adwokackie, oceniając potrzebę takich wytycznych, ogłaszają w swoich dziennikach urzędowych, bądź sprawozdaniach rocznych, wyroki dyscyplinarne, wydane w sprawach uchybień swoich członków z przytoczeniem czynu i oceną postępku przez sąd dyscyplinarny.

Jestem zwolennikiem ogłaszania również pewnych orzeczeń sądów dyscyplinarnych, rozpoznających sprawy sądowników. Zastąpią one w pewnej mierze „Kodeks Etyki Zawodowej", staną się jego surogatem, wskażą błędy innych, których winniśmy unikać, będą wreszcie wykładnią pojęć etyki zawodowej przez tych, co do oceny niewłaściwości postępowania sądowników powołani zostali. Nie mając pisanego zbioru norm etyki, uczmy się przynajmniej na błędach innych.

Ponieważ w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Sprawiedliwości na tego rodzaju dział nie mogłoby być miejsca, nie zbłądzę, zdaje się, w adresie, jeżeli wysunę jako dezyderat wobec Zarządu Głównego Zrzeszenia S. i P. oraz „Głosu Sądownictwa", aby wspólnym wysiłkiem zrealizowali projekt takiego działu w naszym wydawnictwie zrzeszeniowym.

Edward Merle

SĄDOWNICZE TROSKI

Nie ma chyba nic bardziej przykrego dla nas — członków magistratury sądowej, jak rzadkie, coprawda, niezmiernie wypadki oskarżenia sędziego czy prokuratora o sprzeniewierzenia.

Jeżeli społeczeństwo każdy taki fakt potraktuje jako posmak większej lub mniejszej sensacji i przejdzie nad tym do porządku dziennego, gdyż wiara w moralność całości sądownictwa jest tak silna, że nie obalą jej poszczególne wypadki, wyjątki z reguły, to za każdym razem na długo zostaje w nas osad rozgoryczenia i wielki żal do tych ludzi, którzy byli naszymi kolegami i tak nas boleśnie zawiedli.

Na pewno zadajemy sobie nieraz niespokojne, pełne troski pytania, jak się zabezpieczyć przed ludźmi, którzy, wkradając się w szeregi szermierzy o praworządność i sprawiedliwość, stają się zdrajcami wielkiej sprawy.

Bolesne jest również, gdy od czasu do czasu ujawniają się na terenie odpowiedzialności dyscyplinarnej poszczególne fakty, świadczące o uchybieniu godności urzędu przez tego czy innego członka magistratury sądowej. Przykre są również wypadki nieodpowiedniego zachowania się, czy postępowania sądowników, wymagające odpowiedniej reakcji ze strony kolegów.

W artykule pod tytułem „Niezależność sędziowska, a chwila obecna", ogłoszonym w „Głosie Sądownictwa" nr 10/38, Adam Bobkowski dał wyraz troski, nurtującej sądownictwo, omawiając wśród różnych zagadnień niezawisłości sędziowskiej, — zagadnienie jej „wewnętrznej gwarancji".

Zupełnie słusznie podkreślił przy tym autor pierwszorzędne znaczenie doboru odpowiednich ludzi w sądownictwie, może tylko nieco jednostronnie rozwiązał to zagadnienie, uważając, że jedyną radą jest, aby sędzia przed wstąpieniem do sądownictwa uczynił rachunek sumienia, czy potrafi sprostać przyszłym ciężkim obowiązkom.

Jeżeli bowiem, stawiając w ten sposób kwestię, ma rację autor w odniesieniu do najwięcej sumiennych jednostek, to jakąż znajdziemy radę w stosunku do ludzi, którym zagadnienie „rachunku sumienia" jest obce.

Wtedy pozostaje nam inne wyjście, pozostaje nam samym dążyć usilnie do tego, aby reszta warunków „wewnętrznej gwarancji niezawisłości sędziowskiej" została przez nas samych całkowicie w najdrobniejszych szczegółach wypełniona.

I nie powinniśmy na tej drodze niczego zaniedbywać, a przy tym — walczyć wytrwale aż do osiągnięcia wszystkich zamierzonych celów.

Zygmunt Łaguna w artykule swoim „Treść a forma wyroku" („Głos Sądownictwa", nr 7—8/38), podkreślając, że — „zaufanie jest kamieniem węgielnym dla sądownictwa", zainicjował niejako wysuwanie szczegółów, których uregulowanie miałoby wielkie znaczenie w ugruntowywaniu zaufania społeczeństwa do sędziego, gdyż wychodzi z założenia, że „sędzia musi być otoczony nimbem powagi i zrozumienia jego społecznego posłannictwa...". Dlatego też uważa p. Łaguna, że — „nie należy zaniedbywać najmniejszej sposobności podniesienia ogólnego prestiżu sędziego, choćby w kwestiach pozornie błahych...".

Idąc po tej linii i ja chciałbym omówić kilka fragmentów, które wymagają właściwego rozwiązania.

Otóż przede wszystkim uważałbym za celowe większe, jakbym się wyraził, spopularyzowanie członków magistratury sądowej w społeczeństwie.

Szary, poza sądem, człowiek — sędzia czy prokurator — może nieraz nawet zbyt „szary", ze względu na trapiące go trudności materialne, jakże bardzo różni się swoim wyglądem od innych funkcjonariuszy państwowych, którym mundur dodaje powagi i wzbudza szacunek.

Jakże nieraz kłopotliwa jest sytuacja sędziego lub prokuratora, gdy, widząc konieczność ingerencji w sprawach, dotyczących porządku, czy bezpieczeństwa publicznego, musi się legitymować, aby uzyskać posłuch, a wiele to razy w kwestiach być może drobniejszych, z ujmą dla własnej godności i przekonań, pozostaje biernym, gdyż czuje, że to jego incognito więcej przysporzy powagi sądowi, niż wystąpienie.

I wiele to razy, wychodząc z tych samych założeń, przemilczeć musi czyjść nietakt, obrazę nawet, aby uniknąć awantury, z krzywdą dla swej ambicji i ze szkodą dla wewnętrznego spokoju.

Zastrzegam się, że nie występuję wcale, jako zwolennik wprowadzenia mundurów dla członków magistratury sądowej, przeciwnie, uważałbym to za pomysł biurokratyczny, jednak jestem zdania, że zaopatrzenie nas w jakąś oficjalną oznakę, spopularyzowaną w społeczeństwie, ułatwiłoby nam niejednokrotnie spełnienie naszych ciężkich i drażliwych obowiązków i uchroniłoby od wielu przykrości.

Następnie uważam, że wielki czas stanowczo zaprotestować przeciwko używaniu tytułu sędziego przez kontrolerów, czy też arbitrów zawodów sportowych. Głosy, przeciwne temu, jakoś ucichły, natomiast inne głosy z boiska i sal sportowych, głosy publiczności, obdarzającej niezbyt wyszukanymi epitetami „sędziów sportowych", brzmią nadal, budzą wielki niesmak i niewątpliwie narażają na szwank powagę tytułu sędziowskiego. Trzeba więc jak najprędzej i jak najskuteczniej zareagować przeciwko nadużywaniu tego tytułu, którego powołaniem wszak jest wzbudzać jedynie szacunek i poważanie.

I jeszcze jedno zagadnienie chciałbym poruszyć, a mianowicie kwestię niedostatecznej zniżki kolejowej dla członków magistratury sądowej w porównaniu z funkcjonariuszami policji i wojskowymi.

Tak nas mało jest w stosunku do ich liczby, a tak wiele argumentów przemawia na korzyść otrzymania przez nas jednakowej zniżki kolejowej, a więc $1/5$ części ceny biletu, że dziwić się należy bardzo, dlaczego z niej dotychczas nie możemy korzystać.

Nie potrzebuję dodawać, że uzyskanie takiej zniżki, umożliwiającej sędziom i prokuratorom, niezależnie od wysokości uposażenia, tak jak i oficerom wojska i policji, korzystanie i poza służbą z przejazdów kolejowych w wyższych klasach, przyczyniłoby się do podniesienia powagi sądownictwa, choćby przez ograniczenie do minimum wypadków stykania się z „towarzystwem", które w sądzie ma przecież osobną, niezaszczytną ławę.

Na zakończenie chciałbym zaznaczyć, że takie głosy jak p. p. Bobkowskiego, Łaguny, mój, a także napewno i innych w przyszłości, będą nic nie znaczącymi głosami, o ile akcja zbiorowa naszego Zrzeszenia nie przyczyni się do ich stopniowego realizowania.

Za praktyczne rozwiązanie walki o poszczególne zagadnienia „wewnętrznej gwarancji niezawisłości sędziowskiej" uważałbym konieczność stworzenia, jeżeli nie przy Oddziałach Zrzeszenia, to przynajmniej przy Zarządzie Głównym odpowiedniej sekcji, która by po opracowaniu tych i podobnych zagadnień ujawniła inicjatywę w kierunku ich realizacji z całą stanowczością i z silną wolą przezwyciężenia wszelkich trudności.

Już nawet poszczególne Koła Zrzeszenia w większych środowiskach zajęły się kontrolą zagadnień ogólnych, dotyczących całokształtu sądownictwa, wkraczając także w zakres spraw bardziej osobistych, dotyczących jednostek magistratury.

Wystarczy, że przytoczę godną uznania inicjatywę Koła Grodzieńskiego, które na jednym z posiedzeń w 1937 r. zajęło się kwestią dopuszczalności gry hazardowej w karty przez sędziów i prokuratorów w lokalach publicznych, dochodząc do wniosku, że — „gra w karty w lokalach publicznych w gry hazardowe uchybia godności sędziego lub prokuratora" oraz, że — „uchybia godności sędziego lub prokuratora gra w karty w lokalach publicznych świadomie z osobą poszlakowaną na czci" („Głos Sądownictwa" nr 5/38, str. 417 — 418).

Jeżeli więc poszczególne Koła mogą coś zdziałać dla podniesienia powagi sądownictwa, to o wiele więcej potrafi uczynić zorganizowana i planowa praca całego Zrzeszenia w kierunku wypełnienia tak trudnego zadania, jak — zrealizowania wszystkich „wewnętrznych gwarancji niezawisłości sędziowskiej".

Alojzy Stankiewicz

GLOSA

Czy możliwe jest pomocnictwo z art. 282 K. K.

Na tak postawione pytanie sędzia Zygmunt Świtalski w n-rze 12/37 „Głosu Sądownictwa" daje odpowiedź negatywną. Do tej konkluzji doszedł, stosując wykładnię gramatyczną art. 282 K. K. Zdaniem sędziego Świtalskiego, jeżeli wierzyciel na podstawie tytułu wykonawczego zajął u dzierżawcy wszelkie należności obecne i przyszłe, należne od niego właścicielowi majątku, to dzierżawca, który mimo zajęcia będzie wpłacał właścicielowi majątku zajęte sumy, nie udziela dłużnikowi (właścicielowi majątku) pomocy w rozumieniu art. 27 K. K., lecz popełnia samodzielne przestępstwo z art. 282 K. K. Na poparcie swego zdania autor cytuje dwa orzeczenia S. N.: z dnia 12 czerwca 1935 r. N. 52 (2k, 647/35) i z dnia 11 lipca 1935 r. Nr 77 (2k. 795/35), które mają potwierdzać tezę wyżej postawioną.

Moim zdaniem, odpowiedź na wyżej postawione pytanie ma być pozytywna, a argumentów na potwierdzenie tego rozumowania należy szukać w autentycznej interpretacji pomocnictwa w rozumieniu art. 27 K. K.

Poza dyskusją jest fakt, iż podmiotem przestępstwa z art. 282 K. K. może być nie tylko dłużnik lub właściciel zajętych przedmiotów, lecz każdy, kto dopuszcza się czynów w tym przepisie wymienionych, a zmierzających do udaremnienia egzekucji. Orzeczenia S. N., cytowane przez sędziego Świtalskiego, expressis verbis odpowiadają wyłącznie i jedynie na to pytanie, ale bynajmniej nie rozstrzygają pytania, czy możliwe jest stosowanie art. 27 w związku z art. 282 K. K. Jeśli zaś kwestia, kto może być przedmiotem przestępstwa z art. 282 K. K. musiała aż znaleźć rozstrzygnięcie Sądu Najwyższego w szeregu orzeczeń, to dlatego, iż art. 282 K. K. znajduje się w rozdziale XL K. K. zatytułowanym: „Przestępstwa na szkodę wierzycieli" i dotychczasowa praktyka uważała, że w ten sposób ustawodawca implicite określił przestępstwo z art. 282 K. K., jako przestępstwo indywidualne (delictum proprium, Sonderverbrechen), które może popełnić tylko dłużnik lub osoba wymieniona w art. 285 K. K. Ale bynajmniej ustawodawca nie chciał przez to powiedzieć, iż nikt nie może udzielić pomocy w rozumieniu art. 27 K. K. do popełnienia przestępstwa z art. 282 K. K. Jeśli przyjrzymy się syntetycznej redakcji artykułów Kod. Kar., to poza przestępstwami indywidualnymi, przy których swoista właściwość sprawcy jest zasadniczą częścią składową przestępstwa, ustawodawca zawsze określa podmiot przestępstwa słowami: ...„Kto"..., podkreślając przez to obiektywną moc normy prawnej. Jak również poza dyskusją jest, iż art. 278 K. K. nie ma zastosowania do art. 282 K. K. Kodeks Karny zna swoiste przestępstwa podżegania i pomocnictwa przy przestępstwach indywidualnych — jako delicta sui generis. Do nich właśnie należy przepis art. 278. Przestępstwo z art. 278 K. K. jest przestępstwem samodzielnym i przepisy ogólne o pomocnictwie nie mają tu zastosowania. Kwestia zaś karalności podżegania i pomocnictwa przy przestępstwach indywidualnych została rozstrzygnięta zasadą prawną S. N. (Orzeczenie w składzie 7 sędziów) z dnia 20 marca 1937 r. Nr 149/37 (Nr 1 K. 736/73) Zb. Urz., które stanowi rewizję stanowiska Sądu Najwyższego, zajętego w orzeczeniu z dnia 22 listopada 1935 r. (1 K. 803/35 Nr 292/36 Zb. Urz.) i nie ma nic wspólnego z zagadnieniem dopuszczalności stosowania art. 27 w związku z art. 282 K. K.

Analizując przykład, cytowany przez sędziego Świtalskiego, należy podkreślić, iż mogą zajść cztery ewentualności — albo dzierżawca działa w porozumieniu z właścicielem majątku w celu udaremnienia egzekucji wierzyciela, znajduje u właściciela majątku zamiar udaremnienia egzekucji i wskazuje mu najlepsze sposoby działania, a więc udziela mu pomocy w rozumieniu art. 27 K. K., albo dzierżawca wzbudza we właścicielu majątku zamiar dokonania przestępstwa z art. 282 K. K. czyli popełnia przestępstwo z art. 26 w związku z art. 282 K. K., albo dzierżawca bez wiedzy właściciela majątku ukrywa zajęte za długi właściciela przedmioty, lub, jak to ma miejsce w cytowanym przez sędziego Świtalskiego przykładzie, mimo zajęcia będzie wpłacał tenutę dzierżawną właścicielowi majątku z zamiarem udaremnienia egzekucji, a więc popełnia przestępstwo z art. 282 K. K., gdyż każdy odpowiada w granicach swego zamiaru, albo dzierżawca działa bez porozumienia z właścicielem majątku i bez zamiaru udaremnienia egzekucji, a zatem na mocy art. 13 w związku z art. 282 K. K. nie popełnia w ogóle przestępstwa.

Rozumowanie to znajduje uzasadnienie w pojęciu pomocnictwa z art. 27 K. K. Kodeks Karny odrzucił bowiem winę akcesoryjną i konstrukcję udziału w cudzym przestępstwie. Podżeganie i pomocnictwo według Kod. Kar. z 1932 roku są to samoistne postacie popełnienia przestępstwa, tak, jak usiłowanie, dokonanie itd. Kod. Kar. nie poszedł jednak tak daleko, jak znana koncepcja K. K. norweskiego, która w ogóle nie mówi o formach zbiorowego działania, chcąc w ten sposób posunąć do najdal-

szych granic indywidualizację odpowiedzialności. Takie krańcowe stanowisko nasuwało szereg trudności w praktyce i dlatego K. K. polski uznał za konieczne omówić osobno typowe formy wspólnego działania oraz zasady odpowiedzialności osób wspólnie działających. Z tego właśnie stanowiska należało analizować poruszoną przez sędziego Świtalskiego kwestię. Jeśli działania właściciela majątku i dzierżawcy nie są ze sobą skoordynowane i wspólnym zamierzeniem związane, to stosunek każdego z nich do wyniku końcowego rozważany być musi osobno. Żadne działanie w tych warunkach nie pochłania innego, każde z nich ma swoją rolę w odpowiednich kompleksach przyczynowych i każde stać się może podstawą do przypisania jego sprawcy wyłącznie tego wyniku, jaki działaniem swoim spowodował i oceny jego działania indywidualnego na ogólnych zasadach odpowiedzialności. Kod. Kar. za podstawę odpowiedzialności przyjmuje granice własnego zamiaru każdej z osób działających. Pomocnikiem w rozumieniu K. K. jest nie tylko ten, kto dostarcza środków, usuwa przeszkody lub w inny sposób fizyczny przyczynia się do ułatwienia przestępstwa, ale także i ten, kto ułatwia przestępstwo, udzielając rad, wskazówek albo wreszcie obietnicy, co do nieprzeszkadzania w wykonaniu przestępstwa. Pomocnikiem jest bowiem ten, kto zamiar znajduje u sprawcy, a tylko wskazuje najlepsze sposoby działania (Kom. Kod. V, Z. 3, 42). Sprawca „sensu stricto" dąży do urzeczywistnienia przestępstwa swym własnym bezpośrednim działaniem, podczas gdy pomocnik chce je popełnić wyłącznie przez umożliwienie, lub ułatwienie innej osobie przedsięwzięcia działań, wiodących bezpośrednio do zrealizowania istoty danego przestępstwa. Wynika stąd, iż między sprawcą „sensu stricto" a pomocnikiem zachodzi ta tylko różnica, iż każdy z nich dla urzeczywistnienia tego samego przestępstwa obiera inną techniczną formę działania (O. S. N. z dnia 26.III.1934 r. 2 K. 154/34).

Każdy więc, kto udziela pomocy do popełnienia przestępstwa z art. 282 K. K. w sposób wyżej przedstawiony, odpowiadać będzie z art. 27 w związku z art. 282 K. K.

I. Chmielnicki

Z praktyki karnej skarbowej

W myśl art. 17 Prawa Karnego Skarbowego z dn. 3 listopada 1936 r. (Dz. Ust. poz. 581) należy orzec przepadek przedmiotów występku, jako karę dodatkową, w przypadkach, określonych w tymże prawie.

Jeżeli przedmiotu występku nie ujęto, orzeka się stosownie do art. 20 P. K. S. ściągnięcie jego równowartości. Niejednokrotnie wartość przedmiotu występku skarbowego jest mniejsza od uszczuplonej należności skarbowej, a więc np. od przemyconej z zagranicy zapalniczki kieszonkowej wartości około 3 zł należność, służąca za podstawę wymiaru kary, wynosi 6 zł (cło 5 zł i opłata monopolowa 1 zł).

W tych przypadkach pełnomocnicy władzy celnej, występujący na rozprawie na zasadzie art. 327 P. K. S., wnosząc o wydanie wyroku skazującego, domagają się od sądu, aby orzekał ściągnięcie równowartości nieujętego przedmiotu w wysokości, odpowiadającej uszczuplonym należnościom. Również w wykazach, dołączanych do akt sprawy, władze celne podają w tych przypadkach jako równowartość nieujętego przedmiotu nie wartość jego rzeczywistą lub obliczoną zgodnie z przepisem art. 12 P. K. S., lecz właśnie kwotę uszczuplonych należności.

Kiedy jeden z sądów zwrócił się do właściwej dyrekcji ceł z prośbą o wyjaśnienie podstawy prawnej tego postępowania, otrzymał odpowiedź, „że urzędy celne wliczają do równowartości nieujętych przedmiotów ciążące należności skarbowe z uwagi na przepis art. 20 P. K. S., a wobec tego, że należności te przeważnie przekraczają wartość przedmiotu występku, z reguły przyjmują jako równowartość samą tylko należność skarbową".

Wyjaśnienie to nie jest oparte na przepisach ustawy. Sposób ustalenia równowartości przedmiotu w celu orzeczenia jej ściągnięcia wskazuje wyraźnie przepis § 2 art. 20 P. K. S., w myśl którego w razie niemożności dokładnego określenia równowartości oznacza się ją według zasad wyrażonych w art. 12, a mianowicie: 1) co do przedmiotów monopolowych — według cen monopolowych, 2) co do innych zaś przedmiotów — bądź według ceny rzeczywistej, stwierdzonej wiarogodnymi dokumentami, bądź według ceny dokonanego oszacowania, bądź wreszcie według ceny sprzedażnej, jeżeli przed orzeczeniem kary przedmiot sprzedano.

Treść przepisów art. 20 i 12 P. K. S. nie daje żadnej podstawy do interpretacji, przyjętej przez władze celne. Wprawdzie w myśl art. 8 P. K. S. „orzeczenie, zapadłe w postępowaniu karnym, nie zwalnia od obowiązku uiszczenia należności skarbowej", jednakże na mocy art. 21 P. K. S. w razie orzeczenia kary przepadku przedmiotu występku lub jego równowartości, odpada obowiązek uiszczenia tej należności. Nie ulega więc wątpliwości, że od osoby, skazanej za występek skarbowy, względem której orzeczono ściągnięcie całkowitej równowartości przedmiotu występku, nie można żą-

dać ani ściągać przypadającej od tego przedmiotu należności skarbowej w żadnej postaci ani w trybie postępowania administracyjno - skarbowego ani w formie podwyższenia przez władzę karzącą wysokości ustalonej równowartości przedmiotu.

Zasady, wyrażone w art. 8 i 21 P. K. S., pozwalają władzy skarbowej w trybie administracyjnym żądać od skazanego dodatkowo uiszczenia należności skarbowych w całości lub odpowiedniej części jedynie wówczas, gdy w postępowaniu karnym, stosownie do przepisu § 1 pkt c art. 23 P. K. S., zaniechano orzeczenia ściągnięcia równowartości w stosunku do całego przedmiotu lub jego części.

Witold Bieniecki

Na marginesie ustawy o szkodnictwie polnym i leśnym
(Dz. U. Nr 30, poz. 224 z 1937 r.).

Od dawna oczekiwano zmiany w przepisach karnych, dotyczących szkodnictwa leśnego i polnego. Skoro bowiem obowiązywał już w całym państwie jeden Kodeks Karny i jedno Prawo o wykroczeniach, brak było jakiejkolwiek podstawy do utrzymywania odrębnych przepisów odnośnie przestępstw, polegających na wyrządzaniu szkód leśnych i polnych.

Dyskusje w kołach prawniczych na temat przyszłego ustawodawstwa w tym przedmiocie omawiały najczęściej tylko kwestie kradzieży leśnych, albowiem przestępstwa te stanowiły, zwłaszcza w niektórych okręgach, znaczną ilość spraw. O tych tylko kradzieżach leśnych będziemy mówili dalej, nie poruszając innych kwestyj, uregulowanych w cytowanej wyżej ustawie. Otóż często spotykało się głosy, potępiające uprzywilejowanie kradzieży leśnych. Uzasadnione w pewnym stopniu w okresie istnienia serwitutów leśnych łagodniejsze traktowanie sprawców tzw. defraudacyj leśnych, które stanowiły w pewnej mierze nadużycie w korzystaniu ze służebności, nie ma właściwie dziś żadnej podstawy, skoro służebności zostały zniesione, a każdemu właścicielowi lasu przysługuje prawo własności, ograniczone tylko względami dobra publicznego i porządku prawnego. Dlaczegóż bowiem zabranie siana z łąki lub zboża z pola jest kradzieżą, dlaczego kradzieżą jest nawet zabranie drzewa z lasu, jeśli znajduje się ono w miejscu przygotowania, a dlaczego zabranie tego drzewa z innego miejsca w lesie jest „defraudacją" leśną czy „szkodnictwem leśnym"? Dlaczego zabranie bułki wartości kilku groszy jest kradzieżą, za którą teoretycznie grozi pięć lat więzienia, a zabranie sosny wartości nieraz i przeszło stu zł jest przestępstwem, za które grozi kara znacznie łagodniejsza? Dlatego spodziewano się, że, jeśli chodzi o województwa centralne i wschodnie, po prostu przepisy art. 624 — 627 K. K. z 1903 roku przestaną obowiązywać i do kradzieży leśnych będą miały zastosowanie przepisy Kodeksu Karnego.

Toteż niespodzianką stała się Ustawa z dn. 14 kwietnia 1937 r. o szkodnictwie polnym i leśnym w części, dotyczącej kradzieży leśnych. Ustawa ta w uprzywilejowaniu kradzieży leśnych posuwa się znacznie dalej, niż przepisy art. 624 — 627 K. K. z 1903 roku. Tak więc cytowane art. K. K. przewidywały (w brzmieniu ostatnio obowiązującym) karę do 3 miesięcy aresztu i do 1000 zł grzywny, jeśli przestępstwo popełniono po raz pierwszy, jeśli po raz drugi — karę aresztu i grzywny do 2000 zł, jeśli po raz trzeci — karę więzienia i grzywny do 5000 zł. Karę, przewidzianą za popełnienie tego czynu po raz drugi, można było wymierzyć winnemu popełnienia tego przestępstwa po raz pierwszy, jeśli samowolnego wyrębu lub zaboru dopuściło się kilka osób w nocy albo w lesie, gaju lub rewirze, objętych zakazem, ochronnych albo sztucznie wyhodowanych itd. Jeżeli sprawca działał w porozumieniu z osobami, należącymi do zarządu lub nadzoru lasu, to groziła mu taka sama kara, jak sprawcy, który popełnił przestępstwo po raz trzeci. Ponadto sprawcę skazywano na nawiązkę w wysokości podwójnej wartości zabranego czy też ściętego drzewa, która ulegała zamianie na areszt oraz zobowiązywano go do zwrotu zabranego drzewa lub uiszczenia pojedyńczej jego wartości.

Obecnie obowiązująca Ustawa o szkodnictwie polnym i leśnym przewiduje jako najwyższą karę trzy miesiące aresztu i grzywnę do 3000 zł; brak jest przepisów, dotyczących recydywy i wszelkich innych okoliczności obciążających, jakie przewidywało uprzednio obowiązujące ustawodawstwo. Stosowanie art. 60 K. K. nie może mieć miejsca wobec tego, że ścięcie albo zabór drzewa w lesie lub też paserstwo tym drzewem jest wykroczeniem (art. 1 i 2 Prawa o wykroczeniach). Nawiązka nie ulega już zamianie na areszt i wobec tego, że bardzo często jest nieściągalna, jest iluzoryczna. Brak jest przepisu, nakazującego zobowiązanie sprawcy do zwrotu zabranego drzewa lub pojedyńczej jego wartości.

Obowiązujące zatem przepisy z jednym tylko wyjątkiem, dotyczącym popełnienia przestępstwa przez służbę leśną, kiedy to ma zastosowanie ogólny Kodeks Karny, są znacznie łagodniejsze od art. 624 i 627 K. K. z 1903 r.

Trudno jednak zrozumieć, czym powodował się prawodawca, redagując takie przepisy. Czyż obecnie lasów jest więcej, niż dawniej, czy może chodzi o uwzględnienie, że sprawcami są ludzie z klasy słabszej ekonomicznie, a pokrzywdzonymi — mocniejszej? Jest przeciwnie: lasów jest coraz mniej, a te, co pozostały, są rzadkie i trzebione, aż żal czasem patrzeć na marnowanie się bogactwa narodowego, zwłaszcza, że jeśli chodzi o tzw. defraudantów, nie liczą się oni zupełnie z tym, jak się powinno ciąć, w jakim miejscu i jakie drzewa. Pokrzywdzonymi są dziś najczęściej sami włościanie, właściciele niewielkich działek, którzy nieraz mówią, jeśli się im robi uwagę, że tną własne lasy: „Jeśli ja nie zetnę, to zetnie mi defraudant". Należy jeszcze zauważyć, że pokrzywdzonym bywa też często Państwo, a właściciel większych nieruchomości ziemskich, prowadzący obecnie po zlikwidowaniu służebności racjonalną gospodarkę leśną, zasługuje na większą niż dawniej ochronę.

Pomijając zatem już kwestię trudności, w jakich obecnie znalazły się władze administracyjne, zawalone bardzo sprawami leśnymi, a biorąc tylko pod uwagę brak — moim zdaniem — podstaw do odrębnego traktowania kradzieży leśnych, trzeba wyrazić życzenie, aby właściwe czynniki wyłączyły z przepisów Ustawy o szkodnictwie leśnym i polnym kradzieże leśne i związane z nimi paserstwa, pozostawiwszy władzom administracyjnym karanie wszelkich innych czynów w wymienionej ustawie przewidzianych i aby w ten sposób ścięcie drzewa w cudzym lesie, co jest najczęściej niczym innym, jak usiłowaniem kradzieży, zabranie drzewa z cudzego lasu (od tego mogą być wyjątki, jak np. zabranie gałęzi lub leżaniny), handel tym drzewem itp. były karane na zasadzie ogólnych przepisów karnych i przez sądy powszechne.

Zbigniew Zalewski

O roli prawnika w administracji państwowej

Prawnik w administracji państwowej napotyka na szereg trudności. Jedni uważają prawnika w służbie administracyjnej za swego rodzaju luksus, inni za przeszkodę, hamującą prawidłowe działanie administracji. Atmosfera, jaka zapanowała po nowej wojnie i krystalizacji nowych ustrojów, jest nieżyczliwa dla prawników, jako stróżów prawa i porządku społecznego i państwowego. Wyżej wyrzeczone poglądy uznać należy za przesądy. Duch prawa przecie przenikać powinien administrację nawet w zakresie swobodnego uznania. Dopuszczeni w większym stopniu do administracji publicznej usprawniliby ją w praktyce i zbliżyli społeczeństwo do państwa. Trzy drogowskazy powinny przyświecać prawnikom administracyjnym: gruntowna znajomość fachu, wysoka postawa charakteru oraz szczere umiłowanie naszego społeczeństwa i państwa.

(Biuletyn Urzędniczy nr 9-10/38, pod tymże tytułem referat Kazimierza Chmielewskiego, wygłoszony w Poznaniu).

Karierowiczostwo

Jest ono plagą, trawiącą organizm całej naszej administracji. W imię hasła „cel uświęca środki" czyni karierowicz wszystko, byle wspiąć się za każdą cenę w górę. Urzędem zajmuje się o tyle tylko, by poprzeć swe wysiłki karierowiczowskie. Urzędnik karierowicz popełni każdą podłość w stosunku do swego kolegi, każdą podłość w stosunku do administrowanej ludności, podłość w stosunku do przełożonych, o których wie, że nie mają dostatecznego poparcia.

Przyczyną tego jest trwający od wielu lat stały nastrój niepewności personalnej, co powoduje obniżenie poziomu etycznego wśród urzędników. Utrzymywani ustawicznie w lęku o stanowisko popadli urzędnicy w stan nerwowości, podatny do wszelkiego rodzaju wypaczeń duchowych. Przykład obejmowania wysokich nawet stanowisk przez osoby, nie posiadające odpowiednich kwalifikacji, nauczył już niejednego, że nie rzeczowa praca decyduje o karierze, ale osobiste kontakty, względnie przynależność choćby formalna do pewnych ugrupowań.

W wyścigu za „plecami", protekcją, karierowicz nie ma czasu na rzeczowe, spokojne i dobre urzędowanie.

Zwalczyć tę plagę może tylko jasna, poważna, na trwałych i rzeczowych przesłankach oparta polityka personalna.

(Biuletyn Urzędniczy nr 9-10/38 „Karierowiczostwo" Sigmy).

„Kongres Dziecka" a zagadnienia prawne

Ogłoszenie przez Komisję Kodyfikacyjną projektu „Prawa o stosunkach rodziców i dzieci" oraz „Przepisów o urzędzie opiekuńczym" wznowiło publiczną dyskusję nad zasadami, na których winno się oprzeć przyszłe polskie prawo rodzinne. Ostatnio obradował nad nimi I Ogólnopolski Kongres Dziecka, zwołany do Warszawy na dnie 2-4 października 1938.

Kongres wyznaczył tym zagadnieniom poczesne miejsce, bo program Kongresu był w ten sposób ułożony, że wyłoniono 5 komisji, które obradowały równocześnie, a oprócz tego w czasie, kiedy nie toczyły się żadne inne obrady, obradowała komisja „dziecko w polskim prawie rodzinnym" tak, że wszyscy uczestnicy Kongresu mogli wziąć w niej udział. Toteż w obradach tej komisji uczestniczyło około 300 osób.

Obrady miały charakter wszechstronny, ponieważ brali w nich udział lekarze, sędziowie, adwokaci, działacze społeczni, przedstawiciele duchowieństwa, reprezentanci całego szeregu organizacyj, sfer pedagogicznych i zrzeszeń rodzicielskich. Przewodniczącą komisji była p. Wanda Woytowicz-Grabińska.

Podstawą obrad komisji był wygłoszony na wieczorowym zebraniu plenarnym referat prof. Stanisława Gołąba z Krakowa „Dziecko w polskim prawie rodzinnym". Referent przedstawił rys historyczny rozwoju praw dziecka w ostatnim okresie i główne zasady nowych przepisów Komisji Kodyfikacyjnej.

Osią dyskusji było zagadnienie praw dzieci pozamałżeńskich. W dyskusji i głosowaniu uczestnicy obrad podzielili się na dwa obozy: jeden uważał, że postulatem słuszności i sprawiedliwości społecznej jest zupełne zrównanie praw dzieci pozamałżeńskich z dziećmi, zrodzonymi z małżeństwa, a drugi, nie negując, że konieczne jest wprowadzenie reform w obecnym, nie dającym się już utrzymać stanie upośledzenia dzieci nieślubnych, wyrażał obawę, że zbyt daleko idące zrównanie dzieci nieślubnych przyczyni się do rozluźnienia rodziny, która jest podstawową komórką ładu społecznego.

Charakterystyczne jest, że po burzliwej dyskusji zapadły uchwały, będące wyrazem pewnego kompromisu. Odrzucono obie skrajne, przeciwstawiające się sobie, tezy: pierwszą, żądającą całkowitego bezwzględnego zrównania praw dzieci pozamałżeńskich z dziećmi, zrodzonymi w małżeństwie, i żądającą, by w aktach urodzenia wpisywano nazwiska ojców nieślubnych na jednostronny wniosek matki, — i drugą, zastrzegającą, że dzieci pozamałżeńskie mogą być zrównane z dziećmi, zrodzonymi w małżeństwie, tylko o tyle, o ile to nie szkodzi instytucji rodziny, jako prawnego związku opartego na instytucji małżeństwa. W dyskusji nad tym wnioskiem podnoszono, — i na tym też stanowisku stanął w referacie prof. Gołąb, — że polepszenie losu dzieci nieślubnych w niczym nie zagraża instytucji małżeństwa i rodzinie.

Pomimo tego, że uczestnicy obrad reprezentowali dwa zasadniczo różne punkty widzenia na sprawę dzieci pozamałżeńskich, cały szereg uchwał, dotyczących tych dzieci, zapadł jednomyślnie. W ogóle można było zauważyć, że ostrość dyskusji stopniowo malała i że zebrani doszli do dużego — chociaż oczywiście nie całkowitego — uzgodnienia poglądów. Jednomyślnie m. in. uchwalono tezę, głoszącą, że „należy roztoczyć szczególną pieczę prawną organów opieki społecznej i państwowych sądów opiekuńczych nad dziećmi, zrodzonymi poza małżeństwem, aby wychowanie ich nie ustępowało wychowaniu dzieci, zrodzonych w małżeństwie".

Podkreślić należy udział sędziów w obradach komisji; do prezydium komisji weszli: sędzia Wanda Kamińska i sędzia Mieczysław Poliszewski, a w dyskusji zabierali głos: wiceprezes S. O. Aleksy Chrzanowski, jako prezes Kół Młodzieży Czerwonego Krzyża przedstawiając, jakie komplikacje życiowe mogłyby wyniknąć z wprowadzenia dzieci nieślubnych do domu jednego z rodziców, będącego w związku małżeńskim z osobą trzecią, sędzia Poliszewski, domagając się oddania państwowej władzy opiekuńczej prowadzenia spraw karnych przeciw nieletnim i sędzia Kamińska, wyrażając przekonanie, że ujawnione w dyskusji różnice zdań zredukują się do minimum, jeżeli wszyscy obradujący staną na stanowisku chrześcijańskiej miłości bliźniego i uprzytomnią sobie, jaka krzywda spotyka niezasłużenie dzieci nieślubne.

Ze sfer prawniczych zabierali głos nadto: adw. Ludwik Domański, jako prezes Naczelnej Rady Adwokackiej i prezes Katolickiego Związku Mężów w Polsce, adw. Sas-Wisłocki jako nacz. red. „Współczesnej Myśli Prawniczej", adw. Muszalski, adw. Westerska i dr Dembiński.

Uchwały Komisji, które następnie przyjęło plenum Kongresu, można by podzielić na kilka grup:

1) Kongres przyjął dwie tezy, wysunięte jako przeciwstawne: tezę prof. Gołąba, że „prawa i obowiązki rodzicielskie i opiekuńcze powinny być stanowione i wykonywane w interesie i dla dobra każdego dziecka polskiego, z myślą o jego przyszłości, jako obywatela Państwa, członka narodu i społeczeństwa", — i tezę prez. Domańskiego, że „wzajemne prawa i obowiązki rodziców i dzieci oraz obowiązki opiekunów powinny być stanowione i wykonywane w taki sposób, żeby dziecko było wychowywane fizycznie i umysłowo, moralnie i religijnie, jako dzielny i dobry członek rodziny, narodu i społeczeństwa, i jako dzielny i dobry obywatel państwa". Uchwalając obie te tezy, Kongres stanął widocznie na stanowisku, że nie ma rozbieżności między interesem dziecka a interesem zbiorowości (rodziny, narodu, społeczeństwa, państwa).

2) W jednej z uchwał Kongres wyraził przekonanie, że jak najrychlejsze wpro-

wadzenie w życie jednolitych polskich przepisów prawnych, normujących stosunki prawne dzieci, jest koniecznością społeczną, niecierpiącą zwłoki, uchwalił więc zwrócić się do wszystkich miarodajnych czynników z apelem o przyśpieszenie wydania polskiego prawa rodzinnego. Prawo to — zdaniem Kongresu — powinno uwzględniać następujące postulaty:

a) Poszukiwanie ojcostwa dzieci nieślubnych powinno być dozwolone, a nawet obowiązkowe, odnośnie podrzutków i dzieci opuszczonych; instytucje państwowe i społeczne, opiekujące się tymi ostatnimi, winny mieć obowiązek poszukiwania ojcostwa i w sprawach o ustalenie ojcostwa exceptio plurium concubentium powinna być niedopuszczalna; ojciec nieślubny powinien odpowiadać materialnie już wobec kobiety ciężarnej; dzieci, których ojcostwo jest prawnie niewątpliwie, powinny mieć możność dochodzenia swych roszczeń alimentacyjnych w drodze sądowego postępowania nakazowego; sankcje karne przeciw złośliwie uchylającym się od obowiązków alimentarnych powinny być przyśpieszone i usprawnione.

b) Kongres wypowiedział się za możliwością odbierania i ograniczania władzy rodzicielskiej ze względu na interes dziecka, zwłaszcza w przypadku porzucenia dziecka, oraz za ograniczeniem władzy rodzicielskiej matek, uprawiających nierząd, przez uniemożliwienie im wychowywania dzieci przy sobie.

c) Kongres wyraził postulat, by uproszczono i ułatwiono adopcję, zwłaszcza w stosunku do dzieci, porzuconych przez swych rodziców, a przyjętych przez obcych na wychowanie.

d) Kongres wypowiedział się za utworzeniem sądów opiekuńczych z udziałem czynnika społecznego i za powierzeniem im możliwie całokształtu zagadnień. związanych z opieką prawną nad nieletnimi, a więc spraw alimentacyjnych, opieki, przysposobienia, władzy rodzicielskiej, uznania dzieci, zrodzonych poza małżeństwem, sądownictwa karnego przeciw nieletnim, przy czym sądy te powinny mieć szeroki zakres działania z urzędu.

e) Kongres, zgodnie z wnioskiem referenta prof. Gołąba, wypowiedział się za jak najrychlejszym umożliwieniem prawnego złączenia majątku z rodziną. Chodzi tu o koncepcję tzw. „wspólnoty rodzinnej", wprowadzoną przez Komisję Kodyfikacyjną do projektu prawa o stosunkach między rodzicami i dziećmi.

3) Niezależnie od powyższych postulatów co do przyszłego jednolitego polskiego prawa rodzinnego Kongres wyraził szereg postulatów na najbliższą przyszłość. Mianowicie, uznając, że kodyfikacja polskiego prawa rodzinnego z natury rzeczy nie będzie mogła być przeprowadzona w czasie najbliższym, że natomiast los dzieci nieślubnych w ramach obecnych ustaw jest upośledzony z krzywdą dla jednostek i ogólnego interesu społecznego, Kongres uchwalił zwrócić się z apelem do czynników miarodajnych o reformę przepisów prawnych w tym zakresie w drodze przyśpieszonej. W szczególności Kongres zaapelował o przeprowadzenie niezwłocznej nowelizacji Kodeksu Cywilnego Królestwa Polskiego z roku 1825, celem doraźnego ulżenia doli dziecka nieślubnego w następującym kierunku: a) należy uchylić zakaz poszukiwania ojcostwa, b) należy umożliwić przysposobienie dzieci cudzych niepełnoletnich, c) należy uchylić możliwość zgłaszania zarzutu „plurium concubentium". *prz.*

Reforma prawa spadkowego we Francji

Doniosłe zmiany w przepisach k. c. Napoleona o darowiznach między żyjącymi oraz o działach dokonywanych przez wstępnych wprowadziła ustawa francuska z 7 lutego 1938 r. (Journ. off. z 9/II 1938 p. 1602). Ponieważ na obszarze znacznej części Rzplitej Polskiej (b. Królestwo Kongresowe) obowiązują dotychczas niektóre przepisy k. c. Nap. (w szczególności normujące spadkobranie) a m. in. przepisy znowelizowane ostatnio we Francji cytowaną ustawą z 7/II.1938 r., przeto w przekonaniu, iż ustawa powyższa zainteresuje również prawników polskich, w szczególności cywilistów, i że może być wzięta pod uwagę przy opracowywaniu przyszłego polskiego prawa spadkowego, jako przejaw najnowszych tendencji w tej dziedzinie prawa — przytaczam poniżej dawne i obecne brzmienie znowelizowanych przepisów k. c. Nap. wyjaśniając pokrótce istotę i cel dokonanej reformy[1]).

Nowela z 7/II 1938 r., która objęła artykuły 860, 861, 864, 922, 1075, 1076, 1077, 1078, 1079, 1080, 1097 k. c. Nap., zawiera dwie kategorie przepisów: jedne dotyczą wszystkich darowizn między żyjącymi, drugie zaś tylko działów, dokonywanych przez wstępnych. W materii darowizn między żyjącymi przedmiotem reformy stała się kwestia powrotów i redukcji a mianowicie oszacowanie darowizn w celu powrotu przez

[1]) Na podstawie danych, zawartych w Revue Trimestrielle de Droit Civil Nr 1 (janvier-mars) za r. 1938 z glosą prof. Voirina.

wzięcie mniej oraz oszacowanie darowizn w celu utworzenia masy zachowku i części rozrządzalnej. Według art. 860 k. c. Nap. w poprzedniej redakcji „powrót ma miejsce tylko przez branie mniej, gdy obdarowany zbył nieruchomość przed otwarciem spadku: należy powrócić wartość nieruchomości w chwili otwarcia spadku" — natomiast nowela z 7/II 1938 r. nakazuje powrócić wartość nieruchomości nie w chwili otwarcia spadku, *lecz w dacie darowizny*, rozszerzając w ten sposób na nieruchomości wyrażoną w art. 868 k. c. Nap. zasadę, iż ruchomości — (których powrót następuje tylko przez wzięcie mniej) — oszacowywa się według wartości w czasie darowizny.

Nowa zasada, zawarta w art. 860, dotyczy zbycia nieruchomości przez obdarowanego przed otwarciem spadku. Czy zmieniłaby się sytuacja, jeżeli zdarzyłby się jakiś wypadek? Czy taki wypadek przekształcałby darowiznę nieruchomości w darowiznę rzeczy zużywającej się? Czy obdarowanego obciążałoby ryzyko utraty rzeczy tak dalece, iż byłby obowiązany do powrotu wartości w dacie darowizny, nawet gdyby nieruchomość uległa zniszczeniu po jej zbyciu? Czy należałoby zmodyfikować zasadę przyjętą przez orzecznictwo, według której w razie przymusowego zbycia nieruchomości (np. wywłaszczenia na cele użyteczności publicznej lub sprzedaży z licytacji) obdarowany obowiązany jest do powrotu tylko odszkodowania wywłaszczeniowego względnie szacunku licytacyjnego? — Oto kwestie, którymi będzie się musiało zająć francuskie orzecznictwo i doktryna.

W art. 861 k. c. Nap., stanowiącym, iż „w każdym razie policzyć należy na korzyść obdarowanego nakłady, które rzecz ulepszyły, mając na względzie powiększenie się jej wartości w czasie działów" — dodano na wstępie zastrzeżenie: *„jeżeli powrót następuje w naturze"*; w konsekwencji uchylony został art. 864, a zastosowanie art. 861 — 863 ograniczone do przypadku powrotu *w naturze*. Zdaniem prof. Voirin'a powstaje wątpliwość, czy zmodyfikowany art. 860 może być rozszerzony na inne przypadki powrotu przez branie mniej w materii darowizn nieruchomości, mianowicie na przypadek, przewidziany w art. 859 k. c. Nap., przypadek utraty darowanej nieruchomości z winy lub wskutek czynu obdarowanego, wreszcie przypadki, w których darczyńca zezwolił lub nakazał powrót przez wzięcie mniej.

W każdym razie rozciągnięcie na nieruchomości zasady oszacowania powrotów (przez branie mniej) dotyczącej ruchomości jest ustawową legelizacją francuskiej praktyki sądowej, stosującej nawet do ruchomości niezmysłowych przepisy art. 868 k. c. Nap.

Odnośnie oszacowania darowizn w celu utworzenia masy zachowku oraz części rozrządzalnej zaszła w porównaniu ze stanem dotychczasowym zmiana tego rodzaju (w tekście art. 922 k. c. Nap.), iż majątek, jakim rozporządzono przez darowizny między żyjącymi (a który dołącza się fikcyjnie do masy majątku darczyńcy lub testatora celem określenia zmniejszenia darowizn), oszacowywać się będzie odtąd nie tylko według jego stanu w czasie darowizny, *lecz i według jego wartości w czasie darowizny*, nie zaś — jak dotychczas — według wartości w czasie śmierci darującego. Cytowany art. 922 po znowelizowaniu brzmi obecnie jak następuje: „Zmniejszenie określa się przez utworzenie masy z całego majątku, istniejącego w chwili śmierci darującego lub testatora. Do masy dołącza się fikcyjnie majątek, jakim rozporządzono przez darowizny między żyjącymi, *według jego stanu i jego wartości w czasie darowizny*. Z całego tego majątku po potrąceniu długów oblicza się, odpowiednio do kategorii pozostałych spadkobierców, jaka jest część, którą mógł rozporządzić". Znowelizowany art. 922 zmienia zasadniczo oszacowywanie darowanych ruchomości i nieruchomości. Tworzenia masy z majątku istniejącego w chwili śmierci darczyńcy lub testatora z fikcyjnym dołączeniem darowizn nie będzie można traktować nadal jako dążności do przywrócenia spuścizny po nieboszczyku do takiego stanu, jak gdyby żadna darowizna nie nastąpiła, odtąd bowiem czynności, przewidziane w art. 922, uważać należy za zmierzające do przywrócenia spuścizny do takiego stanu, jak gdyby spadkodawca przekształcił darowiznę w wierzytelność pieniężną przeciw obdarowanemu. Zdaniem prof. Voirina znowelizowany tekst art. 922 wnosi tak pożądaną w stosunkach prawnych stabilizację, usuwa element perturbacji — mianowicie zmiany wartości majątków darowanych — i uchyla w zakresie darowizn ruchomości dotychczasową sprzeczność między art. 868 i art. 922 w poprzedniej redakcji.

Dla ilustracji zmian, wprowadzonych przez nowelę z 7/II.1938 r. w materii *działów, dokonywanych przez wstępnych*, przytaczam poniżej poprzednie i obecne brzmienie artykułów 1075 — 1080 i art. 1097 k. c. Nap.

Art. 1075 (przed nowelą): „Ojciec i matka oraz inni wstępni dopełnić mogą podziału majątku swego między swojemi dziećmi i zstępnymi". *Art. 1075 (w red. ust. z 7/II 1938 r.):* „Ojciec i matka oraz inni wstępni dopełnić mogą podziału majątku swego między swojemi dziećmi i zstępnymi *bez obowiązku zachowania przepisów art.*

826 i 832 k. c. Nap. Działy te czynić można przez akty między żyjącymi lub przez testamenty z zachowaniem formalności, warunków i prawideł, przepisanych dla darowizn między żyjącymi i testamentów. Przedmiotem działów, dopełnionych przez akty między żyjącymi, może być tylko majątek teraźniejszy".

Art. 1076 (przed nowelą) jest taki sam, jak druga część poprzedniego znowelizowanego art. 1075, począwszy od słów: „Działy te"... *Art. 1076 (w red. ust. z 7/II 1938 r.)* — zawiera dotychczasowy tekst art. 1077.

Art. 1077 (przed nowelą): „Jeżeli nie cały majątek, jaki wstępny w dniu swojej śmierci pozostawił, objęty został działami, ta część majątku, jaka działami objęta nie była, podzielona zostanie według prawa". *Art. 1077 (w red. ust. z 7/II.1938 r.):* „Jeżeli działy nie zostały dokonane między wszystkimi dziećmi żyjącymi w chwili zgonu (wstępnego) i zstępnymi po dzieciach poprzednio zmarłych i *jeżeli nie ma w dacie otwarcia spadku majątku nieobjętego działami a dostatecznego dla utworzenia udziałów (dla) spadkobierców pominiętych* (qui n'y ont pas reçu leur lot), to działy takie będą nieważne co do całości. O nowe działy w formie prawnej wystąpić mogą bądź dzieci lub zstępni, którzy w nich żadnego nie otrzymali udziału, bądź nawet ci, pomiędzy którymi działy były dopełnione".

Art. 1078 (przed nowelą): zawiera przytoczony powyżej tekst znowelizowanego art. 1077 *z opuszczeniem zdania* „i jeżeli nie ma w dacie otwarcia spadku majątku nieobjętego działami a dostatecznego dla utworzenia udziałów spadkobierców pominiętych". *Art. 1078 (w red. ust. z 7/II 1938 r.): „Zerwanie działów dopełnionych przez wstępnego może być wyrzeczone tylko wówczas, gdy skarżący został pokrzywdzony więcej niż o jedną czwartą część. Aby ustalić, czy zachodzi pokrzywdzenie przy działach dokonanych aktem między żyjącymi, szacuje się majątek według jego wartości w dacie aktu. Pozwany w sprawie o zerwanie może bieg jej wstrzymać i przeszkodzić nowym działom, korzystając z uprawnień przyznanych art. 891. W razie wyroku orzekającego zerwanie działów jak również w przypadku nieważności, przewidzianym przez art. 1077, dzieci lub zstępni, którzy uczestniczyć będą w nowych działach powrócą — stosownie do przepisów art. 855 i następnych — majątek, który był im wydzielony przez wstępnego".*

Art. 1079 (przed nowelą): „Działy przez wstępnego dopełnione skarżyć można z powodu pokrzywdzenia więcej niż o jedną czwartą część; można je również skarżyć i w tym razie, gdyby wypadło z działów i z rozporządzeń uczynionych z pierwszeństwem, iż jeden ze współdzielących się otrzymał korzyść większą, niż prawo pozwala". *Art 1079 (w red. ust. z 7/II 1938 r.): „Jeżeli z działów i z rozporządzeń uczynionych z pierwszeństwem wynika, że jeden ze współdzielących się otrzymał korzyść większą, niż prawo dozwala, to ten lub ci ze współdzielących się, którzy nie otrzymali całego swego zachowku, mogą żądać zmniejszenia na swą korzyść udziału wydzielonego z pierwszeństwem. Pozwany może wstrzymać bieg sprawy, ofiarując powodom bądź w gotówce bądź w naturze nadwyżkę części rozrządzalnej aż do wysokości tego, co im brakuje do uzupełnienia ich zachowku".*

Art. 1080 (przed nowelą): „Dziecko, które dla jednej z przyczyn w artykule poprzedzającym wyrażonych, zaskarży działy przez wstępnego dopełnione, będzie musiało wyłożyć z góry koszty oszacowania i koszty te, podobnie jak koszty sporu, ostatecznie poniesie, jeżeli skarga nie okaże się zasadna". *Art. 1080 (w red. ust. z 7/II 1938 r.):* W poprzednim tekście zamieniono słowa „w artykule poprzedzającym" na *„w dwóch poprzedzających artykułach"* i dodano nowy ustęp: *„Skarga może być wytoczona dopiero po śmierci wstępnego, który dokonał działów, lub tego ze wstępnych, który przeżyje (drugiego), jeżeli razem dokonali oni działów swych majątków złączonych w jedną masę. Skarga nie jest dopuszczalna po upływie dwóch lat od daty wymienionego zgonu".*

Art. 1097 (przed nowelą): „Małżonkowie w czasie małżeństwa nie mogą czynić sobie ani przez akt między żyjącymi, ani przez testament, żadnej darowizny wzajemnej i zobopólnej w jednym i tym samym akcie". *Art. 1097 (w red. ust. z 7/II 1938 r.):* Do powyższej treści dodano zdanie: *„Jednakże zakaz ten nie dotyczy działów dopełnionych przez wstępnych, w których (działach) darczyńcy zastrzegają na swą korzyść i na korzyść tego z nich, który przeżyje, bądź użytkowanie, bądź rentę dożywotnią, bądź świadczenia w naturze".*

Celem powyższej reformy jest zapewnienie trwałości działów dopełnionych przez wstępnych, która przez długi nieraz okres czasu była zagrożona tylu skargami o nieważność. Ponadto prawodawca francuski usiłuje zwiększyć możliwość praktycznego zastosowania instytucji działów dokonywanych przez wstępnych. W celu zapewnienia trwałości działów nowela znosi nieważność z powodu nierówności udziałów w naturze (znowelizowany art. 1075); ponadto ogranicza skargę o nieważność z powodu pominięcia dziecka przy działach, mianowicie wykluczona jest nieważność, jeżeli spadkodawca pozostawił majątek nieobjęty działami ale wystarczający dla stworzenia

udziału pominiętemu spadkobiercy (znowelizowany art. 1077) — co jest konsekwencją zniesienia zasady równości (udziałów) w naturze. Nowela z 7/II 1938 r. rozróżnia ściśle dwie odrębne skargi pomieszane poprzednio w dawnym art. 1079; artykuł ten w nowej redakcji dotyczy tylko „korzyści większej niż prawo dozwala". Termin wytoczenia skarg o redukcję i zerwanie działów został skrócony do dwóch lat, licząc od daty zgonu (wstępnego); zasada ta stosuje się — zdaniem prof. Voirina, — nie tylko do działów w formie darowizn i testamentowych, lecz również do skarg o nieważność z powodu pominięcia dziecka przy działach. Wreszcie pomimo, iż nowela uprawnia małżonków, dokonywających wspólnie działów, do czynienia sobie (w akcie działowym) wzajemnych darowizn (znowel. art. 1097), uznać należy takie darowizny za odwołalne. *Tomasz Kędzierski*

Nowa ustawa o obywatelstwie sowieckim

Sowiecki teoretyk komunizmu, niedawno „zlikwidowany" Bucharin w jednym ze swych licznych dzieł porównał obywateli sowieckich do słynnego bohatera rosyjskiego Obłomowa, uosobienia lenistwa i nieróbstwa. Porównanie to było użyte przez Bucharina w czasie, kiedy „generalna linia partii" dopuszczała tzw. „samokrytykę sowiecką", dopingującą obywatela sowieckiego do dalszych „zwycięstw", których ukoronowaniem był ruch stachanowski, tj. wybujały tayloryzm, zwalczany w krajach kulturalnych. Obecnie, gdy na odcinku tej samokrytyki nastąpił zwrot i można krytykować jedynie „zbrodniczą działalność wrogów ludu", jesteśmy świadkami chronicznej choroby sowieckiej — zakłamania — nawet na skromnym odcinku życia sowieckiego, jakim jest dziedzina prawa sowieckiego. Z powodu ustaw, przyjętych podczas ostatniej sesji Rady Naczelnej (Wierchownej) Z. S. S. R., szczególnie zaś ustawy o obywatelstwie sowieckim, stanowiącej z punktu widzenia ściśle komunistycznego wyraźny krok wstecz, mąż zaufania dyktatora, naczelny prokurator Wyszynskij, ogłosił w swym organie, że obywatel sowiecki „jest geniuszem, który potrafi, jak Prometeusz, ogniem, zdobytym z niebios, podpalić stare, zwietrzałe, głodne i zacofane życie i wzamian zbudować życie nowe, światłe, opromienione wielkim słońcem socjalizmu". Godne jest podkreślenia, że Wyszynskij napisał to pełne patosu zdanie prawie tuż po przytoczeniu w tymże artykule słów Lenina: „używajmy najmniej pustego gadulstwa i w ogóle najmniej wspaniałych frazesów, lecz więcej zwykłej, powszedniej pracy, opieki nad zdobyciem kawałka chleba i koszyka węgla".

Wszystkie te frazesy nie mogą jednak wypełnić luki, jaka się wytworzyła w przetrzebionych szeregach magistratury sowieckiej. Wyszynskij obecnie przyznaje publicznie, że kadry prawników - naukowców w Sowietach za ostatnie lata były „mocno przetrzepane"; do tych ofiar Wyszynskij zalicza zarówno tych, którzy zostali ogłoszeni „wrogami ludu" i w ten lub inny sposób „zlikwidowani", jak i tych „słabowolnych", którzy, nie będąc pewni, jaką teorię należy głosić, woleli zamilknąć, ażeby niebacznym zdaniem nie narazić się otoczeniu dyktatora. Pozostali na placu boju tylko ci, którzy nie mieli nic do stracenia, bo nie posiadali żadnego materiału umysłowego. Z jednym z tego rodzaju „uczonych" sowieckich tenże Wyszynskij rozprawił się na posiedzeniu zjazdu prawników, cytując szereg wyjątkowo bezsensownych cytat z „uczonego" dzieła, które między innymi jest zalecone do użytku, jako podręcznik w wyższych szkołach prawniczych sowieckich i to w dziedzinie prawa kołchoznego, z którego prawnicy sowieccy są szczególnie dumni, jako z osiągnięcia sui generis sowieckiego. Tego rodzaju podręczniki są niewątpliwie wynikiem „bolszewickiego tempa", gdyż w związku z likwidacją większości nielicznych zresztą sił naukowych prawniczych Sowietów i uznania ich dzieł za „trockistowskie", a więc nieprawomyślne, zaszła potrzeba napisania nowych podręczników, które były powierzone „brygadom wszechzwiązkowego instytutu nauk prawniczych", któremu polecono wygotować w „bolszewickich", a więc błyskawicznych terminach podręczniki z żądaniem, ażeby dzieła te były na wysokim poziomie naukowym. Bolszewickie tempo zostało zachowane, lecz kosztem jakości, która okazała się nie do przyjęcia, jak to zresztą było do przewidzenia.

Charakterystyczne, że nowy sowiecki kierunek ideologiczny wykazuje wybitną reakcję i to tak dalece idącą, że jest wprost nie do wiary, że prokurator naczelny Związku Sowietów, „najbardziej wolnego kraju na świecie", w urzędowym swym organie proponuje młodym uczonym sowieckim opierać się na „wybitnych pomnikach prawa rosyjskiego", jak np. „Ruskaja Prawda" — apologii „knuta" (bizuna), którego puścizna przetrwała szereg stuleci w prawie rosyjskim. Nie dziw więc, że każda prawie nowa ustawa sowiecka stanowi właściwie likwidację teorii romantyków komunizmu sowieckiego, którzy krwawo odpokutowali szczerość swych poglądów. Bardziej bowiem zgodny jest z dzisiejszą rzeczywistością sowiecką, niż fanfary o Prometeuszu sowieckim, słuszny pogląd byłych teoretyków komunizmu, że „interesy poszczegól-

nych obywateli w państwie sowieckim są na drugim planie, na pierwszym zaś — przebudowa społeczeństwa na nowych podstawach", lub też, że „prawo jednostki w republikach sowieckich ma charakter wybitniego podporządkowania się prawom kolektywu" itp. Obecnie, w związku z ogłoszeniem „nowego, świątłego życia" w Sowietach, te teorie. ukazujące prawdziwe oblicze komunizmu, okazały się „trockistowskimi".

Nowa ustawa o obywatelstwie sowieckim jest dalszą likwidacją romantyki komunistycznej, szczególnie w stosunku do niebezpiecznych dla obecnego reżimu komunistów zachodnich. którzy z powodu wzmożonego obecnie w Europie prądu antykomunistycznego zmuszeni są do ukrywania się na terenie Związku sowieckiego, co sprawia bolszewikom poważny kłopot, ze względu na to, że komuniści europejscy, w rodzaju np. Gide'a, stanowią wybitne indywidualności, z którymi bolszewicy rosyjscy, nawykli do pojęć wschodnich, nie bardzo się liczą, co następnie wytwarza dla Związku Sowieckiego niemiłą sytuację. Przed wydaniem niniejszej ustawy o obywatelstwie każdy komunista - obcokrajowiec miał ułatwioną możliwość nabycia obywatelstwa Związku, który, ze względów zrozumiałych, nie mógł odmówić tej pomocy, przysługującej komunistom zachodnim nieomal z urzędu. Obecnie sytuacja tych „uciążliwych cudzoziemców" uległa zmianie na gorsze, gdyż nowa ustawa wprowadza nieznaną dotychczas w Sowietach kategorię ludzi bez poddaństwa (art. 8); w ogóle osoba, która mieszka na terytorium Związku i z tych lub innych przyczyn nie może udowodnić swego obcego obywatelstwa, nie otrzymuje, jak to było dotychczas, automatycznie obywatelstwa sowieckiego, lecz musi udowadniać swoją przynależność do obywateli Związku. Według art. 3 poprzednio obowiązującej ustawy każda osoba, zamieszkała na terytorium Związku, która nie udowodniła swej obcej przynależności państwowej, była automatycznie uznawana za obywatela sowieckiego; obecnie ta zasada została zmieniona, a więc komuniści polscy, którzy po nielegalnym przekroczeniu granicy polsko - sowieckiej stawali się automatycznie obywatelami sowieckimi, obecnie będą należeli do osób bez poddaństwa i muszą starać się o uzyskanie obywatelstwa Sowietów. Władze sowieckie przywiązują widocznie wielką wagę do tego zagadnienia, skoro funkcje kontrolowania i przyjmowania obywateli obcych państw powierzyli aż Prezydium Naczelnej Rady poszczególnych republik, czyli najwyższej instytucji tych republik. Między innymi, prezydia te zostały upoważnione do nadawania obywatelstwa sowieckiego też i osobom, przebywającym za granicą.

Nadanie obywatelstwa zależy całkowicie od tych prezydiów, które nie są związane żadnym terminem pobytu danej osoby na terenie Związku, wymaganym w innych krajach. Należy podkreślić, że poprzednio obowiązująca ustawa dopuszczała uproszczony tryb nadawania obywatelstwa sowieckiego, do którego załatwienia upoważnione były nawet zwykłe zarządy miejskich sowietów. Obecnie wszystko, związane z przyjęciem i zrzeczeniem się obywatelstwa sowieckiego, ustawa przekazuje wyłącznie w ręce prezydiów Naczelnych Rad republik. Pozbawienie obywatelstwa sowieckiego przewidziane jest w art. 7 ustawy dla osób, „które okażą się niegodnymi nosić wysoki tytuł obywatela Z. S. S. R. ze względu na popełnione przez nich czyny, nie licujące z tym tytułem". Obywatel sowiecki może być pozbawiony tego obywatelstwa bądź na mocy wyroku sądu sowieckiego, bądź też „ukazem" Prezydium Rady Naczelnej, wydanym ad personam i dotyczącym tylko tej jednej osoby. Następnie, w art. 2 ustawa określa, kogo uważa się za obywatela sowieckiego. Jest nim przede wszystkim ten, który w dniu 7 listopada 1917 roku (a więc w dniu przewrotu bolszewickiego) był obywatelem byłego imperium rosyjskiego i nie utracił obywatelstwa sowieckiego oraz ten, który nabył to obywatelstwo w trybie, przewidzianym przez ustawę. Małżeństwo, zawarte przez obywatela czy obywatelkę Związku z obcokrajowcem, nie pociąga za sobą zmiany obywatelstwa dla obywatela lub obywateli sowieckich. Jest to zrobione dla ułatwienia działalności G. P. U., gdyż zdarzają się wypadki, że obcokrajowcy zawierają małżeństwa z obywatelkami sowieckimi i aczkolwiek tym samym małżonki ich stają się obywatelkami kraju swego męża, jednak nie mogą opuścić terytorium sowieckiego bez zezwolenia komisariatu spraw wewnętrznych (czyli G. P. U.), jako obywatelki sowieckie i na tym tle zdarzają się liczne wypadki tragedyj rodzinnych. Dzieci tych mieszanych małżeństw, przy zmianie obywatelstwa jednego z rodziców, czy też obojga małżonków — automatycznie zmieniają swe obywatelstwo, lecz tylko do 14 lat; następnie, w wieku do lat 18 zmiana obywatelstwa może odbyć się tylko za zgodą nieletniego. Takie są w ogólnych zarysach postanowienia obecnie obowiązującej ustawy o obywatelstwie sowieckim, która według słów komentatora „podniosła imię obywatela sowieckiego na niedostępną wyżynę i zawarowała sumę największych praw ludu pracującego Związku sowieckiego". Wartość tych hałaśliwych słów można zilustrować drobnym przykładem, przytaczając jedną z ustaw, przyjętych w toku tejże ostatniej sesji Rady Naczelnej Związku, która daje charakterystyczną ilustrację, jak Związek sowiecki niektórym swym obywatelom „zawarował sumę największych praw". Jest to ustawa o podatku od ko-

ni, stanowiących własność gospodarzy indywidualnych (jedinolicznych choziajstw) Z tej ustawy, a szczególnie jej komentarza, wyraźnie wynika, że wszystkie reklamowane przez Sowiety wiadomości o zwycięstwach na polu kołchozów są zwykłym bluffem. W toku debat nad ustawą wyszły na jaw charakterystyczne fakty, świadczące niezbicie, że indywidualne gospodarstwa, zaledwie w Sowietach tolerowane, są lepiej prowadzone, niż sławetne kołchozy, przy czym zostało stwierdzone, że konie tych „indywidualistów" osiągają znaczny dochód — od 4 do 8 tysięcy rocznie, co, oczywiście, stanowi wyraźny atut propagandowy przeciwko kołchozom; najciekawsze, że ujawnione zostało, iż kierownicy kołchozów, wbrew obowiązującym zakazom, zapraszają do siebie tych gospodarzy wraz z ich końmi, płacąc im wyższe ceny, niż za tę samą pracę otrzymują członkowie ich kołchozów. Oczywiście, tego rodzaju „występna" działalność kierownictwa kołchozów została potępiona ex cathedra przez samego Stalina, który z niesmakiem stwierdził, że „pewna część indywidualnych gospodarzy zdegenerowała się do reszty i przeszła do ordynarnej spekulacji". Obecnie, mimo iż urzędowo zostało ogłoszone, że w Związku sowieckim nie ma biedoty na wsi, która, według tychże samych oświadczeń, przed dziesięciu zaledwie laty stanowiła trzecią część ludności wsi sowieckiej oraz mimo urzędowego stwierdzenia, że z hektara ziemi sowieckiej zbiera się do 500 pudów (8000 kg) pszenicy, a więc mimo tych triumfalnych osiągnęć biedna szkapa gospodarza indywidualnego nie daje spokojnie spać tym, którzy są powołani do opieki nad pracującym obywatelem sowieckim, wobec czego nowa ustawa podatkowa kilkakrotnie podwyższa dotychczasowy podatek od tych koni, pobierając od 300 do 500 rubli rocznie od głowy, w zależności od miejsca zamieszkania gospodarza. Komentator twierdzi, że nowa ustawa będzie „powitana z olbrzymim entuzjazmem przez masy członków kołchozów, którzy ustawę tę przyjmą jako dowód opieki kompartii i rządu nad ludem pracującym Sowietów".

Wprawdzie komentator niezbyt wierzy w skuteczność nowej ustawy, gdyż jednocześnie wzywa prokuraturę sowiecką do ścisłego skontrolowania, czy ustawa będzie wprowadzona w życie, bo obawia się, ażeby nie została ona „izwraszczena na miestach" — pogwałcona w miejscach wykonania.

S. Wołyński

Śp. KAZIMIERZ CHWALIBÓG

W dn. 7 listopada 1938 r. Koledzy sądownicy pożegnali na zawsze na starym powązkowskim cmentarzu zmarłego w dn. 4 listopada śp. Kazimierza Chwaliboga, sędziego Sądu Apelacyjnego w Warszawie.

Śp. Chwalibóg urodził się w roku 1873-im. Ukończył gimnazjum V-e w Warszawie a następnie wydział prawny ówczesnego Uniwersytetu Warszawskiego. Wstąpiwszy w r. 1899-ym do b. Sądu Okręgowego w Warszawie w charakterze aplikanta, mianowany został w r. 1907-ym sekretarzem Wydziału Karnego tegoż Sądu. Otrzymawszy w r. 1914-ym nominację na stanowisko notariusza w Kutnie, z powodu działań wojennych pełnił bardzo krótko te nowe swoje obowiązki. W marcu 1918 r. wstąpił do sądownictwa odrodzonej Polski, jako sędzia Sądu Okręgowego w Warszawie. W r. 1936-ym przeszedł na stanowisko sędziego Sądu Apelacyjnego w Warszawie. Z tego posterunku sądowego sądzone Mu było odejść po paromiesięcznej chorobie — na służbę wiekuistą.

Cechowała Go wyjątkowa dobroć i łagodność charakteru; w stosunkach koleżeńskich — niezwykła prostota i uczynność; w dziedzinie służbowej — pracowitość, sumienność i daleko bardzo posunięta obowiązkowość.

Pełniąc przez lat przeszło dwadzieścia trudne i odpowiedzialne obowiązki sędziego karnego, odznaczał się specjalną wyrozumiałością w stosunku do błędów ludzkich, w przestępcy szukał zawsze — człowieka.

Przez lat tyle służył wiernie, uczciwie, po obywatelsku, z całym oddaniem się — rodzimemu sądownictwu.

Pomimo ciężkich warunków życiowych — zawsze pełen pogody ducha, zdrowego optymizmu.

Nieskazitelny człowiek, godny sędzia, prawy obywatel.
Cześć pamięci i zaletom Zmarłego oddał nad mogiłą cmentarną kol. sędzia F. Kulikowski w imieniu sądownictwa stołecznego.

Śp. STANISŁAW RÓŻYCKI

Dnia 31 października 1938 r. na posterunku pracy sędziowskiej zmarł w gmachu Sądu Okręgowego w Kielcach sędzia tegoż Sądu Stanisław Różycki, przeżywszy lat 52.

Śp. sędzia Różycki urodził się w Winnicy na Podolu, gimnazjum ukończył w Niemirowie, a studia prawnicze — na Uniw. Petersburskim. Światową zawieruchę wojenną przebył w wojsku na różnych frontach: początkowo w armii rosyjskiej, a od r. 1917 — w 3-im Polskim Korpusie, z którego przeszedł następnie do szeregów regularnej Armii Polskiej, opuszczając ją dopiero w 1921 r. w stopniu kapitana rezerwy.

Śp. sędzia Stanisław Różycki był sędzią pokoju w Olkuszu i w Kielcach; w 1923 r. został sędzią Sądu Okręgowego w Kielcach, później był kolejno wiceprezesem S. O. w Zamościu, sędzią S. O. w Nowogródku i znów sędzią S. O. w Kielcach. Od 1936 r. był Prezesem Zarządu Kieleckiego Koła Zrzeszenia Sędziów i Prok. R. P.

Śp. Stanisław Różycki był wzorowym sędzią, najlepszym kolegą, człowiekiem kryształowego charakteru i wielkiej dobroci. Umiłował pracę zrzeszeniową, poświęcając jej wiele trudu i czasu. Śp. sędzia Różycki cieszył się zasłużenie ogólnym poważaniem prawnictwa i społeczeństwa kieleckiego, które głęboko zostały wstrząśnięte wieścią o Jego śmierci.

W głębokim smutku oddaliśmy ostatnią ziemską posługę szlachetnemu człowiekowi, wzorowemu sędziemu, serdecznemu Koledze, nieodżałowanemu prezesowi Zarządu naszego Koła, odprowadzając Go tłumnie na miejsce wiecznego spoczynku i żegnając Go nad otwartą mogiłą imieniem kieleckiego sądownictwa.

Cześć pamięci Przezacnego Kolegi!

Kieleckie Koło Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P.

Ustawy, dekrety, rozporządzenia

DZIENNIK USTAW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ R. 1938.

Nr 85 z dnia 7 listopada — *poz. 571 i 572* — dekrety Prezydenta Rzplitej z dn. 6 listopada: o zmianach w dekrecie o obrocie pieniężnym z zagranicą oraz zagranicznymi i krajowymi środkami płatniczymi, tudzież o tymczasowym uregulowaniu ubezpieczeń społecznych na odzyskanych ziemiach Śląska Cieszyńskigeo — z dniem ogłoszenia; *poz. 579* — oświadczenie Rządu Polskiego z dn. 5 paźdz. o wypowiedzeniu cz. III umowy z Republ. Czechosłowacką w sprawach prawnych i finansowych, podpis. w Warszawie 23 kwietnia 1925 r. (Dz. Ust., poz. 256 z r. 1926).

Nr 86 z dnia 10 listopada — *poz. 580* — rozp. Min. Ośw. i Wyz. Rel. o zastosowaniu przepis. o szkołach akadem. do Wyższej Szkoły Handlowej w Poznaniu i o przemianowaniu jej nazwy na Akademię Handlową w Poznaniu — z dniem ogłoszenia; *poz. 583* — rozporz. Min. Skarbu z dn. 7 listopada o obowiązku zgłoszenia Bankowi Polskiemu w dni 30 po wejściu w życie tego rozporządzenia posiadanych za granicą pieniędzy, złota, papierów proc., nieruchomości, praw majątkowych itp., z tym, że dane, dotyczące powyższych majętności, nie będą przez Bank Polski udzielane władzom skarbowym; *poz. 584* — rozporz. Min. Skarbu z dn. 7 listopada, ogłaszające jednolity tekst dekretu z dn. 26 kwietnia 1936 r. o obrocie pieniężnym z zagranicą oraz zagr. i kraj. środk. płatniczymi.

Nr 87 z dnia 16 listopada — *poz. 585* — dekret Prezydenta Rzplitej z dn. 16 listopada o zjednoczeniu z Rzecząpospolitą ziem odzyskanych w listopadzie i rozciągnięciu na nie niektórych ustaw, jak o ubezpieczeniu prac. umysł., o prawie łowieckim, o za-

budowaniu osiedli itp. — z dniem ogłoszenia; *poz. 586 i 587* — rozporz. Min. Komunik. z dn. 9 września i 3 listopada — wykonawcze do ustawy z dn. 28 kwietnia rb. o rejestrowych prawach na pojazdach mechanicznych — z dniem ogłoszenia; *poz. 590* — rozporz. Min. Spraw Wewn. z dn. 31 paździer. o zapobieganiu pożarom w budynkach — ważne w dni 14 po głoszeniu w miastach wydzielonych z powiat. urzęd. samorz., a dla pozost. miejscowości w dn. 14 po wydaniu zarządzeń przez właśc. wojewodów; *poz. 595* — obwieszczenie Prezydenta Rzplitej z dn. 6 listopada, prostujące błędy w tekście ustawy z dn. 28 kwietnia rb. o rejestrowych prawach na pojazdach mechanicznych.

Nr 88 z dnia 19 listopada — *poz. 597 i 598* — dekrety Prezydenta Rzplitej z dn. 18 listopada: o stosunku Państwa do Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego — wstąpił w życie, oprócz art. 64, — z dniem ogłoszenia i o zaniechaniu postęp. karn. co do niektórych przestępstw, a mianowicie przy dopełnieniu obowiązków, przewidzianych w rozporządzeniach, wydanych na mocy art. 10 dekretu z dn. 26 kwietnia 1936 r. o obrocie pienięż. z zagranicą — o ile ujawni się przestępstwo, w tymże dekrecie przewidziane, bądź w dekrecie z dn. 7 maja 1936 r. o obrocie towar. z zagranicą i Gdańskiem — przestępstwo podatkowe, przestępstwo skarbowe i co do opodatkow. spadkow. — z dniem ogłoszenia; *poz. 600* — rozporz. Min. Spr. Wojsk. z dn. 14 listopada o zaliczeniu do broni typu wojskowego: karabinów i karabinków, karab. i pistoletów maszynowych, dział, moździeży i granatników — z dniem ogłoszenia.

Nr 89 z dnia 22 listopada — *poz. 604, 605, 606* — dekrety Prezydenta Rzplitej z dn. 18 listopada o rozciągnięciu na odzyskane ziemie Śląska Cieszyńskiego: niektórych przepisów prawa cyw. i handl., a więc Kod. Zob., Kod. Handl., prawo wekslowe i czekowe itd. oraz prawa o notariacie i prawa o ustroju adwokatury — z dniem ogłoszenia, z wyjątkiem art. 82 i 142 prawa o notariacie, które wchodzą w życie dopiero 1 stycznia 1940 r.; *poz. 607* — dekret Prezydenta Rzplitej z dn. 18 listopada, obniżający na 5½% oprocentowania wierzytelności i dolar. listów zastaw. T-wa Kredyt. Przemysłu Polsk. i na 4½% takichże listów T-wa Kred. Ziem. w Warszawie — z dniem ogłoszenia; *poz. 608* — dekret Prezydenta Rzplitej z dn. 21 listopada, zawierający prawo prasowe, obowiązujące z dniem 28 listopada r. 1938; *poz. 609* — dekret Prezydenta Rzplitej z dnia 21 listopada o usprawnieniu postępowania sądowego, wprowadzający niektóre ważne zmiany w K. P. K. i K. P. C. z dniem 28 listopada r. 1938 i upoważniający Min. Sprawiedl. do ogłoszenia jednolitego tekstu K. P. K., K. P. C. i odnośnych przep. wprow., tudzież przep. o kosztach sądowych, przy czym określona została treść art. 264 K. P. K. dla tekstu jednolitego; *poz. 610* — rozporz. Min. Sprawiedl. z dn. 19 listopada, rozciągające z dniem ogłoszenia na odzysk. ziem. Śląska Cieszyńsk. rozporz. z dn. 4.VI rb. o zamknięciu list adwokatów i aplikantów adwokackich.

Nr 90 z dnia 23 listopada zawiera pozycje *od 611 do 620* włącznie — wszystkie wypełnione dekretami Prezydenta Rzplitej z dn. 18, 19 i 22 listopada: o rozciągnięciu na odzyskane ziemie Śląska Cieszyńskiego poszczególnych ustaw, jak o reformie rolnej, o zaopatrzeniu emer. funkcjon. państw., o spółdzielniach, jak również o ustanowieniu nowych przepisów dla tychże ziem, np. o nadzorze nad przemysłem złotniczym, o bilansowaniu itp., — wszystkie te dekrety weszły w życie z dniem ogłoszenia, a tylko niektóre nieliczne przepisy odroczone zostały do 1 stycznia r. 1939 r.

Nr 91 z dnia 24 listopada — pozycje *od 621 do 629* włącznie — stanowią dekrety Prezydenta Rzplitej: z dn. 18 listopada — o konwersji pożyczki dolarowej z r. 1925; z dn. 19 listopada wprow. zmiany w dekrecie z dn. 14.I.1936 o ulgach w spłacie zobowiązań spółdzielni rolniczych i ich central; z dn. 22 listopada — o ochronie niektórych interesów państwa — ustanawia sankcje karne za przestępstwa przeciwko obronności Państwa i gospodarstwa narod., przeciwko niezależności życia publicznego (porozumienie z osobą obcego państwa na szkodę Państwa Polskiego lub przyjęcie korzyści materialnej w związku z działal. polit.), przeciwko porządkowi publicznemu (nawoływanie do strajku powszechnego, rozpowszechnianie wiadomości na szkodę Państwa, odbiór w miejscu publicznym lub w większym gronie radiowej stacji, zakazanej przez władze — areszt do 3 mies. i grzywna do 3 tys. zł oraz przepadek aparatu radiowego); ustanawia dozór polic. od roku do lat 5 jako środk. zabezpiecz., który sąd może zastosować przy skazaniu za zbrodnię stanu; z dnia 22 listopada: o rozwiązaniu zrzeszeń wolnomularskich (według swobodnego uznania Min. Spraw Wewn.), o skróceniu kadencji niektórych organów ustrojowych w samorządzie terytorialnym, o zmianach co do niektórych zaopatrzeń emerytalnych oraz odszkodowań, o zmianach w prawie górniczym, o rozciągnięciu niektórych aktów ustawodawczych na ziemie odzyskane w październiku i listopadzie rb. (o praktyce lekarskiej, o czynnościach dentystycznych, o zawodzie aptekarskim itp.); z dn. 23 listopada — o zmianach w rozporz. z dn. 24 paździer. r. 1934 o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych. Wszystkie te dekrety weszły w życie z dniem ogłoszenia.

Nr 11 z dnia 15 listopada — zawiera: okólnik Min. z dn. 28 października nr 1886/II. N. S./38 o przyśpieszeniu spraw o przestępstwa z ustawy z dn. 5 sierpnia rb. o środkach finansowych na popieranie gospodarczo uzasadnionego kształtowania cen na produkty rolnicze; komunikat Min. Skarbu z dn. 19 października o przerachowaniu zobow., opiew. na walutę czeskosłowacką — po dniu 17 października według relacji 10 kc. = 16 zł.

Poradnia prawnicza

Panu L. K. w Bodzentynie

1. Opłata od załącznika

Od pełnomocnictwa, udzielonego ustnie do protokołu sądowego (art. 89 § 2 K. P. C.), strona uiścić ma jedynie opłatę stemplową, nie uiszcza ona natomiast opłaty sądowej od załącznika, gdyż nie składa sądowi żadnego załącznika.

2. Utrzymanie powagi sądu

Kary, przewidziane w art. 61 prawa o ustroju sadów powszechnych, sąd może nałożyć także na osobę małoletnią, dopuszczającą się ciężkiego naruszenia porządku czynności sądowych. Art. 61 nie wprowadza bowiem w odniesieniu do osób małoletnich żadnych wyjątków.

3. Wyrugowanie z nieruchomości

W myśl art. 817 § 2 K. P. C. przymusowe wyeksmitowanie dłużnika z nieruchomości polega nie na samym tylko usunięciu osoby dłużnika lecz także na usunięciu z nieruchomości jego rzeczy, nie będących przedmiotem egzekucji, i oddaniu ich dłużnikowi.

4. Termin do wytoczenia powództwa z art. 161^{11} ros. ustawy postępowania cywilnego

Pozasądowe doręczenie przez wierzyciela za pomocą listu poleconego dłużnikowi wekslowemu klauzuli egzekucyjnej z art. 161^{10} ros. ustawy post. cyw. nie odpowiada przepisom tegoż artykułu. Doręczenie w tym artykule przewidziane jest bowiem czynnością egzekucyjną (zob. orzeczenie S. N. Nr 534/34), musi być więc, aby było skuteczne, dokonane przez komornika. Termin do wytoczenia powództwa z art. 161^{11} ros. ust. post. cyw. nie zaczyna więc biec od dnia pozasądowego zawiadomienia dłużnika przez wierzyciela o klauzuli. *(Db.)*

Panu P. S. w Katowicach

Uznanie żądania pozwu

Sprawa uznania żądania pozwu pod rządem K. P. C. ma za sobą już dosyć obszerną literaturę. Jedną z ostatnich prac na ten temat jest praca Abla Webera, ogłoszona w Polskim Procesie Cywilnym z r. 1937, str. 485, 561 i nast. Wszystkie kwestie, poruszone w Pańskim zapytaniu, są w tej pracy szczegółowo, starannie i wyczerpująco omówione. *(Db.)*

Panu J. J. w Opsie

1. Kurator małoletniego

P y t a n i e: *Kto na terenie obowiązywania t. X cz. 1 Zw. Pr. Ros., dekretu Naczelnego Dow. Wojsk Litwy Śr. z dnia 15 grudnia 1920 r. (Dz. Urz. T. K. Rz. Nr 10, poz. 40) oraz rozp. Min. Spr. Wewn. z dnia 5 listopada 1920 r. (Dz. Urz. Zarz. Ter. Przyfr. i Et. Nr 3, poz. 20), mianuje kuratora dla nieletnich powyżej lat 14, o którym wspominają art. 219, 260 i 220 t. X cz. 1 Zw. Pr. Ros.? Rada familijna czy sąd grodzki?*

O d p o w i e d ź: Okólnik Dyrektora Departamentu Sprawiedliwości z dnia 17 lutego 1921 r. (Dz. Urz. T. K. Rz. Nr 9, poz. 69), przedrukowany w wydaniu Rymowicza i Świecickiego: Prawo cywilne Ziem Wschodnich, Tom pierwszy, str. 77, wyjaśnił, że opieka nad nieletnimi należy do rad familijnych. Ustanowienie kuratora dla nieletniego powyżej lat 14 należy więc do rady familijnej.

2. Ugoda sądowa

P y t a n i e: *Czy sąd według K. P. C. może wydać wyrok co do części żądania z tym, że co do pozostałej części żądania strony zawierają ugodę na tym samym posiedzeniu, w ten sposób sąd co do części żądania rozstrzyga wyrokiem, z pozostałej części postępowanie umarza postanowieniem?*

O d p o w i e d ź: Takie postąpienie sądu nie narusza w niczym przepisów K. P. C. Strony mogą swobodnie dysponować roszczeniem prywatno - prawnym, objętym żądaniem pozwu. Mogą więc zawrzeć ugodę tak co do całego przedmiotu sporu jak i co do jego części. Jeżeli zawarły ugodę tylko co do części przedmiotu sporu, o reszcie orzeka wyrokiem sąd na wniosek powoda.

3. Kurator strony pozwanej

P y t a n i e: *Na podstawie jakiego przepisu K. P. C. (art. 68, czy też 157) należy wyznaczyć kuratora procesowego, gdy powód, wytaczając powództwo, nie zna miejsca pobytu pozwanego i nie podejmuje przeciwko pozwanemu niecierpiącej zwłoki czynności?*

O d p o w i e d ź: Art. 68 K. P. C. nie miałby w tym przypadku zastosowania, gdyż odnosi się on tylko do pozwanego, nie mającego zdolności procesowej. Ustanowienie kuratora następuje w omawianym przypadku na podstawie art. 157 K. P. C. Przesłanką ustanowienia kuratora z art. 157 K. P. C. jest tylko nieznane miejsce pobytu strony pozwanej, nie jest natomiast wymagane wykazanie, iż przeciwko tej osobie ma być dokonana czynność, niecierpiąca zwłoki.

4. Treść pozwu

P y t a n i e: *Co należy rozumieć według K. P. C. jako podstawę powództwa, czy zespół okoliczności faktycznych, uzasadniających roszczenie, czy też podstawę prawną, na której powództwo się opiera? Co będzie podstawą powództwa w pozwie o rozwiązanie umowy dzierżawy, o przyznanie praw spadkowych, o przyznanie własności z tytułu spadku, o umorzenie zgubionego wekslu?*

O d p o w i e d ź: Według brzmienia art. 206 K. P. C. i zgodnego z nim orzecznictwa Sądu Najwyższego (por. np. orzeczenie z 24 sierpnia 1937 r. C. II. 476/37, ogłoszone w „Przeglądzie Sądowym" z października 1937 r.) powód przytoczyć ma w pozwie okoliczności faktyczne, na których opiera swe roszczenie, natomiast powoływanie się na przepisy prawne, w których żądanie pozwu miałoby znaleźć oparcie, nie jest ustawą nakazane. W pozwie o rozwiązanie umowy dzierżawy będą więc podstawą powództwa fakty, które uzasadnić mogą jedną z ustawowych lub umownych podstaw rozwiązania dzierżawy (niepłacenie czynszu, niszczenie przedmiotu dzierżawy, niewłaściwe jej prowadzenie itp.), w pozwie o przyznanie praw spadkowych — wyjaśnienie powołania do spadku (testament, pokrewieństwo przy dziedziczeniu ustawowym), w pozwie o przyznanie własności z tytułu spadku — wykazanie, że rzecz dochodzona należy do spadku, oraz powołanie powoda do spadkobrania. Sprawy o umorzenie zagubionego wekslu nie należą do powództwa, lecz do postępowania szczególnego, unormowanego art. 94 prawa wekslowego z r. 1924 oraz art. 96 prawa wekslowego z r. 1936. *(Db.)*

Panu T. P. w J.

Rejestr handlowy

Zapytuje Pan, czy celem przeprowadzenia czynności, zmierzających do wykreślenia z rejestru handlowego spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, która nie prowadzi żadnego przedsiębiorstwa, nie posiada majątku a której spólnicy i członkowie zarządu są nieznani z miejsca pobytu lub przebywają poza granicami Państwa, może być ustanowiony kurator?

Odpowiedź na to pytanie powinna wypaść twierdząco. Art. 157 § 5 K. P. C. przewiduje bowiem ustanowienie kuratorów dla korporacyj, stowarzyszeń, spółek i zakładów, które nie mają przedstawicieli albo których przedstawiciele nieznani są z miejsca pobytu. Przepisy zaś K. P. C. mają odpowiednie zastosowanie i w sprawach rejestrowych (§ 10 rozp. z 1 lipca 1934 r. Dz. U. R. P., poz. 511 o rejestrze handlowym). Jeżeli jednak zarząd spółki jest wieloosobowy i nie wszyscy członkowie zarządu są nieznani z miejsca pobytu, lecz tylko niektórzy z nich a adres, choćby tylko jednego z członków zarządu, znany jest sądowi rejestrowemu, natenczas nie byłoby podstawy ustawowej do wyznaczenia kuratora dla spółki, lecz celem przeprowadzenia czynności, przewidzianych w § 31 powyższego rozporządzenia o rejestrze handlowym należałoby wezwania sądu rejestrowego doręczać pod adresem znanego sądowi członka zarządu. Nie można by też wykreślać z rejestru handlowego bez przeprowadzenia postępowania likwidacyjnego spółki, choćby nieczynnej, jeżeli sąd rejestrowy poweźmie wiadomość, że ma ona majątek lub długi. Nie należałoby również z urzędu rozwiązywać spółki martwej, jeżeli według okoliczności sprawy powzięcie przez zebranie spólników uchwały o rozwiązaniu spółki jest możliwe. *(Db.)*

Panu Hieronimowi P. w Rożyszczach

1. Oblata

P y t a n i e: *Czy wobec wprowadzenia Kodeksu Zobowiązań i uchylenia Księgi IV t. X cz. I Zwodu praw pozostaje w mocy art. 135 Prawa o notariacie i czy mogą być przez strony zgłaszane notariuszowi do oblaty pełnomocnictwa umowy dzierżawy i najmu nieruchomości, umowy o pracę i inne?*

O d p o w i e d ź: Zagadnienie, czy i w jakim zakresie obowiązuje art. 135 prawa

o notariacie po wejściu w życie Kod. Zob., było wskutek zapytania Ministra Sprawiedliwości przedmiotem szczegółowego rozważania i uchwały całej Izby Cywilnej Sądu Najwyższego w dniu 25 maja 1936 r. Zasada prawna, przyjęta przez Izbę Cywilną, jest podana w dzienniku urzędowym Ministerstwa Sprawiedliwości z r. 1936 Nr. 15 na str. 140 i 141, uchwała zaś wraz z uzasadnieniem w Zbiorze urzędowym Nr 396/36 i w Orzecznictwie Sądów Polskich poz. 565/36.

2. Pas graniczny

P y t a n i e: *Czy w pasie granicznym notariusz może sporządzać akty zbycia nieruchomości (akt kupna, sprzedaży, darowizny itd.) z warunkiem zawieszającym, iż zobowiązanie stanie się bezwarunkowe i ulega wykonaniu z chwilą nastąpienia warunku zezwolenia wojewody na przelew tytułu własności?*

O d p o w i e d ź: Sprawa ta jest wątpliwa. Była ona już omawiana na łamach „Przeglądu Notarialnego" zob. np. nr 23 z r. 1937, str. 10, nr 1 z r. 1938, str. 19, nr 5 z r. 1938, str. 14 i 18.

3. Pas graniczny

P y t a n i e: *Czy postanowienia, zawarte w §§ 1 i 2 rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 22 stycznia 1937 r., zostały rozciągnięte rozporządzeniem tego Ministra z dnia 10 czerwca 1938 r. na obszary, zaliczone do pasa granicznego tym ostatnim rozporządzeniem?*

O d p o w i e d ź: Kwestia ta została wyjaśniona pismem okólnym Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 3 września 1938 r. nr AP. 142/2040, ogłoszonym w „Przeglądzie Notarialnym" nr 17 z r. 1938, str. 6. *(Db.)*

Panu Sędziemu J. S.

P y t a n i e: *Czy wobec sprzeczności w uzasadnieniach wyroków Sądu Najwyższego (z dn. 8 kwietnia 1938 r. N. 2 K. 2440/37; z dn. 4 maja 1938 r. N. 2 K. 2121/37 r. i z dn. 9 czerwca 1938 r. N 2 K. 2482/37), art. 49 Rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 24 czerwca 1927 r. (Dz. Ust., poz. 932/32 r.) jest przepisem obowiązującym?*

O d p o w i e d ź: W myśl art. 12 § 1 Przepis. wprow. K. K. i Prawo o wykroczeniach. do wykroczeń, przewidzianych w dotychczasowych ustawach, stosują się przepisy części ogólnej Prawa o wykroczeniach.

Z uwagi na to, że Rozporządzenie Prez. Rzplitej z dn. 24.VI.1927 r. (Dz. Ust., poz. 932/32 r.) jest taką ustawą „dotychczasową", skoro weszło w życie przed wejściem w życie Prawa o wykroczeniach i że z drugiej strony art. 10 § 2 Prawa o wykroczeniach, regulujący kwestię aresztu zastępczego, zamieszczony jest w części ogólnej Prawa o wykroczeniach, — należy uznać, że przepis art. 49 powołanego rozporządzenia *wprowadza odnośnie zastępczej kary pozbawienia wolności* dwie zasady: 1) zamiana grzywny na areszt następuje wg słusznego uznania i 2) wymierzona kara zastępcza pozbawienia wolności nie może przekroczyć rozmiarów zasadniczej kary pozbawienia wolności, przewidzianej w szczególnym przepisie.

Pierwsza z tych zasad obecnie nie obowiązuje wobec treści art. 12 przep. wprow. K. K. w związku z art. 10 § 1 Prawa o wykroczeniach, natomiast druga z tych zasad, ustalajaca „maksimum" zastępczej kary pozbawienia wolności, zachowała moc obowiązująca, a to z uwagi na przepis art. 10 pkt *b* przepis. wprow. K. K.

St. Cz.

Panu M. B. z Łomżyńskiego

P y t a n i a: *1) Sąd zawiesił umieszczenie nieletniego w zakładzie poprawczym na okres lat trzech (art. 73 § 1 K. K.). W okresie tym nieletni, już po ukończeniu 17 lat, popełnił nowe tego samego rodzaju przestępstwo i na zasadach ogólnych skazany został na karę więzienia. Czy należy odwołać zawieszenie i oskarżonego najpierw umieścić w zakładzie, a karę więzienia wykonać dopiero po zwolnieniu z zakładu (art. 72 K. K.), czy też odwrotnie? I czy w tym wypadku umieszczenie go w zakładzie w ogóle będzie celowe? Ta sama wątpliwość zachodzi w razie warunkowego zwolnienia nieletniego z zakładu (art. 75 K. K.), jeżeli w okresie zwolnienia, mając już lat 17 lub więcej, popełnił nowe przestępstwo, za które zostanie skazany na więzienie. 2) Nieletni, będący na wolności, skazany został na umieszczenie w zakładzie poprawczym (art. 70 K. K.) lecz bez zawieszenia. Przed skierowaniem wyroku do wykonania (sprawa była w II instancji, a następnie był poszukiwany) ukończył 17 lat i popełnił nowe przestępstwo, za które skazany został na więzienie. Czy w tym wypadku najpierw należy wykonać karę więzienia, a później umieścić go w zakładzie, czy też karę więzienia wykonać dopiero po zwolnieniu go z zakładu?*

O d p o w i e d ź na 1 i 2): Dla rozstrzygnięcia powołanych zagadnień należy przede wszystkim ustalić, czy pomieszczenie nieletniego przestępcy w zakładzie poprawczym

jest karą, czy też innym środkiem o charakterze wychowawczym, zabezpieczającym itp.?

Zwrot, użyty w art. 70 K. K. „Sąd skazuje" nieletniego, sam przez się oznacza to, że „umieszczenie w zakładzie poprawczym pojęte jest jako „kara - odpłata". Wniosek ten znajduje potwierdzenie przy zestawieniu zwrotów, użytych w kodeksie w art. 69 § 2, gdy chodzi o pomieszczenie nieletniego w zakładzie „wychowawczym" i w art. 79 i 80, — gdy chodzi o środek zabezpieczający — umieszczenie w zakładzie „leczniczym".

W pierwszym przypadku kodeks używa wyrazu „stosuje", w drugim — „zarządza". Ponadto przepisy, zawarte w art. 71, 73 i 75 K. K., nadają sądowi przy skazaniu nieletniego na umieszczenie w zakładzie poprawczym analogiczne prawa, przewidziane przy stosowaniu kar ogólnych, — zawieszenie, warunkowe zwolnienie i uwolnienie od kary.

Jeżeli wobec powyższego „pomieszczenie w zakładzie poprawczym" jest karą, aczkolwiek swoistą, to w przypadku skazania nieletniego według ogólnych zasad na karę więzienia za popełnione nowe przestępstwo, przed odbyciem poprzednio wymierzonej kary — „umieszczenia w zakładzie poprawczym", należy uznać, że zachodzi zwykły zbieg przestępstw, powodujący niezbędność wydania wyroku łącznego, przy czym kara umieszczenia w zakładzie poprawczym będzie pochłonięta karą osadzenia w więzieniu (art. 31 K. K.).

Powyższy sposób załatwienia wyżej przytoczonych zagadnień znajduje do pewnego stopnia jeszcze poparcie w przepisie, zawartym w art. 76 K. K., który przewiduje przypadek, kiedy nieletniemu należy wymierzyć karę ustawową, albowiem umieszczenie go w zakładzie poprawczym nie byłoby już celowe.

Umieszczenie nieletniego najprzód w zakładzie poprawczym, a potem osadzenie go w więzieniu lub „vice versa", — przy wykonaniu każdego z dwóch wyroków osobno, — byłoby niecelowe nie tylko dla skazanego, lecz również szkodliwe dla innych wychowańców zakładu poprawczego, do którego zostałby umieszczony nieletni po odcierpieniu kary w więzieniu. *St. Cz.*

Panu W. M. w Śniatynie

P y t a n i a: *1. Czy ze względu na przepis art. 501 pkt d i art. 517 K. P. K. nie można na wniosek powoda cywilnego nadać klauzuli wykonalności wyrokowi karnemu, skazującemu łącznie kilku oskarżonych i zasądzającemu solidarnie od tych oskarżonych powództwo cywilne, — z tego powodu, że jeden lub niektórzy oskarżeni zapowiedzieli i wywiedli apelację lub kasację, pozostali zaś oskarżeni nie założyli w ogóle środków prawnych od tego wyroku i czy należy w tym wypadku wstrzymać wykonanie wyroku nawet odnośnie do tych skazanych, którzy wyroku nie zaskarżyli? 2. Czy nadanie klauzuli wykonalności takiemu wyrokowi, jak w pytaniu 1-szym, stanowi oczywiste naruszenie przepisów ustawowych, które sąd wyższej instancji powinien, względnie władny jest, stwierdzić, jako uchybienie i wytknąć w myśl art. 76 § 1 pr. o u. s. p.?*

O d p o w i e d ź na 1 i 2): W myśl art. 540 K. P. K. wyrok karny „wykonywa się natychmiast po uprawomocnieniu się". Prawomocność wyroku, jak to wynika z przepisów K. P. K., dotyczących zaskarżania wyroków w sprawach karnych, zdolny jest powstrzymać tylko środek odwoławczy, odpowiadający formalnym wymaganiom prawa (Orzecz. S. N. z dnia 1-go marca 1932 r. N. 4 K. 77/32). Ponieważ apelacja i kasacja mogą dotyczyć całości wyroku lub też jego części, to w razie częściowego zaskarżenia wyroku staje się on prawomocnym co do tych części, które nie były zaskarżone, a więc te części, o ile stanowią odrębną całość, mogą i powinny ulec natychmiastowemu wykonaniu, jako już prawomocne. Jeżeli kilku oskarżonych skazano jednym wyrokiem, a apelację lub kasację podaje tylko jeden z nich, wyrok co do pozostałych ulega natychmiastowemu wykonaniu. To samo dotyczy zasądzonego powództwa cywilnego, jeżeli oskarżony, od którego je zasądzono, powództwa w apelacji nie kwestionuje i żąda tylko zmiany kwalifikacji czynu, lub złagodzenia kary itp. (Motywy Komisji Kodyfikacyjnej pod art. 533 — 534 str. 670).

Wobec powyższego należy przyjść do wniosku, że art. 501 pkt *d* i art. 517 K. P. K., jako przepisy wyjątkowe, nadające wyższej instancji sądowej prawo uchylenia niezaskarżonej części wyroku, nie mogą mieć wpływu na wstrzymanie wykonania niezaskarżonej części wyroku, która „ipso iure" staje się prawomocną.

W przeciwnym razie każdy wyrok w części niezaskarżonej nie mógłby być wykonany przed uprawomocnieniem się całego wyroku, albowiem sąd 1-ej instancji nie może przewidzieć, czy sąd wyższej instancji zastosuje art. 501 pkt d, lub art. 517 K. P. K. i uchyli wyrok względem oskarżonych, którzy od wyroku tego środka odwoławczego nie złożyli.

St. Cz.

KRONIKA

Zarząd Główny Zrzeszenia S. i P.

W dn. 4 listopada pod przewodnictwem Prezesa L. Supińskiego odbyło się posiedzenie Prezydium Zarządu Głównego, stanowiące dokończenie posiedzenia z dn. 28 października. 1) Odczytano i przyjęto protokół ostatniego posiedzenia, w związku z czym Prezes Supiński i kol. Dąbrowo złożyli sprawozdanie z akcji, dotyczącej przeprowadzenia do Senatu przedstawiciela Zrzeszenia. 2) Rozpoznano 5 podań o pożyczki z Funduszu D, przy czym przyznano 3 pożyczki: 300, 200 i 200 zł (z terenu Oddziału Lwowskiego). 3) Odczytano i załatwiono odmownie pisma Kół w Sosnowcu i Kielcach, dotyczące rozrachunków z poszczególnymi członkami Zrzeszenia. 4) Wobec nieposiadania odpowiedniego pokrycia w budżecie Zarządu Głównego pozostawiono bez uwzględnienia pismo Koła w Gnieźnie o zasiłek na zorganizowanie kursu buchalterii dla członków Koła (tego rodzaju pomoc okazują Zarządy Oddziałów Zrzeszenia). 5) Odczytano pismo kol. B. Gacka w związku ze złożeniem przezeń mandatu członka Zarządu Głównego, wobec przejścia na stanowisko pisarza hipotecznego, przy czym uchwalono wyrazić kol. Gackowi podziękowanie za jego pracę dla Zrzeszenia. 6) W odpowiedzi na pismo Koła Prawników w Płocku w przedmiocie wykazu prelegentów powołano się na odpowiedź w tym względzie, udzieloną w dn. 28. X przez redakcję „Głosu Sądownictwa". 7) Zareferowano pismo Koła Białostockiego w sprawie obsadzania stanowiska Przewodniczącego Wojewódzkiego Urzędu Rozjemczego dla spraw rolnych i uchwalono poczynić odpowiednie kroki w tym względzie. 8) Na pismo T-wa Pomocy Polonii Zagranicznej odpowiedziano, że przy Stołecznym Kole Zrzeszenia istnieje Koło tego T-wa. 9) Odczytano pismo Koła Rzeszowskiego Związku niższych funkcjonariuszy państwowych w przedmiocie ustosunkowania się do woźnych sądowych ze strony członków miejscowej magistratury sądowej, przy czym uchwalono zwrócić się do Zarządu Rzeszowskiego Koła Zrzeszenia o zbadanie tej sprawy i nadesłanie sprawozdania. 10) W sprawie pomocy zimowej dla bezrobotnych postanowiono zwrócić się do ogółu zrzeszonych sędziów i prokuratorów o wypełnienie tego obowiązku obywatelskiego w granicach norm zeszłorocznych. 11) Odczytano pismo Instytutu Lotnictwa o mającym się zwolnić stanowisku kierownika referatu personelu cywilnego, wymagającym ukończonych studiów prawniczych. (VII grupa + dodatek — razem 385 zł). 12) Kol. Bańkowski przedstawił dane, dotyczące działalności i rozwoju Kasy Zapomogowej w ubiegłym dziesięcioleciu (do 1.X.1938 r.). W okresie tym wypłacono 458 zapomóg. (31, 41, 39, 39, 65, 44, 51, 48 i 51) na ogólną sumę 1.804.665 zł 98 gr. Stan członków Kasy: 2713 — 3534 (na 1.X.1938 r.). Składki, wpłacone przez członków Kasy, wyniosły w tym okresie — 2.157.273 zł 14 gr; odsetki przyniosły dochodu 98.344 zł 97 gr; koszty administracyjne wyniosły 26.842 zł 78 gr; opłaty stemplowe (za 3 ostatnie lata) — 14.838 zł 60 gr. 13) Kol. Majewski zareferował bilans funduszów Zarządu Głównego na dn. 4.XI.1938 r. Aktywa wynoszą — 59.786 zł 86 gr (w tym obligacje Poż. Nar. 7.536 zł); z tej sumy kwota 28.862 zł 50 gr znajduje się na pożyczkach Kołom Zrzeszenia dla Kas P. O.; poza tym figurują w aktywach pożyczki z Funduszu „S" — 11.361 zł 25 gr i Funduszu „D" — 41.593 zł 03 gr (obie niecałkowicie ściągalne). Fundusz „D" wyniósł na dn. 4.XI.1938 r. — 51.700 zł (na pożyczkach 41.593 zł 33 gr, reszta rozporządzalna). Ilość członków Zrzeszenia w terminie sprawozdawczym 3.271. 14) Załatwiono bieżące sprawy gospodarcze i omówiono kwestie techniczne, związane z wyznaczonym na dn. 19.XI.1938 r. posiedzeniem plenarnym Zarządu Głównego.

Plenarne posiedzenie Zarządu Gł. Zrzesz. S. i P.

Na d. 19 listopada zwołane zostało posiedzenie plenarne Zarządu Głównego do Warszawy. Po zagajeniu zebrania i po wyjaśnieniu przyczyn, dla których zaszła zmiana co do miejsca odbycia się posiedzenia — w Warszawie zamiast we Lwowie — Przewodniczący Prezes L. Supiński odczytał porządek dzienny, proponując połączenie punktu 3a (sprawozdanie ogólne) z punktem 4 (kwestia zwołania Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia w związku z postanowionym złożeniem mandatów przez członków Zarządu Głównego od Oddziału Warszawskiego). Porządek dzienny w projektowanej zmienionej formie przyjęto. Zabrał głos kol. K. Fleszyński, składając sprawozdanie ogólne z działalności Prezydium Zarządu Głównego za okres ubiegły. I) W dziedzinie uposażeniowej sprawozdawca przypomniał o bytności wiosną rb. delegatów Zrzeszenia w Ministerstwie

Skarbu, kiedy to otrzymano autorytatywne oświadczenie o f a k t y c z n y m istnieniu ścisłego iunctim pomiędzy przewidzianą w Konstytucji ustawą o uposażeniu sędziów (i prokuratorów) a ogólnourzędniczą ustawą uposażeniową, oraz o braku najmniejszych widoków, by miała być wydana nowa ustawa o uposażeniu sądowników bez jednoczesnego unormowania sprawy uposażeniowej dla ogółu funkcjonariuszy państwowych. Oświadczono wtedy również, że sprawa wydania nowych ustaw uposażeniowych, czy też utrzymania dawnych może stać się realną dopiero w jesieni, w okresie przedbudżetowym. W związku z tym Prezydium Zarządu Głównego uznało za wskazane odroczyć swą dalszą akcję w dziedzinie uposażeniowej do tego właśnie czasu. Tymczasem we wrześniu rb. stało się wiadome, że wydanie nowych ustaw uposażeniowych nie jest aktualne i że sprawa poprawy bytu funkcjonariuszy państwowych sprowadza się do kwestii ewentualnego zmniejszenia nadzwyczajnego podatku dochodowego w grupach najniższych. W tych warunkach Prezydium Zarządu Głównego nie uważało za celowe odbywanie wskazanych w rezolucji Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia z dn. 27 lutego 1938 r. audiencji, tym bardziej, że zbiegło się to z rozwiązaniem Izb Ustawodawczych a przede wszystkim ze znanymi wydarzeniami politycznymi o charakterze międzynarodowym, kiedy występowanie ze sprawami sądowniczymi natury finansowej nie mogłoby być — na tle ogólnej sytuacji państwa — uznane za właściwe. II) W dziedzinie u s t r o j o w e j wskazał sprawozdawca na posiedzenie w Ministerstwie Sprawiedliwości, na którym przedstawiciele Zrzeszenia złożyli wyjaśnienia, dotyczące przygotowanego przez Zarząd Główny projektu nowelizacji ustawy o ustroju sądów powszechnych. W związku z tym Ministerstwo Sprawiedliwości przygotowało odnośny projekt ustawy, który po zatwierdzeniu go przez Ministra skierowany ma być na drogę realizacji ustawodawczej. III) W sprawie podziału tzw. s u m z a p o m o g o w y c h odbyła się w Ministerstwie Sprawiedliwości konferencja przy współudziale reprezentantów Zrzeszenia, przy czym zmieniono podstawę podziału powyższych sum pomiędzy sędziów i prokuratorów na korzyść sędziów; pomimo to jednak pozostała w tym względzie dalsza przewaga po stronie prokuratury. IV) Co do poruszonej przez poszczególne Koła i Oddziały Zrzeszenia sprawy wszczęcia przez Zarząd Główny odpowiedniej a k c j i p r z y w y b o r a c h do Sejmu i Senatu, mającej na celu przeprowadzenie kandydatów spośród sędziów i prokuratorów, to Prezydium Zarządu Głównego, stojąc na stanowisku apolityczności sądownictwa, a mając na względzie swoisty skład zebrań wyborczych do Sejmu, nie uważało za możliwą tam jakąkolwiek akcję w tym względzie, co zaś się tyczy wyborów do Senatu, to wobec przejścia w Warszawie dwudziestu kilku elektorów z grona sądowników poczyniło odpowiednie kroki celem przeprowadzenia w stolicy kandydata Zrzeszenia do Senatu, akcja jednak Prezydium Zarządu Głównego nie dała pożądanego wyniku. V) Wobec faktu niewykonania całości uchwał Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia z dn. 27 lutego rb. Prezydium Zarządu Głównego, jak również inni członkowie Zarządu Głównego, biorący stały udział w pracach Prezydium (od Oddziału Warszawskiego), uchwalili złożyć swoje zrzeszeniowe mandaty. Nad sprawozdaniem kol. K. Fleszyńskiego rozwinęła się dłuższa d y s k u s j a.

K o l. D ą b r o w o (Warszawa) omówił szerzej sytuację obecną w sądownictwie, wskazując na to, że na tle zasadniczych wad ustaw: ustrojowej i uposażeniowej zmalało znaczenie magistratury sądowej wśród społeczeństwa i obniżyło się położenie sądownictwa w hierarchii władz państwowych. Ustawy te muszą być bezwzględnie zmienione, podstawy bowiem niezawisłości sędziowskiej są poważnie zachwiane. Są to sprawy pierwszorzędnej wagi, ważniejsze od kwestii uchwał Walnego Zgromadzenia w przedmiocie wizyt i audiencji. Uchwały te nie zostały w całości wykonane, lecz Zarząd Główny nie może być ślepym wykonawcą rzeczy niewykonalnych. Co do sprawy zmian personalnych w składzie władz Zrzeszenia, to należy połączyć dynamikę młodych i doświadczenie życiowe ludzi starszych i doprowadzić do szczerego pomiędzy nimi porozumienia. W sytuacji, jaka się wytworzyła, należy możliwie szybko zwołać Walne Zgromadzenie Zrzeszenia.

K o l. S e k u t o w i c z (Lublin) uważa, że Prezydium Zarządu Głównego zrobiło, co mogło, że poruszanie, w okresie przeżywanych poważnych momentów politycznych, lokalnych domowych spraw sędziowskich mogło było wywołać niesmak w społeczeństwie. Wobec przejawów dążenia do pewnych zmian personalnych w składzie Zarządu Głównego Zrzeszenia należy rozszerzyć podstawę uchwały członków Zarządu Głównego od Oddziału Warszawskiego i złożyć ogólnie mandaty, by umożliwić wejście do naczelnej instytucji zrzeszeniowej ludziom, którzy mają może więcej zapału i wiary, którzy widzą inne drogi do realizacji postulatów zrzeszonego sądownictwa; trzeba ułatwić pracę tym ludziom, nie można się od nich odgradzać, nie można żadną miarą wyłączać się wszystkim z góry od udziału w składzie przyszłego Zarządu Głównego.

Prezes L. S u p i ń s k i przedstawił w dłuższym przemówieniu położenie sędziów w byłych zaborach: austriackim i rosyjskim, a następnie nakreślił rozwój spraw:

ustrojowej i uposażeniowej w sądownictwie niepodległej Polski w ubiegłym dwudziestoleciu. Położenie sędziów, szczególnie niższych grup, jest bardzo ciężkie. Trudno wymagać od każdego szeregowego sędziego bohaterstwa niedostatku. Obecna sytuacja finansowa obarczonych rodziną sędziów prowadzi do rzeczy nieodpowiednich (np. zadłużanie się w sklepikach na prowincji), co podrywa powagę i autorytet sędziowski. Zasadniczą wadą obowiązującej ustawy uposażeniowej jest nieokreśloność, dowolność uposażenia, mogąca wywołać pokusy — starań, zabiegów... Co się tyczy braków ustawy ustrojowej, to można mieć nadzieję na szerszą jej nowelizację w ciałach ustawodawczych. Jeżeli chodzi o wykonanie znanych uchwał ostatniego Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia, to były one w większości swej niewykonalne. Zresztą może przyjdą do Zarządu Głównego inni ludzie, którzy widzą inne drogi i środki działania. Złożenie mandatów przez cały Zarząd Główny nie jest konieczne; wystarczyłaby zmiana na stanowisku Prezesa Zarządu Głównego.

Kol. Kostołowski (Kraków). Rezygnacja członków Zarządu Głównego od Oddziału Warszawskiego wywołała pewien wstrząs na prowincji. Młodzież przywiązywała dużą wagę do projektowanych wizyt, mając nadzieję, że przełamie to złą koniunkturę. Zapowiedziane awanse funkcjonariuszy państwowych nie mogą dotyczyć sędziów i prokuratorów, gdyż u nas nie ma awansów a ma tylko miejsce zapełnianie wakujących stanowisk.

Na wniosek kol. Sobolewskiego (Lwów) zarządzono przerwę. Po przerwie zabrał głos kol. Saraniecki (Lwów), który zwrócił uwagę na to, że sprawę zasadniczą, poruszoną przez kol. Dąbrowo, należy traktować oddzielnie od formalnej sprawy niewykonania uchwał Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia. Jeżeli chodzi o tę ostatnią kwestię, to powinno się zwołać Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie najdalej na d. 17 grudnia i na tym zebraniu, w związku z rezygnacją członków Zarządu Głównego od Oddziału Warszawskiego, dokonać wyboru na ich miejsce. Kol. Rudnicki (Warszawa). Winą Zarządu Głównego jest, że od razu nie oświadczył na Walnym Zgromadzeniu, iż uważa powzięte uchwały za niewykonalne. Wszyscy członkowie Zarządu Głównego (ze wszystkich Oddziałów), a w każdym razie przedstawiciele Oddziału Warszawskiego, powinni złożyć swoje mandaty. Niech się wypowie ogół sądowniczy i niech ma możność powołania nowych władz zrzeszeniowych, by uzdrowić stosunki w Zrzeszeniu i dać innym pole do działania. Kol. Bobkowski (Radom) uważa, że należy się solidaryzować z Prezydium Zarządu Głównego, złożyć mandaty i zwołać w lutym zwyczajne Walne Zgromadzenie, na którym dokonać wyboru wszystkich członków Zarządu Głównego. Kol. Janicki (Wilno) wypowiada się za złożeniem mandatów przez wszystkich członków Zarządu Głównego i oświadcza, że członkowie tego Zarządu od Oddziału Wileńskiego zdecydowali zrezygnować ze swych mandatów. Proponuje zwołanie zwyczajnego Walnego Zgromadzenia na d. 4 lutego 1938 r. Kol. Laniewski (Lwów) wskazuje na to, że w środowisku lwowskim nie słychać, by było ono niezadowolone ze swych delegatów, że nie ma dostatecznej podstawy do złożenia mandatów przez wszystkich członków Zarządu Głównego, że sprawa dotyczy wyłącznie Oddziału Warszawskiego, a rozszerzenie jej na wszystkie Oddziały byłoby szkodliwe. Trzeba jak najprędzej zwołać Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie, proponuje datę 10 grudnia. Kol. Maciejewski (Łódź) wskazuje na to, że może w Krakowie i Lwowie są zadowoleni z działalności swych delegatów do Zarządu Głównego; inaczej jest w środowisku łódzkim; odbyło się w omawianej sprawie Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Koła, które wystąpiło z wnioskiem o zwołanie Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia Oddziału Warszawskiego. Należy wszystkim solidarnie złożyć mandaty do Zarządu Głównego. Kol. Kałamajski (Poznań) oświadcza w imieniu delegatów poznańskich, że uważają oni za konieczne solidaryzowanie się z Prezydium Zarządu Głównego i Kolegami warszawskimi, że nie jest to sprawa lokalna, lecz ogólnozrzeszeniowa i że powinno nastąpić złożenie mandatów przez wszystkich członków Zarządu Głównego.

Kol. Siewierski (Warszawa) uważa za niezbędne jak najwcześniejsze zwołanie Walnego Zgromadzenia, że byłoby najlepiej połączyć Walne Zgromadzenie Nadzwyczajne ze zwyczajnym sprawozdawczym i odbyć go w grudniu rb. Sprawy rezygnacji członków Zarządu Głównego od Oddziału Warszawskiego nie uważa za sprawę lokalną. Kol. Maciejewski (Łódź), opierając się na art. IX § 10 lit. d Statutu Zrzeszenia, wskazuje na niemożliwość odbycia zwyczajnego Walnego Zgromadzenia w grudniu, przed ukończeniem roku sprawozdawczego.

Kol. Saraniecki (Lwów) zgłosił wniosek, by 1) nie przyjąć do wiadomości rezygnacji Prezesa Supińskiego z godności Prezesa Zarządu Głównego Zrzeszenia i by 2) zwołać do dnia 17 grudnia 1938 r. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Zrzeszenia celem wyboru członków Zarządu Głównego, zaproponowanych przez Oddział Warszawski, ze względu na to, że członkowie Zarządu Głównego od Oddziału Warszawskiego złożyli swe mandaty. Kol. Fleszyński (Warszawa) wskazał

na to, że obecne plenarne zebranie Zarządu Głównego musi zastanowić się nad dwoma sprawami: rezygnacją Prezydium Zarządu Głównego (przyjęciem jej i dokonaniem wyboru nowego Prezydium lub nieprzyjęciem) i wyznaczeniem terminu Walnego Zgromadzenia (nadzwyczajnego lub zwyczajnego). W sprawach tych rozwinęła się dyskusja, w której zabierali głos koledzy: Łubkowski, Dąbrowo, Saraniecki, Rudnicki, Parczewski, Maciejewski, Frankel i Borkowski. W wyniku dyskusji uchwalono: 1) nie przyjąć rezygnacji Prezydium Zarządu Głównego; 2) zwołać zwyczajne Walne Zgromadzenie w drugiej połowie stycznia 1939 r.

Koledzy Majewski i Bańkowski złożyli bilanse Zarządu Głównego i Kasy Zapomogowej na d. 19.XI.1938 r., które zamiast odczytania uchwalono ogłosić w „Głosie Sądownictwa".

Bilans Zarządu Głównego. Aktywa: kasa — 118 zł 21 gr, P. K. O. — 5.886 zł 74 gr, Pożyczki „S" — 11.251 zł 25 gr, Pożyczki „D" — 41.106 zł 52 gr, Pożyczki Kołom — 28.862 zł 50 gr, Pożyczka Narodowa — 7.536 zł i K. K. O. wkład — 32.444 zł 67 gr — razem — 127.205 zł 89 gr. Pasywa: Fundusz Ogólny na d. 1.I.1938 r. — 41.567 zł 70 gr, Fundusz „S" — 12.505 zł 75 gr, Fundusz „D" — 51.700 zł, Fundusz uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego — 14.643 zł 93 gr, nadwyżka w rb. — 6.788 zł 51 gr — razem — 127.205 zł 89 gr. Uwaga: W dn. 10.XI. Koło Warszawskie przekazało Zarządowi Głównemu zebrane przez członków tegoż Koła składki na Fundusz uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego w sumie 14.643 zł 93 gr, którą ulokowano w K. K. O. m. Warszawy na rachunku oszczędnościowym. Ilość członków na d. 1.I.1938 r. — 3.206, na dn. 19.XI.1938 r. — 3.270.

Bilans Kasy Zapomogowej. Aktywa: kasa — 108 zł 25 gr, P. K. O. — 17.646 zł 94 gr, K. K. O. wkłady — 400.027 zł 99 gr, K. K. O. bieżący — 12.555 zł 50 gr, Pożyczka Narodowa — 60.144 zł, 4% Poż. Konsolidacyjna — 1.635 zł 5% Poż. Konwersyjna — 184 zł, 4½% Poż. Wewn. Państw. 100 zł, 3% Premiowa Inwestycyjna — 468 zł — razem — 492.869 zł 68 gr. Pasywa: Fundusz Zasobowy na d. 1.I.1938 r. — 480.250 zł 48 gr. Nadwyżka w r. bieżącym — 12.619 zł 20 gr.

Wpływy: składki — 220.396 zł 78 gr; Odsetki — 11.942 zł 13 gr. Wydatki: 51 zapomóg po 4 t. zł, 3 po 1.333 zł 33 gr i 1 — 2.666 zł — razem — 210.665 zł 99 gr. Koszty administracyjne — 2.209 zł 42 gr, opłaty stemplowe — 6.844 zł 30 gr.

Stan członków na d. 19.XI.1938 r. — 3.537.

Wolnych wniosków nie zgłoszono. Wobec wyczerpania porządku dziennego Przewodniczący zamknął posiedzenie.

Następnie odbyło się śniadanie koleżeńskie, w godzinach zaś wieczorowych „herbatka" taneczna w Klubie Sądowym przy ul. Nowy Świat, urządzona przez Koło Warszawskie Zrzeszenia.

Koło Stołeczne Zrzeszenia S. i P.

(Komitet Pań)

Istniejący od listopada 1936 r. przy Warszawskim Kole Zrzeszenia S. i P. Komitet Pań z przewodniczącą p. ministrową Ireną Grabowską roztoczył w sekcji oświatowej opiekę nad otwartą w r. 1935 przez Polską Macierz Szkolną szkołą w Wirach, pow. Drohiczyńskiego, utrzymywaną ze składek sędziów i prokuratorów, członków sądowego Koła Macierzy w Warszawie. Dzięki organizowanym przez ruchliwy Komitet Pań imprezom zakupiono i przesłano dla szkoły w Wirach liczne pomoce szkolne, siatkówkę, aparat radiowy, apteczkę, zaprenumerowano tygodnik „Słoneczko". Posyłano prezenty dla dzieci szkolnych na gwiazdkę. Zorganizowano wycieczkę dzieci tych do Warszawy i zajęto się ich pobytem trzydniowym. W ciągu dwuletniej opieki nad szkołą w Wirach Komitet Pań dwukrotnie wizytował tę szkołę, wchodząc w kontakt z jej wychowawcami oraz ludnością miejscową. Dzieci przy tej sposobności otrzymały podarunki. W ostatniej wizytacji, jaka miała miejsce przed wakacjami 1938 r., wzięły udział panie: Grabowska, Siewierska, Dembicka i pp: Łuński i F. Kostecki. Do szkoły uczęszcza około 40 dzieci. Otrzymała ona od sądowego Koła Macierzy znaczną ilość książek szkolnych. Komitet Pań dwóch najzdolniejszych wychowanków szkoły w Wirach umieścił w szkole zawodowej w Warszawie a trzeciego w klasztornej szkole zawodowej w Krakowie, pokrywając koszty ich utrzymania.

Z Komisji Kodyfikacyjnej

Posiedzenia. Dn. 2 — 5 listopada — podkomisja prawa patentowego; przedmiot obrad: projekt prawa o patentach na wynalazki, o wzorach i znakach towarowych (dalszy ciąg pierwszego czytania); dn. 23 — 26 listopada — podkomisja prawa małżeńskiego majątkowego; przedmiot obrad: projekt prawa małżeńskiego majątkowego (dalszy ciąg drugiego czytania); dn. 28 listopada — 4 grudnia —

podkomisja prawa rzeczowego; przedmiot obrad: projekt prawa rzeczowego (dalszy ciąg drugiego czytania).

Z Polskiego T-wa Med. Sąd. i Kryminologii

Dnia 27 października rb. w Zakładzie Medycyny Sądowej Uniwersytetu J. P. w Warszawie odbyło się pod przewodnictwem prof. Grzywo-Dąbrowskiego kolejne miesięczne posiedzenie naukowe Oddziału Warszawskiego T-wa, na którym wygłoszone zostały dwa referaty.

Sędzia dr Jan Grabowski podniósł kwestię braków, jakimi odznacza się dotychczasowy sposób dokonywania ekspertyz grafologicznych oraz ich wyników, przedstawianych przez biegłych zazwyczaj dość niezrozumiale dla sądu; podkreślił przy tym referent znaczenie pewnych czynników, jako wartości naukowych w dziedzinie tej ekspertyzy, a więc: stanu psychicznego osoby, od której pochodzi dane pismo, określenia stopnia nacisku oraz sposobu zakańczania pisma, ustalania okoliczności, w jakich podpis został położony. Zademonstrowawszy przypadek z praktyki sądowej sprzeczności dwóch ekspertyz co do ustalenia — czy podpis był wcześniejszy od znajdującego się nad nim tekstu, sędzia Grabowski wyraził życzenie, iżby obecny stan ekspertyz grafologicznych podniósł się, a przede wszystkim aby bardziej dokładnie, niż obecnie, definiowano wyniki ekspertyzy.

Jako drugi z kolei zabrał głos lekarz dr Lewiński i w sposób nadzwyczaj barwny i żywy przedstawił interesujące wrażenia z uczestnictwa swego wespół z lekarzem dr Manczarskim na I Kongresie Medycyny Sądowej i Społecznej, jaki odbył się 20 — 24.IX rb. w Bonn. Kongres ten zgromadził około 800 uczestników, pomiędzy którymi ze strony niemieckiej przeważali prawnicy, a spośród zagranicy — lekarze. Polskę reprezentowali: prof. Siengalewicz i dwaj wymienieni wyżej lekarze. Wygłoszono na Kongresie kilkadziesiąt referatów; programowymi tematami były m. in. — badanie włosów ludzi i zwierząt z punktu widzenia kryminologii, znaczenie wykrycia alkoholu we krwi, ustawodawstwo wypadkowe, grupy krwi przy ustalaniu ojcostwa; tę ostatnią kwestię referował uczony rumuński z Cluj, starający się bezskutecznie odnaleźć jeszcze inne cechy dziedziczne.

Kwestię ustawodawstwa wypadkowego, jako najciekawszą, przedstawił dr Lewiński na podstawie referatu delegata angielskiego, a mianowicie: do czasu wprowadzenia norm ustawowych panowały w Anglii stosunki wysoce ujemne, gdyż zatrudniano dzieci poniżej lat 8 przez kilkanaście godzin na dobę; toteż w r. 1802 wydany został zakaz zatrudniania terminatorów ponad 12 godzin, a w r. 1819 zabroniono używać do pracy dzieci poniżej lat 9; w r. 1833 ograniczono do 9 godzin czas pracy małoletnich — i wtedy to ustanowiono po raz pierwszy inspektorów fabrycznych. Ostatnia ustawa w tym zakresie pochodzi z r. 1937 i dotyczy warunków zdrowia i bezpieczeństwa robotników przy pracy, a ilość pracy dziennie kobiet i młodzieży zmniejszono do 9 godzin.

Co się tyczy alkoholu we krwi, to kwestia ta jest dominującą w nauce niemieckiej; twórcą odnośnej teorii w tym względzie jest prof. Wiedemann.

Sama kwestia alkoholu we krwi ma duże znaczenie przy ustalaniu odpowiedzialności, ponieważ wpływ alkoholu na ilość wypadków nieszczęśliwych, zwłaszcza w automobilizmie, jest znaczny; w Niemczech ilość ta wynosi 5% wszystkich wypadków, przyczym w Hanowerze dochodzi do 10%, a w Berlinie do 30%; w Szwecji 40% a w Ameryce (U. S. A.) 62% a ilość katastrof wywołanych przez upicie się wynosi 70%; w Polsce tego rodzaju statystyka nie istnieje. Przy ustalaniu wypadku z powodu alkoholu należy dokonać analizy w tym kierunku także z krwi osoby poszkodowanej; stosuje się obecnie nowy udoskonalony przyrząd do bezbolesnego ściągania krwi; należy przy tym unikać błędów, jakie spowodować może opatrywanie rany jakimś narkotykiem lub spożycie owoców, zawierających składniki odurzające, co zazwyczaj zwiększa o 2 na 1000 zawartość alkoholu w organizmie, gdzie zwykle dłużej i mocniej trzyma się alkohol w rdzeniu mózgowym niźli we krwi. Spożycie alkoholu czyni często np. kierowców samochodowych niezdolnymi do prowadzenia auta; wystarczą nieraz, jak ustalono w Niemczech, 2 butelki piwa; zeznania świadków, będących pod działaniem alkoholu, są bezwartościowe; antidotum przeciwko upojeniu alkoholem ma liczne postacie; najbardziej stosowane są: insulina, czarna kawa itp.

Na zakończenie swego sprawozdania dr Lewiński zakomunikował o zawiązaniu się na tym kongresie Międzynarodowej Akademii Medycyny Sądowej, której zadaniem będzie między innymi organizowanie co 3 lata kongresów; będzie ona zarazem wydawać czasopismo, poświęcone zagadnieniom medycyny sądowej i społecznej i wychodzące w językach: niemieckim, francuskim, angielskim i włoskim.

Wskutek ożywionej i długotrwałej dyskusji, jaka się wywiązała po referacie sędziego Grabowskiego, przewidziane na to zebranie jeszcze dwa referaty — drów Manczarskiego i Felca zostały odłożone na następne posiedzenie. *Wł. N-wicz*

Komunikat

Ministerstwo Skarbu okólnikiem z dnia 24 maja 1938 r. L. D. V. 7336/5/38, wystosowanym do władz skarbowych, zakazało wymierzania opłat stemplowych od dokumentów prywatnych, tj. nie ujętych w formę aktu notarialnego, jeśli stwierdzają: umowę o przejście prawa własności do nieruchomości lub o ustanowienie prawa użytkowania na nieruchomości lub (na obszarze b. dzielnicy rosyjskiej) o ustanowienie zastawu nieruchomego. Zarządzenie to zostało umotywowane tym, że w myśl art. 82 Prawa o notariacie umowa o przejście, ograniczenie lub obciążenie prawa własności do nieruchomości, sporządzona nie w formie aktu notarialnego, jest nieważna, a w myśl art. 49 ustawy o opłatach stemplowych pismo, stwierdzające czynność prawną, nie podlega opłacie stemplowej, jeśli dana czynność prawna jest w myśl prawa prywatnego nieważna. Ministerstwo Skarbu poleciło też urzędom opłat stemplowych i urzędom skarbowym, aby, odmawiając wymierzenia opłaty stemplowej w razie przedstawienia dokumentu, o jakim mowa, zwracały uwagę stron, że dana umowa jest nieważna, że zatem nie powoduje żadnych skutków prawnych i ze stanowiska prawnego ma być uważana za nie istniejącą.

Zarazem Ministerstwo Skarbu wyjaśniło: 1) że zasady powyższe należy stosować wówczas, gdy chodzi o nieruchomość w rozumieniu prawa prywatnego, że zatem zasady te nie mają zastosowania, jeśli umowa ma za przedmiot rzecz, która jest nieruchomością w rozumieniu art. 12 ustawy o opłatach stemplowych, lecz nie jest nieruchomością w myśl prawa prywatnego (taka sytuacja istnieje w przypadku, którego dotyczą wykładnie 105 i 306, ogłoszone w Dzienniku Urzędowym Min. Skarbu, w nr 33 z 1927 r. i w nr 5 z 1931 r., tj., gdy pismo stwierdza umowę sprzedaży budynku bez jednoczesnej sprzedaży placu, na którym budynek stoi); 2) że co do przedmiotów, będących nieruchomościami w rozumieniu prawa prywatnego, dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3 listopada 1936 r. (Dz. U. R. P., poz. 585), ustanowił wyjątek od przymusu notarialnego, postanawiając, że przepisu art. 82 prawa o notariacie „nie stosuje się do umów o przejście, ograniczenie lub obciążenie prawa wydobywania minerałów żywicznych”, z czego wynika, że w razie przedstawienia celem wymiaru opłaty stemplowej dokumentu, dotyczącego przejścia prawa wydobywania minerałów żywicznych, nie ma przeszkody wymierzenia opłaty; 3) że umowa najmu nieruchomości nie nadaje najemcy prawa użytkowania nieruchomości, lecz — jak wynika z wyraźnego brzmienia art. 370 Kod. Zob. — nadaje prawo używania, że zatem ważność umowy najmu nieruchomości nie zależy od formy notarialnej.

Komitet Fundacji im. Stanisława Popowskiego

Komitet Fundacji im. Stanisława Popowskiego dla Polaków i Polek, pracujących na niwie społeczno-narodowej, przyznał w roku bieżącym nagrodę Fundacyjną w wysokości 2000 złotych p. Piotrowi Feliksowi, Dyrektorowi Gimnazjum w Orłowej na Śląsku, za jego zasługi w dziedzinie wychowania publicznego i budzenia ducha polskiego na Zaolziu w okresie obcej inwazji.

Uroczyste wręczenie tej nagrody nastąpiło dn. 27 listopada rb. w sali Rady Miejskiej w Warszawie.

International Law Association

W dniach od 29 sierpnia do 3 września rb. w Amsterdamie obradował 40-ty kongres powyższego Towarzystwa (I. L. A.) z udziałem 500 członków i pod przewodnictwem Anglika lorda Macmiliana. Na przewodniczącego tegoż T-wa wybrany został Holender prof. Van Hamel. Delegacja niemiecka na tym kongresie składała się aż z 50 osób.

Obradowano najpierw nad wznowionym tematem — o pogodzeniu narodów, lecz i tym razem nie osiągnięto porozumienia, więc przekazano go odpowiedniej sekcji do opracowania. Następnie zajmowano się kwestią — wzajemnych umów handlowych, przy czym sfery amerykańskie wypowiedziały się za wolnym handlem na zasadzie największego uprzywilejowania a przeciwko umowom bilateralnym; przekazano ją wobec tego sekcji. Dla ochrony ludności cywilnej podczas wojny — uznano za niezbędne utworzenie odpowiednich szlaków ochronnych oraz złagodzenie wojny powietrznej, zaś co do neutralności — uznano art. 16 Statutu Ligi Narodów z powodu jego nieprzestrzegania za pozbawiony mocy, a na prawa i obowiązki neutralnych rozciągnięto pakt Kelloga. Poza tym kwestie: zatargów, wynikających ze styczności jednostki z państwem, pożyczek międzynarodowych z gwarancją trzeciego, tudzież prawa stanu osób— jako niedojrzałe do konkluzji — odesłano do odnośnych sekcyj.

Wreszcie w sprawie arbitrażu handlowego uwypukliły się zasad-

nicze poglądy przeciwne: świata anglo-amerykańskiego i kontynentalnego, przy czym Niemcy wypowiedziały się za swobodą umów nawet przy istnieniu sądu rozjemczego i uzgodnieniu prawa materialnego i procedury. (Przytoczono powyższe informacje według czasopisma „Zeitschrift der Akademie für Deutsches Recht", zeszyt 18 rb.).

Wł. N-wicz

Z prowincji

KORESPONDENCJA Z BIAŁEGOSTOKU

Istniejąca przy Kole białostockim Komisja do badań nad warunkami pracy sądowników okręgu białostockiego zwróciła się do członków Koła z następującym pismem:

„Celem dostarczenia Komisji do badań nad warunkami pracy sądowników okręgu białostockiego odnośnych materiałów, Zarząd Koła zwraca się do Szanownego Kolegi z prośbą o opracowanie na piśmie, w jaki sposób Kolega spędza tydzień.

Za podstawę opracowania może być przyjęty tydzień konkretny, niemniej jednak chodzi głównie o tydzień przeciętny, typowy. Opracowanie winno być szczegółowe i dokładne, obejmować całą dobę: godziny przeznaczone na sen, pracę zawodową, społeczną, czytelnictwo (fachowe i ogólne), rozrywki (kino, sport, teatr) itd. Najlepszym ujęciem byłoby napisanie w ciągu tygodnia dokładnego pamiętnika, a następnie wprowadzenie do treści tych momentów z innych tygodni, które nie znalazły odzwierciadlenia w „pamiętniku".

Ponieważ materiał w ten sposób zgromadzony będzie miał duże znaczenie dla sprawy przeciążenia pracą zawodową, Zarząd prosi o jak najdalej posuniętą ścisłość.

Opracowania, podpisane przez autora, należy nadsyłać na ręce kol. Zalewskiego. Materiał w ten sposób zgromadzony będzie dostępny wyłącznie dla członków Komisji, w której skład wchodzą: kol. kol. Władysław Markowski, Stanisław Kunicki i Romuald Zalewski. Komisja zastrzega członkom Koła, biorącym udział w niniejszej ankiecie, bezwzględną poufność. Imienne informacje z poszczególnych opracowań będą ujawniane jedynie za uprzednią zgodą podpisanego.

Nie chcąc zbytnio krępować członków Komisja nie wyznacza terminu, nie mniej jednak jak najszybsze wywiązanie się z zadania przez wszystkich członków jest bardzo pożądane".

Pismo powyższe było pierwszym krokiem Komisji na zewnątrz. Odpowiedzi miały dostarczyć materiału do opracowania, będącego zresztą już na warsztacie, obszernego arkusza ankietowego. Przede wszystkim jednak chodziło Komisji o zorientowanie się w całokształcie zagadnień, związanych z tak zwanym przeciążeniem pracą.

Licząc się ze stosunkami, panującymi wśród sądowników, Komisja zagwarantowała jak najdalej posuniętą poufność, by odpowiedzi były możliwie dokładne i szczere.

Mimo jednak upływu trzech miesięcy od chwili rozesłania pisma, Komisja dotychczas nie otrzymała ani jednej odpowiedzi.

Z powyższego stanu rzeczy można wyciągnąć dwa alternatywne wnioski: albo, że narzekania na tak zwane przepracowanie nie mają rzeczowego uzasadnienia, albo, że sądownicy białostoccy nie są zdolni do spojrzenia prawdzie w oczy, że nie stać ich na zajęcie zdecydowanego stanowiska, wobec zagadnienia, które, jak przecież wszyscy twierdzą, istnieje.

Nic dziwnego, że w takich warunkach ten i ów szuka innego ujścia dla nadmiaru energii. Wyrazem tego stał się fakt, że trzech sądowników „młodszego pokolenia" (po trzydziestce) poświęciło się, w godzinach wolnych od zajęć, szybownictwu.

Ta najbardziej nowoczesna, choć o Ikara zawadzająca, dyscyplina, zatacza w Polsce coraz szersze kręgi i pociąga za sobą wszystko to, co zdaje się hołdować zasadzie, głoszonej przez dyktatora faszystowskich Włoch: „vivere pericolosamente".

W ubiegłym miesiącu ci trzej sądownicy otrzymali dyplomy pilotów szybowcowych kat. „A".

Udział ich dalszy w szeregach szybowników białostockich może okazać się również korzystnym dla „wymiaru sprawiedliwości". Jeżeli bowiem chodzi o moralną postawę sądownika, to nie bylejaką rolę odgrywa tu odwaga osobista i pogarda niebezpieczeństwa. Tylko ludzie mocni, odważni, prostolinijni, a przy tym bezinteresowni, i ogarniający szerokie horyzonty mogą stworzyć w Polsce erę prawdziwej niezawisłości sądownictwa. Nie stworzy jej jedynie paragraf lub ustawa.

Okres letni w życiu sądowników okręgu białostockiego minął bez jakichkolwiek ewenementów. Natomiast okres jesienno-zimowy zapowiada się ciekawiej. W dniu 8 października 1938 r. nastąpiło otwarcie Klubu. Na inaugurację przybyło około czterdziestu osób płci obojga. Klub towarzyski jest jedyną agendą, funkcjonującą bez zarzutu. Nowe inwestycje, jak płyty do patefonu i zastawa podwieczorkowa, z elektrycznym wodogrzejem włącznie, uczyniły siedzibę Klubu bardziej atrakcyjną.

Kwitnie więc „bridge", no bo kto w obecnych czasach w bridge'a nie gra, ping-pong (dla młodszej części młodego pokolenia), no — i tańce. *R. Z.*

Przegląd czasopism prawniczych

PRZEGLĄD SĄDOWY (miesięcznik Krakowsk. Oddziału Zrzesz. S. i Prok. Nr 11-1938) I. N e c k a r z (s. grodz.) „Urzędy opiekuńcze". Według ogłoszonego projektu Kom. Kodyf. o urzędzie opiekuńczym urząd ten ma stanowić samodzielną państwową władzę opiekuńczą w sprawach ze stosunku między rodzicami i dziećmi, oraz w sprawach opieki i kurateli nad małoletnimi i ubezwłasnowolnionymi. Autor omawia organizację owych urzędów, ich kompetencję oraz tryb postępowania, przy czym jest zdania, że nie jest wskazane tworzenie coraz to nowych urzędów i że czynności, które projekt powierza urzędom opiekuńczym, mogłyby z niemniejszym powodzeniem spełniać sądy grodzkie, oczywiście przy współdziałaniu radców opiekuńczych. Mgr M. B u c z k o w s k i (em. s. gr.) „Uwagi do art. 671 § 3 K. P. C.". Omawia „niefortunny" przepis art. 671, który bardzo często krzywdzi dłużnika, nie może bowiem on sprzeciwić się oszacowaniu, ustalonemu w umowie z wierzycielem odnośnie nieruchomości objętej np. zabezpieczeniem hipotecznym. Dr I. W a j s m a n „Ustawowe prawo zastawu w Kod. Zobowiązań" (początek artykułu). Autor omawia sporne kwestie na tle systematycznego przedstawienia całokształtu odnośnych przepisów. D r I. M a r g u l i e s „Czy skuteczne jest cofnięcie poręki za komorne, udzielonej przed wejściem w życie K. Zob.?" Po rozważeniu tej kwestii autor dochodzi do konkluzji, że cofnięcie poręki nie może wobec wierzyciela rodzić skutków prawnych. Dr F. K u r z e r „Darowizna" (dokończenie). W dalszym ciągu interpretując art. 354 — 369 K. Zob. autor omawia warunki, które dają prawo spadkobiercom darczyńcy odwołania darowizny lub unieważnienia jej z powodu niezdolności darczyńcy do działań prawnych w czasie sporządzenia umowy darowizny.

WILEŃSKI PRZEGLĄD PRAWNICZY (Nr 10-1938) w dziale „Europa Wschodnia" daje dalszy ciąg artykułu S. P l i c h a s. s. o. „Rozdział kościoła od Państwa a Radzieckie prawo karne". Ściąganie przymusowe opłat na rzecz grup kościelnych i religijnych pociąga za sobą roboty poprawcze na czas do miesięcy sześciu (art. 124 K. K.). Przez „przymus" rozumie się tu przymus psychiczny — zagrożenie karą boską, zastraszenie grzechem, wykluczenie ze społeczności kościelnej itd. Budzenie w celach oszukańczych zabobonów, które wzbudza wyobrażenie o kłamliwych faktach, związanych z religią — roboty poprawcze do 1 roku i częściowa konfiskata majątku. Oszukańcze czynności są to m. in. twierdzenie o cudach, o cudownych obrazach, odnajdowanie relikwij itd. Bolszewiccy prawnicy są zdania, że za oszukańcze czynności rozumieć należałoby wszelką naukę religii, gdyż każda religia jset oszustwem. Z pozbawieniem osobowości prawnej związków religijnych nie mogą one posiadać żadnego majątku, posiadać gotówki, bądź oszczędności. Art. 126 K. K. grozi karą za dokonywanie obrzędów religijnych i umieszczenie religijnych wizerunków (krzyże, ikony) w sklepach, restauracjach, składach. Nabożeństwa wewnątrz domu modlitwy nie powinny zakłócać porządku publicznego. W praktyce za takie zakłócenie uważa się używanie dzwonów cerkiewnych. Głośne śpiewy w czasie nabożeństwa w domu modlitwy, słyszane na zewnątrz, uważane są za zakłócające spokój publiczny, obrażają bowiem uczucia ateistyczne.

POLSKI PROCES CYWILNY (Warszawa Nr 19-20-1938). W artykule „Franciszek Ksawery Fierich jako procesualista" I. S k ą p s k i z powodu 10-lecia śmierci prof. F. K. Fiericha daje wizerunek jego jako wielkiej miary uczonego prawnika, kodyfikatora prawa procesowego, pierwszego Prezydenta Komisji Kodyfikacyjnej. A. B a r t z „Przyczynek do wykładni art. 236 K. P. C.". Wobec rozbieżności poglądów co do wykładni art. 236 K. P. C. autor dowodzi, że pozwany, który w toku procesu przed sądem okręgowym przed wdaniem się w spór co do istoty sprawy nie zgłosi zarzutu, że do rozpoznania sprawy właściwy jest sąd grodzki, traci prawo korzystania z tego zarzutu w dalszym postępowaniu. M. A l l e r h a n d „Uprawnienie sądu wyższego do sprostowania orzeczenia niższej instancji". Autor dowodzi, że sąd wyższej instancji ani nie może sam sprostować omyłki ani też nie może zlecić niższej instancji jej usunięcia. Możliwy jest tylko wniosek strony o sprostowanie orzeczenia, który należy złożyć sądowi, który je wydał.

NOWY KODEKS ZOBOWIĄZAŃ (Warszawa Nr 40-44-1938) zawiera kilkanaście orzeczeń z tekstami uzasadnień Izby Cywilnej Sądu Najw. z zakresu Kod. Zobow. (art. 40, 41, 135, 218, 240 § 1, 288 § 2 i 362 K. Z.). M. A l l e r h a n d „Wskazanie instytucji, uprawnionej do odbioru zadośćuczynienia za cierpienia fizyczne i krzywdę moralną". Art. 165 § 1 i 2 oraz 166 K. Zob. zawierają przepisy, że w razie uszkodzenia ciała, pozbawienia życia, wolności lub obrazy czci... sąd może poszkodowanemu, lub członkom rodziny zmarłego, albo instytucji przez nich wskazanej przyznać stosowną sumę pieniężną, jako zadośćuczynienie za cierpienia fizyczne i krzywdę moralną. Kodeks nie określa, co rozumieć należy przez powyższą instytucję. Autor twier-

dzi, że instytucja taka musi być osobą prawną przez prawo uznaną. Nie musi ona być osobą prawną prawa prywatnego, może być także osobą prawną prawa publicznego. Do wytoczenia powództwa uprawniony jest tylko poszkodowany ewentualnie spadkobiercy a nie instytucja, która może do procesu przystąpić jako interwenient uboczny. W razie śmierci poszkodowanego spadkobiercy po objęciu procesu mogą cofnąć oświadczenie poszkodowanego i instytucja będzie pozbawiona prawa do zadośćuczynienia.

PRZEGLĄD PRAWA HANDLOWEGO (Warszawa, miesięcznik, listopad 1938) zawiera artykuł M. Allerhanda „Upadłość byłego kupca". Kwestia, czy można ogłosić upadłość po zaprzestaniu przez kupca prowadzenia przedsiębiorstwa albo po śmierci kupca, unormowana jest niejednakowo w ustawodawstwie różnych krajów. Autor przytacza dotyczące tych kwestyj przepisy ustawodawstwa francuskiego, włoskiego, austriackiego itd. Według polskiego prawa obowiązującego nie można ogłosić upadłości byłemu kupcowi. Po śmierci kupca nie powinno się ogłaszać jego upadłości, lecz tylko spadkobierców albo masy majątkowej. Ustawa jednak zawiera ograniczenie co do czasu. Art. 7 pr. upadł. przyjął okres roczny, wskutek czego upadłości nie można ogłosić, jeśli wniosek będzie zgłoszony, po upływie roku od dnia śmierci kupca.

GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA (tygodnik Nr 41, 42, 43, 44-1938). Dr W. Siedlecki asyst. Un. Jag. „Natychmiastowa wykonalność orzeczeń sądowych". Polski K. P. Cyw. wprowadził instytucję (nie we wszystkich krajach znaną) natychmiastowej wykonalności wyroków jeszcze nieprawomocnych. Autor rozważa i ocenia wszystkie przepisy K. P. C., dotyczące owej instytucji i wykazuje praktyczne skutki stosowania jej tak dodatnie, jak i ujemne. Na ogół korzyści, jakie płyną z tej instytucji dla wymiaru sprawiedliwości, są problematyczne. Natychmiast wykonalny wyrok pierwszej instancji winien, zdaniem autora, uprawniać jedynie do prowadzenia egzekucji dla zabezpieczenia, powinien jedynie stanowić tytuł zabezpieczający a nie tytuł egzekucyjny. A. Laniewski w artykule „Spostrzeganie" szeroko omawia przyczyny, od których zależy dokładność spostrzeżenia i które na tę dokładność działają hamująco. Dokładność spostrzeżenia wygrywa, jeśli spostrzegający znajdował się w stanie równowagi psychicznej. Bardzo ujemnie wpływa stan silnego wzruszenia duchowego (gniew, strach, przerażenie itd.). Spostrzeżenia kształtują się za pomocą wrażeń wzrokowych — tu wpływ wywierają krótkowidztwo, daltonizm, dalekowidztwo „kurza ślepota" i tzw. astygmatyzm. Podobnie, jak wzrok, zawodzi często także i słuch. Szczególnie praktyczne znaczenie posiada kwestia rozpoznawania dźwięków mowy ludzkiej, „rozpoznanie kogoś po głosie". Na ogół spostrzeżenia wzrokowe są lepsze aniżeli słuchowe. Najniżej stoją spostrzeżenia powonieniowe, smaku i dotyku. Wszystkie swoje wywody autor oświetla przykładami z życia oraz powołując się na literaturę przedmiotu. J. Swida, w artykule „Niektóre kwestie związane z ustaleniem ojcostwa nieślubnego na podstawie projektu Kom. Kodyf. o stosunkach rodziców i dzieci", wskazując, że przy ustaleniu ojcostwa nieślubnego wyłaniają się trzy zagadnienia, dotyczące 1) stosunku między ustaleniem ojcostwa, a żądaniem przez dziecko utrzymania od ojca, 2) znaczenia ustalenia ojcostwa dla powstania przeszkody z pokrewieństwa nieślubnego do zawarcia małżeństwa i 3) skutków wyroku sądowego, ustalającego ojcostwo — rozważa zagadnienia te na tle odnośnych przepisów projektu i, uznając przepisy projektu na ogół za zasadne i życiowe, uważa jednak, że niektóre z nich wymagają zmian.

GŁOS PRAWNIKÓW ŚLĄSKICH (Katowice, kwartalnik — organ śląskiego T-wa prawniczego Nr 4-1938). Śląskie T-wo Prawnicze, podając tematy referatów, które mają być rozważane na IV Zjeździe Prawników Polskich we wrześniu 1939 r. w Gdyni, ogłosiło konkurs na opracowanie rozpraw na tematy zjazdowe i ustanowiło 4 nagrody (400, 300, 200 i 100 zł). Do konkursu dopuszczeni są tylko prawnicy śląscy. W artykule „O sytuacji prawnej Śląska za Olzą od chwili upadku Austrii" F. Bocheński przedstawia sytuację prawną Śląska w okresie rządów Rady Narodowej Polskiej, w okresie okupacji wojskowej czeskiej i w okresie rządów Komisji Międzynarodowej. Prof. W. Wolter „Przymus w postępowaniu karnym". Autor szeroko omawia te środki represyjne i przymusowe, które sąd w czasie procesu karnego może stosować względem oskarżonego, świadków, biegłych, tłumaczy, obrońców, publiczności, znajdującej się na sali posiedzenia (grzywna, odebranie głosu, wydalenie z sali, areszt). Dr L. Mansch „Usprawnienie działalności wydziałów hipotecznych". Autor omawia problem, jak należy z punktu widzenia polityki personalnej obsadzić stanowisko sędziego i sekretarza hipotecznego. Wskazuje te zawodowe i osobiste kwalifikacje, które musi posiadać sędzia i sekretarz. Opisuje tryb, jak powinna odbywać się praca w Wydziale Hipotecznym, by uniknąć przewlekania, powolności i zaległości. Wskazuje środki techniczne, które zracjonalizują pracę w Wydz. Hipotecznym. A. Lipiński omawia „Wyrokowanie merytoryczne i orzecznictwo Sądu Najw. na tle zbiegu ustaw karnych". S. Szenic „Rozwój orzecznictwa Trybunału Rozjem-

czego dla Górnego Śląska o ochronie praw nabytych". Konwencja Niemiecko Polska z dn. 15.V.1922 zawierała szczegółowe przepisy co do ochrony praw nabytych. W tym celu utworzono Trybunał Rozjemczy, którego orzecznictwo objęło różnorodne zagadnienia z tego zakresu. Przytoczono najbardziej zasadnicze orzeczenia, dotyczące zagadnień praw nabytych, będących jednym z najsporniejszych zagadnień prawnych. Aczkolwiek Tryb. Rozjemczy od roku 1937 nie istnieje, jednak obszerne jego orzecznictwo stanowi bogaty materiał prawny i źródło badania zagadnień praw nabytych i ich ochrony. Dr E. K a ź m i e r c z a k „Do dyskusji nad projektem prawa rzeczowego". Autor rozważa konkretne zarzuty L. Sumoroka w tymże kwartalniku, uznaje je za nie zasadne i dowodzi, że projekt jest to twór nie cudzej lecz polskiej myśli prawniczej, że projekt ten jest niewątpliwie jednym z najlepszych projektów Kom. Kodyfikacyjnej. P r o f. S. G l a s e r „Znaczenie i moc obowiązująca uchwał pierwszego Polskiego Synodu Plenarnego". Jest to tekst odczytu wygłoszonego 5.IX.1938 w Katowicach. Autor uwzględnił w równej mierze problem prawny, moralny i religijny omawianego tematu. Synod ma władzę ustawodawczą ale jedynie w ramach obowiązującego prawa powszechnego, tj. Kodeksu Prawa Kanonicznego, rozstrzygnięcia zaś dogmatyczne nie należą do jego właściwości. Prawo Kanoniczne, wydane dla całego świata chrześcijańskiego, obowiązuje w społeczeństwach o zupełnie odmiennym nieraz obliczu cywilizacyjnym, gospodarczym itd., nie może więc normować wszystkich zagadnień w sposób wyczerpujący i pozostawia tutaj swobodę miejscowej władzy kościelnej-synodalnej, która dostosowuje do warunków miejsca i czasu wytyczne wskazania Prawa Kanonicznego. Dr Z. P r z y b y l s k i „Zagadnienie bezpieczeństwa w górnictwie". Autor omawia przepisy prawne oraz techniczne, dotyczące tej kwestii, jak również omawia kompetencje urzędów i różnych instytucji, których zadanie stanowi nie tylko nadzór co do stosowania odnośnych przepisów, lecz też opracowanie środków zapobiegawczych. W roku 1926 powołano specjalną instytucję do badania bezpieczeństwa w górnictwie węglowym, z jej inicjatywy odbywają się zjazdy inżynierów „bezpieczeństwa", którzy na terenie poszczególnych zakładów kierują akcją zapobiegania wypadkom drogą badania przyczyn wypadków i jednocześnie urządzają odczyty dla pracowników, pouczając, jak należy zapobiegać nieszczęśliwym wypadkom.

PALESTRA (miesięcznik-organ Rady Adwok. w Warszawie Nr 10-1938). P r o f. S. G o ł ą b „O pełnomocnictwach w procesie cywilnym". Po określeniu pojęcia „zastępstwo" autor omawia instytucję przymusu adwokackiego, przytaczając argumenty, przemawiające na korzyść tej instytucji i wskazując w jakich sądach i w jakich sprawach obowiązuje przymus adwokacki. I. R u f f „Dyscyplina adwokatury" — omawia organizację sądów dyscyplinarnych dla adwokatów, właściwość tych sądów przedmiotową, miejscową, łączenie spraw dyscyplinarnych, wyłączenie sędziego, przedawnienie występków dyscyplinarnych i m. in. stwierdza, że ustawy amnestyjne nie odnoszą się do spraw i kar dyscyplinarnych. M. O r l a ń s k i „Nowy ustrój stolicy" — omawia ustawę z dn. 16 sierpnia 1938 (D. U. poz. 479) o samorządzie gminy m. st. Warszawy. Po krytycznej ocenie tej ustawy autor w konkluzji mówi, że ustawa poza największą wadą — nieusunięcia dwutorowości władzy (rządowej i samorządowej) — na ogół uwzględnia potrzeby Warszawy jako stolicy i otwiera czynnikowi obywatelskiemu możność uczestniczenia w pracach samorządowych i gospodarce miejskiej oraz brania za nie odpowiedzialności.

GŁOS ADWOKATÓW (Kraków, miesięcznik Nr 7-1938). D r A. N a t t e l „O właściwe stosowanie orzeczenia Sądu Najw. z dn. 25.X.1937". Autor dowodzi, że powyższego orzeczenia Sądu Najw. w żadnym razie nie można stosować do wypadków wynikłych pod rządem K. Zob. i do spraw odszkodowawczych, których podstawą prawną są przepisy ogólne K. Zob. Dr P. Z a r w i n c e r „Czy ważna jest umowa o wyłączenie długu spod przepisów rozporządzenia o konwersji i uporządkowania długów rolniczych?" Autor uważa, że zagadnienie to należy rozstrzygnąć w tym sensie, że 1) ważna jest umowa lub ograniczenie ulg wymienionych w art. 3 „a", 17, 41, 42 i 43, o ile umowa ta została zawarta po wejściu w życie przepisów ulgi te wprowadzających i 2) natomiast nieważna jest umowa o zrzeczeniu się jakichkolwiek ulg rolniczych, zawarta przed wejściem w życie przepisów ustawowych, ulgi te wprowadzających, tudzież umowa, zawarta po wejściu w życie odnośnych przepisów ustawowych o zrzeczeniu się ulg rolniczych. Dr H. K r e m l e r w artykule „Czy do wniosku o wdrożenie postępowania manifestacyjnego musi być dołączony tytuł wykonawczy zaopatrzony klauzulą wykonalności?" dowodzi, że żądanie klauzuli prawomocności już przy samym wniosku nie jest uzasadnione. Dr A. G l a s n e r „Przesiedlność". Rozporządzeniem Ministra Sprawiedl. z dn. 4.VI.1938 zarządzono zamknięcie list adwokackich w okręgach wszystkich Izb adwokackich na obszarze całego Państwa na czas do dnia 31 grudnia 1945 r. Niektóre okręgowe Izby adwok. stanęły na stanowisku, że przeniesienie siedziby adwokata z jednej miejscowości do drugiej w obrębie jednego i tego samego okręgu Izby adwok. może nastąpić jedynie w trybie art. 66 pr. o u. adw

tj. drogą kontyngentowania. Taka wykładnia jest błędna. Skoro przeniesienie siedziby następuje w obrębie jednego i tego samego okręgu, przeto w liczbie adwokatów danej listy okręgowej nie następuje żadna zmiana — ilość adwokatów pozostaje ta sama. Ruch adwokatów w obrębie tej samej listy okręgowej już wpisanych jest swobodny. Dr A. Liebeskind „Z rozważań nad nauką prawa".

WIADOMOŚCI PRAWNICZE (dwumiesięcznik, wyd. Izby Adwok. w Poznaniu nr 5-1938). W artykule „Zawieszenie postępowania cywilnego w instancji kasacyjnej" dr M. Koszewski daje wykładnię art. 190, 197 i 433 K. P. Cyw. i m. in. poddaje krytyce orzeczenie Izby Cywilnej Sądu Najw. 1936 Nr 118, w którym Izba Cywilna, powołując się na art. 433 K. P. C., uznała, że rozprawa w Sądzie Najwyższym może odbyć się nawet, jeśli strona zmarła. Autor dowodzi, że powyższa teza jest błędna. M. Piekarski s. gr. wszechstronnie rozważa i ocenia przepisy projektu prawa rzeczowego w części, dotyczącej prawa rozporządzenia opróżnionym miejscem hipotecznym i hipoteki właściciela. Mgr K. Kretowicz „Odpowiedzialność za przestępstwa prasowe". Autor omawia ustawy dotyczące tej kwestii — pruską, austriacką, dekret z dn. 7 lutego 1919, obowiązujący na obszarze województw centralnych i wschodnich. A. Eimer s. s. ap. „Nowe prądy w sądownictwie". Proces tworzenia się nowych wartości prawnych i podejście do niego sędziego zaznacza się bodaj najwyraźniej w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości karnej. W miarę czasu odchylamy się coraz bardziej od założeń, którymi kierował się ustawodawca w chwili tworzenia ustawy. Prawo formalne „można rzec śmiało" drogą wykładni zostało dzisiaj już sprowadzone do roli przepisów raczej o charakterze pewnych wskazań i zaleceń. Forma w dużej mierze przesłania samą treść i stopniowo traci swą doniosłość na rzecz słuszności. Sędzia dąży do wszechstronnej oceny społecznej szkodliwości czynu i słusznego jego osądu, nie powstrzyma go żadna formuła, jeśli będzie mu utrudniała rozstrzygnięcie w powyższym kierunku sprawy. Pragnie sędzia swój wyrok oprzeć na bezwzględnej słuszności i celowości. Sędzia nie może się krępować żadnymi teoriami i winien je całkowicie zarzucić w kwestii, co należy uznać w sprawie za dowód. W związku z tym coraz głośniejsze są żądania rewizji ustaw procesowych i usunięcia z nich tych przepisów, które hamują wymiar sprawiedliwości a częstokroć stanowią furtkę do obalenia najsłuszniejszego wyroku. Sędzia nie waha się z zastosowaniem środka zapobiegawczego — jeśli uzna, że pozostawienie sprawcy czynu na wolności byłoby społecznie szkodliwe, choćby to nie pokrywało się z formułą procesową. „Jesteśmy nie tylko sługami wymiaru sprawiedliwości ale i sługami dojrzewającej nowej formy i treści prawa, przenikającego społeczeństwo a jeszcze w znaczniejszym stopniu nas samych, czyniąc z nas najgorliwszych szermierzy ładu społecznego w całkowitym sharmonizowaniu z życiem". „Dreptanie" około pewnych formułek prawnych i podporządkowanie im treści życia w konsekwencji swej musi przekreślić kredyt zaufania, jakim społeczeństwo nas darzy". Gazeta Sądowa W., omawiając artykuł sędziego Eimera, zaznacza, iż wyrażone przez sędziego Eimera poglądy są jedną z głównych przyczyn zwiększającej się liczby kasacyj, wpływających do Sądu Najwyższego.

PRZEGLĄD WIĘZIENNICTWA POLSKIEGO (kwartalnik — wyd. kasy pomocy funkcjonariuszów straży więziennej w Warszawie. Zeszyt 3-1938). W dniach 4-6 czerwca br. odbył się w Poznaniu XVIII Zjazd Polskich Psychiatrów. Doniosłe znaczenie tego Zjazdu dla rozwoju i poczynań polskiego więziennictwa zasługuje na podkreślenie już z tego względu, że drugi dzień obrad został w całości poświęcony zagadnieniom penitencjarnym. Wywołały one nastrój wielkiego ożywienia, o czym najlepiej świadczyła głęboka i obszerna dyskusja nad całym szeregiem różnorodnych poruszonych kwestii z dziedziny penitencjarnej. Obrady w tym dniu rozpoczęto od wysłuchania referatu dyrektora departamentu T. Krychowskiego pt. „Organizacja więziennictwa i zasady kwalifikacji więźniów według wytycznych Ministerstwa Sprawiedliwości". Uczestnicy Zjazdu jednomyślnie uchwalili następującą rezolucję: „XVIII Zjazd Psychiatrów Polskich wita z uznaniem dotychczasowe prace Ministerstwa Sprawiedliwości w dziedzinie oparcia walki z przestępczością na wskazaniach biologii kryminalnej i wyraża nadzieję, że i nadal Ministerstwo będzie pozostawało w żywym kontakcie ze światem psychiatrycznym". Zeszyt zawiera 6 z 11 wygłoszonych na Zjeździe referatów: H. Jankowskiego — naczelnego lekarza więzień „Zadania komisji kryminalno-biologicznej w stosunku do kwalifikacji więźniów". 2) W. Łuniewskiego — dyr. szpitala w Tworkach „Zadania psychiatrii penitencjarnej". 3) D-ra L. Korzeniowskiego „Segregacja więźniów w oświetleniu biologii kryminalnej". 4) D-ra Szpakowskiego — kier. okręgow. szpitala dla psychicznie chorych więźniów „Organizacja więzień obserwacyjno-rozdzielczych a psychiatria penitencjarna". 5) D-ra F. Kaczanowskiego „Wytyczne dla segregacji więźniów alkoholików i epileptyków" i 6) M. Lichtensztejna — kierownika szpitala dla psychicznie chorych więźniów w Drohobyczu „O dorobku twórczym lekarza psychiatry więziennego". *A. G.*

PRZEGLĄD PRAWA PRACY. Rok I, Nr 1. Październik 1938 r. Księgarnia Powszechna dzieł prawniczych i ekonomicznych, Warszawa, Plac Napoleona 1.

Ilość dotychczasową czasopism prawniczych powiększył nowy miesięcznik, będący

organem Stowarzyszenia Przyjaciół Sądów Pracy, z Jerzym Grzegorzem Wengierowem, jako przewodniczącym Komitetu Redakcyjnego i Henrykiem Borkowskim, jako jego sekretarzem, na czele.

W czasach, kiedy prawo pracy staje się samodzielnym działem wiedzy prawniczej, kiedy powstaje w tej dziedzinie tyle zagadnień natury teoretycznej i faktycznej — konieczne wydać się musiało powołanie do życia odpowiedniego, odrębnego, specjalnego czasopisma fachowego.

W odezwie wstępnej pierwszego zeszytu redakcja wyczerpująco uzasadnia potrzebę istnienia tego rodzaju wydawnictwa i wskazuje na liczne, oczekujące „Przegląd Prawa Pracy" poważne zadania (pogłębianie wiedzy prawniczej, realizacja polityki społecznej, ustawodawstwo społeczne, potrzebę praktyki).

Bez wątpienia najlepszą rekomendacją jest treść wydawnictwa. Zasadzie tej odpowiada bogata a różnorodna treść pierwszego zeszytu nowego miesięcznika. Zeszyt ten w dziale artykułów przynosi: J. G. Wengierowa „O pracodawcy w prawie pracy", Stefana Mateji „Zatarg zbiorowy a spór indywidualny", G. I. „O pracy, wykonywanej tytułem odrobku" i dr Pawła Piwczyńskiego „Kilka uwag o zbiorowym prawie pracy w Polsce". Poza tym zeszyt obejmuje dobrze wypełnione działy: z orzecznictwa, odpowiedzi na pytania prawne, prawo pracy w piśmiennictwie, prawo pracy za granicą i wiadomości.

Życzymy nowemu wydawnictwu prawniczemu pełnego powodzenia i doskonałego rozwoju. *K. F.*

APEL, organ Związku Zrzeszeń urzędników sądowych i prokuratorskich, w n-rze 11-tym zamieszcza pomiędzy innymi artykuł W. Sikorskiego pt. „Postulat zasadniczy" (w sprawie utworzenia przy Prezydium Rady Ministrów osobnej Komisji dla spraw prawniczych), tegoż autora „Nietrafne porozumienie" (w kwestii uczczenia XX lecia Niepodległości) a dalej szereg artykułów, dotyczących życia korporacyjnego i zawodowego, oraz praktyki sądowej. Zeszyt uzupełniają, jak zwykle, „Zgrzyty" Mariana Lubicza.

WYSZŁY Z DRUKU 1) Zeszyty 9-ty i 10-ty miesięcznika „*Orzecznictwo Sądów Najwyższych*" zawierające wyroki i orzeczenia Trybunału Kompetencyjnego, Sądu Najwyższego i Najw. Trybunału Administr. w sprawach różnorodnych podatków, w sprawach rolnych, budowlanych, personalno-służbowych, celnych, ochrony pracy i fundacjach. Nr 9 załącza 8 głos a Nr 10 — 9 głos, 2) dwa zeszyty miesięcznika „*Prasa Prawnicza*" (październik i listopad), zawierające przegląd ustawodawstwa bieżącego, przeglądy piśmiennictwa z dziedziny prawa cywilnego, karnego, handlowego, skarbowego, administracyjnego i państwowego oraz przegląd orzecznictwa z zakresu każdego z powyższych działów prawa i 3) broszura „*Rola koncesjonariusza w administracji w świetle kolizji prawa publicznego z prawem prywatnym*" D-ra Guido Skalla — radcy urzęd. wojewódzk.

„KILKA UWAG O SĄDOWNICTWIE POLSKIM W DWUDZIESTOLECIE NASZEJ NIEPODLEGŁOŚCI"

W dniu 1 września 1917 r. wprowadzono na przestrzeni największego z zaborów (b. Królestwo Kongresowe) sądy polskie. Znalazł się zespół prawników wybitnych oraz ludzi nauki, znawców prawa, znawców własnego społeczeństwa, jego stosunków i potrzeb, którym powierzono zadanie zorganizowania rodzimego sądownictwa polskiego, opartego na niezawisłości sędziowskiej. Po wskrzeszeniu Polski przystąpiono do dalszego urządzania sądownictwa na całym obszarze Państwa. W następstwie tego pierwsze 20-lecie naszej niepodległości zamyka się stanem, według którego mamy w Polsce, nie licząc Śląska Zaolziańskiego — 620 sądów, w tym 17 sądów pracy, 53 prokuratury; skład osobowy wynosi 3150 sędziów i 441 prokuratorów wszystkich instancyj oraz 535 asesorów i 1218 aplikantów. Sprawa niezawisłości sędziów znalazła dokładne unormowanie w przepisach obu Konstytucyj — Marcowej oraz Kwietniowej tudzież w przepisach art. 79, 81 prawa o ustr. sąd. powsz.; jednak późniejsze przepisy art. 102, 108, 110 i 111 pr. o ustr. s. p. w związku z rozporządzeniem Ministra Sprawiedliwości z dn. 1 grudnia 1932 r. dają podstawę sferom sądowym do zasadniczych zastrzeżeń. Zdecydowana wiara i ufność w zupełną bezstronność sądów przejawiła się w przepisie art. 72 Konstytucji Marcowej i 68 Kwietniowej, na mocy którego strona ma prawo żądać, ażeby sprawa, w której karę orzekła władza administracyjna, była przekazana na drogę postępowania sądowego. Postawiono więc sądy ponad organami administracyjnymi. Wyrazem szczególnego zaufania do bezstronności sędziów są przepisy ordynacyj wyborczych do Sejmu i Senatu, które rolę generalnego komisarza wyborczego oraz przewodniczących okręgowych komisyj wyborczych oddają w ręce sędziów i ponadto przekazują Sądowi Najwyższemu rozstrzyganie protestów wyborczych. Zarząd Sprawiedliwości stale zabiegał o odpowiedni do sądownictwa dobór materiału ludzkiego tak pod względem poziomu moralnego, jak i intelektualnego kandydatów. W ostatecznym rezultacie osiągnięto stan, według którego w sądownictwie — poza bardzo nielicznymi wyjątkami — zastęp sędziów i prokuratorów stanowią jednostki zdolne, często o szerokiej skali zainteresowań, niektórzy o znanych w nauce prawa

i piśmiennictwie prawniczym nazwiskach. Wydawany przez Zarząd Główny Zrzeszenia Sędziów i Prokur. R. P. „Głos Sądownictwa", tudzież czasopisma, wydawane przez Oddziały Zrzeszenia S. i Pr., wykazują nadzwyczajne bogactwo poruszanych tam przez sądowników najrozmaitszych zagadnień, które omawiają w sposób gruntowny, świadczący o dobrej metodzie naukowej autorów, przynoszące nie małą korzyść judykaturze. Cała działalność sądownictwa od chwili niepodległości do chwili obecnej pozwala stwierdzić z całym spokojem, że w kierunku przyczynienia się do utrzymania w Państwie spokoju i ładu prawnego wydało sądownictwo z siebie wszystko, co tylko wydać mogło, ażeby stanąć na poziomie godnym swego posłannictwa bez względu na stały wzrost przestępczości i w ogóle spraw, podlegających rozpoznaniu sądów i mimo, że nastąpiło dość znaczne ograniczenie uposażenia materialnego sędziów i prokuratorów. Sprawiedliwość jest jedną z podwalin bytu państwowego, jednak maksyma „Justitia regnorum fundamentum" nie może ograniczać się tylko do sądów i zamykać się w ich murach. Do sądów odnosi się ona o tyle więcej, że sądy, jako powołane do wymiaru sprawiedliwości, winny przodować w ścisłości stałego przestrzegania jej we wszystkich swoich czynnościach i być przykładem wzorowym dla wszystkich urzędów. Ten obowiązek sądy polskie w całej rozciągłości uznają i spełnić się starają. Atoli spełnienie tego obowiązku do najdalszych granic trzeba sądownictwu umożliwić przez spełnienie znanych i za słuszne uważanych jego postulatów, przynajmniej tych, których spełnienie jest w każdej chwili możliwe — a do takich oczywiście należy większe zagwarantowanie niezawisłości sędziowskiej za pomocą wzmocnienia zasady nieusuwalności sędziów przez przywrócenie mocy obowiązującej art. 102 „c", 110 i 111 prawa o ustr. s. p. w ich pierwotnym brzmieniu z r. 1928 i odpowiednią zmianę lub uchylenie innych w związku z tym pozostających przepisów — nadto przez nowelizację art. 165 pr. o ustr. s. p. w tym kierunku, żeby od orzeczonej kary dyscyplinarnej upomnienia i nagany służył sędziemu środek prawny odwołania. Co do spełnienia powyższych postulatów nie zachodzą żadne przeszkody zasadnicze. Im pełniejszy okaże się stopień spełnienia postulatów sądownictwa i w ogóle zaspokojenie jego potrzeb, tym śmielej wolno będzie nam spoglądać w przyszłość i żywić nadzieję, że sądownictwo z tym większym powodzeniem pracować będzie dla pomyślnego rozwoju i potęgi Rzeczypospolitej. Wszelki kompromis sądów z polityką jest zgorszeniem a wszelka z nią łączność — zarazą i ciężką chorobą (Skrót artykułu prok. K. Kowalskiego — „Czasopismo Sędziowskie" listopad 1938).

IX KONGRES MIĘDZYNARODOWEGO ZWIĄZKU ADWOKATÓW

Kongres ten odbył się 8-12 września br. w Budapeszcie. Na Kongres przybyli delegaci 22 państw, zgrupowani w Związku. Adwokatura niemiecka, nie należąca do Związku, przysłała dwóch delegatów obserwatorów. Z ramienia Związku Adwokatów Polskich w Kongresie wzięli udział — Stanisław Rowiński z Krakowa, wybrany w Paryżu na VIII Kongresie prezesem Międzynarodowego Związku Adwokatów na kadencję 1937-38, Leon Nowodworski i Marian Niedzielski. Trzydniowe obrady pod przewodnictwem S. Rowińskiego obejmowały szereg referatów różnorodnej treści, dotyczącej nie tylko zawodu adwokackiego. Delegaci składali sprawozdania o obecnym położeniu i dążeniach adwokatury w poszczególnych państwach. L. Nowodworski przedstawił najważniejsze zmiany, wprowadzone do ustroju adwokatury w Polsce przez nowe prawo z dn. 4.V.1938, co wywołało ogólne zainteresowanie uczestników Kongresu. Żywiołowy entuzjazm uczestników wywołało przemówienie tegoż Nowodworskiego u stóp pomnika Św. Stefana — króla węgierskiego, patrona Węgier, w którym to przemówieniu Nowodworski połączył dwie postacie wielkich mężów stanu — Węgra adwokata Kossutha, który bronił w parlamencie węgierskim sprawy polskiej i Polaka, również adwokata, Smolki, który bronił w parlamencie wiedeńskim sprawy węgierskiej przed zamachem rządu austriackiego na konstytucję węgierską. Następny X Kongres ma się odbyć w Warszawie w 1939 r.

USTRÓJ SĄDOWNICTWA NA LITWIE

Ogłoszono nową ustawę o ustroju sądownictwa. Ustawa określa ustrój 1) sądów powiatowych, okręgowych, sądu apelacyjnego i najwyższego, prokuratury i 2) adwokatury. Sędzią może być obywatel litewski, który ukończył 25 lat życia i odbył uniwersyteckie studia prawnicze. Sąd powiatowy jest jednoosobowy; w skład jego może wejść kilku sędziów i jednego z nich ministerstwo sprawiedliwości wyznacza jako kierownika sądu. Sąd powiatowy jest pierwszą instancją dla wszystkich spraw cywilnych oraz dla spraw karnych, jeśli ustawa przewiduje karę łagodniejszą, niż ciężkie więzienie. Wyjęto spod kompetencji sądu powiatowego występki służbowe urzędników państwowych i samorządowych oraz przestępstwa przeciw bezpieczeństwu państwa. Sąd okręgowy jest instancją odwoławczą od orzeczeń sądów powiatowych i pierwszą instancją w sprawach karnych, nie należących do właściwości sądów powiatowych. Sąd apelacyjny jest instancją odwoławczą od wyroków sądów okręgowych, orzekających w pierwszej instancji. Siedzibą sądu apelacyjnego jest stolica państwa. Sąd najwyższy jest instancją kasacyjną od wyroków sądów powiatowych, okręgowych

i sądu apelacyjnego oraz sądem kasacyjnym dla spraw, podlegających sądownictwu wojennemu, a także jest instancją, rozstrzygającą sprawy o właściwość, wynikłe między sądami powszechnymi oraz między tymi sądami a sądami wojennymi, jak również spory między sądami wojennymi. W tym wypadku do składu sądu najwyższego wchodzi sędzia wojennego sądu najwyższego. Ogólne zebranie sądu najwyższego wyjaśnia pytania prawne, przedstawione przez ministra spraw. lub prezesa sądu najw., o ile orzecznictwo w danej kwestii nie jest jednolite. Sędziów mianuje prezydent republiki na wniosek ministra sprawiedliwości. Ogólne zebranie sądów okręgowych i apelacyjnego ustala osoby kandydatów na sędziów. Minister spraw. ma prawo poza tymi osobami przedstawić prezydentowi do nominacji innych kandydatów. Sędziowie otrzymują corocznie urlop — powiatowi miesięczny, okręgowi, apelacyjni i s. najw. dwumiesięczny. Zabrania się sędziom wykonywania zajęć, które mogą zmniejszyć zaufanie do sędziego oraz działalności politycznej. Sąd wyższej instancji, który stwierdzi, że sąd niższy dopuścił się oczywistego pogwałcenia przepisu prawnego, może wytknąć to danemu sądowi. Sędziowie podlegają sądowi dyscyplinarnemu, który składa się z 4 sędziów sądu najwyższego i przewodniczącego—prezesa sądu najwyższego; w posiedzeniu bierze udział prokurator s. najw.; sąd ten może wyznaczyć karę upomnienia, nagany, degradacji na niższe stanowisko i wydalenie ze służby sądowej. Sędzia może być przeniesiony na równorzędne stanowisko w innym sądzie bez jego zgody, o ile czas jego służby sędziowskiej nie przekracza 3 lat, albo o ile przeniesienia sędziego wymaga dobro wymiaru sprawiedliwości. Sędzia może być bez swej zgody zwolniony ze służby, o ile ukończył 65-ty rok życia, a sędzia s. najw. 70-ty rok życia. Przy sądach powiatowych i okręgowych urzędują sędziowie śledczy, przy sądach powiatowych komornicy sądowi. Przy sądach okręgowych, sądzie apelacyjnym i najwyższym urzędują prokuratorzy i ich zastępcy. Prokurator sądu najwyższego sprawuje nadzór nad prokuratorami wszystkich sądów i ich zastępcami. Minister sprawiedl., pierwszy prokurator republiki, może przedstawić prezydentowi wniosek o wydaleniu każdego prokuratora ze służby. Tryb postępowania dyscyplinarnego przeciw prokuratorom jest identyczny z postępowaniem przeciw sędziom. Ostatni rozdział ustawy (IV) określa ustrój adwokatury. Rozprawy sądowe są jawne z wyjątkiem przypadków, w ustawie przewidzianych. Strony w procesie cywilnym oraz oskarżeni mogą przed sądami bronić się osobiście. Kandydatów na adwokatów dopuszcza do adwokatury minister sprawiedliwości na wniosek prezesa sądu apelacyjnego. Po dopuszczeniu petenta do adwokatury minister spraw. wyznacza mu stałe miejsce zamieszkania. Dla zastępowania stron przed sądem najwyższ. adwokat powinien uzyskać zezwolenie ogólnego zebrania sądu najwyższego, który w każdym czasie może cofnąć owo zezwolenie. Skargi kasacyjne winny być podpisane przez adwokatów. Prezes sądu wyznacza adwokata do obrony oskarżonego, jeśli mu grozi kara co najmniej ciężkiego więzienia. Corocznie w styczniu zwołuje się zebranie ogólne adwokatów, które wybiera radę adwokacką, której członkami mogą być tylko adwokaci, mający prawo prowadzenia spraw przed sądem najw. Członków, wybranych do rady, zatwierdza minister sprawiedl., jeżeli zaś po dwukrotnych wyborach nie zatwierdzi, wówczas prawa i obowiązki rady przechodzą na prezesa sądu apelacyjnego. Sprawy dyscyplinarne rozstrzyga rada adwokacka a w instancji odwoławczej sąd dyscyplinarny dla sędziów. Każda kara dyscyplinarna (nagana, grzywna itd.) może być połączona z wyznaczeniem adwokatowi innego stałego miejsca zamieszkania, które wyznacza minister sprawiedliwości. (Według artykułów w „Gazecie Sądowej Warszawskiej").

Z ROZWAŻAŃ NAD NAUKĄ PRAWA

Doktryna narodowo-socjalistyczna zakreśliła nauce prawa pewne granice, które ustalił minister sprawiedliwości dr Frank. Wykluczona jest w nauce prawa krytyka ustawodawcy, podobnie jak jest niedopuszczalna krytyka Führera. Każda ustawa jako emanacja woli wodza uchyla się spod krytyki naukowej. Wypływa to z wiary w nadprzyrodzone wartości osoby wodza, upcsażonego szczególnymi przymiotami w jakiś nadnaturalny tajemniczy sposób, z wiary, która przybiera cechy wprost mesjanistyczne, przypominające „nadchodzące królestwo", głoszone przez żydowskich proroków. W Niemczech każdy zbiór norm prawnych ogłoszonych przez wodza staje się dogmatem. Nie wolno ich krytykować. Ten stan rzeczy oznacza upadek nauki prawa i w tych warunkach nauce prawa grozi ruch wsteczny. Trudno sobie wyobrazić naukę prawa bez racjonalizmu i krytycyzmu naukowego (Skrót artykułu dra A. Liebeskinda — Głos Adwokatów Nr 7-1938). *A. G.*

Zapiski bibliograficzne

RZECZPOSPOLITA, JEJ PRAWA I URZĘDY. Nakładem Stowarzyszenia Urzędników Państwowych R. P. (Warszawa, 1938 r.) wyszedł podręcznik dla urzędników, opracowany przez pp. Edmunda Mieroszewicza, Witolda Pajora i Leona Zieleniewskiego. Książka stanowi zwięzły i przystępny zbiór wiadomości, dotyczących ustroju

naszego państwa i jego organizacji a także funkcjonowania władz i urzędów państwowych. Wydawnictwo służyć ma w pierwszym rzędzie jako pożyteczny podręcznik przygotowawczy do egzaminów dla urzędników 3-ej i 2-ej kategorii administracji ogólnej (w szczególności), a jednocześnie jako wszechstronne aktualne kompendium informacyjne przy codziennej pracy urzędnika państwowego. Na tle przepisów obowiązującej Konstytucji z dn. 23 kwietnia 1935 r. autorzy dają obszerny rzeczowy komentarz odnośnych przepisów, ujęty w 14 rozdziałach (Rzeczpospolita Polska, Prezydent Rzplitej, Rząd, Sejm, Senat, Ustawodawstwo, Budżet, Siła Zbrojna, Wymiar Sprawiedliwości, Administracja państwowa, Kontrola państwowa, Stan zagrożenia państwa, Zmiana Konstytucji i przepisy końcowe). Książka zawiera poza tym uzupełnienia i skorowidz rzeczowy.

NADUŻYCIE PRAWA WEDŁUG ORZECZNICTWA FRANCUSKIEGO I PRAWA POLSKIEGO. M a r c e l i L e w y. Warszawa 1938, str. 120. Nakł. Ks. F. Hoesicka. Książka składa się z dwóch części, z których pierwsza dotyczy orzecznictwa francuskiego z zakresu powyższego zagadnienia. Autor przytacza te orzeczenia sądów francuskich, które we Francji przez prawników są uważane jako najbardziej charakterystyczne zastosowanie teorii nadużycia prawa. Autor podaje przykłady czynności, które według tej judykatury stanowią nadużycie prawa — postawienie niepotrzebnej ściany, zaciemniającej siedzibę sąsiada, postawienie niepotrzebnego komina, zapełniającego dymem siedzibę sąsiada, odprowadzenie źródła itd. Orzecznictwo francuskie posiada aktualne znaczenie dla naszej praktyki, ponieważ przepis art. 1382 Kod. franc., na którym jest oparte orzecznictwo, dotyczące nadużycia prawa, został przejęty i rozwinięty w polskim Kodeksie Zobowiązań (art. 134 i 135). Autor omawia spory w teorii o treści zakazu, którego przekroczenie stanowi nadużycie prawa i pociąga za sobą odpowiedzialność sprawcy. Następnie autor przytacza poglądy prawników co do tego, czy teoria o zakazie nadużycia prawa jest uzasadniona. W części drugiej, dotyczącej prawa polskiego, autor zastanawia się nad odpowiedzialnością z tytułu nadużycia prawa w Kod. Zob. i nad związkiem teorii nadużycia prawa a systemem Kod. Zob., który wskazuje cele społeczne porządku prawnego, jako granicę praw podmiotowych. *A. G.*

OKRUCHY SĄDOWE. T a d e u s z P i e t r y k o w s k i. Poznań, 1938 r. Współpracownik naszego wydawnictwa, a Kolega sądowy, Wiceprezes Sądu Okręgowego w Katowicach, Tomasz Pietrykowski, wydał w osobnej książeczce pod powyższym tytułem swe spostrzeżenia, zaczerpnięte z praktyki sądowej w okresie długoletniej służby w sądownictwie na Pomorzu (1924 — 1936). I oto przed nami garść wrażeń, opartych na bliskim kontakcie z aktami i salą sądową. Żywe, naturalne, pogodne, bezpretensjonalne obrazki, świadczące o doskonałej spostrzegawczości i wnikliwości autora, a jednocześnie o zamiłowaniach w dziedzinie folkloru. Dwa z tych obrazków, „Człowiek w aktach sądowych" i „Humor sądowy", ukazały się w ubiegłym roku na łamach „Głosu Sądownictwa".

Mamy nadzieję, że znane zamiłowanie regionalistyczne Kol. Pietrykowskiego znajdą ujście w obserwacjach na nowym terenie pracy — na śląskim terenie sądowym.

K. F.

Prawnicze wiadomości zagraniczne

AMERYKA (U. S. A.)

Ogłaszana dość często statystyka z różnych dziedzin życia amerykańskiego wykazuje rekordowy postęp tak pod względem twórczym jak i destrukcyjnym, bo np. statystyka wypadków w Stanach Zjednoczonych w r. 1937 podaje liczbę zabitych 106 tys., a rannych 9.900 tys.; towarzystwa asekuracyjne wypłaciły z powodu wypadków kwotę 3 miliardy 600 milionów dolarów; spośród ogółu wypadków śmiertelnych — 39.500 przypada na automobile, a 19.500 stanowią wypadki przy pracy. (Przytoczono podług „La Giustizia Penale cz. III, zesz. 10).

BRAZYLIA

Nowa konstytucja brazylijska, zwana od nazwiska dyktatora konstytucją Vargasa, ma pod względem politycznym — charakter autorytatywny i totalistyczny, a pod względem społecznym i ekonomicznym — korporatywny. Wymiar sprawiedliwości według niej sprawują: Najwyższy sąd federalny oraz państwowi sędziowie i państwowe sądy w poszczególnych Stanach i miejscowościach; dla sędziów przewidziana jest tam dożywotnia nieusuwalność i nieprzenaszalność — zapewne przy ustroju tak wybitnie autarchicznym — tylko w teorii. (Dane o tej konstytucji przytoczono z artykułów prof. Tancredi Gattiego i brazylijskiego ministra sprawiedliwości Franciscosa Camposa, zamieszczonych w „La Giustizia Penale" cz. I zesz. 9).

NIEMCY

Będący czasopismem prawniczym i organem prasowym sędziów, prokuratorów i praktykantów (Rechtspflegerów), należących do ogólnego związku narodowo-socjalistycznego prawników niemieckich, miesięcznik berliński pt. „DEUTSCHE RECHTSPFLEGE" jest zarazem wyrazicielem najbardziej wybujałych tendencji antysemickich i szo-

winistyczno rasistowskich. Oto w zeszycie październikowym (10-tym) tego miesięcznika czytamy wywody redakcyjne pt. „Prawda zwyciężyła", między innymi takie, że dzięki Traktatowi Wersalskiemu Czesi przez lat 20 uciskali 3½ miliona Niemców, gdy zaś nareszcie prawda zwyciężyła i obszar sudecki powrócił do Rzeszy, a cała Europa, i bodaj cały świat doznały uczucia ulgi, to tylko Żydzi i Moskwa pozostali niezadowoleni, ponieważ spodziewali się pogromu Niemiec; poczęli więc za pomocą prasy oszczerczej podburzać Anglię i Francję oraz Amerykę przeciwko Niemcom a także przeciwko Włochom z powodu zapoczątkowania tam polityki rasistowskiej. Lecz, wyraża nadzieję redakcja, i we Francji i w Anglii również zwycięży prawda, — że Żydzi są nieszczęściem świata.

Jako dalszy ciąg owej kampanii antysemickiej przytacza toż czasopismo w rubryce rozporządzeń urzędowych między innymi — dwa wymierzone przeciwko Żydom rozporządzenia: — z dnia 27 września rb. o zamknięciu Żydom całkowicie dostępu do zawodu adwokackiego; praktykujący dotychczas adwokaci obowiązani są przed 1 grudnia rb. zaniechać praktyki adwokackiej; tylko w sprawach żydowskich mogą nadal występować jako doradcy i w tym charakterze podlegają władzom wymiaru sprawiedliwości.

Drugie rozporządzenie z dn. 5 października rb. uznaje za nieważne wszelkie paszporty wydane Żydom; muszą być one w ciągu 2 tygodni złożone odpowiednim władzom; dla przebywających za granicą Żydów obowiązek ten nastaje z chwilą przekroczenia granicy państwa niemieckiego; paszporty Żydów na wyjazd za granicę muszą mieć specjalną oznakę, że posiadacz paszportu jest Żydem.

Że sądy w Niemczech nie zawsze hołdują tendencjom, reprezentowanym przez czasopismo „Deutsche Rechtspflege", a powodują się należytym poczuciem prawa, świadczy choćby ta okoliczność, że sąd krajowy czyli okręgowy (Landesgericht) w Berlinie w drodze odwołania od wyroku sądu powiatowego (Amtsgerichtu) w sprawie zajęcia egzekucyjnego u Żyda aparatu radiowego — uznał, że aparat ten nie ulega zajęciu na zasadzie art. 811 procedury cywilnej. Przeciwko temu orzeczeniu sądu wystąpił gwałtownie na łamach „Deutsche Rechtspflege" inspektor wymiaru sprawiedliwości tzw. Justizinspektor, Hellmuth Bauer, dowodząc, że powołany przepis proceduralny ma na celu ochronę dłużnika niemieckiego, a nie żydowskiego, bo ten ostatni nie może nigdy należeć do społeczeństwa niemieckiego.

Spomiędzy innych artykułów, zamieszczonych w tymże zeszycie „Deutsche Rechtspflege", zasługują choćby tylko na krótką wzmiankę niektóre — a mianowicie — prezesa sądu krajowego w Zwikau Beyera o tym, że w celu należytego wykorzystania ustawy oddłużeniowej z dn. 17 sierpnia rb. wskazane jest zwracać specjalną uwagę na dobór odpowiedniego sędziego, którym nie może być ani wybujały idealista, ani uczony pedant, lecz sędzia z długoletnim doświadczeniem i dostateczną znajomością człowieka.

Jako przyczynki do przyszłej ustawy narodowo-socjalistycznego postępowania karnego em. dyrektor sądu krajowego Töwe z Bremy wskazuje między innymi na potrzebę utrzymania nadal sądu ławniczego, jak również skoncentrowania w rękach prokuratury całkowitego postępowania wstępnego z zaprzysięganiem świadków włącznie.

Kompetencji, troskom i życzeniom oskarżycieli przy sądach powiatowych czyli tzw. Amtsanwaltów — poświęcony jest artykuł starszego (ober) takiego oskarżyciela, Ericha Sarkmanna. Wykonują oni funkcje prokuratorskie przy sądach powiatowych i ławniczych; w tym zakresie są oni od r. 1934 złączeni z prokuraturą; poza tym specjalnie do ich kompetencji należą sprawy o przestępstwa zagrożone więzieniem do 6 miesięcy, wszelkie wykroczenia oraz niektóre większe przestępstwa, jak kradzieże, oszustwo, paserstwo, szczegółowo wymienione w specjalnej dla nich instrukcji.

Od dość dawna na tym miejscu nieomawiane czasopismo „ZEITSCHRIFT DER AKADEMIE FÜR DEUTSCHES RECHT" w zeszytach Nr 17 i 18 z września rb. zawiera dość sensacyjne artykuły na temat zmierzchu spornego postępowania sądowego na rzecz polubownego. Tak oto, znajdując w obu tych postępowaniach zalety, zwłaszcza w polubownym, jako najbardziej odpowiadającym duchowi narodowo-socjalistycznemu, em. prezes senatu sądowego dr Baumbach z Berlina proponuje jednak uproszczenie dotychczasowej procedury cywilnej i owianie jej nowym prądem, dążącym do jak najszybszego wydobycia prawdy w procesie, zaś adwokat z Düsseldorfu dr Gross uważa między innymi za wskazane — jak największe skrócenie trybu procesowego; wreszcie sędzia dr Bull zaznacza, że samo ustawodawstwo w ostatnich czasach przewiduje załatwianie całego szeregu ważnych kwestii nie według przepisów procedury (Z. P. O.) lecz w trybie polubownym (F. G. G.), jak np. ustawy o moratorium, o procentach hipotecznych, o uregulowaniu długów, o postępowaniu spadkowym, o oddłużeniu, itp., a tymczasem proces według Z. P. O. ma wyższość nad polubownym, jako ustny, jawny, publiczny, przy tym zawodowy sędzia może też załatwiać z powodzeniem spory sądowe polubownie.

Spośród innych prac, zamieszczonych we wspomnianych zeszytach, wymienić należy artykuł p r o f. dr K l e e z Berlina, porównujący politykę karną niemiecką z japońską. Tak Niemcy jak i Japonia, powiada autor, dążą obecnie do reformy prawa karnego. W Japonii od r. 1927 przygotowywana jest jego reforma — pod wpływem nauki niemieckiej, a zwłaszcza Liszta. Wytworzyło się dużo wspólnych cech w ideologii karnej obu krajów, jak np. ujęcie przestępstwa z punktu widzenia porządku prawnego i etycznego. W jednym jednakże punkcie, zdaniem autora, polityka karna japońska odbiega od niemieckiej, a mianowicie — że w przestępcy politycznym o pobudkach ideowych upatruje możność poprawy, podczas gdy w III Rzeszy przestępca, dopuszczający się np. zdrady państwa, jest uważany za najgorszego wroga narodu; względy poprawy przewiduje nowe postępowanie niemieckie zwłaszcza w stosunku do przestępców młodocianych i w tym zakresie taktyka obu krajów jest jednakowa.

Jako jeden z dowodów intensywności stosunków prawnych włosko-niemieckich może posłużyć przytoczony przez czasopismo fakt założenia na jednym z posiedzeń Akademii Prawa Niemieckiego przez ministra Franka i włoskiego ministra sprawiedliwości Solmi'ego tzw. Wspólnoty pracy (Arbeitsgemeinschaft), do której zaangażowani zostali ze strony włoskiej wybitni uczeni oraz wyżsi sądownicy (z sądu kasacyjnego).

Sekcja prawa opiekuńczego tejże Akademii opracowała projekt nowej ustawy o opiece nad aspołecznymi jednostkami a to wbrew oświadczeniom przedstawiciela ministerstwa spraw wewnętrznych Rzeszy, że tego rodzaju opieka na mocy dekretu z grudnia r. 1937 jest już przez policję wykonywana. Według tego projektu jednostka, pozbawiona opieki i potrzebująca pomocy, a będąca niebezpieczną społecznie i nie mogącą istnieć o własnych siłach, — podlega umieszczeniu w odpowiednim zakładzie na koszt miejscowej władzy opiekuńczej; umieszczenie to poprzedza postępowanie przed odpowiednim sądem, złożonym z sędziego opiekuńczego i dwóch zasiadaczy (Beisitzer); w nagłych wypadkach decyduje sam sędzia; przepisy, dotyczące tej opieki, mają również pomocnicze zastosowanie w toku np. innej sprawy karnej przeciwko danej osobie. Zespół owej Sekcji Akademii odbył wycieczkę do Hamburga, gdzie zwiedził kilka takich właśnie zakładów, w których umieszczone osoby oddają się pożytecznej pracy, przynoszącej zakładom tym dochód, co zmniejsza koszt ich utrzymania.

WŁOCHY

Źródło zawsze bogate w treść wszechstronną, dotyczące instytucji i wydarzeń karnych we Włoszech i w innych krajach — miesięcznik rzymski „LA GIUSTIZIA PENALE" w zeszytach cz. I nr 9 i cz. III nr 10, tj. z września i października rb., zawiera niewiele, ale za to obszernych prac; do takich należy w pierwszym rzędzie artykuł p r o f. A l f r e d a N i c e f o r o o metodzie badania morfologicznego przestępcy w celu określenia jego osobowości, a to na podstawie wymiarów ciała i układu wzajemnego poszczególnych organów; pozwala to na ustalenie pewnych typów, oznaczonych przez autora jako krótko, długo i średnio linijne, tudzież charakteru przestępcy: normalnego, anormalnego i w przybliżeniu anormalnego.

Dość obszernie stały współpracownik czasopisma „La Giustizia Penale", sędzia apelacyjny przydzielony do Sądu Kasacyjnego, dr M a r i o P i a c e n t i n i rozpatruje z punktu widzenia przepisów religijnych i ustawy z r. 1929 o wyznaniach dozwolonych — sprawę pewnego jezuity o zmuszenie sprzedawcy dzieł biblijnych T-wa Ewangelicznego do zaniechania tej sprzedaży, zwrotu uzyskanych stąd pieniędzy i podburzania tłumu do spalenia tych dzieł. Sąd II instancji w powyższych czynach nie dopatrzył się przestępstwa i uznał za niedopuszczalną propagandę obcego wyznania w kraju katolickim, jakim są Włochy. Sędzia Piacentini wyraził swe zastrzeżenia co do tego wyroku, uważając, że w państwie włoskim nie jest zabroniona propaganda jakiej bądź religii lub zmiana wyznania, nie wolno więc przeciwdziałać takiej propagandzie za pomocą czynów występnych, jak to uczynił ów jezuita.

Bez wątpienia wysoce pochlebne jest dla Polski zamieszczenie przez „La Giustizia Penale" w języku włoskim krótkiego zarysu prawodawstwa polskiego i prac Komisji Kodyfikacyjnej oraz obszernego streszczenia obowiązujących w Polsce wojskowego kodeksu karnego i procedury, przy czym autor, wspomniany już p r o f. T a n c r e d i G a t t i na wstępie dedykuje powyższe ambasadorowi Rzeczypospolitej Polskiej gen. Długoszewskiemu, jako żołnierzowi i uczonemu, z wyrazem uznania dla jego osoby i serdecznej przyjaźni dla jego szlachetnego kraju (dosłownie: „al suo nobile paese). Kończy prof. Gatti swój elaborat przekazaniem go penologom Italii a zwłaszcza prawnikom wojskowym na dowód mądrości prawodawczej, jaką wykazało młode państwo i stary naród polski, związany od dawna z Italią węzłami głębokiej przyjaźni. Jako ludzie nauki, powiada prof. Gatti, z radością witamy owocną pracę ustawodawczą Polski, zwłaszcza w ostatnim 10-leciu, które też najlepiej świadczy o wzniosłym zapale do pracy, jaki ożywia naród polski, który po odzyskaniu niepodległości i zjednoczeniu swej ojczyzny dąży pod kierownictwem światłych umysłów do słusznych i zaszczytnych celów i przeznaczeń. *Wł. N-wicz*

Z prawniczego świata słowiańskiego

CZECHOSŁOWACJA

Zeszyt listopadowy 1938 r. czasopisma „SOUDCOVSKE LISTY", organu Związku Sędziów Czeskosłowackich (tak w dalszym ciągu głosi nagłówek), przynosi pomiędzy innymi artykuł Prezesa Związku sędziego dra Karola Pražaka pt. „N a n o w e d r o g i", w którym autor wskazuje na to, że katastrofalne wypadki, jakim uległo państwo czeskie, nie mogły pozostać bez wpływu na psychikę sędziowską. Stojąc na stanowisku, że nie należy obawiać się w sytuacji obecnej radykalniejszych posunięć, które by uzdrowiły życie, Prezes sądowniczego związku domaga się w pierwszym rzędzie przebudowy ministerstwa sprawiedliwości przy udziale wybitnych przedstawicieli sądownictwa. Dr Cicha, prezydent Izby Sądu Najwyższego, w artykule „Neutralisujte soudu" nawołuje do odpolitykowania sędziów, uważając, że „kto się chce poświęcić polityce, niech nie poświęca się służbie sądowej".

C h a r a k t e r y s t y c z n y m i dla doby obecnej, przeżywanej przez państwo czeskie, są u c h w a ł y zgromadzenia Zrzeszenia sędziów w Pradze z dn. 28 października: 1) bezzwłoczne usunięcie Niemców ze stanowisk sędziowskich i prokuratorskich, wymaga bowiem tego bezpieczeństwo państwa, 2) bezzwłoczne usunięcie z sądownictwa tych sędziów i prokuratorów, którzy nie przeszli przygotowawczej służby sądowej i którzy nie mogą wykazać się dziesięcioletnią pracą w charakterze sędziów lub prokuratorów, 3) przyśpieszenie przeprowadzenia rewizji awansów sędziowskich i prokuratorskich; sądownicy, którzy nie posiadają odpowiednich osobistych rzeczowych kwalifikacji zawodowych a tylko poparcie wpływowych czynników politycznych, powinni być przeniesieni na inne niższe stanowisko, odpowiednio do lat ich służby sądowej, 4) sprawa awansowania sędziów i prokuratorów, 5) ewentualne ustanowienie granicy wieku do emerytowania, żeby nikt z Czechów nie został zwolniony ze służby sądowej.

W notatce „S m u t n y j u b i l e u s z" piszą pomiędzy innymi: „Nasza republika nie doczekała się dn. 28 października w granicach, jakie były jej dane przed laty dwudziestu i jakie uważali za niezmienne i wieczne. Nie czas na nadaremne narzekania i różne rekryminacje; musimy z całym spokojem znosić swój gorzki los i kłaść nowe podwaliny pod nowe życie". *K. F.*

BUŁGARIA

Październikowy zeszyt organu prasowego Zrzeszenia sędziów bułgarskich „SUDIJSKI VESTNIK" zamieszcza na czołowym miejscu artykuł redakcyjny pt. „U ł a s k a w i e n i e", w którym omawia sprawę ułaskawienia na tle głośnego niedawnego wypadku zabójstwa szefa bułgarskiego sztabu generalnego gen. Piejewa i naczelnika Instytutu Geograficznego w Sofii mjr. Stojana przez osobnika, który, będąc skazany swego czasu na dożywotnie więzienie za zabójstwo, w drodze stopniowych ułaskawień znalazł się w roku ubiegłym na wolności. Redakcja wypowiada się w sposób zdecydowany przeciwko zbyt częstym ułaskawieniom, które stały się swego rodzaju czwartą instancją sądową; ułaskawienia, stosowane w dużych rozmiarach, czynią bezsilną należytą represję karną. Celowe jest tylko przedterminowe zwolnienie po odbyciu ¾ kary, o ile skazany zasłużył na nie dobrym sprawowaniem. A były smutne czasy, kiedy miały miejsce nieoczekiwane ułaskawienia nawet jeszcze nieosądzonych przestępców; w ostatnich czasach nastąpiło to na podstawie dekretu, zwalniającego od odbywania kar za przestępstwa, spełnione przed d. 16 czerwca 1937 r.

Ze sprawozdania o I-ym Międzynarodowym Kongresie Kryminologicznym dowiadujemy się, że w Kongresie tym, zwołanym do Rzymu na początku października rb., wzięły udział 34 państwa, pomiędzy innymi Bułgaria, wysyłając 7 delegatów: 3 profesorów, 3 sędziów (w tym jeden wojskowy) i jednego adwokata.

Wśród artykułów, zamieszczonych w omawianym zeszycie, zasługuje w pierwszym rzędzie na wzmiankę: M. Diakorowa „Co to jest kłamstwo?" (z psychologii kłamstwa) i B. Świetlinowa „Zagadnienie obywatelstwa". *K. F.*

JUGOSŁAWIA

PRAVOSUDE, organ prasowy sądownictwa jugosłowiańskiego, w zeszycie listopadowym rb. przynosi szereg artykułów na aktualne tematy bieżące, które i u nas, pomimo odmiennych stosunków prawnych, mogą wzbudzić szersze zainteresowanie. Tak sędzia L. Uroszewić omawia w dalszym ciągu projekt przyszłego Kodeksu Cywilnego Jugosławii, dr B. Stengl rozważa kwestię inicjatywy przy likwidacji długów rolniczych, dr T. Wasiljewić porusza sprawę sędziowskiego darowania kary, P. Żorż mówi o mężach zaufania w postępowaniu przeciwko małoletnim, dr D. Kalić dotyka kwestii grup krwi i ojcostwa, wreszcie dr Kużej dzieli się swymi poglądami na kwestię nieusuwalności sędziowskiej według obecnej czasowej sytuacji prawnej w Jugosławii. Kronika poświęcona jest całkowicie zebraniom członków Izb Adwokackich w Zagrzebiu i Beogradzie. *K. F.*

Orzecznictwo Izby Cyw. Sądu Najwyż.

(Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.).

Rozporządzenie Naczelnej Rady Ludowej z dn. 25.VI.1919 r., dotyczące zezwolenia na przewłaszczenie nieruchomości (Tyg. Urz. Nacz. Rady Lud. nr 27, str. 140; Dz. U. Min. b. dz. pruskiej z 1920 r., str. 43).

Prawomocna odmowa właściwej władzy zezwolenia na nabycie nieruchomości nie powoduje wygaśnięcia złożonej przez sprzedającego oferty kupna-sprzedaży przed oznaczonym w niej terminem jej przyjęcia; jeżeli więc przed upływem tego terminu wypełnione zostaną wszelkie warunki oferty, kupujący otrzyma od właściwej władzy zezwolenie na kupno i następnie przyjmie ofertę, to przyjęcie oferty stanowi skuteczne zawarcie umowy kupna-sprzedaży. 19.XI.1937 r. — 18.II.1938 r. C. III. 1869/35.

Art. 11 rozp. z dn. 24.XI.1927 r. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych (Dz. U. nr 106, poz. 911).

Z zasady wyrażonej w art. 11 rozp. Prez. Rzplitej z dnia 24 listopada 1927 r. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych (Dz. U. nr 106, poz. 911), że do wynagrodzenia, podlegającego zaliczeniu do ubezpieczenia, należy prócz miesięcznej płacy stałej w gotówce między innymi także wynagrodzenie w naturze i wszelkie inne wynagrodzenia, które ubezpieczony otrzymuje zamiast płacy, lub obok niej na podstawie ustawy, umowy lub zwyczaju, wynika, że przepisem powyższym nie są objęte wszelkie inne „korzyści" prawno-majątkowe, dające się przeliczyć na pieniądze, przyznane w umowie pracownikowi, nie stanowiące wynagrodzenia za pracę. Przepisem powyższym objęte jest jedynie „wynagrodzenie" w gotówce czy w naturze, a zatem jedynie te korzyści majątkowe, które pracownik otrzymuje jako ekwiwalent w zamian za pracę. Wobec tego nie mogą stanowić „wynagrodzenia" w sensie przepisu art. 11 wymienionego rozporządzenia korzyści, przysługujące pracownikowi, polegające na tym, że w umowie zostało przyznane mu prawo do nabywania deputatu opałowego po taniej cenie, do użytkowania gruntów deputatowych na korzystnych warunkach i prawo pasania inwentarza za obowiązującą niewysoką opłatą. 24.XI. — 29.XII.1937 r. C. III. 1661/35.

Art. 29 rozp. z dn. 16.III.1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. U. nr 35, poz. 323).

Wypowiedzenie umowy o pracę w czasie choroby pracownika jest zabronione tylko w przypadku, gdy choroba uniemożliwia pracownikowi wykonywanie pracy umownej. 12.X.1937 r. C. II. 961/37.

Art. 158 rozp. z dn. 22.III.1928 r. o ochronie wynalazków, wzorów i znaków towarowych (Dz. U., poz. 384).

W myśl art. 158 p. 1 lit. a rozp. Prez. Rzplitej z dnia 22 marca 1928 r. o ochronie wynalazków, wzorów i znaków towarowych (Dz. U., poz. 384) sądy powszechne są właściwe do orzekania nie tylko w sprawach o własność wzoru zarejestrowanego, lecz również w sporach, dotyczących własności wzoru zgłoszonego do zarejestrowania. 24.XI.1937 r. C. III. 1659/35.

§ 38 rozp. Rady Min. z dn. 25.VI.1932 r. (Dz. U., poz. 580) i art. 567 K. P. C.

1. W postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych uprzednie przedstawienie urzędowi skarbowemu wszystkich zarzutów nie jest wymogiem powództwa z art. 56 K. P. C. o zwolnienie od egzekucji, lecz jest potrzebne tylko do uzyskania kosztów sporu w myśl rozp. Rady Ministrów z dnia 25 czerwca 1932 r. (Dz. U. nr 62, poz. 580). 2. Okoliczność, że władze skarbowe nie nadesłały odmownej odpowiedzi na wniosek o wyłączenie, zgłoszony przez osobę trzecią, roszczącą sobie prawo własności do zajętych rzeczy, nie uprawnia tej osoby do dochodzenia odszkodowania od tych władz z powodu sprzedaży w drodze egzekucji zajętych rzeczy, jeżeli osoba trzecia mimo posiadania wiadomości o odmownym załatwieniu jej wniosku przez władze skarbowe nie wystąpiła przeciwko nim z pozwem z art. 567 K. P. C. 13.XII.1937 r. C. II. 1519/37.

Art. 18 rozp. Prez. Rzplitej z dn. 27.X.1932 r. (Dz. U. nr 94 poz. 812), art. 567 § 2 K. P. C.

Do rozpoznania pozwu o zwolnienie nieruchomości od egzekucji, wszczętej przez statutowo uprawnione na mocy art. 1 rozp. Prez. Rzplitej z dn. 27 października 1932 r. (Dz. U. nr 94, poz. 812) towarzystwa kredytowe ziemskie i miejskie oraz banki hipoteczne, właściwy jest sąd miejsca położenia nieruchomości, chociażby uprawniona instytucja postanowiła na zasadzie powołanego rozporządzenia przeprowadzić licytację poza okręgiem tego sądu. 27.IX.1937 r. C II 725/37.

Art. 8 ustawy z dn. 29.III.1933 r. o ulgach w zakresie oprocentowania i terminów spłaty wierzytelności hipotecznych (Dz. U. nr 25, poz. 213).

Z przepisu art. 8 ustawy z dnia 29 marca 1933 r. o ulgach w zakresie oprocento-

wania i terminów spłaty wierzytelności hipotecznych (Dz. U. nr 25, poz. 213) wynika, iż w przypadku zalegania z zapłatą przewidzianych w tym przepisie odsetek moratorium upada z chwilą wypowiedzenia kapitału, należy więc według tego momentu oceniać, czy zachodzą warunki zastosowania pomienionego przepisu, tj. czy w tym momencie istnieje zaległość odsetek, należnych za czas od dnia 1 kwietnia 1933 r. dłużej niż 3 miesiące; przepis powyższy dotyczy zarówno moratorium, ustanowionego w art. 2, jak i moratorium, przewidzianego w art. 3 pomienionej ustawy. 26.XI.1937 r. C. I. 2969/36.

Rozp. Min. Skarbu z 30.XI.1933 r. o najwyższych granicach odsetek od wkładów i innych lokat pieniężnych w komunalnych kasach oszczędności i spółdzielniach. (Dz. U., poz. 733).

Wkład z tytułu udziału członkowskiego w spółdzielni nie ma charakteru „lokaty" pieniężnej, nie podlega więc ograniczeniom o najwyższych granicach odsetek od wkładów i innych lokat pieniężnych w komunalnych kasach oszczędności i spółdzielniach. 21.V.1937 r. C. I. 1787/36.

§ 1 rozp. Min. Opieki Społ. z dn. 17.IV.1934 r. (Dz. U. nr 51, poz. 477) o postępowaniu rozjemczym przed komisjami rozjemczymi dla spraw lekarskich.

„Spór, wszczęty przez poszczególnych lekarzy przeciwko ubezpieczalni społecznej na tle zawartej przez ubezpieczalnię społeczną z lekarzami umowy zbiorowej, nie jest zatargiem zbiorowym w rozumieniu § 1 rozporządzenia Ministra Opieki Społecznej z dnia 17 kwietnia 1934 r. (Dz. U. nr 51, poz. 477)". Uchwała w składzie siedmiu sędziów. 2.IV.1938 r. C. I. 2626/36.

§ 13 zarz. Min. Komunikacji z dn. 3.XII.1935 r. (Dz. U., poz. 578) w zw. z art. 134 Kod. Zob.

Za szkodę, wyrządzoną przy budowie kolei, koncesjonariusz odpowiada zgodnie z ogólną zasadą odpowiedzialności, wyrażoną w art. 134 Kod. Zob., tylko w razie swego zawinienia, zaś zastrzeżenie koncesji, udzielonej przez Ministra Komunikacji, iż koncesjonariusz odpowiada za szkody i wypadki, jakie powstaną z powodu budowy i eksploatacji kolei, należy rozumieć tylko jako wskazanie osoby, przeciwko której winny być skierowane ewentualne roszczenia odszkodowawcze. 6.XII.1937 r. C. II. 1513/37.

Orzecznictwo Izby Karnej Sądu Najwyż.

Art. 21 § 2 K. K. Przekroczenie obrony koniecznej.

Do uznania działania, przedsięwziętego bezpośrednio po napadzie za eksces ekstensywny, za przekroczenie obrony koniecznej w rozumieniu art. 21 § 2 K. K. niezbędne jest, aby działanie to miało jednak charakter obrony, tj. aby przynajmniej podmiotowo zmierzało do odparcia zamachu ze strony pokrzywdzonego (21.VI.38 N 1 K. 781/38).

Art. 26 i 27 K. K. Odpowiedzialność uczestników przestępstwa.

Podżegacz i pomocnik w rozumieniu K. K. są również sprawcami przestępstwa i różnica między nimi a sprawcą „sensu stricto" polega jedynie na formie działania, gdyż bowiem sprawca „sensu stricto" dąży do urzeczywistnienia przestępstwa swym własnym bezpośrednim działaniem, to natomiast między czynnościami podżegacza i pomocnika a urzeczywistnieniem przestępstwa zachodzi tylko związek pośredni (28.VI.38 N 1 K 1068/38).

Art. 58 i 61 K. K. w związku z art. 360 i 379 K. P. K. Niezaliczenie aresztu zapobiegawczego.

Sąd, wyrokujący w przedmiocie zaliczenia okresu tymczasowego aresztowania na poczet kary, nie wydaje, gdy aresztu nie zalicza, żadnego postanowienia, ani nie omawia w wyroku powodów niezaliczenia aresztu (21.VI.38. N 1 K 729/38).

Art. 84 K. K. Uznanie sprawcy za niebezpiecznego przy wydaniu wyroku łącznego.

Skoro fakt recydywy i zawodowości sprawcy ujawnił się dopiero przy wydawaniu wyroku łącznego, to nie ma przeszkody do zastosowania względem niego środka zabezpieczającego, sąd jednak powinien uzasadnić, dlaczego uznał sprawcę za niebezpiecznego. W tym wypadku obok ustalenia, iż sprawca był przestępcą zawodowym lub z nawyknienia, niezbędne jest ustalenie i uzasadnienie, iż pozostawienie go na wolności grozi niebezpieczeństwem porządkowi prawnemu. Wyrok łączny musi brać za podstawę kary już wymierzone i nie może operować innym rodzajem kary przez żaden sąd niewymierzonym, chociażby to była kara dodatkowa. (28.VI.38 N 1 K 714/38).

Art. 127 K. K. Usłyszenie słów znieważających przez obecnych w urzędzie. Znieważenie przez telefon.

Przy stosowaniu art. 127 K. K. nie jest niezbędne ustalenie, ażeby osoby urzędu-

jące słyszały słowa znieważające, skierowane pod adresem władzy, gdyż wg tego przepisu wystarczające jest, gdy znieważenie władzy nastąpiło w czasie lub miejscu zajęć urzędowych. W przypadku znieważenia władzy przez telefon wystarcza ustalenie, iż sprawca wyrazy znieważające wypowiedział do urzędnika, znajdującego się w miejscu zajęć urzędowych lub w czasie zajęć urzędowych, ewentualnie w tych okolicznościach łącznie, — nie jest natomiast konieczne, aby urzędnik ten wyrazy znieważające słyszał (12.IX.38 N 3 K 760/38).

Art. 133 K. K. Pojęcie czynnej napaści.

Czynna napaść z art. 133 K. K. jest pojęciem szerszym, niż naruszenie nietykalności cielesnej z art. 239 K. K. Pod pojęcie czynnej napaści podpada wszelkie działanie, podjęte w celu wyrządzenia krzywdy fizycznej, choćby cel ten nie został przez sprawcę osiągnięty. W szczególności pod pojęcie czynnej napaści z art. 133 K. K. podpaść może zamierzenie się na pokrzywdzonego kijem w zamiarze ugodzenia go, choćby pokrzywdzony zdołał uniknąć ciosu (15.VI.38 N 2 K 454/38).

Art. 255 § 1 w związku z art. 127 K. K. Znieważenie władzy.

Znieważenie jakiegokolwiek organu władzy, aczkolwiek zawsze może poniżyć w opinii publicznej poszczególne osoby, wchodzące w skład danego organu, nie daje jednak podstawy do kwalifikowania tego czynu, jako występku z art. 255 § 1 K. K., skoro zarzut zniesławiający był skierowany nie przeciwko poszczególnym osobom, indywidualnie oznaczonym, lecz przeciwko samemu organowi władzy, jako takiemu. Znieważenie władzy z art. 127 K. K. ulega karze tylko wówczas, jeżeli czyn ten został popełniony w warunkach, określonych w tym artykule, tj. w miejscu lub czasie zajęć urzędowych albo publicznie (22.VI.38 N 2 K 1574/37).

Art. 281 K. K. w związku z art. 117 Ordynacji Podatkowej. Nierzetelne prowadzenie ksiąg handlowych.

Nierzetelne prowadzenie ksiąg handlowych, powodujące uszczuplenie podatku lub narażające podatek na uszczuplenie, podlega karze tylko z art. 117 Ordynacji Podatkowej (21.V.38 N 1 K 2839/37).

Art. 282 K. K. w związku z art. 22 K. K. Ochrona interesów dłużnika a stan wyższej konieczności.

1) Stan wyższej konieczności może wyniknąć jedynie w przypadku kolizji interesów, znajdujących się pod ochroną prawa. 2) Interes dłużnika, przeciwko któremu prowadzona jest egzekucja, jest chroniony przez prawo jedynie w granicach ustalonych przepisami rozdziału V księgi I cz. II K. P. C. 3) Spełnienie przestępstwa w obronie interesu dłużnika, nie chronionego przepisami K. P. C., nie podpada pod przepisy o stanie wyższej konieczności. Nie może przeto dłużnik zbywać bezkarnie zajętego mienia, jeżeli jest to konieczne dla ratowania jego interesów (3.III.38 N 2 K 1762 i 1764/37).

Art. 287 K. K. Zapisy w księdze kontroli wpływów na rzecz pisarza hipotecznego.

Pod przepis art. 287 K. K. mogą podpadać także poświadczenia nieprawdy w księgach i rejestrach co do okoliczności, których wpis jest nakazany ustawą, rozporządzeniem o charakterze instrukcyjnym, byleby okoliczności miały znaczenie prawne. Zamiar działania na szkodę interesu publicznego lub prawnego w rozumieniu § 1 art. 286 K. K. nie jest dla bytu przestępstwa z art. 287 K. K. nieodzowny. Zapisy w księdze kontroli wpływów pieniężnych na rzecz pisarza hipotecznego dotyczą okoliczności, mających znaczenie prawne nie tylko dla wymiaru podatku od pisarza, lecz i dla osób trzecich, które w przyszłości w trybie postępowania cywilnego na podstawie powyższych zapisów mogłyby dochodzić swych roszczeń. Wreszcie księgi te stwierdzają także zgodność pobranych opłat z obowiązującą taryfą (10.VI.38 N 1 K 47/38).

Art. 292 K. K. Odpowiedzialność referenta pisarza hipotecznego.

Referent kancelarii hipotecznej, powołany do stwierdzenia praw rzeczowych do nieruchomości, zastępując pisarza hipotecznego w różnych czynnościach urzędowych, działa w charakterze osoby, wykonującej zlecone czynności w zakresie zarządu państwowego (10.VI.38 N 1 K 47/38).

Art. 56 K. P. K. Prawo policji państwowej do przyjmowania wniosków.

Prawo policji państwowej do przyjmowania od pokrzywdzonych wniosków, przewidzianych w art. 56 K. P. K., celem dalszego skierowania ich według właściwości, nie jest, — jak to wynika z przepisów art. 243 i 253 K. P. K. — ograniczone do spraw, podlegających właściwości sądów grodzkich (28.IV.38 N 3 K 1732/37).

Art. 88 K. P. K. Wyznaczenie obrońcy z urzędu.

Obrona w myśl art. 88 § 1 lit. *e* K. P. K. będzie konieczna, jeżeli zajdą uzasadnione wątpliwości co do poczytalności oskarżonego (art. 79 § 2 K. P. K.) w chwili postępowania sądowego, gdy choroba psychiczna nie ustąpiła po spełnieniu czynu, albo po spełnieniu czynu w toku postępowania dopiero powstała. Natomiast obrona nie będzie obowiązkowa, jeżeli oskarżony osobiście bronić się potrafi, ponieważ wątpliwości

co do jego poczytalności odnoszą się tylko do chwili popełnienia przestępstwa (16.IX.38 N 2 K 148/38).

Art. 155 K. P. K. Opinia o kwalifikacjach etycznych.

Zastrzeżenie ścisłej poufności przy żądaniu opinii o kwalifikacjach etycznych osób, ubiegających się o wpis na listę adwokatów, musi być dotrzymane; opinie takie stanowią tajemnicę urzędową, której ujawnienie może wyrządzić poważną szkodę państwu (18.IV.38 N K Adw. 37/37).

Art. 227 § 1 K. P. K. Spóźniona przesyłka kaucji kasacyjnej z zagranicy.

Opóźnienie nadesłania pieniędzy na kaucję kasacyjną z zagranicy nie może być uznana za przyczynę uchybienia zawitego terminu od oskarżonego niezależną, gdyż oskarżony mógł się liczyć z ewentualną odmową przesyłki pieniędzy z zagranicy lub ze spóźnionym jej nadejściem (23.VI.38 N 2 K 638/38).

Art. 227 i 228 K. P. K. Złożenie środka odwoławczego niewłaściwemu sądowi i przywrócenie terminu.

Środek odwoławczy, złożony sądowi niewłaściwemu, nie jest spóźniony, jeżeli ów sąd nadał pismo odnośne na pocztę pod adresem właściwego sądu w terminie ustawowym. W wypadku, gdy sąd niewłaściwy otrzyma pismo w takim terminie, że ma możność nadania na pocztę przed upływem terminu zawitego, okoliczność, że pismo nadane zostało przez ów sąd po terminie, skutkiem czego nastąpiło jego uchybienie, uzasadnia przywrócenie terminu jako przyczyna od strony niezależna (17.VI.38 N 1 K 430/38).

Art. 507 § 1 K. P. K. Wpłacenie kaucji przez P. K. O.

Wpłacenie kaucji kasacyjnej na posiadane przez sąd konto w P. K. O. w przewidzianym w § 1 art. 507 K. P. K. terminie winno być uznane za czyniące zadość temu przepisowi. Okoliczność, kiedy sąd otrzymał od P. K. O., obowiązanej do powiadomienia odbiorców o dokonanych na ich rachunek wpłat, zawiadomienie o wpłaceniu kaucji, jest bez znaczenia z punktu widzenia rozstrzygnięcia kwestii zachowania przepisu § 1 art. 507 K. P. K. (17.VI.38 N 1 K 620/38).

Art. 508 § 1 i § 1 art. 576 K. P. K. Odebranie przyznanego prawa ubogich i zaskarżalność tego postanowienia sądu.

1) K. P. K. nie zawiera przepisu, który by przewidywał obowiązek wyjednania specjalnego prawa ubogich na ten lub inny okres procesu, zatem raz przyznane prawo ubogich powoduje ten sam skutek w ciągu całego procesu. W razie jednak ustalenia przez sąd, że stosunki majątkowe interesowanego zmieniły się na lepsze, odpowiednie postanowienie sądu mogłoby odebrać mu już przyznane prawo ubogich. 2) Postanowienia, odejmujące już przyznane prawo ubogich jak i odmawiające przyznania prawa ubogich, nie podlegają zaskarżeniu. (28.III.38 N 2 K. 254/38).

Art. 508 § 2 K. P. K. Warunki wniesienia wniosku o prawie ubogich.

Dla zachowania terminu, przewidzianego w § 2 art. 508 K. P. K., nie wystarcza samo złożenie wniosku o przyznanie prawa ubogich, lecz konieczne jest również złożenie w tym terminie przewidzianego w art. 576 § 2 K. P. K. zaświadczenia władzy publicznej o stanie majątkowym petenta; przez dodatkowe nadesłanie tego dokumentu wspomniany termin nie może być w żadnym wypadku sztucznie przedłużony (14.IV.38 N 3 K 2807/37).

Art. 509 K. P. K. Oddalenie kasacji w rozumieniu § 2 art. 509 K. P. K.

O ile „uwzględnieniu kasacji", o jakim mowa w art. 509 § 1 K. P. K., należy nadawać rozumienie obszerniejsze, równoznaczne ze skutecznością wniesienia kasacji, o tyle jest usprawiedliwiony wniosek, że przez „oddalenie" kasacji, o jakim mowa w § 2, należy rozumieć nie tylko oddalenie kasacji w znaczeniu technicznym z powodu niezasadności jej treści, lecz w ogóle nieskuteczność wniesienia kasacji bez względu na zasadność lub niezasadność zarzutów, a zatem nie tylko oddalenie kasacji wedle art. 529 K. P. K., lecz także pozostawienie jej bez rozpoznania w przeważnej liczbie przypadków z art. 524 pkt a K. P. K. i nierozpoznanie kasacji z powodu jej cofnięcia. Jeżeli oddalenie kasacji, wniesionej poprawnie i opartej na zarzutach dopuszczalnych, a tylko nieuzasadnionych, pociąga za sobą utratę kaucji, jest rzeczą słuszną, by ten rygor obciążał kaucję, która z powodu wadliwości w ogóle nie zasługuje nawet na wzięcie pod rozpoznanie. To samo odnosi się do cofnięcia kasacji, które słusznie można poczytać za uznanie jej niezasadności już przez samego oskarżonego. (16.VIII.38 N 1 K 27/38).

Art. 514 lit. d. K. P. K. Niewyznaczenie obrońcy z urzędu.

W myśl art. 514 lit. d K. P. K. niewyznaczenie obrońcy z urzędu oskarżonemu stanowi bezwzględny powód kasacyjny jedynie w przypadkach wskazanych w art. 88 K. P. K. tj. w przypadkach tzw. obrony obowiązkowej. Natomiast w innych przypadkach niesłuszna odmowa wyznaczenia obrońcy z urzędu może spowodować uchylenie wyroku jedynie w warunkach art. 515 K. P. K. tj., jeżeli w konkretnym przypadku mogła mieć wpływ na treść wyroku. (20.V.38 N 1 K 111/38).

Art. 45 U. K. S. i nast. Stosowanie kary grzywny.

Zarówno pod rządem U. K. S. r. 1932 i pod rządem obecnie obowiązującego prawa karnego skarbowego (P. K. S. z dn. 3.XI.1936 r.) przy obliczaniu należności celnych stanowiących podstawę wymiaru kary pieniężnej (grzywny) nie można stosować niższych stawek konwencyjnych (30.IV.38 N 1 K 1619/37).

Art. 136 i nast. U. K. S. Właściwość władz skarbowych w sprawach podatkowych, gdy grozi fakultatywna kara aresztu.

W sprawach o przestępstwa podatkowe, przewidziane w Ordynacji Podatkowej, za które fakultatywnie grozi kara aresztu, władza skarbowa władna jest wymierzyć grzywnę, jeżeli jednak uzna, że należałoby wymierzyć karę aresztu lub karę aresztu i grzywnę — właściwy jest wyłącznie sąd powszechny (21.V.38 N 1 K 2839/37).

Art 178 Ordynacji Podatkowej. Wyroby kilimowe.

Kilimy stanowią szczególny produkt z zakresu dywaniarstwa, jak szczególnymi odmianami dywanów są np. dywany strzyżone (różnego gatunku i pochodzenia), tkane, plecione itd. Wobec powyższego kilimy należy zaliczyć do towarów, o których mowa w załączniku do art. 23 ustawy o państw. podat. przemysł. (26.IX.38 N 2 K 590/38).

Art. 178 Ordynacji Podatkowej. Urządzenie pogrzebowe a handel towarowy.

Urządzenie pogrzebów i dostarczenie karawanów nie może wchodzić w zakres przedsiębiorstwa handlu towarowego (sprzedaż wianków metalowych, trumien itd.) i stanowi przedsiębiorstwo oddzielne, od którego należy opłacać odrębny podatek przemysłowy (28.IX.38 N 2 K 320/38).

Art. 8 i 16 dekretu dewizowego z dn. 26.IV.36 r. (Dz. Ust. poz. 249) w związku z art. 14 rozp. wykonawczego Min. Skarbu z dn. 26.IV.36 (Dz. Ust. poz. 419). Rachunki zagraniczne cudzoziemców a odpowiedzialność przy obrotach.

1. Przy obrotach na rachunek cudzoziemców, przewidzianych w bankach dewizowych, zezwolenia na te obroty uzyskują same banki i wyłącznie one, a nie osoby prywatne, które odpowiadają za naruszenie ograniczeń dewizowych w tym zakresie. 2. Cudzoziemiec, a zwłaszcza mieszkaniec Gdańska, posiadający w instytucji bankowej w Polsce rachunek zagraniczny (wolny lub zablokowany, § 13 rozp. z dn. 26.IV.36), nie ulegał przy wpłacie na swój własny rachunek ograniczeniom dewizowym, a wpłaty te bank dewizowy mógł przyjmować i zapisywać na koncie wolnym bez specjalnego zezwolenia. 3. Nowe rozporządzenie wykonawcze Min. Skarbu z 24.VII.36 r. (Dz. U., poz. 419) w ust. 2 § 14 przewiduje przypadek, gdy osoby prywatne mają obowiązek uzyskania zezwolenia na dane czynności jak wpłaty, wypłaty, przelewy itd., a mianowicie wtedy, gdy banki nie dewizowe, lecz osoby fizyczne lub prawne w kraju prowadzą rachunek dla cudzoziemców. 4. Wpłata przez cudzoziemca na własny rachunek do banku dewizowego sum pieniężnych nie jest stawianiem środków płatniczych do dyspozycji cudzoziemców w rozumieniu ustępu 2 art. 8 dekretu dewizowego, przez które rozumie się wszelkiego rodzaju czynności, za pomocą których cudzoziemiec uzyskuje prawo dysponowania środkami płatniczymi wpłaconymi przez inną osobę. 5. Zakaz przelewów przekazów i wpłat na rachunek cudzoziemca, prowadzony w krajowym przedsiębiorstwie bankowym, nie może dotyczyć właściciela rachunku, posiadającego ten rachunek na podstawie specjalnego przepisu o rachunkach cudzoziemców. (25.V i 23.VI 1938 r. N 3 K 1621/37).

Art. 16 ust. 1 i 2 Dekretu Prez. Rzplitej w sprawie obrotu pieniężnego z zagranicą (Dz. Ust. poz. 249) z dn. 26.IV.36 r. Umyślność działania i chęć zysku.

Chęć zysku nie należy do istoty czynu z ust. 1 art. 16 powołanego dekretu. Pod przepis ust. 1 art. 16 cyt. dekretu podpadają w ogóle wszystkie przekroczenia przepisów tam wymienionych, bez względu na to, czy zostały popełnione umyślnie i z chęci zysku. lub bez chęci zysku. Umyślność działania specjalnie jest podkreślona tylko w drugiej części ust. 1 art. 16 dekretu, a mianowicie w wypadku umyślnego złożenia nieprawdziwych danych. Natomiast łagodniejsza sankcja z ust. 2 art. 16 cyt. dekretu zachodzi wówczas, gdy będą ustalone tak nieumyślność działania, jak i brak chęci zysku (20.VI. 38 N 2 K 116/38).

§ 10 i 41 ustawy z dn. 12.V.1851 r. w związku z § 30 ustawy z dn. 7.V.1874 (Dz. Ust. Rz. Niem. str. 65). Kolportaż broszur.

Sprzedaż broszury, stanowiącej wydawnictwo sekty Badaczy Pisma Świętego, za pomocą „chodzenia od mieszkania do mieszkania" z braku w tym działaniu „cech publiczności" nie stanowi czynu karalnego na mocy pruskiej ustawy prasowej (Zb. Ust. prusk. str. 273). Sam zaś kolportaż broszur w myśl § 30 ustawy z dn. 7.V.1874, nie podlega żadnym ograniczeniom i nie wymaga zezwolenia władzy administracyjnej. (4.VII.38 N 3 K 214/38).

Art. 4 rozp. Prez. Rzplitej z d. 21.VIII.26 r. (Dz. Ust. poz. 527) o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszechnego użytku. Brak sankcyj karnych za odmowę sprzedaży przedmiotu powszechnego użytku.

Art. 4 cytowanego rozporządzenia, zgodnie z brzmieniem art. 1 tegoż rozporządze-

nia jest przepisem ramowym (blankietowym), określającym tylko sankcje karne; rozporządzenie powyższe nie zawiera żadnego przepisu normatywnego. Jedynym rozporządzeniem szczególnym, wydanym z mocy delegacji ustawowej (art. 1 cyt. rozporz.), jest rozporządzenie Min. Spr. Wewn. z dn. 29.X.29 r. (Dz. Ust. poz. 607), w którym przyjęty został tylko jeden stan faktyczny przestępstwa, określony w art. 10, tj. zagrożenie karą za pobieranie lub żądanie cen wyższych od wyrażonych przez właściwe władze. Wobec powyższego odmowa sprzedaży przez zarządzającego przedsiębiorstwem młynarskim więcej niż jednego worka mąki, mimo iż konsument żąda więcej, nie jest czynem zagrożonym sankcją karną (30.III.38 N 1 K. 2280/37).

Art. 190 rozporządzenia Prez. Rzplitej z dn. 22.III.1928 (Dz. Ust. poz. 384). Istota przestępstwa.

Istota przestępstwa z art. 190 cyt. rozporządzenia polega na świadomie bezprawnym używaniu zarejestrowanego znaku towarowego firmy pokrzywdzonej nie zaś na opakowaniu towaru. (22.VIII.38 N 3 K 28/38).

Art. 109 Rozp. Prez. Rzplitej z dn. 22.III.1928 (Dz. Ust. poz. 341). Dyrekcja Gazowni nie jest urzędem samorządu terytorialnego.

Okoliczność, że przedsiębiorstwo gazowni lub elektrowni jest prowadzone przez zarząd miejski, nie daje ich administracji cech urzędu, wykonującego funkcje publiczno-prawne, do rzędu których nie należy dostarczenie ludności na mocy umowy i zgodnie z jej warunkami gazu czy prądu. Wobec powyższego zwrócenie uwagi na prawdziwy fakt zalegania przez burmistrza z zapłatą za prąd nie posiada cech niewłaściwego zachowania. (27.I.38 N 3 K 1601/37).

Art. 48 i 49 Prawa o broni i amunicji (Rozp. Prez. Rzplitej z dnia 27.X.1932 r. (Dz. Ust. poz. 807). Charakter floweru jako broni.

1) Sprzedaż amunicji do floweru osobie, nie mającej pozwolenia na jego posiadanie, ulega karze z art. 48 prawa o broni (Dz. Ust. poz. 807/32 r.), gdyby jednak stanąć na stanowisku, że flower nie może być uważany za broń myśliwską — to ulega odpowiedzialności z art. 49 tegoż prawa. 2) Fakt, że flowery służą do celów sportowych, nie pozbawia ich charakteru broni, — w rozumieniu prawa o broni, gdyż w zasadzie są one przeznaczone do zadawania wrażeń cielesnych, jak również — charakteru broni myśliwskiej — gdyż mogą one być użyte i bywają używane do polowania na drobniejszą zwierzynę. 3) Z zestawienia ust. 1 i 2 art. 1, ust. 1 art. 12, ust. 1 i 2 art. 18 i ust. 1 art. 25 prawa o broni wynika, że amunicja do broni palnej może być sprzedawana tylko osobom, które się wykażą pozwoleniem do jej posiadania oraz że Minister Spr. Wewn. władny jest określić, które rodzaje broni będą mogły być nabywane, posiadane lub noszone bez pozwolenia. Rozporządzenie wyżej wymienione dotychczas nie zostało wydane (31.IV.38 N 1 K 2423/37).

Art. 6 i 25 ustawy z d. 11 marca 1932 (D. Ust. poz. 450) o zgromadzeniach. Pojęcie zgromadzenia publicznego.

W myśl art. 1 cytowanej ustawy zgromadzenia dzielą się na publiczne i niepubliczne czyli zebrania. W myśl art. 18 tejże ustawy zgromadzeniami niepublicznymi są zebrania osób znanych osobiście zwołującemu, odbywające się w lokalach. Zebrania takie na mocy art. 19 nie wymagają ani zgłoszenia u władzy, ani zezwolenia tej władzy (12.IX.38 N 2 K 614/38).

Art. 7 ustawy z dn. 11 marca 1932 (Dz. Ust. poz. 450) o zgromadzeniach. Urządzenie procesji przez wyznawców Kościoła Narodowego.

Urządzenie pochodu i procesji przez wyznawców Kościoła Narodowego (prawnie nieuznanego związku religijnego) bez uzyskania na to zezwolenia władzy stanowi czyn, przewidziany w art. 7 ustawy o zgromadzeniach (12.IX.38 N 2 K 79/38).

Art. 9 ustawy z dn. 28.III.1933 r. o biurach pisania podań (Dz. Ust., poz. 269). Istota przestępstwa.

Istotną cechą przestępstwa z art. 9 powołanej ustawy jest wykonywanie zawodowe czynności w tym przepisie wymienionych. Zawodowość polega na powtarzaniu tych czynności z zamiarem stworzenia sobie z nich dodatkowego źródła dochodu lub celu życiowego, natomiast okolicznościowe nawet za wynagrodzeniem napisanie podań dla innych osób do władz i urzędów nie podpada pod wymieniony przepis art. 9 ustawy, dopóki nie nabiera cech zawodowości. (21.III.38, N. 2 K. 2149/37).

Art. 62, 67 ustawy z 11.VIII.23 r. (poz. 454 z r. 1936) o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych. Podatek od zabaw i widowisk publicznych.

W wypadku, gdy przepis statutu o podatku miejskim od zabaw i widowisk publicznych zezwala na udział w widowisku kinowym jedynie po okazaniu ostemplowanych biletów, podlega ukaraniu nie tylko uchylanie się od obowiązku płacenia podatku miejskiego lub działanie w tym zamiarze (art. 62 ustawy), lecz wystarcza stwierdzenie faktu nieposłuszeństwa przez wyłamanie się spod przewidzianego w statucie (art. 67 ustawy) sposobu kontroli i powstania skutkiem tego obawy, że bezpieczeństwo wpłacenia daniny komunalnej może być zachwiane (5.IX.38 N 3 K 362/38).

Odnośnie fundacyj.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, do którego doszła w drodze odwołania sprawa zatwierdzenia uchwały Rady Miejskiej o przyjęciu darowizny nieruchomości na rzecz gminy miejskiej, może odmówić w trybie art. 38 Dekretu z dnia 4 lutego 1919 roku o samorządzie miejskim (Dz. Pr. P. P. poz. 140/19) zatwierdzenia tej uchwały z uwagi na to, że darowiznę tę uważa za niezgodną z dobrymi obyczajami (art. 18 Dekretu o fundacjach i o zatwierdzaniu darowizn i zapisów Dz. Pr. P. P. poz. 215/19), aczkolwiek sprawa w trybie przepisanym dla zatwierdzania darowizn nie była rozpoznawana. (Uchwała Kolegium Zwiększonego z dn. 30.XI.1937 r. l. rej. 5574/34).

W sprawach, dotyczących uposażeń funkcjonariuszy państwowych.

a) W myśl § 29 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 1 stycznia 1934 roku (poz. 26 Dz. Ust. R. P.), prawo do zasiłku wyrównawczego, przyznanego z dniem 1 lutego 1934 roku, ulega tylko zawieszeniu na czas otrzymywania dodatku funkcyjnego. (Wyr. z d. 11.X.1937 r. l. rej. 8149/34).

b) Podoficer zawodowy, przechodzący w myśl art. 119 rozp. Prezydenta Rzplitej z dnia 7 października 1932 r. (poz. 747 Dz. Ust. R. P.) do państwowej służby cywilnej po dniu 1 lutego 1934 roku, tj. po dniu wejścia w życie rozp. Prezydenta Rzplitej z dnia 28 października 1933 roku (poz. 664 Dz. Ust. R. P.), nie ma prawa żądać przyznania w służbie cywilnej uposażenia nie niższego od otrzymywanego ostatnio w służbie wojskowej. (Uchwała Kolegium Zwiększonego z d. 24.I.1938 roku l. rej. 709/35).

c) Rada Ministrów władna była ustalić w § 9 rozp. z dnia 19 grudnia 1933 roku o zasadach zaszeregowania do grup uposażenia sędziów w sądownictwie powszechnym i administracyjnym prokuratorów oraz asesorów i aplikantów sądowych, tudzież o dodatkach lokalnych i funkcyjnych (poz. 782 Dz. Ust. R. P.) zasadę utraty przez sędziów z dotychczasowych poborów 7%. (Uchwała Kolegium Zwiększonego z d. 10.II.1938 r. l. rej. 2620/34).

W przedmiocie Poczty, Telegrafów i Telefonów.

Spory o zwrot nadpłaty z powodu zaszeregowania aparatu telefonicznego do rzekomo zbyt wysokiej kategorii abonamentu, jako należące do sądów powszechnych, są wyłączone spod orzecznictwa Najwyższego Trybunału Administracyjnego. (Wyr. z dnia 1 grudnia 1937 roku l. rej. 4531/35).

W uprawnieniu, przewidzianym w art. 11 lit. a — c ustawy z d. 3 czerwca 1924 roku o poczcie, telegrafie i telefonie (poz. 481/33 Dz. Ust. R. P.), do zakładania i utrzymywania w ruchu urządzeń telegraficznych i telefonicznych przewodowych, do własnego użytku bez koncesji, mieści się również prawo do posiadania i używania tych urządzeń bez potrzeby uzyskiwania na to zezwolenia, przewidzianego w art. 8 powyższej ustawy. (Wyr. z dnia 15.II.1938 r. l. rej. 9466/34).

W sprawach, dotyczących obywatelstwa.

a) Osoby, które bezpośrednio przed dniem 1 sierpnia 1914 roku nie mieszkały na obszarze byłej Litwy Środkowej, nie nabyły obywatelstwa polskiego na podstawie art. 1 p. 3 dekretu Nr 56 Naczelnego Dowódcy Wojsk Litwy Środkowej z 7 stycznia 1921 roku (Dz. Urz. Tymcz. Komisji Rządzącej w Wilnie Nr 4) w łączności z rozporządzeniem Rady Ministrów z 7 sierpnia 1922 roku (poz. 565 Dz. Ust.), nawet w tym razie, gdyby poprzednio mieszkały na tym obszarze dłużej, niż przez 5 lat. (Wyr. z dnia 24 listopada 1937 r. l. rej. 6312/35).

b) 1. Nabycie obywatelstwa polskiego na podstawie art. 2 p. 1 lit. d ustawy z 20 stycznia 1920 roku (poz. 44 Dz. Ust.) z tytułu zapisu do organizacji stanowej na ziemiach byłego cesarstwa rosyjskiego, jakie weszły w skład Polski, uzależnione jest także od legalności tego zapisu. 2. Z art. 427, 428 i 675 ustawy o stanach (T. IX Zb. Praw ces. ros.) wynika, że osoba, należąca do stanu obywateli wiejskich, traciła prawa tego stanu przez przejście do kategorii osób duchownych. (Wyr. z dnia 6 grudnia 1937 r. l. rej. 9546/34).

c) Dopuszczalność pozbawienia obywatelstwa polskiego na podstawie art. 1 p. 2 rozp. Rady Obrony Państwa z 11 sierpnia 1920 roku (poz. 540 Dz. Ust. R. P.) uzależniona jest nie tylko od tego, by dana osoba opuściła granice Państwa Polskiego w celu uchylania się od obowiązku służby wojskowej, lecz także od tego, by w tym samym celu przebywała za granicą w czasie wydania orzeczenia o powyższym pozbawieniu. (Wyr. z d. 4.III.1938 r. l. rej. 428/36).

W sprawach przemysłowych.

Rygor cofnięcia koncesji rafinerii olejów mineralnych na zasadzie § 2 ustęp 3 rozp. b. austr. Ministra Handlu z 23 marca 1910 roku (austr. dz. u. p. Nr 62) nie może być zastosowany już po faktycznym uruchomieniu rafinerii, chociażby to uruchomie-

nie nastąpiło po upływie przewidzianego w tym przepisie terminu sześciomiesięcznego, a także w wypadku, gdy przed upływem wzmiankowanego terminu strona złożyła podanie o zezwolenie na uruchomienie rafinerii w myśl art. 13 rozp. Prezydenta Rzplitej z dnia 7 marca 1928 roku (poz. 252 Dz. Ust. R. P.). (Wyr. z dn. 13.I.1938 r. l. rej. 5359/35).

b) Wniesienie spóźnionego sprzeciwu w postępowaniu nadawczym w myśl prawa górniczego (poz. 654/30 Dz. Ust. R. P.) nie jest dla władzy górniczej przeszkodą do uznania na podstawie aktów i planów z urzędu, że zgłoszenie odkrycia jest według art. 27 (i) tego prawa bezskuteczne. (Wyr. z d. 28.I.1938 r. l. rej. 1486/36).

c) Przedsiębiorstwo sprzedaży i wynajmu filmów, które powstało faktycznie przed ogłoszeniem ustawy z 13 marca 1934 roku (poz. 323 Dz. Ust. R. P.), lecz nie zostało w myśl art. 7 prawa przemysłowego (poz. 468/27 Dz. Ust. R. P.) zgłoszone u władzy przemysłowej, wymaga według art. 2 i 29 wspomnianej wyżej ustawy z 13 marca 1934 roku — uzyskania koncesji. (Wyr. z d. 3.XII.1937 r. l. rej. 3659/35).

W przedmiocie reformy rolnej.

Ustawa w przedmiocie ochrony drobnych dzierżawców rolnych, jak również ustawa w przedmiocie wykupu gruntów, podlegających tej pierwszej ustawie, nie rozciągają się na grunty, położone w miastach, wydzielonych z powiatów; do gruntów zaś, położonych w miastach, nie wydzielonych z powiatów, ustawy te mają zastosowanie tylko wówczas, jeżeli grunty dzierżawione przeznaczone są stale pod uprawę rolną, a więc jeżeli nie są objęte planem regulacyjnym. (Wyr. z d. 18.III.1938 r. l. rej. 498/36).

W sprawach samorządowych.

1) Orzeczenia Centralnej Komisji Oszczędnościowo-Oddłużeniowej dla Samorządu, wydane z mocy art. 14 ust. 2 p. 3 rozp. Prezydenta Rzplitej z dnia 24 października 1934 r. (poz. 846 Dz. Ust. R. P.) w brzmieniu, ustalonym dekretem Prezydenta Rzplitej z d. 14 listopada 1935 roku (poz. 506 Dz. Ust. R. P.), podlegają zaskarżeniu do Najw. Trybunału Administracyjnego. 2) Orzeczenia powyżej wskazanej Komisji Centralnej, zawierające postanowienia o redukcji kapitałowej należności, przypadającej od gminy miejskiej na rzecz instytucyj ubezpieczeń społecznych, — wobec postanowień z d. 29 marca 1937 roku (poz. 151 Dz. Ust.), uważać należy za powzięte w granicach kompetencji Komisji. 3) Komisję Centralną w postępowaniu w sprawach, rozstrzyganych z mocy zacytowanego art. 14 ust. 2 p. 3 rozporządzenia z dnia 24 października 1934 roku do dnia wejścia w życie rozporządzenia Ministrów Skarbu i Spraw Wewnętrznych z dnia 31 lipca 1936 r. (poz. 460 Dz. Ust. R. P.) obowiązywały ogólne przepisy o postępowaniu administracyjnym, zawarte w rozporządzeniu Prezydenta Rzplitej z dnia 22.III.1928 roku (poz. 341 Dz. Ust.). (Wyr. z d. 27.I.1938 r. l. rej. 2107/36).

W sprawach sanitarnych.

a) W postępowaniu, wdrożonym wskutek wniosku o udzielenie koncesji na nową aptekę publiczną, a toczącym się według przepisów ustawy z dnia 18 grudnia 1906 roku (Nr 5 austr. Dz. U. P. ex 1907 r.), właściciele aptek już istniejących nie mają legitymacji do kwestionowania potrzeby nowej apteki. (Wyr. z d. 28.I.1938 r. l. rej. 5862/35).

b) 1) Jeśli władza, orzekająca o koncesji aptekarskiej na obszarze b. zaboru rosyjskiego, stwierdzi po ogłoszeniu konkursu w celu zgłoszenia się kandydatów o koncesję na nową aptekę w pewnej miejscowości, że zaniedbała zasięgnąć przed ogłoszeniem konkursu — przewidzianej w § 25 ustawy dla farmaceutów i aptek w § 3 instrukcji z 1 czerwca 1931 roku w sprawie udzielenia koncesji na zakładanie aptek (poz. 204 „Monitora Polskiego") — opinii właściciela apteki sąsiedniej i wezwie go dodatkowo do złożenia opinii przed wydaniem w sprawie decyzji głównej, to powstałe wskutek wspomnianego zaniedbania naruszenie form postępowania administracyjnego traktować wypada, jako nie połączone ze szkodą dla odnośnego właściciela apteki. 2) Postanowienia § 2 wymienionej instrukcji nie przewidują przy ustalaniu warunków założenia nowej apteki w pewnym osiedlu przyjmowania pod uwagę, poza liczbą mieszkańców tego osiedla, także liczby mieszkańców sąsiednich gmin wiejskich. (Wyr. z dn. 8.III.1938 r. l. rej. 1660/35).

c) W wypadku zezwolenia na założenie przewidzianej w § 2 lit. a rozporządzenia ros. Ministra Spraw Wewnętrznych z 25 maja 1873 roku w redakcji rozporządzenia z 9 sierpnia 1906 r. Zb. Ust. i rozp., str. 3041 — czasowej filii apteki, właściciele aptek sąsiednich mają prawo kwestionowania tej decyzji z punktu widzenia zagrożenia egzystencji ich aptek. (Wyr. z d. 8.III.1938 r. l. rej. 6729/35).

W sprawach inwalidzkich.

Inwalida - kobieta nie jest uprawniona — według art. 16 ustawy z dn. 17 marca 1932 roku (poz. 31/35 Dz. Ust. R. P.) — do pobierania dodatku rodzinnego na nieślubne dziecko. (Uchwała Kolegium Sędziowskiego Inw. Sądu Administracyjnego z d. 16.III.1938 r. l. Inw. 258/37).

